



Przemysław Benken

Wypadki gryfickie 1951



IPN Szczecin

Wypadki gryfickie 1951



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie
Szczecin 2016

CENTRALNY
PROJEKT
BADAWCZY
IPN

STRUKTURA I METODY
DZIAŁANIA APARATU
BEZPIECZEŃSTWA
POLSKI LUDOWEJ

Przemysław Benken

Wypadki gryfickie 1951



IPN Szczecin

Recenzenci

dr hab. Małgorzata Machałek
dr hab. Robert Klementowski
dr Marcin Markiewicz

Redakcja

Małgorzata Bukowska

Indeks i wykaz skrótów

Małgorzata Bukowska

Projekt serii

Iwona Lemirska

Projekt okładki

Rajmund Dopierała

Zdjęcie na okładce

Plakat propagandowy *Plon niesiemy plon w nasz ojczysty dom* autorstwa Lucjana Jagodzińskiego. IPN Oddział w Szczecinie dołożył wszelkich starań aby dotrzeć do właścicieli praw majątkowych przedstawionego na okładce plakatu

W poddruku na okładce

AAN, KW PZPR 237/V/67, Notatka członków Komisji KC PZPR Antoniego Alstera, Adama Dolińskiego i Henryka Podlaskiego w sprawie nieprawidłowości w akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, b.d., k. 13.

Skład

Piotr Kryk

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2016

Publikacja powstała w ramach Centralnego Projektu Badawczego Instytutu Pamięci Narodowej „Struktury i metody działania aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej”.

ISBN 978-83-61336-70-9

| | |
|---|-----|
| Wstęp | 7 |
| I. Reforma rolna i kolektywizacja rolnictwa w Polsce – zarys ogólny | 12 |
| II. Reakcje chłopów na politykę rolną państwa | 21 |
| III. Represje władz wobec kułaków | 34 |
| IV. Sytuacja społeczno-gospodarcza na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950 | 44 |
| V. Planowy skup zboża | 54 |
| VI. Problem tzw. nastawień | 66 |
| VII. Rola aparatu bezpieczeństwa w próbie podporządkowania wsi państwu | 74 |
| VIII. Geneza wypadków gryfickich | 87 |
| IX. Działania brygady ZMP w powiecie gryfickim | 101 |
| X. Próby ukrycia przypadków łamania prawa podczas skupu zboża | 127 |
| XI. Ujawnienie nieprawidłowości w przebiegu planowego skupu zboża | 144 |
| Zakończenie | 175 |
| Bibliografia | 192 |
| Indeks osobowy | 196 |
| Indeks geograficzny | 200 |

Celem niniejszej monografii jest opisanie przestępstw mających miejsce podczas planowego skupu zboża w powiecie gryfickim w pierwszej połowie 1951 r. (tzw. wypadków gryfickich). W tekście omówiono ponadto politykę rolną komunistów w Polsce (poczynając od Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6 września 1944 r.), jak również pokłosie wypadków gryfickich – m.in. reakcje członków aparatu partyjnego i chłopów po ich ujawnieniu, co dokumentował materiał źródłowy z drugiej połowy 1951 r., a także z roku 1952. Taką też cezurę czasową przyjęto w pracy. Należałoby zauważyć, że sformułowanie „wypadki gryfickie” ma specyficzny wydźwięk, gdyż było narzędziem propagandy służącym do określenia tych wydarzeń w taki sposób, by utrudnić wiązanie ich bezpośrednio z komunistycznym kierownictwem i jego polityką. Niemniej, ze względu na bardzo silne zakorzenienie tego pojęcia zarówno w źródłach czy literaturze, jak i w powszechnej opinii, autor odstąpił od innego określenia prezentowanych zagadnień.

Szczególne znaczenie wypadków gryfickich wynika z nagłośnienia ich przez komunistyczne władze w Warszawie, które publicznie potępiły winnych i wprowadziły pewną korektę w swej polityce rolnej. Zmiany te zostały przez członków administracji państwowej na szczeblu lokalnym błędnie odebrane jako całkowite zawieszenie procesu kolektywizacji, przez co tworzenie nowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych uległo znacznemu spowolnieniu, a część spośród już istniejących upadła. Wypadki gryfickie okazały się jednym z kluczowych wydarzeń w kontekście procesu rozwoju socjalistycznego modelu wsi w Polsce w okresie stalinowskim. Były one rezultatem głębokiego kryzysu w rolnictwie, skutkiem którego stało się faktyczne odejście w latach późniejszych od idei całkowitego skolektywizowania gospodarstw rolnych. Wydarzenia te miały również istotne znaczenie w kontekście regionalnym i międzynarodowym, gdyż łamanie prawa wobec chłopów osadników przybywających na Ziemię Zachodnie prowadziło do masowego opuszczania przez nich gospodarstw i wjazdów na wschód. Rodziło to problemy z zagospodarowaniem nabytków terytorialnych, co mogło w przyszłości podważyć zasadność przyznania ich Polsce. Kwestię tę, biorąc pod uwagę napięty klimat polityczny, jaki panował w Europie w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, traktowano bardzo poważnie.

Badania nad tytułowymi wydarzeniami były podejmowane przez historyków. Szczególnie wielkim dorobkiem na tym polu wykazał się Kazimierz Kozłowski, do którego publikacji (cenny jest m.in. opracowany przez niego tom źródeł poświęcony w całości wypadkom gryfickim) i zawartych w nich wniosków musiał ustosunkowywać się praktycznie każdy, kto w późniejszym okresie zgłębiał omawianą problematykę¹.

¹ *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992. Autor ten poświęcił kwestiom wypadków gryfickich fragmenty swych prac monograficznych dotyczących historii Pomorza Zachodniego po 1945 r. (zob. K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000; *idem*, *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięciolecie [1945–2005]. Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin 2007) i artykuły (zob. *idem*, *Od wydarzeń gryfickich i drańskich z 1951 roku po „lubelską uchwałę” sekretariatu KC PZPR z 1953 roku w sprawie metod kolektywizacji wsi*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1998, nr 12).

Do wyników badań Kazimierza Kozłowskiego odwoływali się m.in. cenieni historycy polskiej wsi (m.in. Dariusz Jarosz, Antoni Kura, Marek Nadolski, a ostatnio także Małgorzata Machałek)². Wypadałoby również wspomnieć o badaniach Czesława Marca, który kwestii wypadków gryfickich poświęcił kilka prac w dużej mierze opartych na osobiście zebranych relacjach uczestników tych wydarzeń³.

Trzeba stwierdzić, że wiele aspektów wypadków gryfickich zostało przez Kazimierza Kozłowskiego ukazanych w sposób niemal wyczerpujący. Z drugiej jednak strony kwerenda źródłowa, przeprowadzona przez autora niniejszej pracy m.in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Szczecinie oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie i centrala w stolicy, umożliwiła znacznie bardziej szczegółowe przeanalizowanie wielu kluczowych kwestii i naświetlenie problemów wcześniej przebadanych bardzo powierzchownie (np. rola aparatu bezpieczeństwa w wypadkach gryfickich). Dzięki skorzystaniu z dużej liczby dokumentów pominiętych lub niedostępnych w momencie powstawania wcześniejszych publikacji możliwe stało się przygotowanie monografii wypadków gryfickich, która w zamyśle jej autora ma stanowić próbę pełniejszego spojrzenia na wiele zagadnień. Z tego właśnie powodu powstało stosunkowo obszerne wprowadzenie do problematyki, obejmujące m.in. ogólne zagadnienia polityki rolnej komunistów w Polsce, a także prześledzono dokładnie efekty ujawnienia wypadków gryfickich w skali regionu i kraju. Kwestie te, zwłaszcza główne założenia komunistycznych decydentów odnośnie do rolnictwa, były już omawiane w literaturze, niemniej biorąc pod uwagę fakt, że monografia niniejsza jest skierowana w pierwszym rzędzie do przeciętnego czytelnika, który nie musi ich znać, zdecydowano się na ich opisanie. Na decyzję tę wpłynął również fakt, że przedstawienie przemian, jakie zachodziły w polityce rolnej w latach czterdziestych, umożliwiło zaprezentowanie bogatej, lecz dotąd niezbyt szeroko wykorzystywanej dokumentacji dotyczącej tej problematyki, wytworzonej przez aparat bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim.

Monografia opiera się przede wszystkim na wspomnianych już materiałach źródłowych, aczkolwiek korzystano również z bogatej literatury przedmiotu, którą zaprezentowano w przypisach i bibliografii. Szczególnie cenne okazały się dokumenty znajdujące się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, gdyż zawierają materiały wytworzone przez aparat bezpieczeństwa państwa polskiego, w tym takie, które nie były dostępne w momencie powstawania wcześniejszych publikacji. Dotyczy to nie tylko teczek osobowych funkcjonariuszy i protokołów odpraw, lecz także sprawozdań okresowych i raportów specjalnych, których część obejmuje sprawy wsi. Dało to możliwość szerszego spojrzenia zarówno na kwestię tytułowych wydarzeń,

² D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998; A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993 oraz M. Machałek, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Szczecin 2012.

³ W 1990 r. Czesław Marzec napisał nieopublikowaną pracę magisterską pt. *Nadużycia przy skupie zboża w powiecie gryfickim w 1951 r. na tle polityki rolnej PPR i PZPR do 1953 r.* Wcześniej, w 1984 r., powstała również nieopublikowana praca dyplomowa tegoż autora pt. *Wydarzenia gryfickie z 1951 r.* Czesław Marzec napisał także artykuł: *Bezpośrednie przyczyny i przebieg wydarzeń gryfickich w 1951 roku* [w:] *Ziemia Gryficka 1945–1985*, red. K. Kozłowski, Gryfice 1987.

jak i na ogólny stosunek państwa do polityki rolnej. Owocne okazały się kwerendy w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Państwowym w Szczecinie, dzięki czemu udało się zweryfikować dotychczasowe wyniki badań, a także uzupełnić je o fakty i dokumenty, które ze względu na stopień szczegółowości, pozorną wtórność czy przez zwykłe przeoczenie, wcześniej pominięto. Pozwoliło to na uzyskanie dużo pełniejszego obrazu opisywanych wydarzeń i pomogło zweryfikować wiele istotnych kwestii, np. datyienne, stopień odpowiedzialności poszczególnych osób zamieszanych w wypadki gryfickie czy też przyczyna błędnego wyboru rolników w gospodarstwach, w których doszło do popełnienia przestępstw. W przypadku dokumentów zaprezentowanych we fragmentach w zbiorze Kazimierza Kozłowskiego podano w przypisach ich sygnatury, jeśli powoływano się na zdania w nim nieujęte. Oprócz dokumentów korzystano również z prasy ogólnokrajowej i lokalnej (m.in. „Trybuna Ludu”, „Głos Szczeciński”, „Głos Koszaliński”, „Kurier Szczeciński”) oraz z czasopism ze zbiorów Książnicy Pomorskiej w Szczecinie (m.in. „Nowe Drogi”, „Nowe Rolnictwo”, „Nowa Wieś”). Ponadto stosunek lokalnych mediów do wypadków gryfickich analizował w ostatnim czasie Paweł Szulc⁴.

Celem niniejszej monografii jest ukazanie przebiegu tytułowych „wypadków” w taki sposób, aby nie ograniczać się do rezultatów dotychczasowych badań, lecz przedstawić możliwie dużo nowych informacji. Należało zatem m.in. odpowiedzieć na pytania o sposób przeprowadzenia planowego skupu zboża w powiecie gryfickim w pierwszej połowie 1951 r.; problem odpowiedzialności za przestępstwa, które miały wówczas miejsce; próby ukrycia ich przez struktury partyjne na szczeblu powiatu i województwa; ujawnienie wypadków gryfickich i jego konsekwencje; rolę aparatu bezpieczeństwa w powyższych wydarzeniach; stopień odpowiedzialności władz w Warszawie za sytuację w powiecie. Z tego powodu skupiono się w sposób szczególny na przeanalizowaniu następujących kwestii:

- w jaki sposób zaplanowano przeprowadzenie skupu zboża w powiecie gryfickim i jakie dokładnie decyzje podjęto w tej sprawie;
- czy władze powiatu od samego początku wiedziały o tym, co działo się w chłopskich gospodarstwach, w których poszukiwano zboża, czy też raczej główną ich winą był niedostateczny nadzór, a następnie podjęcie próby zatuszowania sprawy;
- w jaki sposób doszło do całkowite błędnego wytypowania rolników, u których przeprowadzono rewizje;
- dlaczego na bicie i okradanie chłopów nie reagowali nie tylko milicjanci, lecz także funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego;
- jak przebiegały poszczególne próby tuszowania wypadków gryfickich na poziomie powiatu i województwa, a także: kto był ich inspiratorem, a kto wykonawcą;

⁴ P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012; *idem*, „Głos Szczeciński” w okresie stalinowskim [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013.

- kto, kiedy i dlaczego podjął na szczeblu centralnym decyzję o wysunięciu kwestii Gryfic na pierwszy plan i pokazowym rozliczeniu osób winnych nadużyć, skoro podobne praktyki miały wtedy miejsce w całym kraju;
- jak duże przełożenie na działalność istniejących rolniczych spółdzielni produkcyjnych i powstawanie nowych w skali województwa i kraju miało ujawnienie wypadków gryfickich?

Naturalnie, wspomniani wcześniej historycy podjęli próby udzielenia odpowiedzi na większość powyższych pytań, jednak przynajmniej w kilku przypadkach zebrane przez autora źródła pozwoliły na poszerzenie ogólnego stanu wiedzy na ten temat. Bardzo istotne będą niewątpliwie opis roli aparatu bezpieczeństwa i ustalenie znacznej liczby szczegółów umożliwiających pełniejszą ocenę owych wydarzeń (np. kwestia dalszych losów osób skazanych w tzw. procesie gryfickim, co w dotychczas istniejących opracowaniach nie było poruszane).

Powstanie niniejszej monografii było konieczne z powodu nikłego poziomu wiedzy na temat wypadków gryfickich w skali społecznej. Ponadto istniejące prace dotyczące tego zagadnienia miały przeważnie charakter artykułów, zatem nie mogły przedstawić wszystkich aspektów wydarzeń w sposób całościowy. Nawet zbiór tekstów źródłowych opracowany przez Kazimierza Kozłowskiego, mimo że został zaopatrzony w solidny wstęp, wymagał dalszej analizy i szerszego punktu odniesienia.

Praca niniejsza została podzielona na wstęp, jedenaście rozdziałów i zakończenie.

W rozdziale pierwszym przedstawiono zarys polityki rolnej komunistów w Polsce od 6 września 1944 r. do końca lat czterdziestych, koncentrując się na głównych jej aspektach. W sposób szczególny potraktowano kwestie nadawania ziemi chłopom i kolektywizacji. Rozdział drugi został poświęcony m.in. negatywnym reakcjom chłopów na naciski w kierunku tworzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych (m.in. działania propagandowe) i formom oporu wobec kolektywizacji, na jakie natrafiali komuniści (tzw. propaganda szeptana i wojenna oraz wpływ Kościoła katolickiego). W rozdziale trzecim przedstawiono zaś sytuację na ziemiach polskich tzw. kułaków, czyli bogatych chłopów posiadających duże gospodarstwa indywidualne, którzy zdaniem władz byli główną przyczyną tego, że spółdzielnie produkcyjne powstawały wolno, a produkcja ziemiopłodów nie mogła sprostać potrzebom kraju. Wpływy kułaków starano się ograniczać, stosując wobec nich różnorodne sankcje. W rozdziale czwartym omówiono politykę rolną komunistów na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950. Było to niezbędne, ponieważ Ziemia Zachodnie posiadały swoją specyfikę. Władze komunistyczne początkowo zakładały (błędnie), że socjalistyczny model rolnictwa uda się wdrożyć szybciej i przy mniejszym oporze na obszarach oczyszczonych z ludności niemieckiej i zasiedlanych przez niezbyt majątnych polskich rolników. W rozdziale tym znalazły się również informacje o ukraińskich przesiedleńcach z akcji „Wisła” w kontekście ich wpływu na rozwój rolnictwa na Pomorzu Zachodnim. Rozdział piąty został poświęcony genezie i głównym założeniom planowego skupu zboża. Wiele miejsca zajęło w nim wskazanie błędów i niekonsekwencji w polityce rolnej władz centralnych, przez co doszło do tego, że lokalni aktywiści, dążąc do wy-

konania zbyt optymistycznych planów skupu (z czego byli rygorystycznie rozliczani), zaczęli się względem chłopów dopuszczać coraz brutalniejszych działań. W rozdziale szóstym dokonano analizy źródeł pod kątem tzw. nastawień, czyli poleceń wydawanych na wszystkich szczeblach odnośnie do działań, jakie należało podejmować wobec rolników w toku planowego skupu zboża. Wspomniana analiza miała na celu uzyskanie odpowiedzi na pytanie, kto w największym stopniu odpowiadał za późniejsze nieprawidłowości.

W kolejnych rozdziałach podjęto tematykę związaną *stricte* z wypadkami gryfickimi. W rozdziale siódmym przedstawiono rolę aparatu bezpieczeństwa w kontekście planowego skupu zboża w powiecie gryfickim. Zostały tam ukazane kwestie niskiego poziomu kwalifikacji zawodowych funkcjonariuszy, co przejawiało się m.in. złą współpracą z siecią agenturalną, w skutek czego nie było możliwe prawidłowe przeprowadzenie planowego skupu zboża w powiecie. Rozdział ósmy poświęcono przedstawieniu genezy wypadków gryfickich, czyli motywów postępowania aktywistów partyjnych i przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa na szczeblu powiatu, którzy uzgodnili między sobą powołanie tzw. brygady lekkiej kawalerii. Miała ona, wobec trudności z realizacją powiatowego planu skupu, dokonać rewizji w wybranych gospodarstwach kułaków, odbierając im zboże i dodatkowo wywierając nacisk psychologiczny na pozostałych mieszkańców poszczególnych gromad. Szczególnie istotne były również polecenia, jakie otrzymał przewodniczący brygady, mówiące o tym, że można demolować mieszkania opornych chłopów i posilać się na ich koszt, a w razie napotkania silnego oporu – zastosować wobec nich przemoc fizyczną. Rozdział dziewiąty w sposób szczegółowy prezentuje działania brygady, a także akcję skupu zboża w powiecie. Opis nieprawidłowości, jakie miały wówczas miejsce, uwieńczył pokazowy proces jednego z poszkodowanych rolników w Trzebiatowie. W rozdziale dziesiątym skupiono się na opisanu prób ukrycia nieprawidłowości, podejmowanych na szczeblu powiatu i województwa, a realizowanych zarówno przez cywilnych członków administracji państwowej, jak i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. W rozdziale tym dokonano ujednoczenia dat spotkań (w materiale źródłowych występowały w tej kwestii rozbieżności), na których zapadały kluczowe decyzje, jak również podjęto próbę ustalenia stopnia odpowiedzialności poszczególnych osób za tuszowanie sprawy. Rozdział jedenasty poświęcono zaś przedstawieniu procesu ujawnienia wypadków gryfickich, który zakończył się ukaraniem winnych nieprawidłowości na szczeblu powiatu i województwa, co zostało przez władze centralne celowo wyeksponowane w skali kraju.

Zakończenie pełni funkcję nie tylko krótkiego podsumowania dotychczasowego wywodu, lecz także jest miejscem, w którym poruszono kwestię reperkusji wypadków gryfickich. Przejawiały się one w masowym zrzekaniu się i porzucaniu gospodarstw, jak również w działaniach chłopów mających na celu niedopuszczenie do powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych i rozwiązanie istniejących. Działo się to przy biernej postawie przedstawicieli aparatu państwowego, którzy nie podejmowali zdecydowanych działań zaradczych z obawy przed oskarżeniem ich o wypaczenia, jak miało to miejsce w Gryficach.

I. Reforma rolna i kolektywizacja rolnictwa w Polsce – zarys ogólny

Jednym z pierwszych ogłoszonych punktów programu politycznego komunistów w Polsce była reforma rolna. Podstawowe jej zasady zostały określone w Dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6 września 1944 r. Na jego mocy powołano Państwowy Fundusz Ziemi (PFZ), do którego przekazano bez odszkodowania grunty rolne (z inwentarzem i budynkami)¹ będące własnością Skarbu Państwa, obywateli III Rzeszy, obywateli polskich narodowości niemieckiej (tzw. nie-Polaków) i osób prawomocnie skazanych m.in. za zdradę stanu, dezercję, uchylanie się od służby wojskowej, jak również pomoc udzieloną okupantowi niemieckiemu ze szkodą dla państwa i miejscowej ludności. Do PFZ trafiły także nieruchomości ziemskie, których powierzchnia ogólna przekraczała 100 ha bądź też obejmowała ponad 50 ha użytków rolnych (w przypadku województw: poznańskiego, pomorskiego oraz śląskiego – jeśli powierzchnia ogólna nieruchomości ziemskich przekraczała 100 ha, niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni)².

W dekrete zapisano, że ustrój rolny w Polsce będzie oparty na silnych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach stanowiących prywatną własność posiadaczy³. W ten sposób zamierzano rozwiązać obawy bardzo wielu chłopów zaniepokojonych wizją kolektywizacji w Polsce na wzór ZSRS i tworzenia kolchozów. O tych ostatnich mieli oni fatalną opinię na skutek informacji o ich niewydolności, docierających do Polski w okresie międzywojennym, jak również od przesiedleńców z ziem polskich, zajętych od 1944 r. przez ZSRS⁴. Przywódcy Polskiej Partii Robotniczej (PPR), realizując wytyczne Józefa Stalina, przyjęli do wiadomości, że warunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich w latach 1944–1945 różniły się znacząco od realiów panujących w Związku Sowieckim, dlatego nie mogli kopiować w polityce rolnej rozwiązań przyjętych przez wschodniego sąsiada⁵. W maju 1945 r. na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej Hilary Minc wyraźnie stwierdził: „odrzucaamy jako fantastyczne wręcz prowokacyjne przez wrogów [podawane] informacje o tym [...], jakoby po reformie rolnej miały przyjść kolchozy. Stoimy twardo na gruncie indywidualnej

¹ Przejmowano również, niezgodnie z prawem, budynki, które nie pozostawały z resztą nieruchomości w związku funkcjonalnym (budynki pałacowe i dworskie). O tym, czy dana nieruchomość podlegała przepisom dekretu, miały decydować wojewódzkie urzędy ziemskie.

² Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6 IX 1944 r., tekst jednolity: Dz.U. z 1945 r., nr 4, poz. 17.

³ *Ibidem*.

⁴ Jak zauważył Leszek Próchniak „ukrywanie kolektywizacji [...] było konieczne, gdyż komuniści mieli świadomość, że chłopci bali się kolchozów. Potwierdzają to późniejsze zachowania chłopów [...]. Chłopów bardziej przerażała perspektywa kolchozów, aniżeli III wojny światowej; niektórzy liczyli, że wybawi ona wieś od kolektywizacji” (B. Polak, *Cena wygranej. O problemie wsi PRL z Tomaszem Berezą, Leszkiem Próchnakiem, Ryszardem Śmietanką-Kruszelnickim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 [12], s. 5).

⁵ A.W. Kaczorowski, *Rozprute sztandary. Z Franciszkiem Gryciukiem, Antonim Kurą i Mateuszem Szpytmą rozmawia Andrzej W. Kaczorowski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 10/11 (105/106), s. 2. Gdy w 1944 r. pojawiły się postulaty uspołdzielczenia polskiej wsi, Stalin hamował te zapędy, wskazując na przywiązywanie polskiego chłopca do ziemi.

gospodarki chłopskiej”⁶. Jakub Berman w wywiadzie z Teresą Torańską przyznał natomiast wiele lat później: „wiedzieliśmy, że [...] kolektywizacja jest [...] straszakiem, budzi lęk, przeróżne obawy i że to wcale nie jest proste zabrać chłopom ziemię”⁷. Obawiając się silnego oporu na wsi, z którym należało się wciąż liczyć przed zakończeniem całkowitego przejmowania władzy, komuniści zdecydowali się odłożyć kolektywizację w czasie. Niemniej, wbrew oficjalnym komunikatom, nigdy z niej nie zrezygnowali⁸.

Na mocy wspomnianego dekretu o reformie rolnej grunty przejęte przez PFZ przekazano chłopom bezrolnym oraz mało- i średniorolnym (jeśli posiadali oni duże rodziny), jak również drobnym dzierżawcom i robotnikom rolnym. Musieli oni za otrzymaną własność (jako wzorcowy przyjęto nadział w wysokości 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średnio licznej rodziny) wnieść opłatę – równowartość przeciętnych zbiorów rocznych rozłożoną na 10–20 rat rocznych⁹. Poprawiało to sytuację części rolników jedynie teoretycznie, gdyż otrzymane ziemie często były poważnie zniszczone w wyniku działań wojennych bądź też uprzedniego przebywania na nich oddziałów Armii Czerwonej, a chłopci ci nie posiadali odpowiednich środków finansowych, narzędzi i inwentarza żywego, by optymalnie wykorzystać przejęte grunty do produkcji rolnej¹⁰. Według jednego z badaczy ruchu ludowego, Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego, „chodziło o spacyfikowanie polskiej wsi. Założono, że małorolni [...], którzy dostaną kilkuhektarowe gospodarstwa, łatwiej wyrażą później zgodę na łączenie gospodarstw i tworzenie spółdzielni”¹¹.

Należałoby zauważyć, że w dwudziestoleciu międzywojennym rozparcelowano 7 proc. użytków rolnych w Polsce, a 25,8 proc. ziemi uprawnej należało do gospodarstw o powierzchni ponad 50 ha (stanowiły one tylko 0,5 proc. ogólnej liczby gospodarstw)¹². Na wsi jeszcze przed I wojną światową istniały widoczne antagonizmy, aczkolwiek dotyczyły one głównie relacji między chłopami bezrolnymi i robotnikami

⁶ Cyt. za: T. Białecki, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie 1946–1949 na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006, s. 46.

⁷ T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 112–113.

⁸ Władysław Gomułka na naradzie Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej z 16 XII 1944 r. powiedział: „trzeba ostrożnie przebudowywać życie gospodarcze wsi, aby nie dawać żeru reakcji, ale trzeba pamiętać równocześnie, że uznajemy konieczność tej przebudowy [kolektywizacji – P.B.]” (cyt. za: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 16).

⁹ S. Jankowiak, *Reforma rolna*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 (12), s. 26.

¹⁰ Skale problemów przedstawiono przykładowo w jednym z raportów szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie, w którym zwracano uwagę na to, jak wielkim utrudnieniem dla rolników osiedlających się na Pomorzu Zachodnim był początkowo chociażby brak koni: „chłopci są bardzo zadowoleni z przydziałów koni z UNR[R]A [Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy – P.B.] i chętnie biorą się za uprawianie roli, bo mają czym wyjeżdżać w pole” (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN], 01265/354, Raport dekadowy szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [WUBP] w Szczecinie, 1 X 1946 r., k. 217). Z tego, a także innych dokumentów, sporządzonych w latach 1945–1946, jednoznacznie wynikało, że jak olbrzymimi trudnościami musieli się zmagać polscy chłopcy próbujący prowadzić działalność produkcyjną.

¹¹ B. Polak, *Cena wygranej...*, s. 5.

¹² K. Firlej, *Formy organizacyjne zagospodarowania ziem polskich na przestrzeni wieków*, „Rocznik Ekonomiczny” 2011, nr 4, s. 34–35. Autor artykułu stwierdzał: „ogólnie można powiedzieć, że w tamtym okresie [przed wojną – P.B.] polskie rolnictwo nie należało do dobrze rozwiniętych. Struktura agrarna warunkowała jego rozwój i nie przyczyniała się do stałego rozwoju przemysłu” (*ibidem*).

folwarcznymi a właścicielami majątków ziemskich. Wincenty Witos uważał majątki ziemskie za przeżytek, a także symbol ucisku i niewoli, na co zwracał uwagę także po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Brak reformy rolnej, zdaniem Witosy, uniemożliwiało uporządkowanie stosunków społecznych w Polsce¹³. Ziemiaństwo mogło jednak liczyć na poparcie pewnej części polskich elit politycznych, broniących jego interesów i opóźniających proces przekazywania ziemi bezrolnym chłopom. Skutkiem tego było funkcjonowanie w okresie międzywojennym ugrupowań chłopskich, które zajmowały wobec reformy rolnej bardzo radykalne stanowisko, tj. Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, Stronnictwa Chłopskiego, Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego oraz Niezależnej Partii Chłopskiej. Ich programy polityczne w wielu aspektach były bliskie postulatowi komunistycznym (antyklerykalizm, negatywny stosunek do kapitalizmu, walka klasowa z różnymi wyzyskiwaczami chłopów)¹⁴.

Franciszek Gil, pisarz i publicysta, o trudnej pozycji społecznej chłopca bezrolnego i robotnika folwarcznego pisał przed wojną następująco: „Kto miał grunt, ten liczył się we wsi za »gospodarza«, miał posłuch w urzędzie, »obierali« go radnym do gminy i sołtysem we wsi. Do miasta jeździł wozem, w kościele siedział w ławie, na procesjach nosił chorągiew, a bywało i baldachim trzymał nad księdzem idącym z Panem Bogiem [...]. Kto nie miał ziemi, ten chodził na »pańskie«, do żniw, do kopania kartofli, do kmieci do młócenia [...]. Trochę takich robiło w mieście przy betonach, parę dziewcząt chodziło do cegielni. Reszta szła służyć do miasta lub jechała do Francji”¹⁵. Opinia ta nie była reprezentatywna dla całego terytorium II Rzeczypospolitej – inne warunki panowały w byłym zaborze rosyjskim, inne w byłym zaborze pruskim, a najczęściej żyło się ludności wiejskiej w Galicji. Błędem byłoby podejmowanie próby generalizacji przy istnieniu tak wielkich rozbieżności. Niemniej nie można zaprzeczyć, że stosunki społeczno-ekonomiczne na wsi wymagały kontynuacji procesu przemian zapoczątkowanych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości¹⁶. Komuniści zapewne mogliby liczyć na wykorzystanie powojennej znacznej radykalizacji nastrojów w związku z reformą rolną, gdyby ich program dla rolnictwa nie był tak nieufnie przyjmowany przez chłopów i gdyby na szczeblu lokalnym nie wdrażano go w coraz bardziej bezwzględny, bezrefleksyjny sposób – zniechęcający wielu mieszkańców wsi¹⁷.

¹³ Wystąpienia sejmowe Wincentego Witosy poświęcone kwestiom reformy rolnej znalazły się np. w publikacji: W. Witos, *Przemówienia*, t. 5, oprac. J.R. Szafflik, Warszawa 2007.

¹⁴ Charakterystykę programu politycznego tych ugrupowań przedstawił w: *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. W. Dzwonkowski, H. Mościcki, Warszawa 1928, s. 227–260. W deklaracji Klubu Stronnictwa Chłopskiego pisano, że wypowiedział on „bezwzględną walkę uciskowi, wyzyskowi, ciemnocie, klerykalizmowi i wszelkiemu wstecznicztwu” (cyt. za: *ibidem*, s. 228).

¹⁵ Cyt. za: K. Kozłowski, *Miejscie rolnictwa w społecznych dziejach regionu na tle sytuacji w kraju 1945–1989. Wybrane problemy [w:] Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich...*, s. 15–16.

¹⁶ Ponadto w latach 1918–1939 polska wieś zmagiała się z wieloma trudnościami natury ekonomicznej, wynikającymi ze słabego poziomu rozwoju kraju (rezultat rozbiorów i zniszczeń spowodowanych podczas I wojny światowej), jak również z uwarunkowań zewnętrznych (np. wojna celna z Niemcami, kryzys w USA i jego wpływ na gospodarkę europejską). Kwestie te (skrótowo) zob. K. Firlej, *Formy organizacyjne zagospodarowania...*, s. 29–34.

¹⁷ Taką opinię wyraził m.in. Stanisław Jankowiak (S. Jankowiak, *Reforma rolna...*, s. 27–28), pisząc o tym, że władze mogły do swych celów wykorzystać „głód ziemi”, rozdrobnienie gospodarstw i przeludnienie wsi. Niemniej plan ten się nie powiódł. Stało się tak na skutek nieufności chłopów do władzy, propagandy podziemia

W pierwszym okresie reforma rolna czyniła niewielkie postępy, a w jej wyniku powstawały głównie małe gospodarstwa o powierzchni 2–3 ha¹⁸. Z tego powodu w październiku 1944 r. utworzono brygady parcelacyjne, dzięki czemu do końca roku rozdzielono między 110 tys. rodzin 320 tys. ha ziemi¹⁹. W 1945 r. władze stopniowo zwiększały powierzchnię modelowego gospodarstwa rolnego, tworzonego w ramach reformy rolnej, którą w listopadzie określono ostatecznie na maksymalnie 7–8 ha, zaś w przypadku osadników napływających z tzw. terenów zabużańskich – na maksymalnie 12 ha (maj). Na obszarze Ziemi Zachodnich, ze względu na ich poniemiecką specyfikę, zezwolono na powstawanie większych gospodarstw (7–15 ha)²⁰.

W grudniu 1944 r. – z inicjatywy PPR i Stronnictwa Ludowego – został utworzony w Lublinie Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCh). Była to chłopska organizacja samorządowa, która miała nawiązywać do idei wspólnot rolnych głoszonych jeszcze przez przedwojennych przedstawicieli ruchu ludowego²¹. Pozwalała ona należącym do niej chłopom mało- i średniorolnym (tylko tacy mogli być zrzeszeni w ZSCh) na skorzystanie drogą wzajemnej pomocy z wielu dobrodziejstw nowoczesnej techniki rolniczej: maszyn, nawozów itp. Władze planowały powstanie „wszechobjmującej spółdzielczości”, aby chłopci nie byli już zmuszeni zwracać się o pomoc do wroga klasowego – kułaka. Na tym polegała jego izolacja. Wychodzono tym samym naprzeciw trudnościom, z jakimi stykali się rolnicy na otrzymanych od państwa ziemiach²². Działalność ZSCh miała gwarantować, wobec wielu piętujących się przed nią trudności, że przemiany w rolnictwie – jeden z głównych punktów programu społeczno-ekonomicznego komunistów – nie zakończą się porażką.

Po tzw. referendum ludowym i wyborach do sejmu ustawodawczego, których efektem było wyeliminowanie przez komunistów Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), dokonano ujednoczenia różnych typów spółdzielni gminnych. Celem było stworzenie monopolu państwowego w tym sektorze gospodarki. W marcu 1946 r. zaczęto pozbywać się z władz ZSCh przedwojennych działaczy chłopskich. Kolejne zmiany w polityce rolnej, wdrażane do 1948 r., były substytutem procesu kolektywizacji odkładanego przez komunistów na stosowny moment. Chłopi – z wyjątkiem

i obietnic reformy rolnej po obaleniu komunistów. Na zebraniach wiejskich chłopci wkrótce zaczęli akcentować swą niechęć do polityki rządu. Jeden z dyskutantów w 1949 r. powiedział: „przed wojną trzymała nas za mordę sanacja, a teraz nasz brat robotnik jest wszystkim, a my chłopci niewiele mamy do powiedzenia” (cyt. za: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 397).

¹⁸ Według dekretu PKWN, jak już wspomniano, dążono do modelu, w którym średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosiłaby 5 ha. Gdyby okazało się, że dla części chłopów brakuje ziemi, mieli się oni z pomocą państwa osiedlić na terenach „wywindykowanych” od Niemiec (zob. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 413).

¹⁹ *Ibidem*, s. 415. Na jedną rodzinę przypadały zatem średnio 2 ha ziemi.

²⁰ *Ibidem*. W praktyce zdarzało się wyznaczać gospodarstwa rolne o powierzchni większej od modelowej. Przyczyny tego były różne – od niefrasobliwości urzędników, aż po „kumoterskie stosunki” między nimi a osadnikami.

²¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 15.

²² Po wojnie znaczna część użytków rolnych była zaminowana. Na Żuławach Niemcy zatopili około 200 ha najżyźniejszych ziem. Nieprzestrzeżenie kwarantanny roślin doprowadziło do tego, że stonka ziemniaczana rozprzestrzeniła się w zachodniej części kraju. Brakowało też materiału siewnego, nawozów sztucznych, zwierząt hodowlanych, materiałów budowlanych oraz narzędzi rolniczych (zob. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza...*, s. 419).

najbiedniejszych przedstawicieli środowiska wiejskiego, którzy jako jedyni mogli skorzystać na zmianach – doskonale zdawali sobie z tego sprawę, dlatego odnosili się do nich niechętnie. Punktem kulminacyjnym okazał się rok 1948, kiedy to Stalin, pomimo swych wcześniejszych wypowiedzi, zdecydował o przeprowadzeniu kolektywizacji we wszystkich państwach satelickich ZSRS – w tym również w Polsce²³. Powołano się na trudną sytuację międzynarodową i potrzebę likwidacji pozostałości po kapitalizmie (indywidualna gospodarka chłopska)²⁴. Jedną z ofiar tej decyzji był m.in. Władysław Gomułka, którego 10 sierpnia 1948 r. usunięto ze stanowiska sekretarza generalnego PPR pod pretekstem „odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego”.

Związek Samopomocy Chłopskiej, oczyszczany przez komunistów z przedwojennych działaczy ludowych i kułaków, systematycznie przejmował tymczasem kontrolę nad tradycyjną chłopską spółdzielczością i kółkami rolniczymi. Związek uczestniczył w tworzeniu spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, typu Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, oraz ośrodków maszynowych. Władze ostatecznie uznały za optymalne, żeby w każdej gminie istniała jedna taka spółdzielnia. Były to przedsiębiorstwa państwowe podlegające zasadom centralnego planowania, które nie miały zbyt wiele wspólnego z tradycyjną formą spółdzielczości. Nadawały się jednak do sterowania chłopami i walki z kułakami, gdyż taki był główny cel ich funkcjonowania. Przystąpiono też do tworzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych, których rozróżniano cztery podstawowe typy: I – zrzeszenie uprawy ziemi (zachowanie ziemi jako własności prywatnej – grunty łączono tylko na okres prac polowych, a inwentarz żywy i martwy do wspólnych prac wykorzystywano jedynie za wynagrodzeniem); II – rolnicza spółdzielnia wytwórcza (grunty łączono z sobą do wspólnego gospodarowania, członkowie mieli prawo do własności ziemi i przekazania jej wybranym następcom, rolnicy wnosili do spółdzielni maszyny i inwentarz, dochody gromadzano na wspólnym funduszu inwestycyjnym przeznaczonym na potrzeby członków); III – rolniczy zespół spółdzielczy (radziecki kołchoz – wszystkie składniki spółdzielni i czynniki produkcji uspołeczniowano, a podział dochodów odbywał się według wkładu

²³ O zmieniających się poglądach Stalina na temat kwestii kolektywizacji w Polsce zob. m.in. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 16–21. Rezolucję „zalecającą” kolektywizację Kominform uchwalił w czerwcu 1948 r. na posiedzeniu w Budapeszcie. Komitet Centralny PPR stosowną decyzję podjął zaś we wrześniu tr. Komuniści w Polsce zakładali, że już w 1949 r. kolektywizacja obejmie 1 proc. wszystkich gospodarstw rolnych, a w latach 1950–1951 planowano utrzymać podobne tempo. Podkreślono konieczność przestrzegania zasady dobrowolności przy wstępowaniu chłopów do spółdzielni i tworzenia przedsiębiorstw silnych ekonomicznie, które byłyby atrakcyjne dla rolników (M.D. Bednarski, *Początki kolektywizacji rolnictwa w Lubelskiem*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2009, t. 7, s. 176).

²⁴ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 47–49. Kwestia kolektywizacji rolnictwa została energicznie podjęta na szczeblu lokalnym. Wiktor Kłosiewicz, w latach 1946–1948 I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR w Szczecinie, w 1949 r. zaznaczał: „Przejdzie od gospodarki drobnotowarowej do gospodarki socjalistycznej możliwe jest tylko przez rozbudowę spółdzielczości na wsi [...]. Na to potrzebny jest czas. Nie można robić tego siłą. [...] Przed nami staje zadanie ograniczenia wpływów bogatego chłopca na biedotę. Partia powinna chronić biednego i średniego chłopca przed kułakiem” (Archiwum Państwowe w Szczecinie [APSz], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [KW PZPR], 135, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, b.d. [1949 r.], k. 234). Ponadto na posiedzeniu tym stwierdzono, że plan sześcioltni zakłada, że 30–35 proc. gospodarstw indywidualnych wejdzie w skład spółdzielni (zob. *ibidem*, k. 235).

pracy członków: była to według komunistów najwyższa forma spółdzielczości); IV – rolnicze zrzeszenie spółdzielcze (takie zrzeszenia funkcjonowały od 1950 r. – kompilacja modelu nr I i II: uspołeczniano wyłącznie produkcję roślinną)²⁵.

Władze postulowały, by chłopci stopniowo przechodzili do kolejnych, bardziej „doskonałych” form spółdzielczości. Członkiem ich mógł zostać każdy właściciel gospodarstwa rolnego, który ukończył 18 lat i nie był zaliczany do kategorii: „kułak”, „spekulant” lub „wyzyskiwacz”²⁶. Wstępowanie do spółdzielni i występowanie z niej w teorii było dobrowolne: warunki przyjęcia celowo ustalano na minimalnym poziomie, aby wyjść naprzeciw potrzebom jak największej liczby rolników²⁷.

Ponieważ władzom zależało, aby spółdzielnie były przez chłopów postrzegane w jak najlepszym świetle, starano się dokładnie typować gromady, w których miały zostać założone pierwsze z nich. Uważano, że odniesienie sukcesu na początku procesu kolektywizacji spowoduje zmianę nastawienia chłopów do polityki władz. Przykładem tego typu działań był opis czynności podjętych przez pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w powiecie Drawsko w toku przygotowań do założenia spółdzielni na początku 1949 r.: „We wsi Siecino [...], zaprojektowane jest stworzenie spółdzielni produkcyjnej, element zamieszkały w Siecinie został szczegółowo przeanalizowany [...]. W związku z powyższym gromada Siecino [...] od dłuższego czasu była odwiedzana przez aktywistów partyjnych, którzy uświadamiali [...] o korzyściach [...] i że jest to wyższa forma gospodarki na wsi. Obecnie w gromadzie [...] już nie jest tajemnicą, że tam właśnie powstanie spółdzielnia, a osadnicy na czele z członkami PZPR chętnie zgadzają się, za wyjątkiem kilkunastu osadników, którzy okazują nieprzychylny stosunek do przebudowy wsi. My ze swej strony, by zabezpieczyć gromadę [...], wytypowaliśmy dwóch kandydatów na werbunek spośród wrogiego elementu [...] i dwóch w sąsiedniej gromadzie, celem zabezpieczenia od zewnątrz. Poza tym Referat IV posiada [...] kontakty poufne, które sygnalizują o osobach wrogo stosunkowanych do spółdzielni i ich wypowiedziach”²⁸.

Jednakże nawet w tak dobrze zabezpieczonej przez funkcjonariuszy gromadzie nie obeszło się bez komplikacji. Na zebraniu mającym na celu powołanie spółdzielni, spośród osiemnastu osób, które zadeklarowały wcześniej swój akces do tworzonego kolektywu, dokumenty podpisało jedynie osiem. Biorąc pod uwagę, że wśród wspo-

²⁵ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 52. Spółdzielnie opisywano również w prasie, aby oswoić z nimi chłopów (zob. *Poznajmy typy spółdzielni produkcyjnych*, „Gazeta Gryficka”, 12 XII 1952). Najbardziej preferowany był typ III spółdzielni, gdyż jak np. zauważył jeden z członków PZPR ze Złotowa: „forma nr I jest formą dopuszczającą ucisk człowieka przez człowieka, tym samym jest formą nacjonalistyczną. Statut nr II jest już formą bardziej postępową, ale i tu więcej zarobi ten, kto ma więcej ziemi. Dopiero forma nr III daje pełne gwarancje sprawiedliwości dla biednego i bezrolnego chłopca” (APSz, KW PZPR, 43, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 17–18 III 1949 r., k. 39).

²⁶ Komuniści przygotowali odpowiednie dokumenty, ażeby maksymalnie uprościć procedurę rejestracji spółdzielni (zob. Archiwum Akt Nowych [AAN], KC PZPR, 237/XII/5, Wzór statutu spółdzielni produkcyjnej, b.d. [1950 r.], k. 5–10). Spółdzielnie miały działać bezterminowo, aczkolwiek ostatni punkt statutu dopuszczał ich rozwiązanie.

²⁷ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 52.

²⁸ Archiwum IPN w Szczecinie (AIPN Sz), 00103/218, t. 3, Sprawozdanie miesięczne z pracy Referatu IV PUBP w Drawsku za luty 1949 r., 25 III 1949 r., k. 58.

mnianych osiemnastu rolników znajdowało się ośmiu członków PZPR i trzech członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), należy uznać, że sytuacja stała się trudna. Na szczęście dla władz ociąganie się pozostałych gospodarzy wynikało z tego, że nie byli oni pewni, czy po podpisaniu dokumentów pozwoli im się zebrać z pola to, co zasiali przed powołaniem spółdzielni, czy też stanie się to własnością kolektywu. Dopiero gdy kwestie te zostały rozstrzygnięte po ich myśli, zdecydowali się złożyć podpisy²⁹. Niemniej powołanie spółdzielni nie było końcem problemów. Okazało się, że jej członkowie narazili się na towarzyski ostracyzm w gromadzie, a do tego lokalni aktywiści przestali się nimi interesować, w wyniku czego długo nie przysyłano geodety w celu dokonania nowego pomiaru działek. Rolnicy, nie wiedząc, jaka ziemia ostatecznie znajdzie się w granicach spółdzielni, nie mogli rozpocząć prac polowych. Z doniesień agenturalnych, jakie trafiały do pracowników PUBP, wynikało, że część z nich zaczęła się wrogo wypowiadać o kolektywizacji³⁰. Tego typu niepowodzenia były wręcz wodą na młyn dla przeciwników kołchozów, którzy utwierdzali się w swej do nich niechęci³¹.

Spółdzielnie, prócz wspomnianych wyżej funkcji, miały być również doskonałą egzemplifikacją sojuszu robotniczo-rolniczego³². Robotnicy przemysłowi, wyjeżdżając do poszczególnych kolektywów, użyczali chłopom swych maszyn i pomagali im np. w elektryfikacji gospodarstw (nie wspierano jednak w ten sposób kułaków, a rolników indywidualnych dopiero po wykonaniu wszystkich prac na gruntach spółdzielczych), za co chłopci, według obowiązującej propagandy, odwiedzali się, „żywiąc” towarzyszy pracujących w fabrykach³³. Wyłącznym pośrednikiem w wymianie towarów i usług między wsią a miastem miała być w zamierzeniach komunistów lokalna spółdzielnia produkcyjna „Samopomoc Chłopska”³⁴. Jak zauważył m.in. Marek

²⁹ AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Sprawozdanie miesięczne z pracy Referatu IV PUBP w Drawsku za maj 1949 r., 24 VI 1949 r., k. 78. Por. J. Skicki, *Założenie spółdzielni produkcyjnej w Wierchosławicach w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2013, nr 29, s. 129–137.

³⁰ AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Sprawozdanie miesięczne z pracy Referatu IV PUBP w Drawsku za maj 1949 r., 24 VI 1949 r., k. 78. Informacje na temat sytuacji w opisywanej spółdzielni produkcyjnej znalazły się również w kolejnych sprawozdaniach zawartych w cytowanej jednostce archiwalnej (np. AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Sprawozdanie miesięczne z pracy Referatu IV PUBP w Drawsku za marzec 1949 r., 25 IV 1949 r., k. 64).

³¹ Ponadto wybór określonych gromad, w których miały powstać spółdzielnie produkcyjne, prowadził do dużego zaniedbywania pracy partyjnej w pozostałych, jak również skłaniał aktywistów do wywierania większego nacisku (za pomocą środków administracyjnych) na opornych chłopów (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR na temat roli Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, grudzień 1950 r., k. 10).

³² Na początku lat pięćdziesiątych zaczęły powstawać Państwowe Ośrodki Maszynowe (POM). Ich zadaniem były obsługa spółdzielni produkcyjnych pod względem mechanizacji produkcji rolnej, remonty sprzętu rolniczego, obsługa agrotechniczna oraz szkolenie kadr, a więc przygotowanie chłopów do gospodarki kolektywnej.

³³ G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999, s. 17. W praktyce często wyglądało to tak, jak np. w Katowicach w styczniu 1949 r., gdy żony robotników stojące w kolejce przed spółdzielnią mówiły: „stworzyliście nam spółdzielnie, a mięsa nam nie dajecie, poprzednio w sklepach prywatnych można było wszystko otrzymać, a obecnie nic nie można dostać” (Biuletyny dziennego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nr 16 [176], 21 I 1949 [w:] *Biuletyny dziennego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 58). Problemy te nasiliły się na początku lat pięćdziesiątych.

³⁴ M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 188–189. System regulacji cen spowodował powstanie szarej strefy – mieszkańcy miast udawali się na wieś i zaopatrywali się bezpośrednio u chłopów, którzy również trudnili się przewozem swych produktów

Nadolski: „Gminna spółdzielczość »Samopomoc Chłopska« przekształcała się powoli w potężny koncern gospodarczy. To zaś oznaczało prawie zupełne podporządkowanie przez państwo, rządzone wszechwładnie przez komunistów, indywidualnych producentów rolnych – chłopów”³⁵. Próba tworzenia olbrzymiego monopolu państwowego w sektorze rolnym, niepoparta racjonalnymi analizami ekonomicznymi, źle jednak wróżyła efektywności produkcji całej tej gałęzi gospodarki, zmniejszając jej potencjał rozwojowy³⁶.

Już w 1947 r. w raportach wielu PUBP znalazły się informacje o trudnościach i złej organizacji współpracy na linii chłop – państwo, co zostało dodatkowo pogłębiane przez postępującą kolektywizację. Przykładem tego był powiat Drawsko: „Gospodarze narzekają, że wszystko robi się odwrotnie, że powinni najpierw przysłać owies, bo już najwyższy czas, aby go posiać, to przysyłają pierwszy jęczmień, który można później posiać. Poza tym powiat absolutnie nie posiada żadnych nawozów sztucznych, które są konieczne”³⁷.

Także organizacja pracy w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych pozostawiała bardzo wiele do życzenia. W przypadku wspomnianego kolektywu, działającego we wsi Siecino, który miał być wzorem dla całego powiatu, połowa spółdzielców (kobiety) nie brała udziału w pracach z powodu opieki nad małoletnimi dziećmi (posiadało je 85 proc. członków), jak również dlatego, że ich domostwa były rozrzucone w promieniu 5 km od gruntów spółdzielczych. Ponadto istniały konflikty wewnętrzne między poszczególnymi członkami mającymi zróżnicowane pochodzenie (weterani, osadnicy z centralnej Polski oraz „repatrianci” zza Buga). Prócz tego źródłem sporów był potencjał ekonomiczny, jaki dany chłop wносił do spółdzielni wraz z gospodarstwem. „Biedota”, zwana czasami przez innych spółdzielców, a nawet urzędników – „chamami”, przyczyniała się tylko do kiepskich wyników kolektywu (aczkolwiek w spółdzielniach statystycznie większość stanowili „średniacy”), dlatego przyjmowano ją na ogół bardzo niechętnie³⁸.

do miast (bądź też handlowali nimi w pociągach), gdzie znajdowali klientów gotowych zapłacić więcej, niż to odgórnie ustaliły władze.

³⁵ *Ibidem*, s. 201.

³⁶ Przykładowo reprezentant spółdzielni „Sierp i pług” z powiatu Szczecin informował: „Z chwilą wejścia w życie statutu spółdzielnia będzie musiała być samowystarczalna. Powstaje przed nami zagadnienie, jak przetrzymać okres przejściowy, gdyż nie mamy żadnych zapasów. Czy w takim wypadku będziemy mogli liczyć na pomoc państwa?” (APSz, KW PZPR, 43, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 17–18 III 1949 r., k. 38).

³⁷ AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Raport dekadowy z pracy Referatu IV PUBP w Drawsku, 26 II 1947 r., k. 13.

³⁸ Proces taki zauważono w województwie szczecińskim na początku 1951 r.: „do spółdzielni wstąpili najbiedniejsi chłopci, którzy nie mogli wnieść wkładu członkowskiego, toteż postawić spółdzielnię na poziomie było bardzo trudno” (APSz, KW PZPR, 45, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 11 I 1951 r., k. 2). Problem nie uszedł uwadze władz w Warszawie. Pod koniec 1950 r. Biuro Polityczne KC PZPR odnotowało, że 86 proc. chłopów posiadających gospodarstwo o powierzchni do 2 ha i 76 proc. posiadających gospodarstwa o powierzchni 2–5 ha mieszkających w gromadach, w których powstały spółdzielnie, nie zostało do nich przyjętych, gdyż inni spółdzielcy „nie chcieli się nimi obciążać” (AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR na temat roli Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, grudzień 1950 r., k. 9). Zagadnienie to pozostało aktualne także po wypadkach gryfickich, gdyż wciąż miało miejsce „nieprzyjmowanie do spółdzielni małorolnych i średniorolnych chłopów [...] Tęgo rodzaju fakty świadczą [...] o uleganiu kułackim wpływom [...], hamującym rozwój spółdzielni, o zakorzenionym sobkostwie, o zazdrośnym strzeżeniu swego dorobku i niedopuszczaniu do korzystania z niego nowym rzeszom członkowskim”

Antagonizmy te starano się pacyfikować, żeby nie odstraszały one innych chłopów od wstępowania do spółdzielni produkcyjnych³⁹.

Wprawdzie nie w każdej spółdzielni czy też majątku państwowym występowały wspomniane wyżej patologie (niektóre z przedsiębiorstw wykonywały 100 proc. planu), jednak ogólna ocena polityki rolnej preferowanej przez komunistów w Polsce musiała być negatywna. Najlepszym przykładem był fakt, potwierdzony w wielu dokumentach cytowanych w niniejszej pracy, że gospodarze indywidualni często nie mieli trudności z wykonaniem planu (o ile nie został on przez władze niesprawiedliwie zawyżony), a nawet byli w stanie znacznie go przekroczyć. Przeważały jednakże wytyczne z Moskwy dotyczące kolektywizacji i poczucie siły po niedawnym zdławieniu legalnej opozycji demokratycznej w postaci PSL.

* * *

Szybkie tempo reform w sektorze rolnym pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych, wymuszone rezolucją Kominformu, przyczyniło się do braku odpowiedniego przygotowania organizacyjnego procesu uspołdzielczania gospodarstw rolnych. Nie stworzono bowiem warunków dla planowanych przemian strukturalnych w rolnictwie. Należałoby jednak dodać, że sama idea spółdzielczości produkcyjnej nie była przez komunistów w Polsce kwestionowana. Sprawą sporną pozostawał wybór odpowiedniego momentu na rozpoczęcie konfrontacji z właścicielami gospodarstw indywidualnych.

(AAN, KC PZPR, 237/XII/5, Instrukcja KC PZPR w sprawie dorocznych zebrań sprawozdawczych w spółdzielniach produkcyjnych za rok 1953, Warszawa 1953, k. 84).

³⁹ AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Sprawozdanie miesięczne z pracy Referatu IV PUBP w Drawsku za grudzień 1949 r., 24 XII 1949 r., k. 133–134.

II. Reakcje chłopów na politykę rolną państwa

Trudna sytuacja na zniszczonych przez działania wojenne ziemiach polskich, a jednocześnie konieczność zapewnienia aprowizacji ludności miast oraz żołnierzom Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, już w drugiej połowie 1944 r. zmusiły kierownictwo PPR do narzucenia chłopom rozwiązań administracyjnych. W miejsce zniesionych kontyngentów niemieckich wkrótce wprowadzono świadczenia rzeczowe, których i tak już nie miały zakres był systematycznie poszerzany¹. Chłopi byli do powyższych obciążeń nastawieni niechętnie, dlatego też władze jeszcze w 1944 r. musiały zaangażować do ich egzekwowania brygady robotnicze i wojsko, lecz skuteczność żołnierzy w tego rodzaju operacjach była mniejsza (ponadto komuniści nie chcieli stwarzać wrażenia, że zastraszają mieszkańców wsi). Świadczenia te były dla rolników bardzo dokuczliwe², a każde opóźnienie w ich wykonaniu karano według prawa wojennego (groziła za to nawet kara śmierci). Wobec opornych stosowano również areszt, którego dotkliwość wzmacniały dodatkowe kary i rekwirowanie należnych świadczeń przez wyznaczonych do tego chłopów. Część spraw kończyła się pokazowymi procesami³.

Komuniści w kolejnych latach dążyli do tego, aby reforma w ich wykonaniu, a więc parcelacja dużych gospodarstw w połączeniu z tworzeniem samowystarczalnych spółdzielni, pozwoliła na optymalizację produkcji rolnej w kraju. Miało to zapewnić poparcie kolektywizacji przez przeważające rzesze chłopów mało- i średniorolnych, którzy – zdaniem władz – byli dotąd wykorzystywani przez grupę mniej licznych, lecz najbardziej wpływowych kułaków. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana, gdyż komuniści rozbijali poprzez swe działania istniejące dotąd elementy stosunków społecznych na wsi (wyjawszy „głód ziemi” bezrolnych i średniorolnych), a także dezorganizowali znany chłopom system, wprowadzając w jego miejsce niewydolną gospodarkę planową. Opierała się ona na tworzonej arbitralnie i za pomocą środków administracyjnych sieci spółdzielni skupiających chłopów niedysponujących maszynami ani inwentarzem żywym, zatem uzależnionych od

¹ M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 114–115. Autor podał, że komuniści wymagali od chłopów w przypadku zboża 75 proc. wysokości kontyngentu niemieckiego, zaś w przypadku ziemniaków 66 proc. jego wysokości. Poszczególne gospodarstwa nie były przez władze obciążone w równym stopniu. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 18 VIII 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych mówił o tym, że przedstawione wyżej wyczerpania nie mogą być mniejsze dla gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 50 ha. W rzeczywistości gospodarstwa o powierzchni 15–50 ha przekazywały aż 90 proc. wysokości kontyngentu w zbożu i 75 proc. w ziemniakach, gospodarstwa o powierzchni 5–15 ha odpowiednio 25 proc. i 33 proc., gospodarstwa o powierzchni 2–5 ha 33 proc. i 50 proc., natomiast gospodarstwa poniżej 2 ha były zwolnione ze świadczeń rzeczowych (zob. *ibidem*, s. 118–120).

² Na przykład prezes powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Ustroniu Morskim informował w 1946 r., że na zebraniu kół gromadzkich pewien chłop odniósł się do świadczeń rzeczowych następująco: „to jest haracz płacony przez rolnika i z ołówkiem w rękę obliczył, że »ja mam dwie krowy, a gdy przeliczyć mleko na pieniądze, to za cały rok wynosi 6,7 tys. zł haraczu płaconego państwu – za tę sumę można kupić krowę. Taki haracz płacimy my, chłopci. Do tego dochodzi jeszcze zboże i inne świadczenia «” (AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 17 IV 1946 r., k. 68–69).

³ M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów...*, s. 141–144.

pomocy państwa dotującego te przedsiębiorstwa⁴. Marek Nadolski ocenił politykę rolną władz negatywnie: „kreując niewydolny system gospodarki rolnej komuniści tworzyli podstawy samoubezwłasnowolnienia”⁵.

Kierownictwo PPR, obficie odwołujące się do opublikowanych tekstów Lenina i Stalina, wykazało się niewiedzą na temat rzeczywistej sytuacji na polskiej wsi, forsując swe rozwiązania w sposób nierzadko bezkompromisowy. Szczególnie było to widoczne w bezpardonowym ataku na bogatych chłopów uznanych za głównych wyzyskiwaczy. Wprawdzie między tzw. bogaczami a resztą społeczności chłopskiej występowały konflikty, lecz kułak często cieszył się szacunkiem gromady. Bywał on też filarem tradycyjnej samopomocy wiejskiej (użyczając maszyn, inwentarza żywego, zboża itp.), której komuniści nieudolnie starali się przeciwstawić spółdzielczość mającą charakter przymusowy i zinstytucjonalizowany⁶.

Znaczny wzrost zaniepokojenia polskich rolników nastąpił po wyborach do Sejmu Ustawodawczego przeprowadzonych 19 stycznia 1947 r. Chłopi obawiali się, że po zdobyciu pełni władzy komuniści otwarcie przystąpią do wprowadzania kołchozów, od których dotąd się odcinali. W jednym z raportów dekadowych szefa WUBP w Szczecinie z lutego 1947 r. zapisano: „są przesady w chłopstwie, które nurtują do dziś sprawę kołchozów. Dostyc często daje się słyszeć, że chłopci jeszcze zapytują, czy po tych wyborach Rząd Demokratyczny [*sic!*] nie będzie organizował kołchozów. [...] przesady staramy się za wszelką cenę przełamać”⁷.

Chłopskie „przesady” i „koszmary” zaczęły się jednak ziszczać w 1948 r., gdy stało się oczywiste, że państwo będzie dążyć – wbrew swym wcześniejszym oficjalnym zaprzeczeniom – do kolektywizacji wsi. Wywołało to silny opór ze strony gospodarzy indywidualnych. Późniejszemu jego podtrzymywaniu sprzyjał również fakt, że na parcelacji gruntów często najbardziej korzystały osoby mające w gromadzie opinię leni, nieudaczników itp., które licznie zasiłyły spółdzielnie⁸. Chłopi ciężko pracujący na

⁴ Komuniści nachalną agitacją spółdzielczą, wspieraną środkami administracyjnymi, uderzali również w warstwy najbardziej im przychylnych chłopów mało- i średniorolnych, którzy nie rozumieli, dlaczego mają wnosić dopiero co uzyskaną od państwa ziemię do spółdzielni. Jeden z pamiętnikarzy chłopskich przedstawił interesującą scenę z 1952 r., która dobrze ilustruje ten wielki dylemat. We wsi Płowce w obecności spółdzielczych agitatorów jedna z kobiet ukłękła przed zdjęciem Stalina w gazecie, po czym powiedziała: „kochany Stalinie, ty dałeś nam ziemię, a te skurwysyny chcą nam ją odebrać” (cyt. za: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 92).

⁵ M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów...*, s. 206.

⁶ Przykładem może być sprawozdanie szefa WUBP w Szczecinie z czerwca 1950 r.: „Nową formą walki kułactwa ze spółdzielczością są wypadki notowane w powiecie Stargard, gdzie bogacze wiejscy obdarowali biedną ludność wiejską zbożem i miodem dla chorych dzieci, aby ją w ten sposób pozyskać dla przeciwstawienia się tworzącym się na tym terenie coraz liczniejszym spółdzielniom produkcyjnym” (AIPN, 01265/358, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za czerwiec 1950 r., 11 VII 1950 r., k. 126).

⁷ AIPN, 01265/354, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 20 II 1946 r., k. 55. Podobne tendencje istniały jeszcze przed referendum w 1946 r. Jak donosił jeden z informatorów UBP: „we wsi Brzeźniak wisiała na słupie ulotka o treści: Kto chce mieć kołchozów smak, niech głosuje trzy razy »tak«” (AIPN Sz, 00103/208/1, Raport dekadowy szefa PUBP w Drawsku, 7 VII 1946 r., k. 161). Obawy chłopów uznawano za bezzasadne, gdyż wówczas jeszcze oficjalnie nie planowano kolektywizacji wsi.

⁸ Często stwierdzały to same władze, czego przykładem był dokument dotyczący spółdzielni z drugiej połowy 1949 r. Zapisano w nim, że w gromadzie Kamień do spółdzielni zgłosili akces głównie „pijacy”, „dewastanci” i ludzie, którzy w spółdzielni widzieli jedyny ratunek przed zadłużeniem (zob. APSz, KW PZPR, 136, Spra-

gospodarstwach obawiali się, że ze spółdzielni czerpać będą zyski wszyscy członkowie, niezależnie od wniesionego wkładu ziemi i pracy. Syn rolnika mieszkającego w województwie łódzkim wspominał, że ojciec „przepędzał wszystkich agitatorów. Jakże to on, który przed wojną splotał krewnych i hamał [harował – P.B.] jak wół, by dokupić nowe grunty, miał teraz oddać ziemię do spółdzielni, by korzystali z niej ci, którzy leżeli do góry brzuchami, kiedy on pracował?”⁹.

W wielu rejonach kraju istniało wręcz przekonanie, iż zakładanie spółdzielni jest wstępem do przywrócenia pańszczyzny i uspołecznienia żon, dzieci oraz inwentarza żywego i martwego¹⁰. W jednym z miesięcznych sprawozdań szefa WUBP w Szczecinie za marzec 1949 r. zwracano uwagę na następującą kwestię: „można było stwierdzić, że pewna część chłopów z wsi wytypowanych na spółdzielnie produkcyjne odnosi się do tego z rezerwą, a nawet [...] wrogo, tłumacząc, że na swojej ziemi indywidualnie każdy lepiej i wydajniej pracuje. Drugą sprawą, która chłopów wprowadza w niepewność, jest kwestia własności ziemi, którą uważają oni za straconą z chwilą wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej”¹¹.

Biedni rolnicy wstępujący do spółdzielni, zwłaszcza w pierwszym etapie ich funkcjonowania, mogli korzystać tylko z nielicznych narzędzi pracy i dysponowali niewystarczającym zabezpieczeniem technicznym. Nie byli oni także zainteresowani wzrostem produkcji rolnej, której wielką część zabierał na swe potrzeby rząd, jak również nie inwestowali w modernizację gospodarstw¹². Pewne pojęcie na temat tego, jak wyglądała ich praca, dawał raport szefa WUBP w Szczecinie z listopada 1946 r. Widać w nim było bardzo wyraźny kontrast między postawą rolników z gospodarstw indywidualnych (przedstawioną w pierwszych dwóch zdaniach raportu) a postawą robotników rolnych: „Poszczególni gospodarze, każdy indywidualnie, tam gdzie im się udało wydrzeć z ostu ziemię, to ją już orzą. Także widać, iż chłop jak najwięcej ziemi chce zorać. Trudności są z zabezpieczeniem pracowników rolnych na majątkach państwowych, gdzie Zarząd Nieruchomości Ziemskich nie dba, by móc zabezpieczyć ich przed zimnem przez przydziały tekstylne, których się w ogóle nie przydziała;

wozдание z prac po linii spółdzielni produkcyjnych województwa szczecińskiego na 10 IX 1949 r., k. 202). Ponadto stwierdzano sytuacje, jak w spółdzielni w Szydłowie (pow. Wąłcz), gdzie „kierownictwo [...] nie dba o zaopatrzenie sklepu w artykuły pierwszej potrzeby, przywozi natomiast w dużej ilości wódkę” (APSz, KW PZPR, 138, Informacja z przebiegu porad aktywu wiejskiego odbytych 28 II 1950 r. na terenie województwa szczecińskiego, b.d. [1950 r.], k. 25).

⁹ Cyt. za: L. Próchniak, *Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim*, Łódź 2003, s. 22. Inny gospodarz ze wsi Mokra stwierdził: „ja bym się zgodził na kolchozy, ale jak będzie tak, że ja będę robił codziennie, a drugi tylko parę dni i ma być wspólny podział, to nie będzie dobrze, ja na darmozjadów robił nie będę”. (cyt. za: *ibidem*). Istniały spółdzielnie, w których do pracy wychodziło tylko 50 proc. członków lub nawet jeszcze mniej (zob. APSz, KW PZPR, 139, Ocena akcji siewnej w spółdzielniach produkcyjnych województwa szczecińskiego za rok 1950, b.d. [1950 r.], k. 375).

¹⁰ W tym okresie w Szczecinie można było usłyszeć opinie, że „gdy będą mieli kolchozy potworzyć, to wódka potanieje i będą ludzi upijać i pijanych do kolchozów zamykać. Chłop, gdy się przebudzi, to będzie żałował, ale za późno. W kolchozie dadzą mu pług i będzie orał” (AIPN Sz, 008/83, Raport miesięczny z pracy Wydziału IV WUBP w Szczecinie za okres od 28 XII 1948 r. do 28 I 1949 r., [styczeń 1949 r.], k. 2).

¹¹ AIPN, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za marzec 1949 r., 4 IV 1949 r., k. 19.

¹² Duża część rolników sądziła, że państwo sprzedaje ziemiopłody m.in. do ZSRS (zob. AIPN, 01265/358, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za luty 1950 r., 7 III 1950 r., k. 41).

z tego powodu panuje rozgoryczenie wśród pracowników folwarcznych; są wypadki, że po prostu uciekają z majątków państwowych i cisną się do miasta do pracy, czy też w ogóle wyjeżdżają do centralnych województw”¹³.

Identyczny obraz sytuacji w odniesieniu do Państwowych Gospodarstw Rolnych (działających od 1949 r.) przedstawiła również Małgorzata Machałek. Były one fatalnie zarządzane i generowały duże straty. Wiązało się to zarówno ze słabą kadrą zarządzającą (brak wykształcenia, pijaństwo), jak i opłakaną infrastrukturą techniczną¹⁴. Kiepska kondycja ekonomiczna większości tych przedsiębiorstw nie zachęcała do wstępowania w ich struktury. Podobnie rzecz się miała ze spółdzielniami produkcyjnymi. W raportach i sprawozdaniach sporządzanych przez pracowników aparatu bezpieczeństwa można było łatwo odnaleźć krytyczne uwagi na temat sytuacji ekonomicznej wygłaszane przez ich członków. Co charakterystyczne, z biegiem lat status chłopów w wielu miejscach się nie poprawiał, o czym świadczyć mogła zapisana opinia jednego z nich, wygłoszona w 1952 r.: „Ob. Okurowski wobec wszystkich zebranych powiedział, że u nas w Polsce jest nędza, kraj nasz jest biedny, nie ma żadnego życia, nie można kupić materiału, gdyż są nic nie warte, komentując, że za szybko się dra. Jako przeciwstawienie podał fakt, iż w spodniach, które kupił przed wojną, chodził dwanaście lat i jeszcze są dobre”¹⁵. Zapisano też bardziej zdecydowaną wypowiedź innego gospodarza: „Ufniarz Stanisław do spółdzielni wstąpił nie po to, by pracować uczciwie i poprawić swój dobrobyt, lecz po to, by prowadzić [...] rozbijającą robotę. [...] stale i wciąż bardzo często [...] występował i wobec wszystkich mówił, że Państwo Ludowe doprowadziło go do dziadostwa i że do tego doprowadzeni zostaną ci wszyscy, którzy pracować będą w spółdzielniach produkcyjnych. Ponadto [...] twierdził, że będąc gospodarzem indywidualnym miał wszystko, a jak został członkiem spółdzielni, to nie ma za co kupić sobie butów i spodni, a nawet papierosów i soli, oraz że on wytrzyma w spółdzielni przez pięć lat, ponieważ ma świnię i ziemniaki, ale biedni w pierwszym roku pozdychają z głodu. Ponadto [...] mówił [...], że dniówka obrachunkowa w spółdzielni nie wyniesie nawet 2 zł. Powyższe wypowiedzi [...] zniechęcały innych członków [...] do pracy [...] i w okresie najgorętszych prac podczas żniw członkowie w większości nie wychodzili do pracy, w wyniku czego nie zostało sprzątnięte z pola wszystko zboże spółdzielcze”¹⁶.

Nie powinno zatem zaskakiwać to, że stosunek większości chłopów do polityki rolnej władz komunistycznych był negatywny. Spółdzielnie nie oferowały zbyt wiele

¹³ AIPN, 01265/354, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 20 XI 1946 r., k. 391.

¹⁴ M. Machałek, *Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwie szczecińskim w latach 1949–1989. Próba charakterystyki strukturalno-organizacyjnej oraz aktywności gospodarczej i społecznej* [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemiskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006, s. 55–67. Potwierdzały to liczne dokumenty, np. w jednym ze sprawozdań szefa WUBP w Szczecinie zapisano: „niektórzy administratorzy nie dopilnowali, ażeby maszyny były zdadne do akcji i często ulegały psuciu z powodu braku części zamiennych, materiałów pomocniczych i kwalifikowanych sił przy obsłudze tych maszyn” (AIPN, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za sierpień 1950 r., 5 IX 1949 r., k. 118).

¹⁵ AIPN Sz, 00103/218, t. 2, Sprawozdanie miesięczne z pracy operacyjnej po linii Wydziału IV PUBP w Drawsku za październik 1952 r., 31 X 1952 r., k. 30.

¹⁶ AIPN Sz, 00103/219, t. 1, Sprawozdanie miesięczne z pracy Referatu Śledczego PUBP w Drawsku za luty 1952 r., 27 II 1952 r., k. 95.

tym jednostkom, które dążyły do modernizacji gospodarstw. Prowadzony przez władze proces „uśredniania” rolników okazywał się w praktyce równaniem w dół, na co żaden szanujący się gospodarz nie mógł patrzeć przychylnym okiem¹⁷. Niektórzy rolnicy twierdzili wręcz, że mieli o wiele lepsze warunki życia podczas okupacji niemieckiej¹⁸.

Jedną z najczęściej spotykanych form biernego oporu wobec kolektywizacji była tzw. antyspółdzielcza propaganda szeptana, której przykłady zostały przedstawione w cytowanych wyżej fragmentach sprawozdań WUBP w Szczecinie. Składały się na nią rozmaite plotki i domysły wymieszane z doświadczeniami Polaków przybywających z Kresów Wschodnich i z głębi ZSRS. Propaganda szeptana była także w pewnej mierze efektem niemieckiej antykomunistycznej akcji propagandowej o kryptonimie „Berta”, aktywności właścicieli rozparcelowanych majątków na ziemiach, które przed 1939 r. należały do II RP (część z nich osiedliła się następnie na Ziemiach Zachodnich), oraz działań Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej jeszcze z okresu wojny. W publikacji Marcina Zaremby zacytowano materiał instruktażowy AK, w którym zalecano m.in.: „wskazywać dalej na gospodarcze bankructwo Rosji, na fantastyczne zadłużenie u Ameryki, na całkowitą zależność od dostaw, na głód, na [...] ruchawki wśród chłopów, mordowanych w kołchozach [...], na osiemnastogodzinny dzień roboczy w fabrykach i kolektywach pod groźbą rozstrzelania itp.”¹⁹ Sugestie te pozostały w świadomości wielu rolników z centralnej Polski, którzy wyjeżdżali na Ziemię Zachodnie. W kolejnych latach propaganda szeptana mocno wpływała na problemy komunistów z przeprowadzeniem kolektywizacji w Polsce, przyczyniając się do rozbijania przez rolników zebrań, na których zamierzano założyć rolniczą spółdzielnię produkcyjną. Dobrym tego przykładem mogły być wypowiedzi chłopów z województwa wrocławskiego z 1952 r., które odnotowano po ogłoszeniu projektu konstytucji: „Na plenum K[omitetu] P[owiatowego] w Środzie Śląskiej członek egzekutywy KP, tow. Jańczyk, podał że wśród chłopów krąży wersja, jakoby do spółdzielni produkcyjnych miało się w przyszłości przyjmować wyłącznie chłopów niewierzących oraz niechodzących do kościoła. W powiecie Wałbrzych wroga propaganda głosi, że po ogłoszeniu konstytucji chłopom zabierze się ziemię, krowy, konie. Wszystko, co dawniej dała im Polska – konstytucja zabierze”²⁰.

¹⁷ Np. AAN, 237/XII/117, Pismo I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Gryficach Władysława Rzepckiego do Wydziału Rolnego KC PZPR, 8 II 1950 r., k. 4. O rolnikach, którzy najgłośniejszą agitowali za przystąpieniem do spółdzielni produkcyjnej, napisano, że „ludzie ci nie cieszyli się w gromadzie najmniejszym autorytetem, byli skompromitowani w oczach całej gromady jako opieszali i źli gospodarze, nie dbali absolutnie o podniesienie stanu swego gospodarstwa” (*ibidem*).

¹⁸ Przykładem mógł być fragment raportu koszalińskiego UBP: „ob. Zajac, rolnik indywidualny, wyraził się, iż w okresie okupacji niemieckiej było mu lepiej niż obecnie, gdyż Niemiec wyznaczył kontyngent, to gdy człowiek oddał, miał spokój, a rząd nasz to wciąż zabiera od chłopu ziarna i on przetrzymał Niemców, to przetrzyma i Polaków” (AIPN Sz, 00103/208, t. 4, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Koszalinie za marzec 1951 r., 31 III 1951 r., k. 6).

¹⁹ Cyt. za: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 466.

²⁰ AAN, KC PZPR, 237/VIII/128, Meldunki z terenu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 31/845, 15 II 1952 r., k. 222. Natomiast w województwie katowickim uważano, że „wróg szerzy pogłoskę, jakoby po uchwaleniu konstytucji miały być wszędzie zakładane spółdzielnie produkcyjne oraz że dyskusja nad projektem jest bezcelowa, ponieważ rząd uchwali konstytucję, jaką zechce” (*ibidem*, k. 221–222).

O wszelkie niepowodzenia w sektorze rolnym gospodarze oskarżali komunistów wykonujących szkodliwe dyrektywy z Moskwy. Świadczyły o tym m.in. zarzuty, jakie stawiano zatrzymanym chłopom, podejrzewanym o rozpowszechnianie propagandy szeptanej. Przykładem mógł być pracownik Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) zamieszkały w powiecie Drawsko: „wymieniony został zatrzymany jako podejrzany o publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, a mianowicie, że w Polsce jest głód, dlatego że wszystkie świnie z Polski wywożone są do Związku Radzieckiego, dlatego w Polsce nie można kupić kawałka kiełbasy; że w Polsce rządzą Sowietci i Polskę traktują jako 17. republikę Związku Radzieckiego”²¹.

Kolejnym niezwykle istotnym czynnikiem sprzyjającym niechęci chłopów do kolektywizacji, mającym szczególnie wielkie znaczenie na Pomorzu Zachodnim i na innych ziemiach uzyskanych przez Polskę w wyniku klęski III Rzeszy, była tzw. propaganda wojenna. Opierała się ona na bardzo popularnym w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej przekonaniu polskiej ludności osiedlającej się na Ziemiach Zachodnich o tymczasowości istniejącego wtedy ładu międzynarodowego w związku z rozpoczęciem zimnej wojny²². Wielu chłopów dochodziło do wniosku, że wobec tego nie warto siał zboża, gdyż w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem cała praca pójdzie na marne. Na Ziemi Zachodnie mieli wkroczyć Amerykanie, Brytyjczycy bądź też Wojsko Polskie gen. Andersa. Przewidywano, że w wyniku tej konfrontacji polskie nabytki terytorialne powrócą do Niemiec. Teorie te, podzielane również przez mieszkańców innych regionów kraju, były traktowane niezmiernie poważnie. Przykładowo w raporcie dekadowym szefa WUBP w Szczecinie z marca 1947 r. zapisano: „W związku z odbywającą się [obecnie] konferencją pokojową z Niemcami²³, wśród tutejszej ludności, a szczególnie wśród repatriantów z za Buga, krąży pogłoski, iż Ziemi Zachodnie zostaną przyznane Niemcom, że Polacy będą musieli opuścić te tereny i w tym wypadku przesiedli się Polaków na Śląsk. Natomiast, jeśli konferencja będzie pomyślnie załatwiona, to ziemie za Bugiem wrócą z powrotem do Polski. Plotka ta jest rozpowszechniana do tego stopnia, że repatrianci z za Buga nie chcą przyjmować tytułów własności”²⁴.

²¹ AIPN Sz, 00103/219, t. 1, Raport specjalny szefa WUBP w Drawsku, 16 V 1950 r., k. 24.

²² Obawy związane z wybuchem kolejnej wojny światowej były częste na początku lat pięćdziesiątych w związku z konfliktem w Korei. Znajdowało to oddźwięk w dokumentach (zob. AIPN, 01265/358, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za październik 1950 r., 16 XI 1950 r., k. 154).

²³ Podczas konferencji w Poczdamie w 1945 r. państwa koalicji antyhitlerowskiej utworzyły Radę Ministrów Spraw Zagranicznych, która miała przygotować traktaty pokojowe z Niemcami, Włochami i Japonią. Celu tego nie udało się zrealizować z uwagi na początkową niechęć Stalina do uczestnictwa w konferencji pokojowej (obawiał się, że jej wynikiem będzie zjednoczenie Niemiec), a ostatnie spotkanie wspomnianej rady odbyło się w 1947 r. w Paryżu. Sprawy te były komentowane na Pomorzu Zachodnim. Informator „Brzoza” donosił np., iż „słyszysz się od niektórych obywateli, że na konferencji pokojowej pogodzić się nie mogą, że Anglia jest obrażona za osiedlenie Polaków na ziemiach niemieckich, że to jest tylko polska okupacja, a ludzie, którzy przyjechali z Syberii, mówią że pracować nam tu nie trzeba, bo to są ziemie nie nasze” (AIPN, 00103/218, t. 1, Sprawozdanie dekadowe szefa PUBP w Drawsku, 7 IX 1946 r., k. 71). Kolejne raporty również zawierały podobne informacje.

²⁴ AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 21 III 1947 r., k. 63. Z drugiej strony Piotr Zaremba w połowie 1946 r. pisał: „jest już [wśród mieszkańców Szczecina – P.B.] poczucie stałości, bezpieczeństwa i mocy” (P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, Poznań 1980, s. 378). Zapewne do wniosków takich prezydent miasta doszedł *post factum*.

Na początku 1950 r. nastroje wyczekiwania na wybuch III wojny światowej nie słabły. Krążyły np. pogłoski o zmobilizowaniu 8 mln Niemców, desantach spadochronowych i planowanych nalotach bombowych. Te fantastyczne informacje bardzo często łączono z wizją spodziewanego upadku władzy komunistycznej w Polsce, wraz z wkroczeniem na jej terytorium wojsk zachodnich. W wielu wsiach oczekiwano wybuchu walk w miesiącach wiosennych i letnich. Niektórzy chłopi z powiatu Drawsko zaczęli dokonywać zakupów dolarów na czarnym rynku, gdyż uznali, iż po rozpoczęciu konfliktu zbrojnego na Pomorze Zachodnie niechybnie wkroczą Amerykanie²⁵. Bardzo nerwowa atmosfera sprzyjała także lekceważącemu ustosunkowywaniu się do polityki rolnej władz. Mieszkańcy wsi sądzili, iż komuniści nie zdążą przeprowadzić kolektywizacji przed wybuchem konfliktu zbrojnego, co umacniało ich opór wobec forsowanych rozwiązań. Jeszcze na początku 1951 r. rolnicy nierzadko podchodzili bardzo naiwnie do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Przykładem mogła być postawa niejakiego Borowskiego z powiatu Drawsko, który „powiedział, że do spółdzielni produkcyjnej się nie zapisze, bo w spółdzielni będzie głód [...]; woli zdać gospodarstwo, a pójść robić do majątku przez zimę, a wiosną to na pewno wojna będzie i tak mu nic nie zrobią”²⁶.

Nastroje te, jak wynika z powyższego cytatu, przekładały się na wspomniany spadek produkcji rolnej i obstrukcję w procesie tworzenia spółdzielni. Z tego powodu komuniści traktowali propagandę wojenną jako przejaw wrogiej działalności. Według ustawy z 29 grudnia 1950 r. o obronie pokoju, za propagandę wojenną groziło piętnaście lat więzienia, co dowodziło, jak poważnie problem ten był traktowany przez władze²⁷. Przykładem może być pismo szefa WUBP w Szczecinie adresowane do szefa PUBP w Szczecinie ze stycznia 1951 r., w którym zwraca on uwagę na ważki fakt, że w województwie nie udało się dotąd przeprowadzić śledztwa „po tej linii”, które zakończyłoby się maksymalnym wymiarem kary. Zostało to uznane za „absolutny brak czujności” funkcjonariuszy i kierownictwa PUBP²⁸. Propaganda wojenna była surowo karana, lecz władzom nie udawało się jej wykorzenić²⁹.

Tymczasem komunistyczna propaganda spółdzielcza, jakby na zasadzie kontrastu, okazała się rażąco nieskuteczna, pomimo podejmowania wielu prób przedstawie-

²⁵ AIPN Sz, 00103/209, t. 2, Sprawozdanie miesięczne po linii Referatu III PUBP w Drawsku za luty 1950 r., 27 II 1950 r., k. 23.

²⁶ AIPN Sz, 00103/209, t. 2, Sprawozdanie miesięczne po linii Sekcji II Referatu III PUBP w Drawsku za grudzień 1951 r., 29 I 1951 r., k. 74.

²⁷ AIPN Sz, 008/12, Pismo szefa WUBP w Szczecinie do szefa PUBP w Szczecinie na temat propagandy wojennej, 11 I 1951 r., k. 62.

²⁸ *Ibidem*. Nie oznaczało to, że nie zatrzymywano osób podejrzanych o szerzenie propagandy wojennej. Przykładowo 21 I 1949 r. został aresztowany przez PUBP w Szczecinie kulak Piotr Karwicki (AIPN Sz, 008/1, t. 2, Meldunek szefa WUBP w Szczecinie w sprawie aresztowania osoby szerzącej propagandę wojenną, 21 I 1949 r., k. 5).

²⁹ W sprawozdaniach miesięcznych PUBP w Drawsku kwestie związane m.in. z propagandą wojenną przewijały się przez cały 1952 r. (zob. AIPN Sz, 00103/209, t. 2). Z drugiej strony warto byłoby zauważyć, że chociaż władze piętnowały propagandę wojenną, to gen. Wacław Komar, szef wywiadu wojskowego, w 1946 r. przygotowywał podległe mu struktury na rychły wybuch III wojny światowej (S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011, s. 71–72).

nia wprowadzanych rozwiązań systemowych w jak najlepszym świetle³⁰. Nie pomagały kolejne manipulacje ani też wysłanie wybranych grup rolników polskich na pogładowe wycieczki do kolchozów w ZSRS, na które nierazkto delegowano chłopów mających negatywny stosunek do kolektywizacji³¹. Niemniej nawet z instrukcji przeznaczonych dla partyjnych aktywistów przebijał brak zrozumienia dla specyfiki wsi. Władze przyjęły bowiem założenie o deficytowości gospodarstw, które istnieć mogły tylko dzięki wsparciu państwa: „choćby chłop nic nie chciał od państwa, co rzecz jasna jest niesłuszne, bo sam chłop, bez niczyjej pomocy, a zwłaszcza bez pomocy państwa, nie potrafi dobrze gospodarzyć [...]; gdy rozejrzemy się dobrze, okaże się, że państwo co dzień stale pomaga chłopu i udziela mu wszechstronnej pomocy”³².

W dalszej części dokumentu zapisano, że państwo wyzwoliło wieś od wyzysku i nędzy, milionom chłopów przekazało ziemię poobszarniczą w Polsce centralnej i na Ziemiach Zachodnich, udzielało pomocy w wyrównywaniu strat, jakie wieś poniosła podczas wojny w pogłowie bydła i trzody chlewnej, oraz przyczyniało się do stałego wzrostu produkcji roślinnej³³. Jak podsumował to Antoni Kura: „początkowo władze komunistyczne zakładały naiwnie, że kolektywizacja jest wartością samą w sobie, wystarczy tylko nachalna propaganda, kilka wycieczek aktywistów na Ukrainę oraz instrumentarium ekonomiczne w postaci ustaw podatkowych, tworzących określone priorytety dla kolektywów gospodarczych”³⁴. W rzeczy samej, w grudniu 1950 r. Biuro Polityczne KC PZPR z dużym zadowoleniem stwierdzało, że w wycieczkach do ZSRS wzięło w tym roku udział około tysiąca chłopów³⁵. Wyjazdy miały służyć przełamywaniu niechęci do pracy na polskiej wsi

³⁰ Komunistyczna propaganda twierdziła przykładowo, że krowa w ZSRS daje 15 tys. litrów mleka rocznie, a w kolchozie z 1 ha można uzyskać aż 1000 q cebuli. Wywoływało to niedowierzanie chłopów, gdyż z najbardziej wydajnej polskiej krowy można było w tym okresie uzyskać 6 tys. litrów mleka rocznie (D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 339). Innym przykładem mogła być relacja wójta z Darłowa, który opisywał swoją wizytę w kolchozie im. Kirowa w rejonie zaporoskim: „[spółdzielcy] opowiadali, od czego zaczęli. Po wojnie zabudowania gospodarcze były zniszczone, inwentarz żywy i martwy wyniszczony. Pracę zaczęli od 12 złych koni, do pracy stanęły kobiety i starcy. Dziś mogą poszczycić się wielkimi osiągnięciami; mają już 100 koni, 40 krów, 120 krów dojnych, 400 świń, 3 tys. owiec, bardzo dużo kur i pasiek. [...] Jeśli kolchoźnik popełni jakieś przestępstwo [...], to za karę wyklucza się go z kolchozu i wydziela się dla niego gospodarstwo indywidualne [sic!]” (APSz, KW PZPR, 43, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 17–18 III 1949 r., k. 39–40).

³¹ Bezradność można było wyczuć w słowach Antoniego Kuligowskiego, I sekretarza KW PZPR w Szczecinie (7 III 1949–12 X 1949 r.), gdy mówił, że należy kłaść nacisk na to, by chłop zrozumiał wyższość spółdzielni nad indywidualnym gospodarowaniem. Kuligowski dodawał, że w województwie nadal nie doszło do przełomu, jeśli chodzi o tworzenie spółdzielni produkcyjnych (zob. APSz, KW PZPR, 135, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 11 V 1949 r., k. 168–169).

³² APSz, KW PZPR, 3047, Instrukcja dla ekip łączności ze wsią, b.d., k. 70. Dokument ten powstał po ujawnieniu przez władze wypadków gryfickich. Por. APSz, KW PZPR, 1307, Projekt instrukcji Wydziału Organizacyjnego KC PZPR dotyczącej planowania pracy organizacji partyjnych na odcinku wiejskim, 13 X 1949 r., k. 42–60.

³³ APSz, KW PZPR, 3047, Instrukcja dla ekip łączności ze wsią, b.d., k. 70–71. Komuniści zwracali także uwagę na typowanie odpowiednich agitatorów: „Możemy wysyłać do tych gromad chłopów, którzy umieją gadać i agitować; takich, którzy przy każdej sposobności potrafią przeprowadzić robotę polityczną i organizacyjną. To nic, że ten chłop nie umie pisać, ale to jest ważne, że umie gadać i że go będą słuchać” (APSz, KW PZPR, 135, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 18 III 1949 r., k. 76).

³⁴ A.W. Kaczorowski, *Rozprute sztandary. Z Franciszkiem Gryciukiem, Antonim Kurą i Mateuszem Szyptomą rozmawia Andrzej W. Kaczorowski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 10/11 (105/106), s. 5.

³⁵ AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR na temat roli Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, grudzień 1950 r., k. 7–8. Przygotowywano również wycieczki chłopskie z głębi Polski do spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Zachodnich (AAN, KC PZPR, 237/XII/116, Instruk-

ze strony kobiet, jak również przekonać rzesze wciąż jeszcze niezdecydowanych rolników do wyższości spółdzielni nad gospodarstwami indywidualnymi. W późniejszej konstytucji z 1952 r. oficjalnie zapisano natomiast, że: „Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności [...] spółdzielniom produkcyjnym [...]. Dzięki zastosowaniu metod najbardziej wydajnej wspólnej uprawy i mechanizacji pracy gospodarka zespołowa umożliwi pracującym chłopom osiągnięcie przełomu w produkcji i jest środkiem do całkowitego usunięcia wyzysku na wsi oraz do szybkiego i znacznego podniesienia jej dobrobytu i kultury”³⁶.

Niemniej w 1949 r. powstały 243 spółdzielnie produkcyjne zamiast planowanego tysiąca, a w 1950 r. – kolejnych kilkaset, zatem planu nie udało się wykonać. Nie tylko rolnicy indywidualni, lecz także chłopcy pracujący w spółdzielniach oraz robotnicy rolni zatrudnieni w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (PNZ), później w PGR-ach, byli nastawieni bardzo krytycznie do zmian, które zachodziły w rolnictwie. Również tzw. biedota wiejska, której w wielu przypadkach zamknięto drogę wstąpienia do spółdzielni, czuła się poszkodowana. Dostrzegano brak samodzielności KC PZPR i jego wasalną pozycję w stosunku do Stalina. Sądzono, iż ostatecznym tego efektem będą kołchozy, w których zapanują głód i nędza. Dobrym podsumowaniem nastrojów na wsi jest następujący fragment prywatnego listu: „U nas różnie mówią ludzie o wojnie i o kołchozach, że przymuszają ludzi do tego, a ludzie się strasznie boją, bo to jest czego się bać. Straszna jest wojna, ale jeszcze straszniejsze te kołchozy, bo na wojnie zginie, kogo zabiją, a tak zginą wszyscy”³⁷.

Chłopcy wykazali się odpornością na manipulację i różnorodne formy propagandy państwowej mającej na celu pozyskanie ich dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych³⁸. Władzom nie udało się przekonać większości mieszkańców wsi do forsowanych rozwiązań. Były one uznawane za obce i szkodliwe. Rolnicy polscy poparli wprawdzie reformę rolną (parcelacja ziemi), lecz zdali sobie sprawę, że polityka komunistów prowadzi do degradacji rodzimego sektora rolnego. Wielu z nich sądziło, że działania te są elementami celowego procesu, sterowanego z Moskwy i mającego na celu transfer zasobów polskiej wsi na Wschód. Podobnie uważali pracownicy rolni.

Znaczny wpływ na tradycjonalistyczne społeczeństwo wiejskie miała postawa księży katolickich, którzy często nie kryli swej niechęci do systemu komunistycznego,

cje i plan Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie w sprawie przygotowania wycieczek chłopskich z województw centralnych do spółdzielni produkcyjnych województwa szczecińskiego, 13 VI 1952 r., k. 1–11).

³⁶ Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 22 VII 1952 r., Dz.U. z 1952 r., nr 33, poz. 232, art. 10. Co interesujące, w tym samym artykule pisano także o otaczaniu opieką indywidualnych gospodarstw rolnych, aby nie padły one ofiarą wyzysku wrogów państwa. Spotkało się to z ironicznymi komentarzami chłopów indywidualnych. Przykładowo w województwie wrocławskim na początku 1952 r. stwierdzali oni, że właśnie w związku ze wspomnianą opieką państwo podniosło im niedawno podatki (AAN, KC PZPR, 237/VII/128, Meldunki z terenu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 31/845, 15 II 1952 r., k. 222).

³⁷ Cyt. za: M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 464.

³⁸ Kwestię tę przedstawił m.in. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 98–104. Warto dodać, że w 1951 r. Jerzy Kawalerowicz nakręcił film pt. *Gromada*, którego fabuła przedstawiała walkę chłopów małopolskich z młynarzem i kulakami. Pierwsi chcieli przy pomocy robotników wybudować młyn spółdzielczy i dom kultury. Drugi za wszelką cenę, stosując przekupstwo, częstując alkoholem, a także uciekając się do gróźb, pragnęli do tego nie dopuścić.

a także do kolektywizacji³⁹. Chłopi polscy będący zbiorowością osób głęboko wierzących (choć ich zachowania religijne bywały kontrowersyjne, czego dobrym przykładem może być rozpowszechnianie listów od Matki Boskiej, w których miała się ona jasno wypowiedzieć przeciwko spółdzielczości produkcyjnej)⁴⁰ stawiali komunistom opór nie tylko w sferze materialnej, lecz także duchowej⁴¹. Jeden z chłopskich pamiętnikarzy, zacytowany w książce Marcina Zaremby, zanotował interesujące, aczkolwiek przerysowane obserwacje na temat zachowań wiejskich dewotek: „kiwając głowami, mówiły o tych »kołchozach«, o tym, że Boga wypędzą z serc wiernych, o »antychryście«, a jeżeli usłyszy jakiś głos, który pochwali system gospodarki spółdzielczej, to zaraz na skargę do księdza, że działa przeciwko kościołowi i religii [...], a ksiądz gromił takich, omalże nie wymieniając z nazwiska z ambony”⁴². Zgorzienie budziło też wprowadzenie przez władze – po zerwaniu we wrześniu 1945 r. konkordatu ze Stolicą Apostolską – ślubów cywilnych i uczynienie z religii przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach.

Komuniści przy całej swojej niechęci do księży katolickich uznawali ich za poważnych i przebiegłych przeciwników politycznych, z którymi należało się liczyć. Dodać trzeba, że duchowni, chociaż nieposiadający wsparcia potężnego aparatu państwowego, dzięki śmiałym działaniom potrafili krzyżować szyki władzom. Przykłady zostały omówione na jednym z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie: „W pow. Pyrzyce obserwujemy, że księża chodzą po zagrodach chłopskich prowadząc indywidualną agitację; są nawet wypadki, że księża wychodzą w pola, by tam »nawracać« chłopów. Powiat Łobez sygnalizował nam, że księża znaleźli nowy sposób mobilizacji chłopów, a mianowicie: wyświęcali obraz i każdy z chłopów ma obowiązek trzymać go jeden dzień w domu, pałac przed nim świecę, a po upływie doby oddać

³⁹ Kwestie te opisał np. J. Żaryn, *Kościół katolicki wobec kolektywizacji* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały z konferencji naukowej, 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 167–175. Autor artykułu zwrócił uwagę na fakt, że większość polskich hierarchów kościelnych miała chłopskie korzenie. Artykuły o charakterze antyklerykalnym zajmowały znaczną część lokalnej prasy (zob. „Głos Szczeciński” w latach 1950–1951).

⁴⁰ Na temat tzw. listów bożych rozpowszechnionych w środowisku wiejskim zwrócono uwagę w: APSz, KW PZPR, 137, Sprawozdanie z działalności Podstawowych Organizacji Partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych województwa szczecińskiego, 20 IV 1950 r., k. 256. W dokumencie opisano wpływ kleru, wskazując na kazania księży i podając przykład Tywicy, gdzie na skutek złego obchodzenia się z palnikiem uległo poparzeniu dwóch mężczyzn. Ksiądz wykorzystał sytuację, przemawiając do wiernych: „ludzie, macie przykład na terenie spółdzielni produkcyjnej, gdzie pracowali w tak wielką niedzielę i zostało dwóch rannych obywateli, a to [...], że w tak uroczystym dniu pracowali” (*ibidem*, k. 259).

⁴¹ Głośnym echem w środowisku wiejskim odbił się zwłaszcza tzw. cud lubelski z lipca 1949 r., kiedy to na obrazie Matki Boskiej w tamtejszej katedrze zaobserwowano łzy (zob. AIPN Sz, 00103/220, t. 1, Notatka służbowa funkcjonariusza Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej [KP MO] w Drawsku, 23 V 1950 r., k. 105). Organy bezpieczeństwa starały się szybko „demaskować” i „likwidować” cuda, niemniej poziom ich oddziaływania był niezwykle duży, nawet jeśli dystansowali się od nich duchowni. Przykładem może być sytuacja, jaka miała miejsce 20 I 1949 r. w Grodzisku Mazowieckim, gdzie podczas mszy uczniowie szkoły podstawowej szepotali, że Matka Boska zaczęła się poruszać na obrazie znajdującym się na ołtarzu. Na wieść o tym do kościoła zeszła się ludność miasta, jednakże ksiądz polecił gasić światła i się wszystkim rozejść.

⁴² Cyt. za: M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 500. I sekretarz KW PZPR w Kielcach, we wrześniu 1948 r. twierdził, że „na wsi krążą najróżnorodniejsze plotki i pogłoski powtarzane przez kler i przez czarownice wiejskie [sic!]”. Cyt. za: G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999, s. 40.

go sąsiadowi. W ten sposób taki święcony obraz obchodzi całą gromadę, a nawet całą gminę”⁴³.

Bardzo silnie zakorzeniony na wsi katolicyzm, będący jednym z najważniejszych elementów budujących tożsamość kulturową polskiego chłopca, stał się tym aspektem, który w znacznym stopniu przyczynił się do klęski propagandy spółdzielczej i którego komuniści nie docenili w sposób dostateczny⁴⁴. Jak zauważył Marcin Zaremba, wielka tragedia, jaką była dla społeczeństwa polskiego II wojna światowa, z jednej strony wyzwoliła w ludziach najniższe instynkty, lecz z drugiej spowodowała – jak to już wcześniej bywało w trudnych i pełnych niepewności czasach – wzmożoną konsolidację wiernych wokół wyznawanej przez nich religii⁴⁵. Brak silnego oparcia w katolicyzmie skutkowałby słabszym oporem chłopów wobec poczynań władz, a być może umożliwiłyby komunistom pacyfikację polskiej wsi. Z drugiej strony warto pamiętać, że codzienna walka z kolektywizacją rozgrywała się głównie na polu ekonomicznym (te właśnie kwestie podnoszono najczęściej), a chłopci znaleźli w niej sojusznika w postaci duchowieństwa (zwanego w oficjalnych dokumentach władz „Watykańczykami”), które również czuło się zagrożone działaniami komunistów⁴⁶.

Według badaczy problematyki wiejskiej władzom nigdy nie udało się rolników całkowicie spacyfikować⁴⁷. Ponieważ projekt komunistów miał się opierać na sojuszu robotniczo-chłopskim, wieś była jednym z najważniejszych obszarów konfrontacji z „reakcją”. Bez podporządkowania rolników zaopatrujących miasta w żywność, KC PZPR musiał liczyć się z niepokojami w obrębie głównego środowiska mającego

⁴³ APSz, KW PZPR, 142, Analiza organizacji spółdzielni produkcyjnych w okresie jesiennym 1950 r. z uwzględnieniem błędów w procesie organizacyjnym, 6 X 1950 r., k. 41.

⁴⁴ Wpływ „propagandy katolickiej” na wsi został opisany np. w: AIPN Sz, 0171/19, Protokół odprawy funkcjonariuszy MO z powiatów Drawsko i Choszczno, 19 VII 1949 r., k. 21–22. W tej samej jednostce archiwalnej znalazł się protokół odprawy komendantów powiatowych MO, kierowników komisariatów, a także komendantów posterunków z innych powiatów z 23 VIII 1948 r. Upominano w nim milicjantów, którzy mieli ulegać wpływowi kleru (zob. AIPN Sz, 0171/19, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO, kierowników komisariatów, a także komendantów posterunków z powiatów: Białogard, Choszczno, Drawsko, Gryfice, Kołobrzeg, Łobez, Wałcz i Złotów z 23 VIII 1948 r., 24 VIII 1948 r., k. 11–17). Komendant powiatowy MO w Łobzie „w krótkich słowach zwrócił uwagę komendantom posterunków, iż w niedzielę zamiast do służby, idą do kościoła. Religiję porównał do opium, którego radzi jak najmniej używać. Tow. Szaniawski [delegat KW PPR w Szczecinie – P.B.], nawiązując do wypowiedzi por. Janosika, udzielił wyjaśnienia, że zasadniczo prawdziwy marksista jest niewierzący, lecz można być pepeerowcem i wierzyć w Boga. Od pepeerowców jedynie wymaga się, aby nie popierali reakcyjnych księży. Pepeerowcem nie może być wojujący katolik” (*ibidem*, k. 12–13). Z dokumentów wynikało jednak, że również w PZPR zdarzały się osoby sympatyzujące z księżmi, czego przykładem mógł być przewodniczący związku zawodowego PKP w Kołobrzegu, o którym pisano, m.in. że „jest zawziętym klerykałem; bywały wypadki, że na zebraniu partyjnym zamiast odśpiewać »Międzynarodówkę« kazał śpiewać »Rotę«” (APSz, KW PZPR, 721, Uchwała Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w sprawie J. Grzmila, 27 VI 1949 r., k. 214).

⁴⁵ M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 494–500.

⁴⁶ Komuniści, przynajmniej w jakimś stopniu, zdawali sobie z tego sprawę. Przykładem może być fragment wypowiedzi delegata KW PZPR w Szczecinie, który na odprawie z milicjantami w drugiej połowie 1948 r. stwierdził: „przeprowadzanie agitacji przeciwkatolickiej jest na razie szkodliwe, gdyż chłop często ma podejście do Boga gospodarcze i wiele spraw tłumaczy sobie wg materialnych swoich korzyści” (AIPN Sz, 0171/19, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO, kierowników komisariatów, a także komendantów posterunków z powiatów: Białogard, Choszczno, Drawsko, Gryfice, Kołobrzeg, Łobez, Wałcz i Złotów z 23 VIII 1948 r., 24 VIII 1948 r., k. 13).

⁴⁷ Do takich właśnie wniosków doszedł np. Dariusz Jarosz (D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 514).

legitymizować władzę komunistów – klasy robotniczej. To ona najdotkliwiej odczuwała wszelkie trudności wynikające ze spadku produkcji rolnej, gdyż posiadała niewielkie możliwości uzupełniania braków żywności (szara strefa). Związek między robotnikami a „pracującym chłopstwem” był głęboki i nie można go było lekceważyć⁴⁸.

* * *

Reforma rolna doprowadziła do powstania wielkiej liczby małych gospodarstw, których właściciele z trudem byli w stanie wyżywić siebie i swoje rodziny. Ponieważ produkcja ziemiopłodów na kilku hektarach była stosunkowo niewielka, nie mogło być mowy o zgromadzeniu odpowiedniej ich nadwyżki na skup, którego warunki nie były dla chłopów korzystne finansowo⁴⁹. Władze zamierzały posłużyć się tym faktem do realizacji własnej polityki, tłumacząc, że niekorzystne skutki reformy uda się szybko zażegnać po ponownym scaleniu gruntów – w ramach spółdzielni produkcyjnych. Napotkało to silny opór chłopów, którzy sądzili, iż dzięki prowadzonej przez komunistów w latach 1944–1948 reformie udało im się w końcu otrzymać ziemię na własność, a teraz proces ten ma zostać przez państwo odwrócony w wyniku kolektywizacji⁵⁰. Obawy te dobrze oddają słowa jednego z rolników z województwa łódzkiego: „mnie nie chodzi o tę ziemię, czy o ten dom, że ja dam dla państwa, ale mnie chodzi o to, żebym nie był niewolnikiem”⁵¹.

Władze nie doceniły poważnej skali rozpowszechnienia podobnych lęków wśród mieszkańców wsi⁵². Zignorowano także fakt, że w ciągu czterech lat zostały zmienione generalne założenia polityki rolnej, chociaż wcześniej solennie zapewniano, iż do tego nie dojdzie. Z tego powodu komunistom nie udało się zyskać zaufania rolników obawiających się zamaskowanego wprowadzania do Polski systemu kołchozów⁵³. Wielu chłopów deklarowało, że wstąpi do spółdzielni dopiero, gdy przekona się, że są one bardziej wydajne od gospodarki indywidualnej, co władze uważały za sprytny wybieg.

⁴⁸ Z tego powodu zwracano uwagę na to, by robotnicy, przebywając na wsi, prowadzili wśród chłopów agitację na korzyść spółdzielni i wyjaśniali im politykę rolną państwa (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/2, Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie łączności fabryk ze wsią, maj 1951 r., k. 39).

⁴⁹ Skup ziemiopłodów odbywał się mozolnie, gdyż chłopom nie wypłacano na miejscu gotówki, obiecując ją w przyszłości. W takiej sytuacji rolnicy nie chcieli sprzedawać państwu owoców ciężkiej pracy, nie mając pewności, czy otrzymają za nią jakąkolwiek zapłatę (zob. AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Raport dekadowy Szefa WUBP w Drawsku, 26 II 1947 r., k. 8).

⁵⁰ Aktywiści tłumaczyli chłopom indywidualnym: „jasną rzeczą jest, że musimy założyć wspólne gospodarstwo. Wiemy, że przemysł przoduje, a z gospodarstw indywidualnych małe są zyski. Wobec tego dążymy do zespolonej gospodarki, to jest do spółdzielni produkcyjnych” (APSz, KW PZPR, 2765, Sprawozdanie z wyjazdu ekipy łączności miasta z wsią z Państwowych Browarów w Szczecinie, 18 III 1951 r., k. 3). Pewnym paradoksem było to, że komuniści przyznawali się tym samym do błędnych założeń pierwszego etapu reformy rolnej, gdy powstawały małe gospodarstwa indywidualne.

⁵¹ Cyt. za: L. Próchniak, *Kolektywizacja rolnictwa...*, s. 27.

⁵² Aparat bezpieczeństwa notował wypowiedzi rolników, którzy mówili, że „jak ludzie o czym gadają, to jest tam zawsze coś prawdy” (Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nr 21 [181], 27 I 1949 r. [w:] *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 70).

⁵³ Przecistawianie się chłopów polityce rolnej władz opisał np. F. Gryciuk, *Ekonomiczne formy oporu chłopów w latach 1944–1956*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1998, nr 12, s. 67–75.

Wobec tego komuniści na początku lat pięćdziesiątych zaczęli uciekać się do zdecydowanych i brutalniejszych metod działania. Władze obwiniały za swoje niepowodzenia kolejnych wrogów państwa. Po szybkim wyeliminowaniu legalnej opozycji politycznej jedną z największych przeszkód na drodze do budowania komunizmu stali się bogaci chłopcy⁵⁴.

⁵⁴ Bolesław Bierut w 1952 r. stwierdził: „Kułactwo jako klasa jest ostatnią redutą kapitalizmu w naszym kraju, wrogiem władzy ludowej, [...] wrogiem nie tylko robotników i biedoty [...], ale i średniorolnego chłopstwa, wrogiem [...] ludu pracującego. Władza ludowa przeszkadza mu w wysysaniu sił żywotnych biedoty wiejskiej, ogranicza, wypiera kułactwo z jego dawnych pozycji” (APSz, KW PZPR, 962, Aktualne zadania Partii na wsi w świetle wytycznych VII Plenum, Warszawa 1952, k. 103).

III. Represje władz wobec kułaków

Powstawanie na ziemiach polskich pierwszych spółdzielni produkcyjnych było rezultatem podporządkowania się kierownictwa PPR (od grudnia 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) poleceniom z Moskwy¹. Przysparzało to władzom niemałych trudności, ponieważ industrializacja kraju (w tym zbrojenia), z powodu zniszczeń w przemyśle (na skutek działań wojennych), musiała się dokonywać przez akumulację kapitału z sektora rolnego. Tymczasem forsowane przemiany prowadziły do osłabiania rolnictwa, gdyż spółdzielnie produkcyjne, jak już opisano, notowały wyniki znacznie poniżej oczekiwań (również ich liczba była mniejsza od zakładanej), a polityka władz polegająca na parcelacji dużych majątków ziemskich i walce z bogatymi chłopami uderzyła w najlepiej rozwinięte i wydajne gospodarstwa². Skutkowało to w kolejnych latach powojennych widocznym spowolnieniem wzrostu produkcji rolnej. Winą za niedostatecznie dobre wyniki komuniści obarczali wrogów klasowych, z których najgroźniejszym w tym konkretnym wypadku był kułak. Władze przypisywały mu wiele negatywnych cech. Miał on m.in. sprowadzać na złą drogę chłopów mało- i średniorolnych metodą szantażu ekonomicznego (tak rozumiano oferowanie przez niego pomocy mało- i średniorolnym) lub perfidnej propagandy antypaństwowej³.

Kułaka w pierwszych latach rządów komunistów opisywano różnie. Jedną z bardziej znanych definicji przedstawił Bolesław Bierut, gdy 10 maja 1951 r. powiedział: „Nie jest łatwo określić wprost kto jest kułakiem na wsi. U nas pod tym względem istnieje ogromna dowolność. Kułakiem nazywają często każdego, kto ma [...] powyżej 5–7 ha ziemi, a to jest politycznie fałszywe. Kułakiem wyzyskiwaczem nazywa się człowiek, który w ten czy inny sposób wyzyskuje siłę najemną, wyzyskuje pracę innych ludzi. Kułak oczywiście korzysta z cudzej pracy w sposób przeważnie zamaskowany; dzisiaj coraz mniej jest kułaków, którzy wprost korzystają z najemnej siły roboczej. On usiłuje drogą pomocy na przednówku, pożyczek, rozmaitymi zamaskowanymi formami korzystać z pracy biedoty w postaci odrobku”⁴.

Bardziej rozwiniętą klasyfikację chłopów na polskiej wsi zaproponował na przełomie sierpnia i września 1948 r. Hilary Minc. Według niego w najgorszej sytuacji znajdo-

¹ Jak pisał Antoni Kura: „Nie widząc dla kolektywizacji alternatywy i traktując rozwój spółdzielczości w kategoriach dogmatycznych [...] władze przyspieszyły tempo jej realizacji. Nakazano utworzenie konkretnej liczby spółdzielni w określonym czasie. Władze lokalne, nie mogąc temu sprostać, angażowały coraz częściej aparat bezpieczeństwa oraz milicję. W konsekwencji zasada dobrowolności zrzeszania się, tak mocno akcentowana w statutach spółdzielni oraz działalności propagandowej i agitacyjnej, stała się fikcją” (A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 61–62).

² Przykład nieudolnych, dogmatycznych działań komunistów, które doprowadziły do załamania się produkcji rolnej w dobrze prosperujących gospodarstwach Wielkopolski, opisał Stanisław Jankowiak (zob. S. Jankowiak, *Wielkopolski kułak wrogiem socjalistycznego państwa*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 [12], s. 30–33).

³ Dariusz Jarosz pisał, że kułakom zarzucano m.in. fikcyjne rozdrabnianie gospodarstw, celowe i świadome ich dewastowanie, uchylanie się od uiszczania zaległości podatkowych, wygłaszanie opinii o „rzekomym nadmiernym obciążeniu wsi” przez władze, wykorzystywanie powiązań rodzinnych i kumoterskich do zmniejszania obciążeń na ich rzecz, jak również zarzucanie aparatu państwowego nieuzasadnionymi skargami (zob. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 155–156).

⁴ Cyt. za: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 100–101.

wał się „biedak”, który nie był w stanie utrzymać się do przednówka i wiosną zapożyczał się u „bogacza wiejskiego”, by odpracowywać pożyczkę. „Średniakiem” był natomiast ten, kto usiłował się wzbogacić, lecz w dłuższej perspektywie, w wyniku destrukcyjnych działań kułaków, groziła mu pauperyzacja. Kułak był bogaczem wiejskim posiadającym duże gospodarstwo rolne (przynajmniej 15 ha) i zatrudniającym pracowników najemnych⁵. Przyjmując tę systematykę, komuniści wykorzystywali na wsi trójjedną formułę Lenina: „oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i nie przerywaj walki z kułakiem”⁶. Sformułowanie to oficjalnie uważano za genialne w swej prostocie podsumowanie stosunków społecznych na wsi, wskazujące optymalne kierunki działania.

Dobrym przykładem tego, jak władza postrzegała kułaków, była charakterystyka jednego z bogaczy wiejskich z gminy Wierzchowo (powiat Drawsko) sporządzona pod koniec 1948 r. Wynikało z niej, że nawet jeśli chłop taki prezentował wobec komunistów uległość i nie kontestował przyspieszenia procesu kolektywizacji, to i tak był uznawany za potencjalnego wroga, a jego pozorne podporządkowanie się budziło nowe podejrzenia: „Skierski Władysław: były członek Stronnictwa Ludowego, wystąpił [z niego] celem wstąpienia do PPR, lecz został nieprzyjęty i obecnie bezpartyjny, politycznie [...] dobrze uświadomiony, lecz niepewny; pochodzenie społeczne chłopskie; posiada 15 ha ziemi ornej, konia i pięć krów; dotychczas posiadał stałą siłę najemną, a ponieważ politycznie się dobrze orientuje i wiedząc, że musi nastąpić przebudowa wsi, obecnie siły najemnej nie posiada, a nawet usiłuje zredukować gospodarkę, by się upodobnić do średnich chłopów; ostatnio ma nawet zamiar gospodarstwa się zrzec. Słucha audycji z Londynu, lecz nie stwierdzono, by je komentował; nadmienić należy, że przy każdej okazji wypowiada się przychylnie w stosunku do przebudowy wsi, co cechuje każdego prawie wyzyskiwacza wiejskiego”⁷.

Komuniści rozróżniali jednak „zatwardziały” kułaków, którzy wypowiadali się „wrogo” na temat spółdzielni, wynajmowali chłopom mało- i średniorolnym maszyny rolnicze za pieniądze oraz bronili interesów bogatych. Niemniej zwracano niekiedy uwagę na fakt, że rolnik posiadający duże gospodarstwo potrafił ujmować się za biedniejszymi sąsiadami i działać w ich interesie. Takim rolnikiem był np. gospodarz z gminy Wierzchowo, w którego charakterystyce zapisano: „zajmuje stanowisko sołtysa i w pracy swej zawsze idzie na rękę biednemu chłopu”⁸.

⁵ B. Polak, *Cena wygranej. O problemie wsi PRL z Tomaszem Berezą, Leszkiem Próchniakiem, Ryszardem Śmietanką-Kruszelnickim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 (12), s. 14–15. W tym kontekście interesujący był fakt przywołany m.in. przez Dariusza Jarosza (D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 163–164), świadczący o tym, że chłopci mało- i średniorolni nieradko stawali w obronie kułaków represjonowanych przez władze. Wiązało się to ze wspomnianymi już tradycyjnymi relacjami na polskiej wsi, które komuniści chcieli znieść i pchnąć chłopów do wzajemnej walki według podziałów ideologicznych. Tymczasem ofiary ponosili także spółdzielczy aktywiści. Jeden z nich stwierdził w 1951 r.: „poszedłbym agitować innych, ale głowa moja jest mi droga. Byli tacy, co agitowali, to teraz ziemię gryzą” (cyt. za: *ibidem*, s. 432).

⁶ Cyt. za: M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 207. Wypadki gryfickie pokazały, że formuła ta nie zawsze była przestrzegana. Przy skupie zboża represje spadały na chłopów mało- i średniorolnych, którzy często – w przeciwieństwie do wielu kułaków – mieli trudności z dostarczeniem wymaganej ilości zboża.

⁷ AIPN Sz, 00103/220, t. 1, Charakterystyka gminy Wierzchowo – bogacze wiejscy, 9 XII 1948 r., k. 67.

⁸ *Ibidem*.

Ponieważ przedstawione wyżej kryteria kułactwa w niektórych regionach kraju okazywały się zbyt mało czytelne (np. w Wielkopolsce), to – jak zauważył Stanisław Jankowiak – nie stosowano ich w sposób jednolity. Władze doszły do wniosku, że dobrze prosperujący „średniak” także mógł w swym gospodarstwie rolnym zatrudniać najemną siłę roboczą. Dla takiej sytuacji stworzono nową kategorię: „podkułaczanego średniaka”, który również był wrogiem państwa⁹. Trudności, nieścisłości i pewna dowolność w klasyfikowaniu chłopów uznawanych za nastawionych negatywnie do obowiązującego ustroju prowadziły często – czy to na skutek pomyłek, czy to w wyniku złej woli lokalnych aktywistów – do stosowania represji wobec niewłaściwych osób. „Wrogiem ludu” bądź też „sojusznikiem kułactwa” zostawał – jak pokazały wypadki gryfickie, będące reprezentatywnym dla całego kraju przykładem postępowania władz lokalnych wobec chłopów – praktycznie każdy rolnik, który nie wywiązał się na czas z narzuconych mu obowiązkowo przez państwo dostaw zboża lub innych świadczeń (podatek gruntowy). Chłopi małoi i średniorolni także mogli stać się ofiarami represji ze strony lokalnych aktywistów partyjnych, jeśli zdarzyło się, że w danej gromadzie występowała niewielka liczba kułaków, od których można było pozyskać zboże; plany bowiem musiały zostać bezwzględnie zrealizowane.

Komunistyczne kierownictwo uznawało, że jeszcze na przełomie lat 1948–1949, czyli w momencie przyspieszania procesu kolektywizacji, kułak posiadał znaczną siłę ekonomiczną. W jego rękach wciąż miało się znajdować 5,1 proc. ogółu gospodarstw rolnych, zajmujących 15,6 proc. powierzchni uprawnych, lecz dostarczających 26 proc. produkcji rolnej¹⁰. Na początku lat pięćdziesiątych przystąpiono zatem do ostrzeżenia działań propagandy w związku z dążeniem do izolacji „bogaczy wiejskich”. Władze obawiały się, że kułacy dzięki swoim nadwyżkom produkcyjnym będą w stanie wykupywać ziemię i uzależniać od siebie „biedotę” oraz jeszcze bardziej wzbogacać się na handlu z miastem, który ostatecznie zmonopolizują. Groziłoby to powrotem do kapitalizmu i naruszałoby sojusz robotniczo-chłopski¹¹.

Organy bezpieczeństwa często donosiły o nieprawidłowej postawie kułaka i wrogości wobec rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Przejawiała się ona na różne sposoby: od propagandy szeptanej, poprzez przekupywanie chłopów, aż do zastraszania tych z nich, którzy zdecydowali się wstąpić do „kołchozu”. Przykładowo we fragmencie sprawozdania szefa WUBP w Szczecinie z lutego 1950 r. zapisano m.in.: „Na tejże gromadzie [gromada Dolaszewo, powiat Wałcz – P.B.] bogacz wiejski, widząc powracających chłopów z zebrania gromadzkiego, wyszedł przed dom i nawoływał: »Kto nie jest za spół-

⁹ S. Jankowiak, *Wielkopolski kułak...*, s. 30. Władze wyrażały przekonanie, że „średniacy” wielkopolscy „żyją w Polsce, ale serce ciągnie do kapitalizmu, a ucho skierowane na Madryt, Londyn na Amerykę” (cyt. za: *ibidem*). Przypadać może, że wielu kułaków rzeczywiście słuchało Radia Wolna Europa, aby następnie streszczać audycje wybranym sąsiadom (nierzadko informatorom UB).

¹⁰ *Ibidem*, s. 208.

¹¹ *Ibidem*, s. 208–209. Marek Nadolski zauważył jednak, że zaraz po wojnie najbardziej wzbogaciła się „biedota”, która otrzymała ziemię. Na wsi przeważali jednak „średniacy”, a kułacy – chociaż wciąż dysponowali największymi gospodarstwami rolnymi – to na skutek represyjnych działań władz często posiadali potencjał ekonomiczny porównywalny ze „średniakami”, a niekiedy nawet mniejszy.

dzielczością, tego proszę do mnie na chrzciny». Na chrzciny te wydał, jak sam zeznał, 50 tys. zł¹². Inny interesujący przypadek „wrogiej roboty” został opisany w sprawozdaniu za grudzień tego samego roku: „W gromadzie Sarbia, powiat Gryfice, po skończonym zebraniu organizacyjnym odnośnie założenia w gromadzie tej spółdzielni produkcyjnej – do mieszkania jednego z aktywistów weszło dwóch uzbrojonych w automat i pistolet osobników ubranych w mundury wojskowe, którzy zapytali się: »Czy zamierza wnet zaprzestać organizowania spółdzielni, gdyż w przeciwnym razie niech sobie zawczasu dół wykopie«. Są podejrzenia, że zachodzi tutaj inspiracja ze strony jednego z miejscowych kułaków, który prawdopodobnie namówił żołnierzy do nastraszenia owego aktywisty spółdzielczego”¹³.

Dla władz najlepszym rozwiązaniem problemu rolnictwa wydawało się odebranie kułakowi rzekomej nadwyżki gruntów. Ponadto w 1947 r. rozpoczął się wspomniany proces izolacji bogaczy, od 1948 r. nabierający rozmachu.

Pierwszym obciążeniem kułaka był obowiązek świadczenia pomocy sąsiedzkiej na rzecz biednych chłopów wprowadzony dekretem z 12 września 1947 r. O tym, kto miał świadczyć na rzecz wskazanych rolników i w jakim zakresie, decydowała Gminna Rada Narodowa w porozumieniu ze spółdzielnią. Nakaz doręczał kułakowi wójt. Dekret był jednym z elementów świadomej polityki systematycznego niszczenia zamożnych gospodarstw rolnych. W połowie 1948 r. przystąpiono do wspomnianej akcji propagandowej skierowanej przeciwko kułakowi, ponieważ spodziewano się jego oporu w związku z przechodzeniem do uspołeczniania gospodarki rolnej. W rzeczy samej – na przełomie lat 1948/1949 bardzo wielu chłopów wyrażało niechęć do kolektywizacji, a w niektórych regionach kraju stawiano wręcz czynny opór władzy¹⁴. Przykładem tego była treść karteczki pozostawionej w jednej z obrabowanych spółdzielni: „Czołem, czerwoni panowie, od dnia dzisiejszego rozpoczynam pacyfikację waszych kołchozów”¹⁵. W przypadku Pomorza Zachodniego sprawozdania szefa WUBP w Szczecinie ujawniły przypadki pobić aktywistów spółdzielczych i gróźb karalnych

¹² AIPN, 01265/385, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za luty 1950 r., 7 III 1950 r., k. 40.

¹³ AIPN, 01265/385, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za grudzień 1950 r., 19 I 1951 r., k. 183.

¹⁴ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 59–60. Na odprawie szefów wydziałów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego z 28 III 1948 r. stwierdzono m.in.: „Nie do lasu, nie do konspiracyjnej organizacji idą dziś zacięci reakcyjniści i najbardziej aktywni wrogowie [...]. Przeciwdziałają oni wprowadzeniu nowych demokratycznych form do spółdzielczości i w ogóle do gospodarki rolnej” (cyt. za: *ibidem*, s. 117). Innym przykładem wrogiej działalności „bandycko-dywerysyjnej”, skierowanej przeciw rolniczym spółdzielniom produkcyjnym, tym razem na Pomorzu Zachodnim, była sprawa Jana Bosia. Podając się za żołnierza Armii Krajowej (jego przeszłość była jednak niejasna) i kierując „podszeptami kułactwa, audycji radiowych »Głosu Ameryki« i »BBC«”, dążył on „wszystkimi sposobami do rozbitcia spółdzielczości i pracy kolektywnej”. Boś i jego współpracownicy usiłowali m.in. dokonać napadu rabunkowego na spółdzielnię w Mechowie, podpálali stodoły ze zbożem, dokonywali aktów sabotażu maszyn rolniczych oraz zniszczyli plantację pomidorów w spółdzielni produkcyjnej w Mechowie, wprowadzając także z kolektywu 49 owiec (zob. AIPN Sz, 008/755, Informacje na temat działalności Jana Bosia i jego współpracowników na terenie powiatów Gryfice i Kamień Pomorski w latach 1948–1952, 24 VI 1952 r., k. 1–2).

¹⁵ Cyt. za: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 464.

pod ich adresem¹⁶. Nastroje wrogie spółdzielniom notowano także w innych regionach kraju¹⁷.

Komuniści błędnie sądzili, że po dokonaniu pacyfikacji wsi uda im się osiągnąć zakładane cele w polityce rolnej. Warto również zauważyć istotny fakt, wskazany m.in. przez Marka Nadolskiego, że uderzanie w kułaka miało także charakter polityczny. Po rozbiciu struktur PSL dla mieszkańców wsi pozbawionych niezależnej instytucji artykułującej ich interesy jedynym autorytetem pozostawał, zgodnie z tradycją, bogaty chłop¹⁸. Władze nie do końca zdawały sobie sprawę z tego, że ich największym problemem w sektorze rolnym byli nie kułacy czy też średnie i małe gospodarstwa indywidualne, których właściciele nie godzili się na kolektywizację, lecz system centralnego planowania i zarządzania spółdzielniami. Kierownictwo PZPR zachowało wszakże na tyle rozsądku, że nie dążyło do natychmiastowego wyniszczenia warstwy kułaków, rozumiejąc, że doszłoby wówczas do załamania się całego sektora gospodarki rolnej, którego blisko jedną trzecią produkcji wytwarzali kułacy¹⁹. Problem zamierzano zatem rozwiązywać stopniowo. Konsekwentnie i bezwzględnie nakładano na „bogaczy wiejskich” nowe obciążenia, w tym samym czasie prowadząc także politykę preferującą spółdzielnie produkcyjne²⁰.

W bogatych chłopów komuniści uderzali przede wszystkim za pomocą różnych instrumentów ekonomicznych. Było to widać zwłaszcza w obciążeniu ich wysokim podatkiem gruntowym – 17–18 proc. z ha, gdy najbiedniejsi rolnicy płacili tylko 2 proc. Na mocy ustawy z 1950 r. o podatku gruntowym jego wysokość (w złotych) można było ustalić jedynie na podstawie dochodu szacunkowego, a nie rzeczywistego. Dochód szacunkowy wyliczano, posiłkując się danymi z prowadzonej od października 1949 r. społecznej klasyfikacji gruntów (ich jakość często zawyżano w przypadku bogatych chłopów)²¹. Jeśli doliczyć do tego świadczenia na Fundusz Oszczędności

¹⁶ AIPN, 01265/358, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za czerwiec 1950 r., 5 VIII 1950 r., k. 96. Często wspomniano o przypadkach włamywania się do mieszkań aktywistów w celu pozostawiania im anonimów z pogrózkami, straszenia ich widłami oraz rozbijania zebrań gromadzkich, na których miano decydować o założeniu spółdzielni.

¹⁷ Zob. T. Bereza, *Kolektywizacja wsi w powiecie sanockim w latach 1948–1956* [w:] *Powiat sanocki w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarek, A. Romaniak, Rzeszów–Sanok 2007, s. 27 i n.

¹⁸ AIPN Sz, 00103/218, t. 1, Sprawozdanie Sekcji III PUBP w Koszalinie za okres od 27 I do 7 II 1946 r., 7 II 1946 r., k. 13. Komuniści stwierdzali, że członkowie PSL rekrutowali się m.in. spośród „bogatych gospodarzy”.

¹⁹ Realia panujące na Pomorzu Zachodnim przed przyspieszeniem procesu kolektywizacji opisywano np. w raportach dekadowych szefa WUBP w Szczecinie. W jednym z nich zapisano: „majątki państwowe w akcji siewnej, która została już zakończona, wykonały plan tylko w 75 proc., natomiast osadnicy [na gospodarstwach indywidualnych – P.B.] wykonali go w 100 proc., a nawet w niektórych powiatach ponad 100 proc.” (AIPN, 01265/335, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 2 VII 1947 r., k. 171).

²⁰ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 62–64.

²¹ Ustawa z 28 VI 1950 r. o podatku gruntowym, Dz.U. z 1950 r., nr 27 poz. 250, art. 7 i 8. Kwestie związane ze społeczną klasyfikacją gruntów i podatkiem gruntowym omówił m.in. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 165–171 i 237–240. Społeczna klasyfikacja gruntów spotkała się z oporem chłopów, którzy uznali, że jest to kolejny krok władz mający na celu przygotowanie do wprowadzenia kolchozów (z dokumentów wynikało natomiast, iż miał on służyć głównie przygotowaniu sprawiedliwszego systemu podatkowego, wspierającego socjalistyczne przemiany w rolnictwie). System społecznej klasyfikacji gruntów omówiono m.in. w: AAN, KC PZPR, 237/XII/27, Instrukcja do badań w sprawie klasyfikacji gruntów. Opis klas gruntów, 26 VIII 1949 r., k. 18–19. Postawę kobiet na wsi, które utrudniały klasyfikację gruntów, zaprezentowano np. w: AAN,

Rolnictwa, to okazywało się, że kułak musiał oddawać państwu 41 proc. dochodu, lecz nie mógł skorzystać z kredytów bankowych na preferencyjnych warunkach, bo te rezerwowano dla członków spółdzielni²². Działania takie od samego początku były krytykowane przez chłopów. Jak zapisano m.in. w jednym z raportów szefa WUBP w Szczecinie z czerwca 1947 r.: „źródło »Kuba« [...] donosi: [...] wśród ludności wiejskiej unoszą się pogłoski o tym, że rząd wyznaczył rolnikom wysokie podatki, aby nie mogli ich spłacić i, aby [...] zmusić do zniesienia własności prywatnej i zaprowadzenia »kołchozów«”²³.

Podatek gruntowy doskwierał nie tylko kułakom, lecz także chłopom małym i średniorolnym, którzy nie chcieli wstępować do spółdzielni. System, jaki został zastosowany do jego naliczania, był skomplikowany, co wzbudzało nieufność rolników obawiających się, że państwo zamierza ich oszukać. Problem ten dostrzegало Biuro Polityczne KC PZPR, o czym świadczyć może projekt uchwały z grudnia 1950 r.: „Podatnik nie rozumie i słusznie kwestionuje wynikające z tych zasad częste różnice wymiaru w stosunku do gospodarstw o takiej samej ilości i takiej samej jakości gruntów, które rozumie jako niesprawiedliwe ustalenie podstawy opodatkowania. Bywają wypadki, że gospodarstwo położone na granicy powiatu x płaci o jedną trzecią mniejszy lub nawet o połowę mniejszy [podatek] od takiego samego gospodarstwa, położonego za miedzą, ale znajdującego się już w sąsiednim powiecie, zaliczanym do innej strefy ekonomicznej i o innej normie podstawowej”²⁴.

W 1951 r. komuniści przywrócili zniesione przed tzw. referendum ludowym dostawy obowiązkowe (obejmowały one zboże, ziemniaki, mleko i zwierzęta rzeźne). Dostawy te były określane progresywnie (w stosunku do wielkości gospodarstwa), jednak pieniądze, jakie państwo płaciło za nie chłopom, okazywały się mniejsze od kwot rynkowych. Systematyczne zwiększanie zakresu dostaw obowiązkowych, w połączeniu ze wspomnianym już podatkiem rolnym, doprowadzało duże gospodarstwa do zapaści ekonomicznej²⁵. Bezpośrednio w kułaków była też wymierzona reforma walutowa, w wyniku której zredukowano o dwie trzecie długi „biedoty” i „średnia-

KC PZPR, 237/XII/22, Notatka o sytuacji w niektórych nowych spółdzielniach w województwach: krakowskim, rzeszowskim, kieleckim i lubuskim, 24 VIII 1953 r., k. 42–44.

²² M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów...*, s. 214.

²³ AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 21 VI 1947 r., k. 154.

²⁴ AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Projekt uchwały Biura Politycznego KC PZPR dotyczący zmian zasad wymiaru podatku gruntowego, b.d. [1950 r.], k. 2. Z drugiej jednak strony władze dotowały działalność spółdzielni, które nie były rentowne (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/2, Wytoczne Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie określenia zadań i odpowiedzialności w zakresie pomocy gospodarczej i organizacyjnej dla spółdzielni produkcyjnych, marzec 1950 r., k. 13–15), a system preferencyjnych kredytów sprawiał, że część kolektywów popadła w duże zadłużenie, marnując przyznane środki pieniężne (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/15, Protokół konferencji Wydziału Rolnego KC PZPR w sprawie finansowania spółdzielni produkcyjnych, 7 III 1950 r., k. 14–15).

²⁵ Antoni Kura oceniał to następująco: „w czerwcu 1950 r. podniesiono podatki gruntowe [...], a wkrótce obciążono chłopów obowiązkowymi dostawami. [...] Produkcja rolna, w której jeszcze w 1950 r. odnotowano poważny wzrost, w 1951 r. spadła o 7,5 proc.” (A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 55–56). Tomasz Berezka ocenił klasyfikację gruntów jako „wziętą z sufitu”; ponadto zwrócił uwagę na progresywny charakter obciążeń społeczeństwa wiejskiego („biedak” oddawał 30 kg zboża z ha, a chłop posiadający 10 ha musiał oddać 160 kg z ha) i preferencyjne kredyty mające zachęcać do wstępowania w szeregi spółdzielni (B. Polak, *Cena wygranej...*, s. 15).

ków”, jakie zaciągnęli oni głównie u bogatych chłopów (tym ostatnim długów nie zredukowano)²⁶. Komuniści pragnęli wykorzystać reformę walutową w celach propagandowych, akcentując, jak bardzo poprawiła ona sytuację ekonomiczną rolników: „chłop, dzięki uwolnieniu wsi od zadłużenia, jakie na niej ciążyło przed wojną, dzięki pomocy państwa zwolniony od wahań cen i wyzysku obszarniczego – może teraz lepiej żyć i lepiej się ubierać”²⁷. Niemniej działania władz w tym kierunku nie zakończyły się sukcesem, gdyż „sprytny kułak” znalazł sposób na obejście nowych przepisów i nadal pobierał od chłopów mało- i średniorolnych trzy nowe złote za każde sto starych (zamiast zadowolić się jedną nową złotówką). W sytuacji, gdy majątny gospodarz zezwalał biedniejszym sąsiadom na korzystanie z maszyn i koni bądź też pożyczzał im zboże, woleli oni nie ryzykować jego gniewu i rozliczyć się w taki sposób, ażeby nie poniósł uszczerbku na swym majątku²⁸.

W „bogaczy wiejskich” starano się zatem uderzać z każdej strony, lecz czyniono to z różnym, nie zawsze zamierzonym, skutkiem. Niemniej wiele z podejmowanych działań było dla nich niekorzystnych. Powstanie ośrodków maszynowych sprawiło – pomimo wszystkich ich wad i związanych z nimi niedogodności – że kułacy nie byli już jedynymi dysponentami maszyn rolniczych, z których chłopci mało- i średniorolni mogli od tego czasu korzystać²⁹. Jak zapisano w biuletynie Wydziału Rolnego KC PZPR, chłopci mieli być zwłaszcza pod wrażeniem efektywności pracy traktorów, które orały spółdzielcze grunty. Jeden z nich, mieszkający w województwie szczecińskim, relacjonował to następująco: „Początkowo, to się z nas chłopci [indywidualni – P.B.] śmiali, że my, same biedaki, zebraliśmy się, że nie umiemy gospodarzyć. Kpili sobie z nas, rozpuszczali różne plotki, żeby nas rozbić i zniechęcić. Dzisiaj zobaczyli, że my dobrze stoimy – wszystko jest lepiej zasiane jak u nich, a odłogi zaoraliśmy, to nie mają gdzie była paść. Przyszli do nas, aby im wziąć krowy na wypas, a oni nam odrobnią. A my im mówiliśmy: »Jak będziesz w spółdzielni, to ci pastuch będzie krowy pasał, a ty sobie dniówkę zarobisz; nie chcemy, żebyś odrabiał«”³⁰.

²⁶ Chłopci mało- i średniorolni za każde 100 zł w starej walucie zobowiązani byli oddać złotówkę, natomiast kułak musiał oddać 3 zł. Niemniej pojawiały się także głosy, że reforma walutowa była niekorzystna dla wszystkich rolników. Przykładowo jeden z chłopów z powiatu Drawsko twierdził, że „mówią i piszą w gazetach, że dali w dupę tylko kułakowi, lecz to jest przeciwne, gdyż jedynie przez wymianę pieniędzy dali w dupę chłopu mało- i średniorolnemu, który to wszystko stracił, co uprzednio sobie uskuładał, aby kupić sobie coś na zimę” (AIPN Sz, 00103/209, t. 1, Raport okresowy z pracy po linii wsi szefa PUBP w Drawsku za okres od 30 X do 31 XI 1950 r., 28 XII 1950 r., k. 293).

²⁷ APSz, KW PZPR, 3047, Instrukcja dla ekip łączności ze wsią, b.d., k. 71.

²⁸ AAN, KC PZPR, 237/XII/5, Instrukcja KC PZPR w sprawie odciążania wsi u bogatych chłopów, grudzień 1950 r., k. 23–24. Stwierdzono, że kułacy mieli grozić sąsiadom, iż więcej nie będą ich wspierać, jeśli nie otrzymają od nich odpowiedniej kwoty pieniędzy.

²⁹ Kułacy nie byli zadowoleni z utworzenia ośrodków maszynowych, ponieważ maszyny rolnicze często były źle eksploatowane i ulegały dewastacji. Jeden z „bogaczy wiejskich” z powiatu Drawsko żalił się informatorowi PUBP, że zabrano mu najlepszy sprzęt do pracy, a do tego „tworzenie ośrodków maszynowych jest bezcelowe, ponieważ nie spełnia ono swego zadania; podawał jako przykład, że gdy na niego przyjdzie kolej mogą być maszyny zepsute lub deszcz będzie na nie padał itp.” (AIPN Sz, 00103/209, t. 1, Raport okresowy PUBP w Drawsku o pracy na wsi za okres od 25 I do 25 II 1949 r., 27 II 1949 r., k. 27). Również inni chłopci korzystali z usług ośrodków maszynowych rzadko, obawiając się, że podpisanie umowy w tej sprawie oznaczać będzie automatycznie przystąpienie do spółdzielni.

³⁰ AAN, KC PZPR, 237/XII/24, Biuletyn Informacyjny Wydziału Rolnego KC PZPR, czerwiec 1950 r., k. 5.

Kułaków usuwano także z administracji państwowej, samorządu oraz z zarządów spółdzielni, do których zdołali się dostać na skutek „niedostatecznej czujności” aktywu partyjnego i organów bezpieczeństwa, a także z powodu braku lepszych kandydatów³¹. Proces ten był jeszcze kontynuowany w pierwszej połowie 1951 r., gdyż przykładowo w jednym z raportów PUBP w Koszalinie zapisano: „w ostatnim czasie spowodowano przez komitet powiatowy kilka usunięć ze spółdzielni produkcyjnych osób, które zapisując się na członków spółdzielni, [...] rekrutowały się z wrogów”³². Tworzenie się struktur państwowych na Ziemiach Zachodnich było początkowo chaotyczne. Często trafiały do nich przypadkowe osoby. Tym sposobem we władzach spółdzielni zasiadali kułacy, natomiast do aparatu bezpieczeństwa i partii komunistycznej przedostawali się czasem żołnierze podziemia niepodległościowego³³. Wspomniane wyżej czystki nie były jednakże zbyt dokładnie przeprowadzane, gdyż przykładowo jeszcze w drugiej połowie 1952 r. w powiecie Drawsko w jednym z PGR-ów ujawniono na stanowisku agronoma „reakcjonistę” (byłego żołnierza AK), który opowiadał chłopom, że: „gdy był on przed wojną rządcą, to tyle ludzi było do pracy w majątkach, a to dlatego, że płacili dobrze i norm nie było. A obecnie, to wprowadzili normy i za to nie ma ludzi do pracy w majątkach; gdy robotnik zrobi tą normę czy nie, to ma tą samą pensję”³⁴. Z drugiej strony warto byłoby zauważyć, że kułaków przyjmowano do spółdzielni produkcyjnej świadomie, licząc m.in. na profity wynikające z posiadanych

³¹ AIPN, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za marzec 1949 r., 4 IV 1949 r., k. 20. W jednej z uchwał Biura Politycznego KC PZPR zapisano, że w 1950 r. jeden tylko KW PZPR w Szczecinie ujawnił obecność 68 kułaków w spółdzielniach (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR na temat roli Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, grudzień 1950 r., k. 10). Dla „bogaczy wiejskich” rozbicie funkcjonujących kolektywów było bowiem dużo większym sukcesem propagandowym, aniżeli chwilowe niedopuszczenie do powstania kolejnego kolektywu w danej gromadzie. Starano się zawsze podkreślać osiągnięcie, jakim było „zdemaskowanie bogacza”. Jako przykład można przywołać wykluczenie z partii przez Podstawową Organizację Partyjną w Nowej Dąbrowie kułaka, który posiadał trzy konie, sześć krów, zatrudniał siłę najemną, lecz nie płacił składek (zob. APSz, KW PZPR, 135, Ocena przebiegu wymiany legitymacji partyjnych na terenie województwa szczecińskiego za okres od 22 V do 6 VII 1949 r., b.d. [1949 r.], k. 282).

³² AIPN Sz, 00103/208, t. 4, Raport szefa PUBP w Koszalinie za okres od 1 III do 1 IV 1951 r., b.d. [kwiecień 1951 r.], k. 8. Innym przykładem słabości organów bezpieczeństwa było to, że do PZPR przenikały osoby, które przed wojną sprawowały wysokie funkcje w administracji. W uchwale wykluczającej z PZPR Adama Marszałkowicza zapisano, że był on przed 1939 r. kułakiem, a ponadto „obwiniony od 1929 r. należał do B[ezpartyjnego] B[loku] W[spierania] R[eformy], gdzie z ramienia tej organizacji był w Tarnowie prezydentem miasta” (APSz, KW PZPR, 721, Uchwała Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w sprawie Adama Marszałkowicza, 30 VII 1951 r., k. 71).

³³ Przykładowo w donosie złożonym 14 XII 1945 r. na burmistrza Drawską zapisano: „Stanisław Szczodrowski [...] wciągnął mnie do swego gabinetu na rozmowę, oświadczył, że jest w dalszym ciągu akowcem, a do PPR należy tylko w pewnym celu. Przyznał się, że w czasie okupacji pracował w AK w okolicach Rawy Mazowieckiej. [...] powiedział, że jest tutaj w komitywie z pewnym wojskowym porucznikiem, który też jest akowcem, i ma wykonać dla niego pewne zadanie, które w tej chwili trudno mu spełnić” (AIPN Sz, 00103/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całokształtu pracy w okresie od 16 XI do 17 XII 1945 r., 16 XII 1945 r., k. 57). Inny obywatel udzielił informacji na temat funkcjonariusza MO, który: „w czasie rozmowy [...] wygadał się, że należy do AK i pokazywał [...] cały arsenał broni ręcznej i automatycznej” (AIPN Sz, 00103/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całokształtu pracy za okres od 17 XII 1945 r. do 17 I 1946 r., 17 I 1946 r., k. 70).

³⁴ AIPN Sz, 00103/209, t. 2, Sprawozdanie miesięczne po zagadnieniu Wydziału III PUBP w Drawsku Ref. Powiatowego A. Rejmiana za lipiec 1952 r., 6 VIII 1952 r., k. 208.

przez nich dóbr³⁵. „Bogacze wiejszy” potrafili wkupić się w łaskę „biedoty”, wspomagając ją w trudnych momentach, czego doskonałym przykładem była tak opisana sytuacja: „Chłopi z gromady Cerkwica, w której nie ma światła elektrycznego, zwrócili się do G[romadzkiego] O[środku] M[aszynowego] o maszynę. Maszyny i motoru nie dano im, natomiast wezwano ich na kolegium do ukarania. Wykorzystał to kułak w gromadzie, który miał motor i młockarnię. Później, gdy w gromadzie zawiązywała się spółdzielnia i wskazywano na wyzysk tego kułaka, chłopi odpowiadali: »Kułak, ale jednak żeby nie on, to byśmy płacili karę lub siedzieli; kułak dał nam maszynę, a GOM nawet nie raczył odpowiedzieć na naszą prośbę«”³⁶.

Wraz z upływem czasu władze stawały się w swych działaniach coraz bardziej radykalne. Jak ujął to minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz na V Plenum KC PZPR (15–16 lipca 1950 r.): „spółdzielczość produkcyjna wsi przestała być tylko hasłem. Chłopi widzą i kułak widzi, że to nie są żarty tylko. Tak jak plenum przepowiedziało, mamy objawy zaostrej walki klasowej przede wszystkim na wsi”³⁷. Odpowiadało to stalinowskiej tezie mówiącej o tym, że w miarę postępu budowy socjalizmu wróg podejmować będzie coraz bardziej rozpaczliwe działania. Często mylono jednak występującą wśród chłopów niechęć do kolektywizacji z działaniem wąskiej grupy kułaków bądź ich „zauszników”. Ponadto jeszcze na początku lat pięćdziesiątych komunistyczny aparat bezpieczeństwa oceniał, że silną inspiracją dla oporu wobec powstawania spółdzielni produkcyjnych było zbrojne podziemie niepodległościowe zastraszające członków danego kolektywu, niszczące i grabiące inwentarz oraz napadające na agitatorów i poborców podatkowych. Wątek ten pojawiał się w każdym niemal sprawozdaniu miesięcznym lub dekadowym WUBP w Szczecinie, jak również w dokumentach poszczególnych PUBP, aczkolwiek nie wydaje się, aby działania te mogły sparaliżować politykę rolną komunistów³⁸.

* * *

Opisane wyżej działania władz skierowane przeciw „bogaczom wiejskim” miały stopniowo usuwać ich z życia społecznego i ekonomicznego gromady. Jednocześnie

³⁵ Dobrze podsumował to jeden z obecnych na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie aktywistów: „przedstawianie się kułaków do spółdzielni produkcyjnych tłumaczy się również i tym, że kułak posiada często dobre zabudowania gospodarskie nadające się dla spółdzielni, dlatego członkowie spółdzielni mając na uwadze uzyskanie tych zabudowań przyjmują go w poczet członków” (APSz, KW PZPR, 142, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 6 X 1950 r., k. 10). Innym pożądanym dobrem mógł być traktor, którego mało- i średniorolni na ogół w gromadach nie posiadali. W wielu spółdzielniach dochodziło do paradoksalnych sytuacji, gdy z jednej strony kułak był przyjmowany z otwartymi ramionami przez resztę kolektywu, natomiast małorolny nie był tam mile widziany, gdyż stawał się „kolejną gębą do wyżywienia” (por. AAN, KC PZPR, 237/XII/12, Sprawozdanie z sektora spółdzielni produkcyjnych, b.d. [1952 r.], k. 5–6). Kułaków przyjmowano także wtedy, gdy nie było innych chętnych, tylko po to, aby wykonać w danej gromadzie narzucony ogólnie plan zorganizowania spółdzielni.

³⁶ AAN, KC PZPR, 237/XII/65, Notatka instruktora Wydziału Rolnego KC PZPR z wyjazdu do województwa szczecińskiego, 13 XI 1953 r., k. 74.

³⁷ Cyt. za: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 119.

³⁸ Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 467.

lukę w produkcji rolnej powstałą na skutek eliminacji bogatych chłopów powinny wypełnić tworzące się spółdzielnie produkcyjne. Jednakże te ostatnie rozwijały się o wiele wolniej, niż planowano, a do tego ich wydajność często była znacznie mniejsza od zakładanej³⁹. Poważne niepowodzenia na polu spółdzielczości na początku lat pięćdziesiątych zbiegły się z potężnym osłabieniem na skutek represji i dyskryminacji ze strony państwa najbardziej wydajnych gospodarstw kułackich. Poddawane nowym obciążeniom ekonomicznym nie mogły im one sprostać. Znalazło to natychmiastowe przełożenie na sytuację całego rolnictwa. Wystąpiły problemy ze zgromadzeniem wystarczających ilości ziemiopłodów. Oznaczało to dalsze trudności z zapewnieniem aprowizacji klasy robotniczej w miastach (szczególnie odczuwalny był niedobór mięsa) i rozwój czarnego rynku⁴⁰.

³⁹ Z drugiej strony na podstawie oficjalnych dokumentów najwyższego szczebla można stwierdzić, że panował optymistyczny nastrój, co mogło wynikać również ze złego przepływu informacji. W jednej z uchwał Biura Politycznego KC PZPR zapisano bowiem m.in.: „poważna ilość spółdzielni osiągnęła już dosyć dobre rezultaty gospodarcze; w ogromnej większości spółdzielni wydajność z ha jest już w pierwszym roku gospodarki znacznie wyższa od wydajności w gospodarstwach indywidualnych. Przeciętna wydajność z ha w spółdzielniach była większa od wydajności w gospodarstwach indywidualnych o 20–40 proc.” (AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR o zagadnieniach Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, grudzień 1950 r., k. 6).

⁴⁰ Przykładowo w jednym z dokumentów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ze stycznia 1949 r. zapisano: „W Katowicach przed sklepami tworzą się olbrzymie kolejki. Ludzie są wzburzeni brakiem mięsa, niektórzy chwalą czasy okupacji. [...] Robotnik kopalni »Artur« (woj. Kraków), członek PZPR mówi, że nie można kupić ani słoniny, ani mięsa, bo bekony polskie idą do Anglii, a robotnik polski będzie pracować głodny. [...] Olsztyn. Wszyscy pracownicy Oddziału Centrali Tekstylnej narzekają na brak mięsa. Mówią, że będą wprowadzone kartki na mięso i trudno je będzie dostać. Należy jeść, póki jest, gdyż mięso i tłuszcze będą wywożone dla górników” (Komunikat dotyczący sytuacji w związku z wprowadzeniem nowych umów zbiorowych, 13 I 1949 r. [w:] *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 40).

IV. Sytuacja społeczno-gospodarcza na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950

Struktura rolna na Ziemiach Zachodnich różniła się w widoczny sposób od realiów w innych częściach kraju. Wynikało to z tego, że na obszarach należących przed 1939 r. do III Rzeszy rozwijano inną kulturę rolną. Jak pisała m.in. Małgorzata Machałek „spłot rozmaitych czynników spowodował, że na Pomorzu Zachodnim postanowienia dekretu o reformie rolnej były wprowadzane w życie z pewnym opóźnieniem i na nieco innych zasadach niż w pozostałych częściach Polski”¹. Struktura gospodarstw na Pomorzu Zachodnim według spisu rolnego z 1939 r. przedstawiała się następująco: najwięcej (43 proc.) było gospodarstw średnich (5–20 ha), gospodarstw małych (do 5 ha) odnotowano prawie tyle samo (41,2 proc.), jednakże łączna powierzchnia obu wspomnianych kategorii wynosiła zaledwie 30 proc. wszystkich gruntów rolnych. Wielkich gospodarstw było wprawdzie o wiele mniej (14 proc.), podobnie jak majątków junkierskich (1,8 proc.), lecz obejmowały one aż 70 proc. ogółu gruntów rolnych w badanym regionie². Gabriela Czapiewska zauważyła, że produkcja rolna przed wybuchem II wojny światowej była jak na ówczesne warunki wysoka. Dobre wyniki notowano również w hodowli zwierząt gospodarskich³.

W lipcu 1945 r. powołano przy Biurze Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych (działającym od czerwca 1945 r. i podlegającym Ministerstwu Administracji Publicznej) Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych⁴. Celem jej istnienia było wypracowanie decyzji dotyczącej ustroju rolnego, jaki powinien zostać wprowadzony na obszarach, które przed wojną należały do III Rzeszy. Rada Naukowa miała niewielki wpływ na rzeczywiste kierunki rozwoju rolnictwa na Pomorzu Zachodnim. Stosunkowo dużą rolę odgrywali w niej członkowie PSL, którzy wówczas jeszcze nie byli narażeni na tak ostre szykany, jak miało to miejsce w okresie późniejszym. Pod ich wpływem zaproponowano zachowanie na Ziemiach Zachodnich gospodarstw średnich i dużych (do 100 ha), uzasadniając to faktem, że były już one odpowiednio zorganizowane, a dzielenie ich okazałoby się bardzo kosztowne. Gospodarstwa o powierzchni powyżej 100 ha zalecano rozparcelować, tworząc w ten sposób silne, samodzielne gospodarstwa jednorodzinne o powierzchni 30 ha. Polska Partia Robotnicza odrzuciła jednak te propozycje z przyczyn ideologicznych, obawiając się także, że pozostawienie mniejszej

¹ M. Machałek, *Na poniemieckiej ziemi. Polityka rolna komunistycznych władz na Pomorzu Zachodnim – 1945–1948*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2005, nr 9/10 (56/57), s. 54.

² *Ibidem*. Strukturę rolną na Pomorzu Zachodnim przed 1945 r. przedstawił także za pomocą tabeli Tadeusz Białecki (T. Białecki, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie 1946–1949 na Pomorzu Zachodnim [w:] Od Państwowych Nieruchomości Ziemijskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006, s. 29; por. S. Łach, *Rolnictwo na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949*, Słupsk 1984, s. 74).

³ G. Czapiewska, *Historyczne uwarunkowania rozwoju rolnictwa uspołecznionego na Pomorzu Środkowym*, „Słupskie Prace Geograficzne” 2003, nr 1, s. 52. Na terenach wiejskich w rejonie Pomorza Zachodniego w skutek działań wojennych zniszczono 23 proc. zabudowań oraz 99 proc. inwentarza żywego. Straty były tu proporcjonalnie większe niż w innych częściach kraju, więc Pomorze Zachodnie od początku znalazło się w trudniejszej sytuacji.

⁴ C. Trościak, *O tożsamości regionalnej na Ziemiach Północnych i Zachodnich*, „Siedlisko” 2008, nr 5, s. 7.

liczby gospodarstw o dużej powierzchni zmniejszyłoby liczbę osadników na Ziemiach Zachodnich, co okazałoby się niekorzystne w kontekście otwartej kwestii ostatecznej przynależności tych obszarów do Polski⁵. Komuniści dążyli do utworzenia jak największej liczby gospodarstw również dlatego, aby nie dopuścić do wytworzenia się w nowych dzielnicach kraju warstwy bogatych chłopów użytkujących poniemieckie majątki ziemskie. Ostatecznie zapowiadano tworzenie gospodarstw o powierzchni 7–15 ha⁶.

Jak pisał Tadeusz Białecki, w działaniach władz z lat 1945–1946 na Pomorzu Zachodnim nie było jeszcze widać chęci tworzenia socjalistycznych gospodarstw rolnych wzorowanych na modelu funkcjonującym w ZSRS⁷. Folwarki planowano wprawdzie przeznaczyć do zagospodarowania przez spółdzielnie rolnicze (w rękach państwa miało pozostać 10 proc. gruntów), lecz w myśl Dekretu z 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska 90 proc. areалу miały stanowić – jak wspomniano wyżej – gospodarstwa indywidualne o powierzchni 7–15 ha⁸. Planowano, że będą one samodzielne, więc nie zaistnieje potrzeba zatrudniania dodatkowej siły roboczej⁹. Z gruntów państwowych aż 90 proc. przeniesiono do PNZ (zastąpionych 1 stycznia 1949 r. przez PGR), natomiast 10 proc. przeznaczono na cele publiczne¹⁰.

Na początku akcji osadniczej mającej charakter spontaniczny i żywiołowy napływającej ludności polskiej nie wydzielano gospodarstw o określonej powierzchni (nie istniały jeszcze przepisy, które by to w sposób jednoznaczny normowały). Osadnik zajmował taką ilość ziemi, na której był w stanie sprawnie gospodarować¹¹. Wybierano w pierwszej kolejności grunty opuszczone przez poprzednich właścicieli (z który-

⁵ Protokół konferencji odbytej 27 IV 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Pile w sprawie zorganizowania Okręgowego Urzędu Osadniczego na województwo zachodniopomorskie [w:] *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 2, red. T. Białecki, Z. Chmielewski, Szczecin 1985, s. 24. Dokument nakazywał „umieszczanie na stacjach kolejowych tablic z odpowiednimi napisami (np. »Witaj rolniku, ziemia czeka na ciebie«)”. Władze lokalne w centralnej Polsce wykorzystaly to, zachęcając do wyjazdu na Pomorze Zachodnie głównie osoby skonfliktowane z prawem (M. Machałek, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Szczecin 2012, s. 49).

⁶ M. Machałek, *Na poniemieckiej ziemi...*, s. 55.

⁷ T. Białecki, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 32.

⁸ Art. 9 Dekretu z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska (Dz.U. z 1946 r., nr 49, poz. 279) stanowił, że „obszar użytków rolnych w gospodarstwach rolnych, nadawanych w trybie niniejszego dekretu, w zależności od warunków glebowych, terenowych, klimatycznych i ekonomicznych, wynosić winien od 7 do 15 ha. Jednakże obszar użytków rolnych w gospodarstwach o charakterze hodowlanym może wynosić do 20 ha, istniejące zaś gospodarstwa rolne o obszarze użytków rolnych poniżej 7 ha mogą być nadawane w dotychczasowym rozmiarze”. Wielkość gospodarstwa była uzależniona od rodzaju gleby (AAN, KC PZPR, 237/XII/26, Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych za okres od 13 XI do 31 XII 1948 r., Normy obszarowe, b.d. [1949 r.] k. 38).

⁹ Podczas I zjazdu PPR w grudniu 1945 r. Edward Ochab powiedział: „Interes narodu wymaga, by [...] typem dominującym było średniorolne kilkunastomorgowe gospodarstwo [...], które może doskonale istnieć i rozwijać się bez posługiwania się pracą najemną” (cyt. za: M. Machałek, *Przemiany wsi...*, s. 120; por. S. Łach, *Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1949 [studium historyczne]*, Słupsk 1993).

¹⁰ T. Białecki, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 34.

¹¹ Zob. Informacja Wydziału Osiedleńczego Urzędu Województwa Szczecińskiego z 24 II 1947 r. w sprawie tzw. dzikiego osadnictwa na majątkach państwowych [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 76. Zdarzało się, że „grupka składająca się z dwóch–trzech rodzin osiedlała się na majątku o obszarze kilkusethektarowym, uprawiając kilka hektarów roli” (*ibidem*).

mi w wielu przypadkach wciąż jeszcze można było się zetknąć) i najmniej zniszczone w wyniku działań wojennych. Zwykle nie znano dotychczasowych granic przejętych majątków¹². W latach 1947–1948 przystąpiono do regulacji powierzchni gospodarstw zgodnie z duchem wspomnianego dekretu. Komuniści przenieśli nadwyżkę ziemi (a także grunty rolne najwyższej jakości) do PNZ. Chociaż na Pomorzu Zachodnim o wiele łatwiej było uzyskać ziemię niż na pozostałych obszarach kraju, to większość osadników otrzymywała gospodarstwa rolne w użytkowanie bez prawa własności. Sytuacja ta nie mobilizowała do autentycznego zagospodarowania ziemi¹³.

Ponieważ władze nie uregulowały odpowiednio stosunków własnościowych, jak również wprowadzały wobec chłopów coraz bardziej dokuczliwą politykę fiskalną, rolnicy na Pomorzu Zachodnim odczuwali rosnący dyskomfort w związku z brakiem pewności co do dalszego losu Ziemi Zachodnich. Jeden z chłopów, mieszkający we wsi Zajączkowo Stare i podejrzewany o „sianie wrogiej propagandy”, wyrażał poglądy wielu sąsiadów, stwierdzając na początku 1947 r.: „szkoda naszej roboty, bo granice zachodnie nam Anglia odmawia, a z drugiej strony rząd tak naciska podatkami, że nie można wytrzymać”¹⁴. Władze stworzyły wprawdzie podstawy prawne mające służyć uwłaszczeniu, jednak były one niejasne i realizowano je wolno, przez co osłabiano propagandową wymowę polityki rządu mającej przyciągnąć na Pomorze Zachodnie jak największą liczbę osadników. Z czasem dochodzili oni do wniosku, że komuniści nie są zainteresowani przeprowadzeniem uwłaszczenia¹⁵. Działania rządu były również wodą na młyn wspomnianej wyżej propagandy wojennej, gdyż za główny powód braku normalizacji w różnych dziedzinach życia na Pomorzu Zachodnim chłopci uznawali zbliżający się nieuchronnie konflikt zbrojny. Komuniści wpadli we własne sidła – pragnąc zapobiec temu, by na przyłączonych do Polski obszarach III Rzeszy nie rozkwitło kułactwo, spowodowali, że wraz z upływem czasu coraz mniejsza liczba chłopów chciała gospodarować na Pomorzu Zachodnim¹⁶.

Od 1948 r. można było obserwować zjawisko porzucania i zrzekania się gospodarstw w związku z rosnącymi wciąż podatkami, kolektywizacją i stopniowym zmniej-

¹² M. Machałek, *Na poniemieckiej ziemi...*, s. 56–57.

¹³ Wspierano za to osadnictwo wojskowe, mając nadzieję, że byli żołnierze będą wpływać na nastroje społeczne innych mieszkańców regionu w sposób korzystny dla władz – np. podczas tzw. referendum ludowego (zob. K. Kozłowski, *Rola żołnierzy Wojska Polskiego w walce politycznej na Pomorzu Zachodnim 1946–1947* [w:] *Żołnierzy polski na Pomorzu Zachodnim X–XX wiek*, red. K. Kozłowski, A. Wojtaszak, Szczecin 2001, s. 135). Osadnictwo wojskowe obejmowało dwanaście powiatów leżących wzdłuż zachodniej granicy państwa. Zdembobilizowani żołnierze chętnie zakładali spółdzielnie produkcyjne.

¹⁴ AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 10 II 1947 r., k. 45.

¹⁵ K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000, s. 78. Działanie władz miało celowy charakter i było ukierunkowane na tworzenie spółdzielni. Zob. AAN, KC PZPR, 237/V/52, Wyciąg z notatki z wyjazdu tow. (nazwisko nieczytelne) do Działdowa – województwo olsztyńskie, b.d., k. 162. W dokumencie zapisano m.in.: „Urząd Wojewódzki Warszawski, Dział Rolnictwa i Reform Rolnych prosi ob. starostę jako przewodniczącego z urzędu Powiatowej Komisji Ziemskiej o spowodowanie, aby Powiatowa Komisja Ziemska zaniechała przydzielania ziemi na własność, pozostawiając cały [...] wolny lub zwalniany w drodze weryfikacji zapas ziemi w własności skarbu państwa, gdyż ułatwi to szybsze tworzenie spółdzielni. [...] Pismo niniejsze należy traktować jako ściśle poufne” (*ibidem*).

¹⁶ Jak zauważyła m.in. Małgorzata Machałek, wspomniane utrudnienia w akcji uwłaszczeniowej były szczególnie dokuczliwe w latach 1949–1950 (M. Machałek, *Na poniemieckiej ziemi...*, s. 58).

szaniem się pomocy państwa dla osadników. W wyniku tego liczba gospodarstw indywidualnych zaczęła spadać¹⁷. Bardzo dobrym przykładem nastrojów panujących wśród ludności była opinia jednego z mieszkańców Szczecina, która znalazła się w raporcie szefa WUBP powstałym pod koniec 1947 r.: „z naszą gospodarką jest ciężko. Okropne podatki nałożyli [...]. Osadnicy zaczynają uciekać stąd do prac w mieście, bo widzą, że nie dadzą rady wypłacić wszystkiego [...]. W tamtym roku mówili, że osady będą przydzielane bezpłatnie, obecnie przyszło płacić słono za wszystko [...] trudno więc wytrzymać”¹⁸.

W chłopów i mieszkańców miast uderzały także tzw. nożyce cen¹⁹. Jak pisała w liście do matki służąca mieszkająca w 1947 r. w Szczecinie: „coś teraz jest słabszy dowóz [żywności] od kiedy rząd wyznaczył ceny. Chłopi na wsi, żeby byli mądrzy, toby jakiś czas nie dowozili do miasta, dopóki by rząd nie obniżył artykułów rządowych, bo oni swoje rzeczy podnoszą, a chłopu na wsi wyznaczają ceny takie, że wprost darmo im daj – takie porządki bolszewickie”²⁰. Ten aspekt polityki rolnej komunistów na Pomorzu Zachodnim okazał się być ważnym elementem oceny wydarzeń gryfickich przez KC PZPR. Po ich ujawnieniu uznano, że wypaczenia mogą prowadzić do pogłębienia procesu porzucania i zrzekania się gospodarstw rolnych, który miał miejsce wcześniej, jak również trwał w kolejnych latach²¹. Świadczyłyby to o tym, że komuniści w Polsce nie potrafili sobie poradzić z zagospodarowaniem przejętych ziem niemieckich²². Urzędnicy zaczęli więc na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych odrzucać podania, w których gospodarze zgłaszali chęć zdania gospodarstwa lub zwracali się z prośbą o zmniejszenie jego powierzchni. Prowadziło to do powstania nowych patologii, gdyż oprócz zamiaru osiągnięcia spekulantów uderzono również w ludzi, którzy rzeczywiście nie mogli sobie poradzić z pracą na roli – często z bardzo różnych względów. Rezultatem tego były liczne listy ze skargami i prośbami o interwencję, jakie kierowano

¹⁷ *Eadem, Przemiany wsi...*, s. 233–237.

¹⁸ AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 11 XI 1947 r., k. 264.

¹⁹ Mowa o niekorzystnym stosunku cen artykułów nabywanych przez rolników do cen produktów przez nich sprzedawanych (tzw. nożyce nr 1) i stosunku cen uzyskiwanych przez wytwórców rolnych za ich artykuły do kwot płaconych przez konsumentów za produkty żywnościowe (tzw. nożyce nr 2). Wrogie komentarze kułaków z powiatu Drawsko krytykujące brak podwyżek cen produktów rolnych zob. np. Dodatek do Biuletynu dziennego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nr 9 (467), 12 I 1950 r. [w:] *Biuletyny dziennego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 528. Wiejscy agitatorzy postrzegali istniejące realia inaczej: „Państwo ludowe zlikwidowało zmorę wsi przedwojennej – tzw. nożyce cen: ustalony przez państwo poziom cen produktów rolnych zapewnia pełną opłacalność produkcji rolnej i hodowlanej. Chłop ma zapewniony zbyt swej produkcji i uzyskuje dodatkowe korzyści przez specjalnie zabezpieczony przemysł sprzedaży, dodatkowe premie [...], ulgi podatkowe, uprzywilejowanie w rozdziale deficytowych towarów przemysłowych” (APSz, KW PZPR, 3047, Instrukcja dla ekip łączności ze wsią, b.d., k. 71).

²⁰ Cyt. za: AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 31 VIII 1947 r., k. 249. Efektami tego były niedobór chleba w ośrodkach miejskich i wspomniana już spekulacja.

²¹ Pewien sołtys twierdził, że opuści swoje gospodarstwo „bo i tak będą kołchozy tak samo jak w Rosji [...] na ile tak się zanosi, to nic innego jak tylko rzucić wszystko i iść do lasu” (AIPN Sz, 01265/357, Raport miesięczny z pracy Wydziału IV WUBP w Szczecinie za grudzień 1949 r., 31 I 1949, k. 6).

²² Przykładowo wojewoda Leonard Borkowicz musiał dementować informacje o możliwej ewakuacji Polaków z Pomorza Zachodniego, stwierdzając m.in.: „sceptyków zapraszamy, by przekonali się naocznie, jak odziedziczone po Niemcach ugory przeoruje polski pług” (*Siejemy po to, by zbierać* – rozmowa dziennikarza z wojewodą szczecińskim Borkowiczem – 1947 r. [w:] *Pierwszy wojewoda szczeciński. Dokumenty i komentarze 1945–1949*, red. Z. Chmielewski, K. Kozłowski, Szczecin 1986, s. 95).

m.in. do komitetów wojewódzkich, prasy oraz Warszawy (nierzadko do samego „obywatela prezydenta Bieruta”). Ich treść obnażała bezduszość i brak kompetencji lokalnych urzędników, aczkolwiek przyznać trzeba, że część spraw została ostatecznie załatwiona pomyślnie dla obywateli – po tym, jak otarły się o wyższe instancje.

Przykładem bezdusznych działań lokalnych urzędników była sprawa trzydziestoletniej Sabiny Węglawskiej, której ojciec (rolnik) zmarł w czerwcu 1950 r., pozostawiając ją na gospodarstwie wraz z matką i trzyletnią siostrą (druga siostra, licząca piętnaście lat, wyjechała w tym czasie na kurs zawodowy do Łęborka). Ponieważ matka Sabiny była krawcową i w ogóle nie znała się na rolnictwie, jesienią 1950 r. nie obsiała pola, za co została na dwa miesiące osadzona w areszcie, a na swe wcześniejsze prośby o zrzeczenie się gospodarstwa nie uzyskała odpowiedzi. W okresie odbywania kary jej dwie córki pozostały bez opieki, a cały ciężar prowadzenia gospodarstwa spadł na Sabinę, która była zmuszona porzucić szkołę, aby zająć się małą siostrą i inwentarzem żywym²³. Podobnie postąpiono w przypadku rolnika z powiatu Gryfino, który prosił o zmniejszenie powierzchni swojego gospodarstwa z 7 ha do 3 ha. Motywował to tym, że wykryto u niego ciężką, przewlekłą chorobę żołądka, a sam z żoną nie był w stanie pracować na tak dużym gospodarstwie, zwłaszcza że, podobnie jak żona, nie był już młody. Urzędnicy, którzy nawet nie pofatygowali się osobiście, żeby sprawdzić, czy nie mają do czynienia z człowiekiem rzeczywiście potrzebującym ich interwencji, odpisali krótko: „jak nie jesteście w stanie gospodarzyć na przydzielonym Wam gospodarstwie, to pójście do PGR-u”²⁴. Z dokumentów wynikało, że tego rodzaju spraw było stonkowo dużo, przy czym początkowo wszystkie dekretoowano z za biurka w sposób niekorzystny dla obywateli.

Za pewien sukces władz mógł natomiast uchodzić często podnoszony przez nie fakt, że właśnie na obszarze Ziemi Zachodnich powstało we wspomnianym okresie najwięcej spółdzielni produkcyjnych w skali kraju. Według danych UBP z marca 1951 r. na Pomorzu Zachodnim było 625 tys. ha gruntów rolnych, z czego 225 tys. przypadało na PGR-y, 73,7 tys. na spółdzielnie produkcyjne (w tym 66 tys. na spółdzielnie typu I – zrzeszenie uprawy ziemi, 4 tys. na typ II – rolnicza spółdzielnia wytwórcza, zaś reszta na typ III – rolniczy zespół spółdzielczy), a 326 tys. na gospodarstwa indywidualne²⁵. Tłumaczono to tym, iż osadnicy nie byli tak bardzo przywiązani do idei własności ziemi jak rolnicy pracujący na niej od pokoleń w innych częściach kraju (ojcowizna), lecz wydaje się, że znacznie większe znaczenie miał w tym wypadku inny czynnik. Na Pomorze Zachodnie przybyła duża liczba chłopów bezrolnych i małorolnych z rejo-

²³ APSz, KW PZPR, 980, List Sabiny Węglawskiej, b.d. [1951 r.], k. 58–59.

²⁴ APSz, KW PZPR, 980, Pismo I sekretarza KP PZPR w Gryfinie Antoniego Chruściela do I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy w sprawie Makackiego, 31 VII 1951 r., k. 33. Podobny przypadek opisano w: AAN, KC PZPR, 237/XII/65, Notatka z terenu województwa szczecińskiego pow. Gryfino i Chojna w sprawie badania przyczyn zrzekania się gospodarstw za okres od 17 IV do 26 IV 1952 r., k. 35.

²⁵ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników PUBP w Nowogardzie, 27 III 1951 r., k. 104. Spółdzielnie znajdowały się w 40 proc. gromad. Dane te można porównać z informacjami podanymi w pracy Dariusza Jarosza i *Roczniku statystycznym*. Według meldunku II sekretarza KW PZPR w Szczecinie 8 I 1951 r. na terenie województwa działało 247 spółdzielni (APSz, KW PZPR, 1492, Meldunek II sekretarza KW PZPR w Szczecinie Mikołaja Bogdana do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 12 III 1951 r., k. 71).

nów Polski centralnej, dla których pomimo reformy rolnej, zabrakło ziemi, jak też tzw. repatriantów²⁶. Nie dysponowali oni odpowiednimi narzędziami ani inwentarzem, a ponieważ gospodarowanie na Pomorzu Zachodnim odbywało się nierzadko w trudnych warunkach, rozwiązaniem bywały dla nich spółdzielnie produkcyjne tworzone przede wszystkim w dużych i poważnie zniszczonych majątkach poniemieckich²⁷. Należy zauważyć, że zachowało się wiele relacji osadników opisujących ich opór wobec kolektywizacji. Jedną z bardziej interesujących, gdyż podkreślającą motywy pewnego rolnika z powiatu gryfickiego, jest wywiad z jego synem zamieszczony przez Zbigniewa Kosiorowskiego w reportażu z 1983 r.: „Zaczęli przymusowo zakładać te kołchozy [...] i przysli do ojca, żeby zabrać ziemię. Ojciec wówczas pokazuje, że ma akt nadania i tłumaczy, że to jego własne, bo państwo mu dało [...]. Uparł się, że chce pracować na swoim [...] ojciec na tę ziemię czekał od urodzenia, nigdy przedtem jej nie miał, a tu facet przychodzi i twierdzi, że akt nadania jest nieważny. Zmusili go do oddania sporej części własnego [...]. Ojciec bardzo zaniedbał gospodarkę. Robił jak nie na swoim i ciągle się bał, że i to mu zabrają”²⁸.

Powyzsza postawa dominowała wśród chłopów na Ziemiach Zachodnich, a do spółdzielni produkcyjnych chętnie wstępowali głównie osadnicy wojskowi. Trafiali do nich również ci z gospodarzy, którym bieda uniemożliwiała egzystencję. Wielu chłopów wolało raczej porzucić świeżo uzyskaną ziemię, niż wstąpić do „kołchozu”.

Prowadzona przez komunistów polityka osadnictwa na Pomorzu Zachodnim nie została uwieńczona pełnym powodzeniem z powodu swojej niespójności. Z jednej strony władzom zależało na jak najszybszym zagospodarowaniu tych ziem, z drugiej zaś chciały tego dokonać na warunkach, które odstraszyły wielu potencjalnych osadników, pomimo rozwiniętej na szeroką skalę akcji propagandowej²⁹. Komuniści sądzili, iż socjalistyczne przemiany w rolnictwie przyjdzie im łatwiej wprowadzać na Ziemiach Zachodnich, a osiedlająca się na Pomorzu Zachodnim „biedota” szybko stanie się ich naturalnym sprzymierzeńcem. Po wyborach do sejmu w roku 1947 r. jednakże niepokój chłopów na gospodarstwach indywidualnych wobec planów rządowych bardzo wzrósł. Również na Pomorzu Zachodnim obawiano się nowej polityki rolnej. Pod koniec lipca 1948 r. wojewoda Leonard Borkowicz oficjalnie zapowiedział, że kolektywizacja będzie wprowadzona, aczkolwiek na zasadach dobrowolności. Tymczasem chłopci musieli się nadal borykać z trudnościami

²⁶ Zob. Sprawozdanie Wydziału Osiedleńczego Urzędu Województwa Szczecińskiego za 1949 r. [w:] *Źródła do dziejów Pomorza...*, s. 121. Zapisano tam m.in.: „osadnicy [...] rekrutowali się przeważnie z małorolnych i bezrolnych chłopów, słabych ekonomicznie, w związku z czym niejednokrotnie przewidując, iż nie podolają zadaniom przed nimi stojącym, przechodzili na robotników do majątków PGR” (*ibidem*).

²⁷ Charakterystyka majątków i stopień ich zniszczenia zob. Sprawozdanie Wydziału Osiedleńczego Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie, kwiecień 1946 r. [w:] *Źródła do dziejów Pomorza...*, s. 45–47.

²⁸ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 4, „Morze i Ziemia” 1983, nr 4, s. 13. Na Pomorzu Zachodnim zdarzało się, że do spółdzielni produkcyjnych bardziej skłonni byli zapisać się „średniacy”, natomiast małorolni byli temu przeciwni, pragnąc zatrzymać dla siebie ziemię otrzymaną od państwa. Chęć posiadania chociażby niewielkich gruntów rolnych była tak silna, jak przywiązanie do ojcowizny w innych regionach (AIPN Sz, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie za kwiecień 1949 r., 3 V 1949 r., k. 21).

²⁹ Zob. M. Machałek, *Przemiany wsi...*, s. 58–62.

związanymi z osiedleniem się na gruntach zniszczonych przez wojnę³⁰. Często zalegali oni z podatkiem gruntowym, co przez władze było traktowane jako przejaw złej woli i umyślnej działalności antypaństwowej.

Szef WUBP w Szczecinie w sprawozdaniu za październik 1949 r., opisując kwestię ściągania zaległego podatku gruntowego (w skali województwa było to 6 mld zł), stwierdził, że większość chłopów była w stanie spłacić swe zobowiązania wobec państwa, wskazywał jednak na negatywną postawę kułaków: „Akcja ta wykazała, że większość chłopów jest w stanie zobowiązania zapłacić. Tyczy się to szczególnie bogaczy wiejskich, którzy złośliwie ociągali się od płacenia czekając na umorzenie długów przez Rząd, względnie na wojnę. [...] W związku ze ściąganiem długów notowano na niejednych powiatach sugestie czynione ze strony kułactwa porzucenia swych gospodarstw i wyjazdu do województw centralnych. Miało to na celu uzyskanie [...] ulg podatkowych. [...] Stosowane gdzieś egzekucje przykładowe w stosunku do bogaczy wiejskich miały ten wynik, że albo do egzekucji takich w ogóle nie dopuszczano i zaległości regulowano, lub też, w wypadku zrealizowania, reszta opornych natychmiast podatki wpłacała”³¹.

Należałoby zwrócić uwagę na drugą część cytowanego fragmentu sprawozdania, gdyż ukazuje ona mechanizmy działania organów państwowych mające zastosowanie także podczas wydarzeń gryfickich. Chodzi mianowicie o istnienie wśród aktywu partyjnego i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa przekonania, że kułak – jeśli tylko znajdzie się pod odpowiednio silną presją – ureguluje swe zobowiązania. Miało to pewne uzasadnienie w tym, iż „bogacze wiejscy” i członkowie ich rodzin w takich przypadkach faktycznie dokonywali wpłat należnej kwoty. W ten sposób oszczędzali sobie (bądź też krewnym) różnych nieprzyjemności, np. przebywania w areszcie, mandatów karnych (wystawianych przez milicjantów), obwożenia na taczce po całej gromadzie wraz z upokarzającymi plakatami informującymi sąsiadów o ich „wrogiej działalności” itp. Przedstawiciele władz na podstawie tych obiecujących doświadczeń doszli do błędnego wniosku, iż stosowanie tego rodzaju szykan wobec chłopów ociągających się ze spłatą podatku lub dostawą zboża jest jednym z najskuteczniejszych rozwiązań. Sądźono, iż kułak (bądź jego rodzina) posiada duże zasoby pozwalające mu na wywiązanie się ze zobowiązań wobec państwa. Wobec tego należało tylko zastosować względem niego odpowiednie środki perswazji. Jednakże, jak pokazały wypadki gryfickie, pogląd

³⁰ Kwestię zniszczeń wojennych i tych powstałych w wyniku obecności na Pomorzu Zachodnim Armii Czerwonej dewastującej gospodarstwa rolne i inną infrastrukturę opisała m.in. M. Machałek, *Przemiany wsi...*, s. 67–69 i 74–87. Na ten temat także: M. Golon, *Majątki ziemskie na ziemiach odzyskanych pod radziecką administracją wojskową w latach 1945–1950* [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po drugiej wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997; *idem, Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czaszy Nowożytné” 1999, nr 6, s. 37–115; S. Łach, *Spółeczno-gospodarcze aspekty stacjonowania Armii Czerwonej na ziemiach odzyskanych po drugiej wojnie światowej* [w:] *Władze komunistyczne...*; R. Techman, *Armia radziecka w gospodarce morskiej Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956*, Poznań 2003.

³¹ AIPN, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za październik 1949 r., 6 XI 1949 r., k. 180–181. Kwestie związane ze ściąganiem podatku gruntowego od kułaków przewijały się często w cytowanych sprawozdaniach WUBP.

ten nie zawsze okazywał się słuszny – zwłaszcza gdy ofiarą represji padał „średniak”, który nie mógł liczyć na pomoc rodziny w takim stopniu jak „bogacz wiejski”.

Jak już wyżej pisano, struktura rolna na Ziemiach Zachodnich była specyficzna, dlatego też wymagała indywidualnego podejścia ze strony władz³². W połowie 1948 r. komuniści zdefiniowali typ kułaka na Pomorzu Zachodnim: „Bogacze wiejscy na Pomorzu Zachodnim są to przede wszystkim gospodarze przybyli w 1945 r., którzy zastali na objętych gospodarstwach dużo inwentarza żywego i martwego, następnie uzupełnili inwentarz zakupem w drodze spekulacji oraz przez wykorzystywanie bezpłatnej siły roboczej niemieckiej w latach 1945–1946 bogacili się. W obecnym roku gospodarczym do wzmocnienia pozycji [...] kułactwa przyczyniła się uprawa odłogu gruntowego, gdyż głównym elementem uprawiającym ugory byli bogacze wiejscy, którzy mieli nadmiar siły pociągowej”³³. Wynikało z tego, że głównym wrogiem władz faktycznie stały się jednostki najbardziej przedsiębiorcze, starające się rozwijać swe możliwości produkcji rolnej.

W październiku 1948 r. WUBP w Szczecinie przeprowadził wśród kułaków liczne aresztowania. Powodem tych zatrzymań było głównie „świadome rozsiewanie kłamliwych wersji o przymusowej kolektywizacji wsi”³⁴. Wręcz z rozprawianiem się z „wrogimi elementami” przystąpiono na Pomorzu Zachodnim do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Początkowo panował wśród władz lokalnych optymizm w tej materii (zamierzano utworzyć więcej spółdzielni, niż zakładał plan), lecz bardzo szybko zaczął gasnąć na skutek niespodziewanie silnego oporu chłopów wobec forsowanych rozwiązań³⁵. Komuniści niechęć tę tłumaczyli wpływem kułaków, „andersowców”, a zwłaszcza kleru, który w sposób szczególnie miał oddziaływać na kobiety, te z kolei wpływały na mężów³⁶. Brano wprawdzie pod uwagę np. błędny wybór wiosek przeznaczonych do tworzenia spółdzielni, jak również niedostateczne przeszkolenie agitatorów, niemniej władze nigdy nie podawały w wątpliwość sensu prowadzenia procesu

³² AAN, Teczka osobowa, 85, Relacja Antoniego Alstera z pracy w sztabie polskich partyzantów, 23 III 1960 r., k. 11. Alster opisał trudności komunistów w sposób następujący: „na Pomorzu były duże majątki obszarncze [...] i często trudno było coś zrobić, aby nie dać chłopu takiego dużego gospodarstwa” (*ibidem*). Wspomnienia Alstera odnosiły się do Pomorza Gdańskiego, gdzie uczestniczył on w organizowaniu struktury władz komunistycznych, jednakże występowały tam podobne problemy jak na Pomorzu Zachodnim.

³³ AIPN, 01265/356, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za wrzesień 1948 r., 1 X 1948 r., k. 109. Kwestię wysiedleńców niemieckich, których podczas przebywania w obozach przejściowych wynajmowano do pracy jako tania siłę roboczą w gospodarstwach wiejskich polskich osadników, opisał Arkadiusz Słabig (A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008, s. 27–28). Niemców wykorzystywały w ten sposób również Armia Czerwona, Wojsko Polskie oraz formacje NKWD.

³⁴ AIPN, 01265/356, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za październik 1948 r., 4 XII 1948 r., k. 111.

³⁵ Szef WUBP w Szczecinie wypowiedział się o tym następująco: „uświadczenie społeczeństwa o dobrodziejstwach gospodarki kolektywnej i [...] sposobie zakładania spółdzielni produkcyjnych w wielu wypadkach rozbiła się o twardy opór otumanionych chłopów, którzy uważają, że prelegent referuje to zagadnienie celem uspienia ich czujności. W wielu wypadkach pogląd ten podzielają członkowie naszej partii” (*ibidem*).

³⁶ Chłopi odmawiali pracy w niedzielę, czym tłumaczono gorsze wyniki niektórych spółdzielni. Ponadto duchowni często odmawiali msze w godzinach zebrania, w których występowali agitatorzy. Zbyt mała frekwencja uniemożliwiała wtedy założenie spółdzielni (AIPN, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za czerwiec 1949 r., 6 VI 1949 r., k. 61).

kolektywizacji. Efekty fatalnego zarządzania spółdzielniami, jak również PGR-ami, zawsze można zaś było wytłumaczyć sabotażem.

* * *

Osobną, wartą omówienia kwestią mającą wpływ na rolnictwo na Pomorzu Zachodnim była postawa przesiedleńców z akcji „Wisła”, którzy pod koniec lat czterdziestych przybyli na Ziemię Zachodnie³⁷. Zamieszkiwali oni stosunkowo licznie gromady w powiecie gryfickim, w których doszło do tytułowych nadużyć, a w szerszej skali aktywność ich przekładała się negatywnie na proces powstawania spółdzielni produkcyjnych³⁸.

Akcja „Wisła”, oficjalnie podjęta głównie w celu rozbicia struktur Ukraińskiej Powstańczej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, w rzeczywistości była rezultatem dążenia komunistów polskich do budowy państwa narodowego³⁹. Polegała na przesiedleniu wybranych grup ludnościowych (Ukraińców, lecz również Bojków, Dolinian, a także Łemków) z południowo-wschodnich terenów Polski głównie na Ziemię Zachodnie. Teoretycznie akcja trwała od kwietnia do lipca 1947 r., aczkolwiek w praktyce wysiedlenia miały miejsce jeszcze w 1950 r. Aż 90 proc. spośród około 48 tys. Ukraińców osiedliło się na wsi – 80 proc. wybrało gospodarstwa indywidualne⁴⁰. Do PNZ trafiło tylko 3,5 tys. przesiedleńców, którzy nie dysponowali inwentarzem żywym. Ludzi tych, z powodu ich ubóstwa, często traktowano w PNZ i spółdzielniach jako balast. Ukraińcy mogli liczyć na objęcie jedynie najbardziej zniszczonych, zaniedbanych i rozkradzionych gospodarstw, gdyż na atrakcyjnych gruntach gospodarowali już polscy osadnicy. Wywołało to wśród przesiedleńców niezadowolenie i rozgoryczenie. Ukraińcy m.in. celowo nie starali się modernizować swych gospodarstw, pragnąc wymusić na władzach odesłanie ich w rodzinne strony⁴¹.

Przesiedleńcy, zmuszeni przez władze do pozostania na Pomorzu Zachodnim, stali się wkrótce jednym z głównych źródeł omówionej wyżej propagandy wojennej. Przykładowo w sprawozdaniu Sekcji II Referatu III PUBP w Drawsku za marzec 1951 r. zapisano m.in.: „na terenie powiatu Drawsko element ukraiński przejawia wrogą działalność przeważnie [...] w formie szeptanej propagandy o mającej się odbyć III wojnie

³⁷ Kwestię osadnictwa ukraińskiego poruszała również Małgorzata Machałek (M. Machałek, *Przemiany wsi...*, s. 56–57).

³⁸ Przykładowo w powiecie Gryfice obserwowano „wrogą aktywność” przesiedleńców z akcji „W”, którzy wypowiadali się przeciwko spółdzielniom produkcyjnym (zob. AIPN Sz, 01265/357, Sprawozdanie miesięczne naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie za kwiecień 1949 r., 3 V 1949 r., k. 20).

³⁹ Szerzej: I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2003, s. 26–31.

⁴⁰ R. Drozd, I. Hałagida, *Polityka narodowościowa władz komunistycznych w Polsce wobec Ukraińców w latach 1944–1989 r.* [w:] *Ukraińcy w Polsce 1944–1989*, oprac. R. Drozd, I. Hałagida, Warszawa 1999, s. 10.

⁴¹ AIPN Sz, 008/27, t. 2, Sprawozdanie dekadowe dotyczące agenturalno-operacyjnej Sekcji I Wydziału III na terenie województwa szczecińskiego, 30 VIII 1947 r., k. 202. Bardzo ciężkie warunki, w których musieli początkowo egzystować przesiedleńcy, opisał m.in. Igor Hałagida (I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach...*, s. 42–43).

[światowej] na wiosnę⁴². Propaganda wojenna łączyła się z deklarowaniem niechęci wobec procesu kolektywizacji. W jednym z dokumentów WUBP w Szczecinie ze stycznia 1951 r. zapisano: „figurant [...] wrogo się wypowiada na temat spółdzielczości produkcyjnej i namawia innych osadników, którzy przybyli w ramach akcji »W« – by nie wstępowali do spółdzielni produkcyjnej, a wstrzymali się do wiosny, bo na wiosnę będzie wojna. [...] podziemie ukraińskie przejawia swą działalność na odcinku wiejskim – wyraża się ona w szeptanej propagandzie na temat spółdzielni produkcyjnych⁴³”.

Niechęć Ukraińców do kolektywizacji była naturalna, biorąc pod uwagę fakt, iż większość z nich pracowała na gospodarstwach indywidualnych. Z tego powodu część rolników została uznana za „ukraińskich kułaków”. Kilka przykładów raportów poświęconych zagadnieniu, powstałych na początku lat pięćdziesiątych, przedstawił w swej pracy Arkadiusz Słabig⁴⁴.

* * *

Z przedstawionych informacji wynika, iż sektor rolny na Ziemiach Zachodnich funkcjonował w realiach różnych od tych, jakie istniały na pozostałych obszarach państwa. Przejęcie niemieckich majątków dało komunistom możliwość zbudowania na Pomorzu Zachodnim gospodarki socjalistycznej w pewnym stopniu od podstaw (biorąc pod uwagę m.in. opuszczenie obszarów przez autochtonów i zniszczenia wojenne), lecz zastana przez osadników struktura gruntów rolnych sprzyjała tworzeniu gospodarstw średnich i dużych. Brak konsekwencji władz w kwestii kolektywizacji i warunków osiedlania się spowodował, że komuniści wkrótce zetknęli się z oporem ludności napływowej wobec tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Nie doceniono dążenia do posiadania ziemi na własność przez gospodarzy, uważając, że sentyment ten wśród osadników będzie znacznie mniejszy niż wśród rolników z innych obszarów państwa. Tymczasem ci z gospodarzy, którzy planowali na Ziemiach Zachodnich osiedlić się na stałe, przybywali tam właśnie ze względu na tzw. głód ziemi.

⁴² AIPN Sz, 00103/209, t. 2, Sprawozdanie miesięczne po linii Sekcji II Referatu III PUBP w Drawsku, 28 III 1951 r., k. 89.

⁴³ AIPN Sz, 008/27, t. 2, Sprawozdanie miesięczne z pracy Wydziału III WUBP w Szczecinie za grudzień 1950 r., 5 I 1951 r., k. 149. We wcześniejszym o rok raporcie zapisano, że niejaki Korneluk, Ukraińiec przesiedlony w toku akcji „W” i mieszkający w Dzikowie, „zaczął namawiać chłopów, żeby nie zakładali spółdzielni, bo to jest zwykły kołchoz i jeżeli założą, to będą musieli na dzwonek iść do pracy [odwołanie się do pańszczyzny, gdy chłopci byli wzywani na pole dzwonkiem – P.B.], a jeśli spóźni się ktoś pięć minut, to będzie trzy miesiące siedział w więzieniu, a jeśli jeszcze raz się spóźni, to będzie siedział trzy lata” (AIPN Sz, 008/27, t. 2, Raport miesięczny z pracy Wydziału IV WUBP w Szczecinie za styczeń 1949 r., 29 I 1949 r., k. 6).

⁴⁴ Jeszcze w 1953 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Szczecinie uznawało, iż: „wśród ludności ukraińskiej, zamieszkającej na terenie tutejszego województwa, działa [...] wróg, który usiłuje za wszelką cenę wywołać wrogie tendencje do Władzy Ludowej i [...] kolektywizacji gospodarki socjalistycznej” (cyt. za: A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości...*, s. 137; por. *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców. Studia nad zagadnieniem*, red. J. Syrnok, Warszawa 2009).

V. Planowy skup zboża

W 1950 r. komuniści, wobec piętrzących się problemów z aprowizacją kraju, jak również chcąc wyrzucić dodatkową presję na rolników, ażeby zostali oni członkami spółdzielni, przystąpili do realizacji planowego skupu zboża. Oficjalnie tłumaczono to następująco: „Dotychczasowy system skupu zboża opierał się na zasadach wolnorynkowych, co było zasadniczą trudnością w realizacji ustalonych przez państwo dostaw. Dostawy zboża ulegały ciągłym wahaniom”¹. Założono, że w trakcie odpowiednio prowadzonych zebrania gromadzkich chłopi, silnie agitowani przez tzw. trójki zbożowe, będą podejmować zobowiązania indywidualne w kwestii dostaw zboża do punktów skupu². Suma tych zobowiązań powinna doprowadzić przynajmniej do wykonania planu rocznego, a najlepiej zakończyć się jego przekroczeniem. W praktyce okazało się, że system nie spełnił oczekiwań, gdyż do kwietnia wykonano plan w 37 proc.³ Stało się tak na skutek zbyt optymistycznych prognoz produkcji rolnej, jak też dlatego, że skup nie był finansowo korzystny dla chłopów. Ceny zboża były nieproporcjonalnie niskie w stosunku do kosztów produkcji, co przekładało się na spadek liczby zwierząt hodowlanych, a nawet prowadziło do wyczerpania zapasów ziarna siewnego⁴. Konsekwencją tego była ruina gospodarstwa, a jednym ratunkiem dla prowadzącego go rolnika – przystąpienie do spółdzielni produkcyjnej.

Okazywało się, że skup spełniał także zadanie walki z kułactwem i przyczyniał się do rozwoju kolektywizacji. Władze doszły bowiem do wniosku, że najgorsze wyniki osiągnięto tam, gdzie było najwięcej kułaków⁵. Jak zapisano w projekcie uchwały Sekretariatu KC PZPR z 1950 r.: „bogacz wiejski chciałby bezkarnie spekulować

¹ AAN, KC PZPR, 237/XII/11, Program organizacji narad gospodarczych w sprawie skupu zboża, b.d. [1949 r.], k. 28.

² Instrukcja Biura Organizacyjnego KC PZPR z 24 II 1950 r. mówiła o omawianiu planu skupu w gromadzie, uchwaleniu go przez zebrania gromadzkie, podejmowaniu przez poszczególnych chłopów zobowiązań indywidualnych, jak również kontroli wykonania planu i zobowiązań przez trójki zbożowe wybrane na zebraniach gromadzkich (zob. K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000, s. 197; por. APSz, KW PZPR, 1472, Telegram kierownika Wydziału Handlu KC PZPR do I sekretarza KW PZPR w Szczecinie w sprawie pierwszego planowego skupu zboża, 10 VIII 1950 r., k. 59).

³ D. Jaroś, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 172. Choć planowy skup zboża miał charakter deklaracji dostarczenia pewnej jego ilości przez poszczególnych rolników, to każda z gmin równocześnie miała przydzielony określony limit do zrealizowania (zob. B. Polak, *Cena wygranej. O problemie wsi PRL z Tomaszem Berezą, Leszkiem Próchniakiem, Ryszardem Śmietanką-Kruszelnickim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2002, nr 1 [12], s. 15). Planowy skup zboża miał zatem przymusowy charakter.

⁴ Przykładowo w kwietniu 1947 r. władze przywiązywały dużą wagę do dostaw zboża z zagranicy, które na Pomorze Zachodnie nie nadeszło zgodnie z planem. Znalazło to istotne przełożenie na efekty regionalnej akcji siewnej (zob. AIPN, 01265/355, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie, 11 IV 1947 r., k. 89).

⁵ Komitet Centralny PZPR, negatywnie oceniając pierwszy skup zboża, stwierdzał na początku 1951 r.: „Analiza zaległości wskazuje, że przeważnie zalegają gospodarstwa kułackie, a także średniackie, szczególnie ich górne warstwy. W szeregu województw zaległości w planie przypadającym na kułaków wynoszą czterdzieści kilka procent, a [w] górnej warstwie średniaków dochodzą też do czterdziestu procent” (Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w wykonaniu pełnego planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką podatku gruntowego na 1951 r., 19 I 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 58; por. APSz, KW PZPR, 1657, Ocena i sprawozdanie z przebiegu przenoszenia uchwał VI Plenum KC PZPR na terenie powiatu Gryfino, 18 V 1951 r., k. 9).

w sojuszu z kapitalistycznymi handlarzami i młynarzami i korzystać z [...] zachwiania równowagi rynkowej [...] dla podjęcia prób podważenia państwowego planu skupu, dla organizacji zamętu na rynku i doraźnego zdobywania nielegalnych zysków”⁶. W takiej sytuacji postanowiono w 1951 r. zmienić zasady skupu. Szczegóły tego projektu zostały zawarte w Uchwale Prezydium Rządu z 26 lipca 1950 r. w sprawie organizacji skupu ziemiołódów ze zbiorów w 1950 r.⁷ We wstępie do uchwały zapisano: „Uzyskanie lepszych zbiorów oraz właściwe ich zabezpieczenie pozwoli na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych ludności oraz przemysłu w stopniu wyższym niż dotychczas. Dla zapewnienia realizacji zaopatrzenia miast w artykuły codziennego spożycia [...] konieczne jest [...] przygotowanie i sprawne przeprowadzenie skupu nadwyżek towarowych zbóż i ziemniaków”⁸.

Skup obejmował następujące kategorie podmiotów: PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, a także rolników na gospodarstwach indywidualnych. W przypadku przedstawicieli ostatniej z wymienionych grup zboże miało zostać od nich kupione przez lokalną spółdzielnię gminną, która następnie powinna je odsprzedać Państwowym Zakładom Zbożowym. Rolnicy indywidualni musieli także dostarczyć zboże tytułem podatku gruntowego, jeśli do 28 lutego 1951 r. nie wywiązaliby się z narzuconych im planów skupu. Równowartość brakującego zboża zostałaby wówczas doliczona do zaliczki na podatek gruntowy i byłaby następnie ściągana w życie⁹. Rozwiązanie to zostało pomyślane jako środek dyscyplinujący i stymulujący chłopów do pracy, której większość owoców miała przypaść państwu¹⁰.

Każdy komitet wojewódzki posiadał ustalony plan skupu ziemiołódów. Musiały go uwzględniać komitety powiatowe przy tworzeniu własnych planów, a także gromady i gospodarstwa indywidualne¹¹. Nad sprawnym funkcjonowaniem tego systemu od strony ekonomicznej czuwać miało Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Cały proces był zatem ściśle scentralizowany, a skup nabrał *de facto* przymusowego charakteru, gdyż jego wielkość była narzucana polskim rolnikom przez urzędników

⁶ AAN, KC PZPR, 237/XII/31, Projekt uchwały sekretariatu KC PZPR w sprawie nowych form akcji skupu zboża, b.d. [1950 r.], k. 9.

⁷ Uchwała Prezydium Rządu z 26 VII 1950 r. w sprawie organizacji skupu ziemiołódów ze zbiorów w 1950 r., „Monitor Polski” 1950, nr 89, poz. 1115.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w wykonaniu pełnego planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką podatku gruntowego na 1951 r., 19 I 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 59. Podstawą prawną było w tym przypadku Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 I 1951 r. w sprawie obowiązku uiszczania zaliczki na podatek gruntowy za 1951 r., Dz.U. z 1951 r., nr 2, poz. 10. Zasadniczo podatek gruntowy miał mieć stawkę 60 proc., aczkolwiek chłopom mało- i średniorolnym, którzy do 28 lutego wywiązaliby się z planowych dostaw zboża, zamierzano obniżyć ją do pułapu 50 proc. Kułaków mogła spotkać jedynie podwyżka do 75 proc. w sytuacji, gdyby nie byli w stanie wykonać w oznaczonym terminie zobowiązań związanych z planowym skupem zboża.

¹⁰ Jak stwierdzały władze: „bilans zbożowy wskazuje bezspornie istnienie na wsi poważnych nadwyżek [...] zboża. Dane szczegółowe z terenu potwierdzają tę tezę. Napływają liczne meldunki o dużych zapasach ziarna u bogaczy wiejskich” (AAN, KC PZPR, 237/XII/31, Projekt uchwały sekretariatu KC PZPR w sprawie nowych form akcji skupu zboża, b.d. [1950 r.], k. 11).

¹¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 173. Mechanizmy dotyczące skupu zboża można było doskonale prześledzić na podstawie dokumentu: Pismo Dyrekcji Okręgu Szczecińskiego Polskich Zakładów Zbożowych, skierowane do PWRN w Szczecinie dotyczące planowego skupu zboża, 2 X 1950 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 45–53.

państwowych nierzadko w sposób całkowicie arbitralny¹². Rolnikom często po prostu komunikowano, ile zboża mają dostarczyć¹³. W takiej sytuacji wykonanie planu napotykało duże trudności, z którymi lokalni aktywiści nie zawsze potrafili sobie właściwie poradzić. Jak zapisano m.in. w Instrukcji KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w wykonaniu pełnego planu skupu zboża: „organizacje partyjne w gromadach niedostatecznie [dotąd] mobilizowały tych małorolnych i średnich chłopów, którzy zobowiązania wykonali [...] dla przekonania wszystkich chłopów w gromadzie, że uchwały zebrań gromadzkich i zalecenia G[romadzkich] R[ad] N[arodowych] m u s z ą być wykonane w interesie samych uczestników planowego skupu, że zobowiązania nie mogą być lekceważone”¹⁴.

Polecenia w podobnym tonie wydawały komitety wojewódzkie podlegającym im komitetom powiatowym. Dyspozycje (tzw. nastawienia) przychodziły zatem zawsze od jednostki organizacyjnej wyższego szczebla, a także musiały być natychmiast wcielane w życie. Zacytowane niżej pismo I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy do sekretarzy komitetów powiatowych brzmiało podobnie jak instrukcje, które Pryma sam otrzymywał od swych przełożonych z KC PZPR: „Wyniki skupu zboża są niezadowolające. Polecam natychmiast zwołać naradę przewodniczących G[romadzkich] R[ad] N[arodowych], wójtów i sołtysów – skontrolować ich udział w skupie zboża, sprawdzić, ile sprzedali sami i co po tej linii robią. Postawić przed nimi wyraźnie, że ponoszą odpowiedzialność za skup zboża. Przestrzec, że nieróbstwo po tej linii będzie odpowiednio oceniane i że zostaną wyciągnięte właściwe wnioski i konsekwencje po wszystkich liniach, aż do odpowiedzialności karnej włącznie. [...] Śmiało demaskować bogaczy, prowokatorów, jawnych wrogów. Plan skupu bezwzględnie musi być wykonany”¹⁵.

O samodzielności lokalnych struktur partyjnych w kwestii wyznaczania kursu polityki rolnej w gospodarce centralnie planowanej nie mogło być mowy. Do pewnego stopnia określały one jedynie szczegóły realizacji ogólnych wytycznych płynących z Warszawy do komitetów wojewódzkich, a stamtąd do powiatów i poszczególnych

¹² Jak ustalono w KW PZPR w Szczecinie „należało drogą uświadomienia i roboty politycznej wytłumaczyć mało- i średniorolnym chłopom zasadę planowego skupu oraz zmusić bogaczy wiejskich, przez wywieranie nacisku moralnego i w ostateczności rygorami i sankcjami, do sprzedania swoich nadwyżek zbożowych” (APSz, KW PZPR, 142, Informacja o akcji planowego skupu zboża w województwie szczecińskim, b.d. [1950 r.], k. 98).

¹³ Rolnicy niezbyt rozumieli sens prowadzenia planowego skupu, twierząc np., że nie pozbędą się zboża, rzucając do wody, gdyż i tak muszą je sprzedać państwu (zob. *ibidem*, k. 102). Jednak w jednym z okólników Biura Organizacyjnego KC PZPR z 1949 r. stwierdzano, że „bogatsza warstwa wsi [...] kapitalizując się tezauryzuje zboże, zwłaszcza pszenicę” (AAN, KC PZPR, 237/XII/6, Okólnik Biura Organizacyjnego KC PZPR, 1949 r., k. 19).

¹⁴ Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w wykonaniu pełnego planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką podatku gruntowego na 1951 r., 19 I 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 58.

¹⁵ APSz, KW PZPR, 1488, Pismo I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy do wszystkich pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych PZPR w województwie szczecińskim w sprawie skupu zboża, 24 I 1950 r., k. 52. Podobne wytyczne sekretarz Pryma dawał również w październiku 1950 r. Zdarzało się wszakże, że chłopci mało- i średniorolni z danej gromady zamiast atakować i ujawniać kułaków (deklarujących minimalne ilości zboża na planowy skup, co władze uważały za „złośliwą bezczelność”), przyjmowali takie same postawy jak oni i solidaryzowali się z nimi (zob. APSz, KW PZPR, 142, Informacja o akcji planowego skupu zboża w województwie szczecińskim, b.d. [1950 r.], k. 103–104).

gromad. Centralizacja ta, zamiast integrować całą gospodarkę w latach powojennych, sprzyjała zmniejszeniu liczby najbardziej wydajnych, lecz „wrogich” gospodarstw, co tylko pogłębiało problemy rolników¹⁶. Z drugiej zaś strony komuniści nie dostrzegali głównych przyczyn słabych wyników spółdzielni produkcyjnych, które trwoniły zasoby, nie dorównując jednak na ogół poziomem produkcji ziemioplodów gospodarstwom indywidualnym dyskryminowanym przez państwo. Kierowano się głównie ideologią, w wyniku czego rolnictwo przeżywało kryzys i nie mogło sprostać oczekiwaniom członków KC PZPR, którzy na początku 1951 r. stwierdzili, że „plan skupu zboża w miesiącu styczniu wykonany jest zaledwie w 45 proc., a plan skupu żyta w 30 proc. uzyskując gwałtowny spadek w stosunku do poprzednich miesięcy. Grozi to załamaniem [...] planu i [...] poważnymi trudnościami w normalnym zaopatrywaniu klasy robotniczej”¹⁷.

Należy w dużej mierze zgodzić się ze spostrzeżeniem Kazimierza Kozłowskiego, że władze stosowały wobec wsi następującą politykę: im gorzej dla chłopów indywidualnych, tym lepiej dla kolektywizacji¹⁸, aczkolwiek nie można przyjąć go całkowicie. Komuniści mieli wprawdzie jednoznaczny stosunek do kwestii spółdzielni, skupu zboża czy też kułaków, lecz nie oznaczało to, że pozwalano aktywistom na dowolne zachowania wobec chłopów. Wielu członków PZPR zostało napomnianych lub ukaranych jeszcze przed ujawnieniem wypadków gryfickich za działania, które trzeba uznać za nadgorliwość w realizowaniu zaleceń partii na odcinku wiejskim. Znaczną część postępowań wyjaśniających w tych sprawach wszczęto na podstawie listownych skarg obywateli. Jeśli dotyczyły rolników mało- i średniorolnych, miały szanse na uczciwe rozpatrzenie. Dowodem na to mogła być podjęta przez jedną z powiatowych rad narodowych w województwie kieleckim uchwała z 27 lutego 1951 r., w której zapisano m.in.: „skargi mało- i średniorolnych chłopów należy załatwiać pozytywnie w wypadku, gdy są one słuszne i uzasadnione, natomiast wszelkie odwołania kułackie należy traktować w sposób [...] aktualny, wykorzystując walkę klasową”¹⁹.

Można się zastanawiać, czy podobne akty prawne szeroko stosowano w praktyce, tym bardziej że partyjni aktywiści miewali problemy z odróżnieniem kułaka od chłopą średniorolnego, niemniej regulacje te nie pozostawały całkowicie martwą literą, biorąc pod uwagę liczbę spraw, które na ich podstawie rozpatrywano. Zdarzało się nawet,

¹⁶ W latach 1945–1947 znacznie wzrosły ceny podstawowych produktów żywnościowych. Przykładowo za 1 kg chleba płacono się 32 zł (wcześniej 12 zł), 1 kg słoniny kosztował 320 zł (wcześniej 268), a 1 kg ziemniaków – 7 zł (wcześniej 3 zł) (zob. AIPN Sz, 0130/2, E. Kosiołek, *Monografia Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Drawsku Pomorskim za lata 1945–1985*, Drawsko Pomorskie 1987, k. 44). Ze względu na wcześniej wspomniane nożyce cen fakty te uderzały przede wszystkim w mieszkańców wsi.

¹⁷ Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w wykonaniu pełnego planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką podatku gruntowego na 1951 r., 19 I 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 57.

¹⁸ Cyt. za: K. Kozłowski, *Wstęp* [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 15. Członek spółdzielni produkcyjnej Drawsko nr 1 na początku lutego 1951 r. także zauważył, że „dlatego obecnie przyciskają w skupie zboża gospodarzy, żeby jak najszybciej rozkułaczyć i zrobić kołchoz; wtedy, jak gospodarz nie będzie miał zboża, które mu zabiorą, to musi sam pójść do spółdzielni” (AIPN Sz, 00103/209, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii spółdzielni produkcyjnych pow. Drawsko za luty 1951 r., 24 II 1951 r., k. 141).

¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/V/38, Wyjątki ze sprawozdań instruktorów KC PZPR odnośnie do sytuacji na kieleckźnie, b.d. [1951 r.], k. 39.

że i nadmiernie uciskany kułak doczekał się od władzy sprawiedliwości. Przykłady takich sytuacji można znaleźć w dokumentach KW PZPR w Szczecinie. „Niektórzy sekretarze [...] – czytamy w jednym z nich – uważali za punkt honoru uspołdzielczyć swą gminę: Komitet Gminny w Radowie Małym, pow. Łobez, postawił sam sobie zadanie organizowania rolniczych spółdzielni produkcyjnych na swojej gminie, która nie była objęta planem rejonizacji. [...] W toku organizowania spółdzielni produkcyjnych zasada dobrowolności została zachowana. Niemniej [...] notowaliśmy wypadki wypaczeń i przegięć, które popełniali poszczególni towarzysze”²⁰. W dalszej części dokumentu opisano m.in. przypadek aktywisty z Łobza, który sprowokowany przez kułaków w gromadzie Zwierzyniec stwierdził, że „po trupach pójdziemy, a spółdzielnię założymy”, za co otrzymał naganę i pouczenie²¹. Jeszcze inny aktywista, sekretarz z gminy Brojce w powiecie Gryfice, nazwiskiem Młynarz, „chciał organizować spółdzielnię przy pomocy terroru”, za co wykluczono go z PZPR²². Chociaż sposób traktowania rolników przez władze zasłużył na negatywną ocenę, to jednak warto byłoby pamiętać, że skrzywdzony przez lokalnych aktywistów biedny chłop, jeśli tylko wykazał odpowiednio wysoki poziom determinacji, nierzadko prędzej czy później mógł doprowadzić do ukarania osób stawiających sobie ponad obowiązującym w PRL prawem.

W przypadku Pomorza Zachodniego planowy skup zboża przebiegał szczególnie opieszale. Szef WUBP w Szczecinie w sprawozdaniu ze stycznia 1950 r. w znacznym stopniu trafnie tłumaczył ten fakt niedostatecznym wysiłkiem aparatu partyjnego, złym doborem osób do trójek zbożowych (w skład których weszli liczni „bogacze wiejscy” dający negatywny przykład chłopom), propagandą wojenną, plotkami mówiącymi o tym, iż skup zboża ma na celu „ogłocenie” rolnika i zmuszenie go do przystąpienia do spółdzielni, a także niskimi cenami zboża. Gospodarze mieli prowadzić działalność spekulacyjną, wstrzymując się ze sprzedażą ziemiopłodów w oczekiwaniu na wzrost cen²³. Szef WUBP zwracał uwagę na „opływanie w zboże” przez „bogaczy wiejskich”: „Stwierdzono [...], że chłopci średniorolni, a szczególnie kułacy, magazynują znaczne ilości zboża przewyższające ponad dziesięciokrotną ilość zadeklarowanego zboża. W innych wypadkach stosują intensywny przemiał, gdyż – jak się wyrażają – nikt im mąki nie zabierze, tworząc w ten sposób zapasy na kilka lat”²⁴.

Komuniści, dostrzegając istnienie poważnych trudności w rolnictwie, nie potrafili poprawnie zidentyfikować głównych ich przyczyn, chociaż widzieli własne niedociągnięcia. W piśmie Dyrekcji Okręgu Szczecińskiego Polskich Zakładów Zbożowych z października 1950 r., które można potraktować jako reprezentatywne jeśli chodzi o obraz sytuacji w całym kraju, napisano: „Przyczyn niskiego dotychczas zadeklarowania [nadwyżek przez chłopów – P.B.] należy szukać przede wszystkim we wrogim na-

²⁰ APSz, KW PZPR, 142, Analiza organizacji spółdzielni produkcyjnych w okresie jesiennym 1950 r. z uwzględnieniem błędów w procesie organizacji, 6 X 1950 r., k. 35.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, k. 36. Okazało się, że człowiek ten był volksdeutschem, który celowo miał prowadzić „wrogą robotę”.

²³ AIPN, 01265/358, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za styczeń 1950 r., 6 II 1950 r., k. 7.

²⁴ *Ibidem*. Por. APSz, KW PZPR, 44, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 26 X 1950 r., k. 78.

stawieniu [...] elementów kułackich, poza tym w słabej, a niejednokrotnie całkowicie złej pracy trójek zbożowych, nieodpowiednim doborze przewodniczących gromadzkich, w niedostatecznej nad nimi opiece ze strony G[romadzkich] R[ad] N[arodowych], w słabym włączeniu się organizacji masowych, w znikomej [...] propagandzie i agitacji [...] i wreszcie w braku odpowiedniego, dobrze uświadomionego aktywu terenowego”²⁵.

Z powyższego cytatu wynika, że krytyce, oprócz „wrogich elementów” pod postacią kułactwa²⁶, poddawano również struktury partyjne na najniższym szczeblu. Wprawdzie w wielu wypadkach działali w nich niewłaściwi ludzie, niemniej bez skrupułów przydzielano im rolę kozłów ofiarnych odpowiadających bezpośrednio za trudną sytuację na wsi. Komunistyczne kierownictwo, chcąc zachować autorytet partii, musiało uniknąć konieczności wycofywania się ze swoich głównych projektów gospodarczych bądź brania za nie odpowiedzialności. Pragnąc przy tym nie dopuścić do dalszej utraty poparcia na wsi, oficjalnie odcinano się od wszelkich negatywnych następstw polityki rządu wobec wsi. Dzięki temu, jak już wyżej wspomniano, część chłopów po przedstawieniu zażaleń mogła otrzymać zadośćuczynienie za swe krzywdy, a przynajmniej moralną satysfakcję z ukarania winnych.

Przed przystąpieniem do szczegółowego opisu wypaczeń, do których doszło w powiecie gryfickim podczas planowego skupu zboża, warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa bardzo ważne aspekty: kwestie związane z rozwojem spółdzielni produkcyjnych na początku 1951 r. i sankcje wobec chłopów, którzy nie wywiązali się w terminie z dostarczenia zboża.

Jak już wyżej pisano, planowy skup zboża oprócz zapewnienia aprowizacji kraju stymulować miał powstawanie spółdzielni. Oczekiwano zatem, że bardzo silny nacisk ekonomiczny na kułaków i bogatych „średniaków” – doprowadzanych do ruiny przez obowiązek przekazywania znacznie zawyżonej ilości zboża na skup (ustalanej na bazie nierzetelnych kryteriów jakości ziemi w gospodarstwach „bogaczy”) i wysoki podatek gruntowy – zmusi ich do „rozkułackenia”, a następnie wstąpienia do spółdzielni. Oporni chłopci mogliby liczyć wówczas na umorzenie długów wobec państwa. Roman Zambrowski, członek KC PZPR, 31 stycznia 1950 r. ujął to następująco: „My mamy taki plan rozwoju spółdzielni, o którym my pisać nie będziemy oczywiście [...], żebyśmy do jesiennej akcji siewnej podeszli z tysiącem spółdzielni produkcyjnych”²⁷. Naciski w tej materii były przez władze w Warszawie wywierane także na struktury partyjne średniego i niższego szczebla²⁸.

²⁵ Pismo Dyrekcji Okręgu Szczecińskiego Polskich Zakładów Zbożowych, skierowane do PWRN w Szczecinie dotyczące planowego skupu zboża, 2 X 1950 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 52.

²⁶ Trójki zbożowe otrzymały polecenie przygotowania listy kułaków i „bogatych średniaków”, a także miały ustalić, ile konkretnie zboża musieli oni dostarczyć do punktu skupu (zob. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 172).

²⁷ Cyt. za: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 227.

²⁸ Jak pisał Kazimierz Kozłowski, uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z maja 1949 r. nałożyła na pierwszych sekretarzy KP „osobistą odpowiedzialność za rozwój spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich, znajdujących się na ich terenie” (K. Kozłowski, *Między racją stanu...*, s. 149). Według uchwały spółdzielnie miano zakładać bez względu na porę roku i zaawansowanie prac polowych, gdyż w centrum Europy nie było miejsca na gospodarkę indywidualną, która zdaniem komunistów była zacofana i prymitywna.

Komuniści zamierzali połączyć planowy skup zboża z rozwojem kolektywizacji także poprzez mocniejsze powiązanie procesu zakładania spółdzielni z organami terenowymi, które wcześniej były pomijane. Jak przeanalizował to np. Antoni Kura, uchwała KC PZPR ze stycznia 1951 r. zmieniła tryb postępowania podczas rejestracji spółdzielni. Wcześniej wszystkie dokumenty związane z tworzeniem danej spółdzielni trafiały do Wydziału Rolnego KC PZPR, gdzie zapadała ostateczna decyzja o jej powołaniu; następnie dokumenty rejestrowe przekazywano dalej, do Zarządu Głównego Centrali Rolniczych Spółdzielni, rozpoczynając jej rejestrację w sądzie rejestrowym. Nowa procedura stanowiła, że o zebraniu założycielskim spółdzielni komitet gminny PZPR powinien poinformować komitet powiatowy, a ten zaś – komitet wojewódzki, który kierował na zebranie założycielskie swych instruktorów. Ich rolę, we współpracy z instruktorami powiatowymi, było stwierdzenie, czy dana spółdzielnia produkcyjna powstała samoistnie (czy też na skutek przymusu administracyjnego, który władze przynajmniej oficjalnie potępiały) i czy będzie się ona w stanie rozwijać. Tak opracowaną opinię przekazywano do Wydziału Rolnego KC PZPR w celu akceptacji. W kolejnej fazie postępowania Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w obecności przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej (GRN) wysłuchiwało sprawozdania nowo powstałej spółdzielni, zatwierdzało uchwałę chłopów o jej założeniu, po czym przekazywało dokumenty rejestrowe do oddziału Centrali Rolniczych Spółdzielni, a ten kierował je do sądu rejestrowego²⁹. Zróznicowanie statutów, jakie mogły przyjmować dane spółdzielnie, umożliwiło rolnikom bardzo różnorodne formy gospodarowania. Miało to przyciągnąć chłopów i odizolować kułaków, którzy – jak już wcześniej pisano – teoretycznie nie mogli do nich wstępować³⁰.

Chcąc przekonać do swych racji najbardziej zaciętych przeciwników planowego skupu zboża wśród rolników, władze przygotowały – prócz zachęt w postaci umarzania długów wobec państwa po dostarczeniu zboża i przystąpieniu do spółdzielni – dotkliwe sankcje karne, które miały przyczynić się do dalszego osłabiania kułaka. W rozkazie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) z 6 lutego 1951 r. szczególnie opornych kułaków nakazywano aresztować i przekazywać prokuraturze, która w uzasadnionych przypadkach miała wносить wobec nich oskarżenie do sądu w celu przeprowadzenia pokazowego procesu. Zastrzegano jednak, aby represje tego rodzaju były selektywne i objęły tylko 10–20 proc. „bogaczy wiejskich”³¹. Nieco wcześniej, w październiku 1950 r., KC PZPR wydał instrukcję, w której wobec opornych nakazy-

²⁹ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 227–228. Kwestię tę omówił także Grzegorz Miernik (zob. G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999, s. 125–126), jak również opisano ją w jednej z uchwał KC PZPR (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/3, Uchwała KC PZPR w sprawie trybu rejestracji spółdzielni produkcyjnych, styczeń 1951 r., k. 16–18).

³⁰ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 57. Komuniści, pragnąc przypodobać się chłopom mało- i średniorolnym, wciąż ujawniali, a następnie usuwali kułaków, którzy zdołali objąć stanowiska w PZPR i spółdzielczości. Sądźono, że pozostali rolnicy są do nich uprzedzeni i to właśnie jest główną przyczyną ich niechęci do wstępowania do spółdzielni lub do zakładania nowych (M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 212).

³¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 176.

wał stosować m.in. następujące środki: 1) przymusowe omłoty (jednak nie więcej niż dwa–trzy przypadki na gminę), 2) zabezpieczenie zboża, 3) pozbawienie możliwości nabywania węgla i drewna. Sankcje te miały być jeszcze uzupełniane wzmożoną akcją informacyjną wyjaśniającą innym chłopom w gromadzie, kto i za co został przez władze ukarany. Ponadto o ich wdrożeniu decydować miał każdorazowo po uważnej analizie komitet powiatowy. W instrukcji zapisano, że „te środki nacisku, stosowane wobec kułaków, w żadnym razie nie mogą być stosowane wobec mało- i średniorolnych chłopów”³². Gdy okazywały się niewystarczające, sięgano po bardziej zdecydowane metody, wspomniane w rozkazy MBP.

Sankcje karne wobec rolników zostały szczegółowo określone nieco później – zawarto je w art. 22 i 23 Dekretu z 23 lipca 1951 r. o planowym skupie zbóż. W pierwszym z artykułów zapisano: „Kto nie wykonywa ciężącego na nim obowiązku sprzedaży zbóż lub powoduje obniżenie ich jakości – podlega karze grzywny do 4,5 tys. zł”³³. W kolejnym punkcie zaznaczono jednak, że postępowanie w trybie karno-administracyjnym umarza się, jeśli przed zapadnięciem orzeczenia sprawca przedłoży dowód, z którego będzie wynikało, iż wywiązał się ze swej powinności. Furtka ta umożliwiała uniknięcie kary tym kułakom, którzy zdecydowali się sprzedać zboże, lecz służyć miała także mobilizacji chłopów mało- i średniorolnych³⁴. Bezpośrednio w „bogaczy”, których silny opór przewidywano w związku z planowym skupem, uderzał natomiast art. 23: „Kto złośliwie uchyła się od ciężącego na nim obowiązku sprzedaży zbóż w ramach planu, utrudnia lub udaremnia wykonanie tego obowiązku przez inne osoby, albo publicznie nawołuje do uchylania się od tego obowiązku – podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu”³⁵.

Zachowało się wiele dokumentów (kwestionariusze osobowe osób skazanych), świadczących o tym, że organy państwowe korzystały z przyznaných im uprawnień. Przykładowa krótka charakterystyka „wrogiej działalności osoby złośliwie uchylającej się od obowiązkowych dostaw zboża dla państwa” i okoliczności jej zakończenia (w większości opisy tych spraw były do siebie bardzo podobne) brzmiała następująco: „W okresie od żniw 1951 r. do listopada 1951 r. we wsi Cierznie pow. Człuchów złośliwie uchyłał się od obowiązkowych dostaw zboża dla państwa w ten sposób, że mimo doręczania mu wezwań, zboża nie odstawił. Aresztowany dnia 9 listopada 1951 r. przez PUBP w Człuchowie. [...] Wyrokiem Sądu Powszechnego w Człuchowie dnia

³² AAN, KC PZPR, 237/XII/5, Instrukcja KC PZPR w sprawie dopilnowania terminowej dostawy zboża, październik 1950 r., k. 33.

³³ Dekret z 23 VII 1951 r. o planowym skupie zbóż, Dz.U. z 1951 r., nr 39, poz. 297. Średnie roczne wynagrodzenie wyniosło w 1951 r. 7188 zł, zatem dla tych chłopów indywidualnych, którzy na skutek polityki państwa nie osiągalni wspomnianego pułapu dochodu, 4,5 tys. zł grzywny było karą dotkliwą. Również Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w sprawie zakończenia planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką do podatku gruntowego uchwalona przez Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR (załącznik do protokołu nr 69 z 24 II 1951 r.), 24 II 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 66–68) potwierdziła wspomniany rozkaz MBP.

³⁴ Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w sprawie zakończenia planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką do podatku gruntowego uchwalona przez Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR (załącznik do protokołu nr 69 z 24 II 1951 r.), 24 II 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 68.

³⁵ Dekret z 23 VII 1951 r. o planowym skupie zbóż, Dz.U. z 1951 r., nr 39, poz. 297.

29 stycznia 1951 r. z art. 23 M[ałego] K[odeksu] K[arnego] skazany na osiem miesięcy więzienia³⁶.

Oprócz sankcji karnych władze stosowały presję psychologiczną. W cytowanym piśmie Jerzego Prymy do pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych znalazły się zalecenia, ażeby podczas planowego skupu zboża nie tylko wykorzystywać metody administracyjne, lecz także działać na polu polityczno-propagandowym. Przykładem tej ostatniej aktywności miało być wywieranie nacisku na kułaka przez członków gromady, by deklarował on dostarczenie jak największej ilości zboża na skup³⁷. Gromada miała również odpowiednio wpływać na sąsiadów spóźniających się z dostarczaniem zboża. Do tego dochodziły mniej bezpośrednie, choć równie dokuczliwe, formy szykan przejawiające się np. poleceniem malowania obraźliwych napisów na domach i stodołach „bogaczy wiejskich”. Władze lokalne miały na to przyzwolenie z Warszawy, która starała się koordynować akcje propagandowe. Przykładem tego może być np. pismo Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) z lutego 1951 r.: „Należy jeszcze bardziej upowszechniać stosowanie takich form jak karykatura, afisze i plakaty przeciwko kułakom. Napisy malowane na płotach i zabudowaniach kułaków niesprzedających państwu zboża okazały się bardzo skutecznym środkiem. Należy wezwać organizacje wiejskie ZMP do większej śmiałości w stosowaniu tego środka i malowania [...] nie tylko w nocy, ale śmiało i otwarcie w środku dnia. Aby uniknąć różnych niepoważnych i nieodpowiedzialnych wyskoków trzeba, aby teksty tych napisów były ustalone w zarządzie wojewódzkim ZMP [...] – »Kto zboża nie sprzedaje, ten się wrogiem Polski staje«³⁸”.

Stosowano również metody gangsterskie, czego przykładem było postępowanie wobec Józefa Pietrykowskiego z gminy Suliszewo (powiat Drawsko). W styczniu 1951 r., w późnych godzinach nocnych, do domu wspomnianego chłopca weszło trzech mężczyzn: prokurator powiatowy, sekretarz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i nieznaną mężczyznę. Ostatni z wymienionych zapytał Pietrykowskiego, czy należy on do spółdzielni produkcyjnej, na co rolnik odpowiedział, że jeszcze nie. Wówczas mężczyzna zaczął go wyzywać od „mikołajczykowców”, „wrogów klasowych” oraz „murzynów”, a także grozić mu pobiciem. Pietrykowski musiał się ubrać, wsiąść do samochodu przybyłej trójki, po czym został wywieziony 100 m od

³⁶ AIPN Sz, 00103/298, Kwestionariusz osobowy osoby, która uchylała się od obowiązkowych dostaw zboża, 2 V 1977 r., k. 31. Tylko w tej jednostce archiwalnej znalazło się jeszcze sześć kwestionariuszy osób skazanych za „złośliwe uchylanie się od obowiązkowych dostaw zboża”.

³⁷ Część aktywistów (w tym także ci, którzy działali w powiecie gryfickim) przyjęła początkowo naiwną i nieskuteczną strategię, polegającą na tym, że „każdy chłopowie konkretnie, ile zboża odstawił i wtedy, jeśli zajdzie wypadek, że bogacz wiejski będzie deklarował mało, to inni chłopowie, słysząc to, będą go ośmieszać i bogacz taki, wstydząc się, siłą rzeczy zadeklaruje więcej” (APSz, KW PZPR, 1866, Protokół posiedzenia zarządu gminy na terenie powiatu gryfickiego odbytego w Komendzie Powiatowej MO w Gryficach, 27 XII 1949 r., k. 46).

³⁸ APSz, KW PZPR, 981, Pismo Zarządu Głównego ZMP do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie 19 II 1951 r., k. 31. Można by to porównać z innym dokumentem, w którym starosta gryficki twierdził: „Przymusu [podczas planowego skupu zboża – P.B.] stosować nie należy, lecz w jaskrawych wypadkach złej woli należy opornych napiętnować moralnie przez umieszczenie ich nazwiska na czarnej liście pasożytów społecznych” (APSz, KW PZPR, 1866, Protokół konferencji gospodarczej odbytej w starostwie powiatu gryfickiego w sprawie skupu zboża, 23 XII 1949 r., k. 51).

swego domu. Tam nieznanym mężczyzną zakomunikował mu, że jeśli nie wstąpi do spółdzielni, to straci życie. Następnie kazano mu opuścić auto i udać się do domu. Pietrykowski na drugi dzień zapisał się do spółdzielni produkcyjnej³⁹.

Zdarzało się, że nadgorliwi aktywiści najniższego szczebla wywierali naciski nie tylko na kułaków. W jednej z wewnętrznych analiz partyjnych z grudnia 1950 r., mającej ustalić skuteczność wprowadzania założeń cytowanej uchwały Prezydium Rządu z 17 czerwca 1950 r., zapisano: „dużym mankamentem w bieżącej kampanii skupu jest złe ustawienie w kilku wypadkach opisanych projektów planu skupu [...] ponieważ prezydium G[romadzkiej] R[ady] N[arodowej], dążąc do 100 proc. pokrycia gminnego projektu planu, stosuje wymiar bez rozeznania kułaka od średniaka”⁴⁰.

Do walki z kułactwem zaprzęgnięto również lokalną prasę, która miała zająć się zdemaskowaniem „wrogich elementów” przeciwstawiających się planowemu skupowi zboża. Przykładem tego rodzaju publikacji jest artykuł w „Gazecie Gryfickiej” z drugiej połowy 1952 r. pod znamienym tytułem *Niepoprawny kombinator*. Piętnowano w nim chłopą, który ukrył zboże, nie chcąc dostarczyć go do punktu skupu: „W gr[omadzkiej] Niechorze gm. Karnice mieszka ob. Gwara Jan, gospodarz »całą gębą«, który w roku ubiegłym wymłócił zboże, przykrył słomą i czekał – »dowiedzą się czy nie?«. Jakoś dowiedzieli się; trudno, trzeba było odstawić. W tym roku postanowił uczynić to samo; postanowił i zrobił. Zboże wymłócił, nakrył stertą słomy i czeka. Ob. Gwara, po przeczytaniu tej notatki sprzedajcie zaraz zaplanowaną dla was ilość zboża państwu i trzeci raz tej samej sztuki nie próbujcie, a przed odstawieniem postarajcie się jeszcze raz zboże przeczyścić, ażeby nie było żalu, że na punkcie skupu potracono wam za zanieczyszczenie”⁴¹.

Do akcji propagandowej skierowanej przeciwko opornym „bogaczom wiejskim” zaangażowano także pracowników Polskiego Radia Szczecin. We fragmencie serwisu informacyjnego „Dziennik Szczeciński” z 12 grudnia 1950 r. znalazła się informacja *Kułak w potrzasku*, która brzmiała następująco: „Dzielna młodzież hufca Służby Polsce z gminy Runowo ochotniczo wykonująca prace społeczne przy młócce zboża stwierdziła, że wśród mieszkańców Runowa ukrywa się kułak Emil Ochar. Pomimo oporu ze strony bogacza wiejskiego, młodzież i u niego przeprowadziła młóckę, a w wyniku narady, na której omówiono przebieg prac [...], młodzież hufca [...] zawiesiła na bramie kułaka Ochara dużą tablicę z jego karykaturą oraz napisem [...]: »Uwaga – tu mieszka Ochar Emil, bogacz wiejski. Nie przyczynił się on do usprawnienia planowego skupu zboża. Nie uregulował [...] podatku. Wróg Planu 6-letniego specjalnie wstrzymywał

³⁹ AIPN Sz, 00103/209, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii spółdzielni produkcyjnych w powiecie Drawsko za styczeń 1951 r., 23 I 1951 r., k. 127.

⁴⁰ Fragment analizy osiągniętych celów z planowego skupu zboża wynikających z założeń Uchwały Prezydium Rządu [z 17 VI 1950 r.] dotyczący powiatu gryfickiego w okresie od sierpnia do listopada 1950 r., Szczecin, 11 XII 1950 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 56.

⁴¹ *Niepoprawny kombinator*, „Gazeta Gryficka”, 16–23 IX 1952. Wiele artykułów o podobnej treści pojawiało się pod koniec 1950 r. i na początku 1951 r. zwłaszcza w „Głosie Szczecińskim”, lecz także w „Głosie Koszalińskim”.

omłot. Takich ludzi w Polsce Ludowej nam nie potrzeba«. Przykład ten niech posłuży i innym junakom, jak należy demaskować wroga klasowego na wsi”⁴².

Jak zauważył Paweł Szulc, szeroko rozumiana tematyka wiejska była ważnym obszarem działań Polskiego Radia Szczecin. W licznych audycjach nie tylko zajmowano się demaskowaniem kułaków, lecz także poruszano kwestie związane z wcielaniem w życie socjalistycznego modelu przebudowy sektora rolnego. Charakterystyczne były nazwy programów radiowych: *W walce o plon i pierwszeństwo*, *My budujemy fabryki chleba*, *Pięć minut z rolnikiem* czy też *Nasza umowa z POM-em*. Audycje owe miały jednak często wywoływać wśród rolników kpiny, gdyż treść ich była okraszona dużą ilością pseudonaukowych sformułowań i oderwana od realiów. Ponadto niewielka liczba radioodbiorników posiadanych przez chłopów ograniczała wpływ tego rodzaju propagandy, a do tego mieszkańcy wsi często woleli słuchać audycji np. Głosu Ameryki czy też Sekcji Polskiej Radia BBC⁴³. Podobnie wyglądało to w innych województwach.

* * *

Na podstawie przytoczonych źródeł i opracowań należałoby wywnioskować, że planowy skup zboża miał dla komunistów wręcz pierwszorzędne znaczenie⁴⁴. Jego skuteczne przeprowadzenie okazywało się niezbędne dla zabezpieczenia aprowizacji miast (klasy robotniczej) w żywność, a do tego był on elementem walki klasowej na polskiej wsi. Z tego też powodu w Warszawie zdecydowano o tym, że aktywistów od szczebla komitetu wojewódzkiego w dół należy szczególnie zmobilizować i „uzbroić” ich w odpowiednio silne narzędzia do zwalczania kułactwa. Składało się na nie m.in. wspomniane podwyższanie opornym chłopom stawek podatku gruntowego (różne w zależności od tego, czy dotyczyło kułaka czy „średniaka”), dokonywanie egzekucji w gospodarstwie w celu poszukiwania ukrytego zboża (którego „bogacz wiejski” nie dostarczył na punkt skupu), jak również tocząca się równolegle wojna psychologiczna. Na zebraniach gromadzkich i w mediach królowała propaganda zachwalająca tych chłopów i te gromady, którzy wykonali zobowiązania, a piętnująca „kombinatorów”⁴⁵. Efekt wszystkich tych działań był jednak daleki od oczekiwań, zwłaszcza, że jedna nieudana akcja skupu zboża powodowała dekoniunkturę w ko-

⁴² Informacja *Kułak w potrzasku* przygotowana przez J. Bolewskiego do serwisu informacyjnego „Dziennik Szczeciński”, 12 XII 1950 r. [w:] *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, oprac. P. Szulc, Szczecin 2009, s. 146.

⁴³ P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012, s. 143–150. Autor podał wiele interesujących informacji na temat treści poszczególnych audycji Polskiego Radia Szczecin, w których poruszano problematykę wiejską.

⁴⁴ W listopadzie 1950 r. członek Egzekutywy KW PZPR odpowiedzialny m.in. za planowy skup zboża stwierdził: „niewykonanie planu przez nasze województwo wprowadziłoby zakłócenie w planowaniu krajowym” (APSz, KW PZPR, 140, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 21 XI 1950 r., k. 403).

⁴⁵ Na propagandowych plakatach i w gazetach w rubryce „wykonali swe zobowiązania” zamierzano umieszczać nazwiska wyłącznie chłopów mało- i średniorolnych, natomiast w rubryce „ci zboże chowają, państwu nie sprzedają” podawano tylko personalia kułaków i najbardziej zadłużonych „średniaków”. Działanie takie wynikało z odgórnych dyrektyw (por. APSz, KW PZPR, 981, Pismo zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR do sekretarza propagandy KW PZPR w Szczecinie, 22 X 1951 r.).

lejnych latach. Działo się tak, ponieważ rolnicy mieli do dyspozycji mniej ziarna do wiosennych zasiewów, co przekładało się również na mniejsze zbiory⁴⁶.

⁴⁶ Problem ten był dostrzegany przez władze, o czym mógł świadczyć np. dokument: APSz, PWRN, 2193, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego w rolnictwie za I półrocze 1951 r., 6 VIII 1951 r., k. 2.

VI. Problem tzw. nastawień

Interesującą kwestią wydaje się ocena stopnia odpowiedzialności władz w Warszawie za wypaczenia związane z planowym skupem zboża, które miały miejsce m.in. w Gryficach. Jak zauważył Dariusz Jarosz: „zachowane źródła nie zawierają dostatecznie przekonujących dowodów na udowodnienie tezy, iż tego rodzaju dyrektywy [bicie, poniżanie i okradanie chłopów – P.B.] były przekazywane na licznych odprawach aparatu partyjnego odbywanych w KC PZPR”¹. Na korzyść takiej interpretacji świadczy również to, że władze wyższego szczebla interweniowały w przypadkach łamania zasad „praworządności” wobec chłopów mało- i średniorolnych². Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na pewne fakty, zasygnalizowane przez Kazimierza Kozłowskiego, świadczące o realnych intencjach władz. Jednym z nich była np. uchwała Biura Politycznego KC PZPR z października 1949 r., na mocy której powołano Komisję ds. Spółdzielczości Produkcyjnej, zalecając tworzenie spółdzielni bez względu na porę roku (początkowo za optymalne okresy uznawano wiosnę i jesień)³. Ponadto w instrukcji Biura Organizacyjnego KC PZPR z 19 stycznia 1951 r. poświęconej realizacji planowego skupu podkreślono konieczność złamania oporu bogatych chłopów poprzez stosowanie także „innych środków”⁴. Władze, licząc się z trudnościami w związku z procesem kolektywizacji i planowym skupem zboża, były skłonne tolerować do pewnego stopnia szykany wobec opornych rolników. Nie zalecono jednak stosowania nazbyt brutalnych metod działania.

Warto byłoby również zauważyć, że członkowie KC PZPR funkcjonowali w specyficznych warunkach, co na pewno przekładało się na ich działania i ocenę wydarzeń, jakie miały miejsce w kraju. Przykładowo jeszcze w 1953 r. w Ministerstwie Rolnictwa dostrzegano fakt, że do władz centralnych docierały fałszywe informacje, ponieważ tzw. doły partyjne obawiały się podawać prawdziwe dane statystyczne, obnażające ich słabą pracę, a także krytykować przełożonych i pracowników ministerstwa⁵.

¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 59. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na referat Romana Zambrowskiego z lutego 1950 r., w którym zalecał: „my w akcji tej powinniśmy w zasadzie stosować tą skalę represji i presji wobec kułaka, jaką żeśmy w odpowiednim okólniku KC przed kilkoma miesiącami ustalili. To jest kwestia omłotów przymusowych z jej zastrzeżeniami, o których mówiłem przedtem. To jest kwestia ostrych represji przeciwko wszelkiego rodzaju wrogiej propagandzie w związku ze skupem prowadzonej przez kułaka i to jest wreszcie sprawa, która zresztą jest już zdecydowana centralnie, kilku pokazowych procesów za niszczenie zboża przy chowaniu, czyli za szkodnictwo. Jako bardziej masową formę należy [...] stosować wywoływanie kułaka opornego do przewodniczącego GRN i do pełnomocnika akcji skupu” (AAN, KC PZPR, 237/XII/10, Referat Sekretarza KC PZPR Romana Zambrowskiego wygłoszony na odprawie wojewódzkich pełnomocników skupu zboża, luty 1951 r., k. 13).

² G. Majchrzak, *Wytoczne dla funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa dotyczące wsi i ruchu ludowego [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały z konferencji naukowej, 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 203.

³ K. Kozłowski, *Od wydarzeń gryfickich i drawskich z 1951 roku po „lubelską uchwałę” sekretariatu KC PZPR z 1953 roku w sprawie metod kolektywizacji wsi*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1998, nr 12, s. 77.

⁴ *Ibidem*, s. 81.

⁵ AAN, KC PZPR, 237/XII/145, Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Ministerstwie Rolnictwa, 23–24 V 1953 r., k. 1–32. Twierdzenia te można uznać za próbę zrzućenia odpowiedzialności na struktury partyjne niższego szczebla, aczkolwiek przykład Gryfic świadczy

Z tego też powodu władze, chociaż nie nakazywały wprost stosowania wobec chłopów indywidualnych represji, których często nie szcędzono im w gminach i powiatach, to określając bardzo duży (w wielu wypadkach niemożliwy do zrealizowania) pułap dostaw⁶ i narzucając wysokie podatki, a także wyposażając urzędników średniego i niższego szczebla w administracyjne środki nacisku wobec opornych, *de facto* przygotowały grunt pod wypaczenia. Komitety wojewódzkie i powiatowe, które starały się za wszelką cenę zrealizować nazbyt optymistyczne plany opracowane w Warszawie, musiały akceptować nielegalne formy przymusu i przemoc w stosunku do chłopów.

Należy uznać jednak za mało prawdopodobne, aby przy tak dużym stopniu centralizacji władzy i rozwoju struktur aparatu bezpieczeństwa, jaki był wówczas w Polsce, w KC PZPR w ogóle nie wiedziano o masowo występujących „przebieganiach” – pomimo prób ich tuszowania na szczeblach powiatu i województwa. Chociaż w Warszawie nie nakazywano stosowania brutalnych metod, to przynajmniej do pewnego momentu je tolerowano. Być może nie zdawano sobie w pełni sprawy z ich skali bądź też sądzono, że władze lokalne mają wszystko pod kontrolą, w związku z czym nie przewidywano skutków ubocznych w postaci np. masowego porzucania czy zrzekania się gospodarstw przez zdesperowanych chłopów⁷. Kwestia ta nie jest łatwa do jednoznacznej oceny. Wydaje się, że Kazimierz Kozłowski wysnuł zbyt daleko idący wniosek, pisząc: „kierownictwo PZPR prowadziło więc zdecydowanie dwulicową politykę w stosunku do swych terenowych kadr, nie mówiąc już o rolnikach”⁸. Cytowany badacz miał na myśli powiązanie zawyżonych planów skupu z jednoczesnym surowym nakazem postępowania wobec rolników indywidualnych zgodnie z literą prawa. Kazimierz Kozłowski zauważył, że jest to sprzeczność, z czym wypadałoby się zgodzić przy założeniu, że władze komunistyczne działały racjonalnie i zdawały sobie sprawę z nierealności wykonania zawyżonych planów skupu, a napomnienia pojawiające się w wewnętrznej korespondencji partyjnej były jedynie zasłoną dymną⁹.

o tym, że wszelkie „incydenty” starano się ukryć już na szczeblu lokalnym, co na pewno w jakimś stopniu utrudniało ich ujawnienie.

⁶ Jaskrawym tego przykładem była sytuacja, jaka zaistniała w powiecie Kępno, którą Antoni Alster opisał następująco: „dodano 33 proc. tego, co było w ubiegłym roku, przy gorszych zbiorach i Kępno nie mogło podolać i nawet nie dało tego, co mogło dać” (AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 33).

⁷ Przykładowo kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR 3 V 1950 r. stwierdził: „Wydział [Rolny] KC wiedział, że były łamania zasad dobrowolności w każdym województwie” (cyt. za: G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999, s. 103).

⁸ K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000, s. 194.

⁹ Przykładowo w projekcie jednej z uchwał sekretariatu KC PZPR, dotyczącej planowego skupu zboża, zapisano m.in.: „należy przestrzec wszystkie organizacje partyjne przed wszelkimi próbami rekwizycji i rewizji, przed uleganiem awanturnictwu; bezlitośnie należy zwalczać wszelkie próby administracyjnego nacisku na średniaków” (AAN, KC PZPR, 237/XII/31, Projekt uchwały sekretariatu KC PZPR w sprawie nowych form akcji skupu zboża, b.d. [1950 r.], k. 14). W uchwale Biura Politycznego KC PZPR z grudnia 1950 r. znalazł się również odpowiedni fragment na temat spółdzielni produkcyjnych mówiący o tym, że sekretarze KP i KW są odpowiedzialni za to, ażeby winni nacisku administracyjnego na mało- i średniorolnych byli natychmiast zdejmowani ze swych stanowisk, a sprawy ich kierowano do Komisji Kontroli Partyjnej (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR na temat roli Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, grudzień 1950 r., k. 19).

Autor niniejszego opracowania wspomnianą dwulicowość byłby raczej skłonny rozumieć jako mieszaninę dezinformacji, myślenia o charakterze życzeniowym, a także ideologicznych zaleceń autorstwa Lenina i Stalina w sprawie rolnictwa, zawartych w ich licznych publikacjach, nakazujących postępowanie w ściśle określony sposób. O dobrowolności w przystępowaniu do spółdzielni czy też sojuszu z „biedniakiem” i „średniakiem” w celu izolacji kułaka nie zdecydowano w Warszawie, lecz wynikało to wprost z przemyśleń wspomnianych marksistowskich klasyków i ich komentatorów. Ponadto komuniści uważali, że planowy skup przygotowano w sposób prawidłowy i nie dopuszczali możliwości, iż obliczenia są błędne. Wiązałoby się to z koniecznością rewizji założeń polityki rolnej prowadzonej od momentu przejęcia władzy, a więc przyznania się do bardzo poważnych błędów. Powyższą tezę potwierdzały liczne dokumenty, które zostały omówione poniżej, a w których winą za niewykonanie planu obarczono przede wszystkim źle działające lokalne struktury partyjne (skądinąd słusznie) i różnej maści „wrogów”, niemniej sam plan uznawano na ogół za całkowicie możliwy do realizacji przy optymalnym wykorzystaniu dostępnych sił i środków. Refleksja w tym względzie przychodziła zazwyczaj dopiero po ujawnieniu kolejnych wypaczeń.

Lokalne struktury partyjne wcielające w życie politykę KC PZPR i stykające się z realnymi problemami miały do powyższych kwestii stosunek bardziej pragmatyczny. Zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR Jan Klecha ocenił to później w sposób następujący: „jak na chłopów nakładali więcej niż u niego wyrosło, to trzeba było być politycznie bardzo wyrobionym, żeby się nie ugiąć i nasze organizacje niektóre się ugięły”¹⁰. Ustalenia Dariusza Jarosza wskazywały na to, że „o ile udowodnienie tezy, iż przywódcy partyjni szczebla centralnego namawiali do stosowania formalnie potępianych metod postępowania, jest trudne, o tyle nie ulega wątpliwości, że czynili tak funkcjonariusze wojewódzcy i powiatowi”¹¹. Według cytowanego autora, o tym, w jaki sposób realizowano politykę skupu zboża, a także rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej, decydowała postawa aktywistów, którzy pracowali w danej wsi i byli bezpośrednio odpowiedzialni za wykonanie narzuconego planu. Zdaniem Dariusza Jarosza, z którym w tej kwestii wypada się zgodzić, można było odnieść wrażenie, że działania na szczeblu lokalnym, mające na celu bezwzględną realizację planu skupu zboża, na skutek niejednoznacznej postawy władz centralnych wymknęły się spod kontroli¹². Ponaglenia z KC PZPR oparte na nierealnych szacunkach produkcji (uważanych za wykonalne) stawiały lokalny aktyw partyjny przed trudnym zadaniem, zmuszając go do wdrażania brutalnych metod postępowania wobec chłopów. Niektórzy pełnomocnicy ds. skupu byli tak zniechęceni trudną sytuacją, w jakiej się znaleźli, że uznali, iż jedyną metodą wykonania planu jest skierowanie na wieś jednostek Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego¹³.

¹⁰ AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 43.

¹¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 60 (przykłady tego rodzaju działań autor podał na s. 61–64).

¹² *Ibidem*.

¹³ AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 39. Por. F. Gryciuk, *Kolektywizacja wsi polskiej [w:] Represje wobec wsi...*, s. 151.

Podsumowując powyższe przemyślenia, należy stwierdzić, że decydenci w Warszawie nie zamierzali dążyć do zbyt wielkiego „przejęcia pałki” – jak kolokwialnie pisano w ówczesnych dokumentach. Życzyli sobie, aby na tym etapie represje jeszcze ograniczać, wykorzystując je jako dobry sposób na zastraszenie wsi, lecz bezpośrednio obejmować nimi niewielu chłopów. Jednakże członkowie partii niższego szczebla i pełnomocnicy KC PZPR, odpowiadający stanowiskami za wykonanie powierzonego im zadania nadzoru skupu zboża i kolektywizacji, wraz z narastaniem trudności w obu tych dziedzinach zaczęli szerzej korzystać z instrumentów, w jakie wyposażyło ich państwo. Dopuszczali się tym samym wypaczeń wobec oficjalnej linii partii – od łamania zasady dobrowolnego wstępowania do spółdzielni, po bezduszne ataki na „biedniaków” i „średniaków” podczas skupu zboża. Zważywszy jednak na silne naciski z góry, którym byli poddawani, prawdopodobnie taki właśnie rozwój wypadków był nieuchronny¹⁴.

Analizując postawę lokalnego aparatu partyjnego, Dariusz Jarosz zwrócił uwagę na tzw. ustne nastawienia siłowe: „wyrażało się to w opiniach, że tylko »przykręcenie śruby« chłopom może ich skłonić do założenia spółdzielni, a »o dobrowolności to Partia mówi na zewnątrz, jeśli idzie zaś o robotę, to już druga rzecz«”¹⁵. Stosowanie ustnych poleceń umożliwiało podejmowanie udanych prób rozmywania odpowiedzialności za dokonane wypaczenia, w wyniku czego karano jedynie ich wykonawców. Ponadto do czasu dawały one przedstawicielom lokalnego aparatu partyjnego poczucie bezkarności. Świadczyły również o dużym problemie z przepływem informacji wewnątrz partii. W rezultacie zalecenia KC PZPR interpretowano zależnie od sytuacji w danym powiecie.

Poglądy powyższe znalazły odzwierciedlenie w dokumentach, czego przykładem mogło być cytowane w poprzednim rozdziale pismo Jerzego Prymy do sekretarzy powiatowych województwa szczecińskiego. O tym, jak sytuacja przedstawiała się na szczeblu powiatu, świadczył chociażby protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie po ujawnieniu wypadków gryfickich, poświęcony działalności KP PZPR w Dębnie: „Mikołajewicz, kierownik P[olskich] Z[akładów] Z[bożowych], [...] był głównym wodzirejem w czasie skupu zboża. [...] dawał nastawienie, aby »stawać na głowie, a plan wykonać«. [...] Podobną pracę prowadził ob. Kostański (ZSL), który rekwirował chłopom wszystkie zboże [...], wyłamywał drzwi, wzywał pomocy MO,

¹⁴ Przykładowo Jan Klecha twierdził, że na pierwszych zebraniach z udziałem pełnomocników ds. skupu zboża starano się „wbicić im do głowy, że plan jest realny”, jak również uświadomić im następującą kwestię: „jeśli pełnomocnikom uda się politycznie zmobilizować aktyw [...], to plan będzie wykonany. Jeśli tego nie zrobią, to planu nie wykonają. [...] po pierwszych zebraniach nawet wśród aktywistów ze szkoły łódzkiej [Międzywojewództwa Szkoła Partyjna PZPR w Łodzi – P.B.] występowały tendencje do poddawania się nastrojom [zwątpienia]” (AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 39–41). Podobnie sytuacja przedstawiała się w przypadku kolektywizacji (zob. AAN, KC PZPR, 237/VIII/115, Pismo KC PZPR do I sekretarzy wojewódzkich w sprawie planu organizacji nowych spółdzielni produkcyjnych przed jesienną akcją siewną, 18 V 1950 r.).

¹⁵ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 17. Z drugiej strony I sekretarz KW PZPR w Kielcach upominał podwładnych w maju 1949 r., że „partia będzie surowo karała łamanie zasady dobrowolności” (cyt. za: G. Miernik, *Opór chłopów...*, s. 62).

brutalnie i arogancko odnosił się do chłopów.[...] Faktem [...] jest, że na początku roku 1951 po odprawie funkcjonariuszy MO w Komendzie Powiatowej, tow. Borys [I sekretarz Komitetu Powiatowego – P.B.] wezwał ich wszystkich do K[omitetu] P[owiatowego] i oświadczył im, że pracę [...] komendantów będzie oceniał tak, jak realizowany będzie skup zboża na poszczególnych gminach, a ten, kto się dobrze wywiąże, może liczyć na awans”¹⁶.

Uzupełniając podane wyżej informacje, trzeba dodać, że źródłem tych tzw. twardych nastawień wobec chłopów byli przeważnie pełnomocnicy KC PZPR ds. skupu działający przy komitetach wojewódzkich, którzy w ostateczności zalecali ostre, zdecydowane działania przeciwko opornym rolnikom¹⁷. Jak zauważył Włodzimierz Ważniewski, pełnomocników rekrutowano spośród pracowników aparatu partyjnego, którzy wykazali się wcześniej zdecydowaną postawą wobec chłopów. Tworzyli oni sieć podległych sobie pełnomocników powiatowych i gminnych, którzy w trakcie planowego skupu zboża mieli prawo korzystania z pomocy aparatu partyjnego i administracyjnego. Stali oni w tym względzie ponad istniejącymi strukturami terenowymi władzy partyjnej i administracyjnej¹⁸.

Do pracy pełnomocników władze w Warszawie przywiązywały dużą wagę, o czym świadczyła m.in. instrukcja KC PZPR z 24 lutego 1951 r., w której zapisano: „poważne zadania, jakie wykonać należy w akcji skupu zboża, wymagają nadal wzmocnionego kierownictwa politycznego i w związku z tym KC [PZPR] postanawia przedłużyć działalność pełnomocników [...] do 10 marca 1951 r.”¹⁹ Pełnomocnicy cieszyli się także dużym zaufaniem ze strony sekretarzy KP, którzy uznawali, że proponowane przez nich rozwiązania są zgodne z aktualną linią partii. Tymczasem pełnomocnicy, dzielący odpowiedzialność za wykonanie planów z lokalnymi strukturami władzy, obawiali się utraty stanowisk, a będąc często osobami młodymi i bez doświadczenia – przejawiali większą skłonność do stosowania brutalnych metod.

Natrafiając na identyczne trudności w całym kraju, pełnomocnicy działali podobnie. Po ujawnieniu wypadków gryfickich okazało się, że wypaczenia miały miejsce w każdym KW już podczas pierwszego planowego skupu zboża. Dobrym tego przykładem, oprócz wyżej przytoczonych wypadków w gminie Brojce z udziałem byłego volksdeutscha, mogły być działania Władysława Basty, I sekretarza KP PZPR w Śremie (województwo poznańskie). Wymuszał on na chłopach przystępowanie do spółdzielni produkcyjnych, grożąc opornym rolnikom więzieniem i podniesieniem podatków o 100 proc. Groźby te zostały wprowadzone w życie, a Basta nie cofał się nawet przed biciem i straszeniem chłopów rewolwerem. Słyszał również z prowadzenia rozwiązłego stylu życia, nierzadko podejmując próby gwałtu na wybranych kobietach, czym terro-

¹⁶ Fragment protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie poświęcony działalności KP PZPR w Dębnie, 7 VII 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 370, 375–378.

¹⁷ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 18–19.

¹⁸ W. Ważniewski, *Polska w latach 1944–1956 – struktura zniewolenia*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2013, nr 29, s. 148–149.

¹⁹ Instrukcja KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w sprawie zakończenia planu skupu zboża w powiązaniu z zaliczką do podatku gruntowego uchwalona przez Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR (załącznik do protokołu nr 69 z 24 II 1951 r.), 24 II 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 68.

ryzował podległy mu powiat. Basta był I sekretarzem KP PZPR w Śremie od września 1949 r. do września 1950 r. W okresie tym, stosując wspomniane wyżej niedozwolone metody, udało mu się utworzyć największą liczbę spółdzielni w województwie²⁰. Podobnym „sukcesem” mogli się pochwalić aktywiści z powiatu Gryfice, co świadczyło tylko o tym, że tam, gdzie w bardzo krótkim czasie powstawało wiele kolektywów, prawdopodobnie dochodziło do wypaczeń.

Warto w tym momencie przywołać relację Stanisława Grosingera, który na początku 1951 r. pełnił funkcję pełnomocnika KC PZPR ds. skupu w powiecie gryfickim. Grosinger został uznany za jednego z głównych winowajców wypaczeń, a jego oświadczenie – złożone już po wyjściu na jaw metod działania podległych mu aktywistów – pozwala w połączeniu z cytowanymi dokumentami lepiej zrozumieć mechanizmy, które doprowadziły do sytuacji w Gryficach. W relacji tej, chociaż ma ona charakter samokrytyki, można doszukać się także delikatnego podważania niektórych elementów systemu planowego skupu zboża. Grosinger dał do zrozumienia, iż jego postępowanie było wynikiem narzucania przez Warszawę zbyt wysokich norm skupu, których „teren” nie potrafił wykonać, stosując zwyczajne środki. Był to jedyny racjonalny i zgodny z prawdą punkt obrony, na jaki Grosinger mógł się powołać, lecz nie zmienił w ten sposób na lepsze swego położenia: „Plan skupu zboża wyznaczony dla powiatu [...], był bardzo napięty, realizacja w końcowym czasie napotykała na trudności. Zbliżał się termin zakończenia akcji – jednocześnie K[omitety] W[ojewódzki] żądał wykonania planu, co miało swój wyraz i na odprawach, i w bieżącej robocie. W tej sytuacji powstało u mnie przekonanie, że plan musi być wykonany w terminie, że nie wolno planu nie wykonać, że należy znaleźć drogi dla jego wykonania.[...] Po powrocie do powiatu, w rozmowie z sekretarzem K[omitetu] P[owiatowego] i członkami egzekutywy, doszliśmy do niesłusznego wniosku, że chociaż rewizji masowych w żadnym wypadku robić nie wolno, to jednak lepiej zrobić parę rewizji u kilku najbardziej opornych kułaków, niż nie wykonać planu”²¹.

Z powyższej relacji wynika również, iż osoby odpowiedzialne za skup zboża były przekonane o swojej bezkarności, jeśli tylko narzucony im plan zostanie zrealizowany, bez względu na metody, jakimi się w tym celu posłużą. Ponadto doskonale zdawano sobie sprawę z trudnej sytuacji gospodarczej państwa²². Została ona

²⁰ AAN, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, 283, Wniosek o rozpoznanie sprawy Władysława Basty *vel* Kozłowskiego w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 12 VII 1951 r., k. 3–8. Basta, który m.in. był uzależniony od alkoholu i korzystał z usług prostytutek, cieszył się fatalną opinią. Jego postępowanie ludność powiatu komentowała następująco: „jakimi będą te spółdzielnie [...], gdy zakładają je tacy ludzie jak I sekretarz K[omitetu] P[owiatowego]” (*ibidem*, k. 8).

²¹ Oświadczenie pełnomocnika KC PZPR Stanisława Grosingera złożone władzom partyjnym po ujawnieniu wydarzeń gryfickich, 24 IV 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 111–112, 115.

²² Wpływało to na bardziej liberalne podejście aktywistów partyjnych do kwestii stosowania wobec chłopów represji. Członkowie PZPR z powiatu Gryfice zostali po ujawnieniu wypaczeń ocenieni przez instruktorów odpowiedzialnych za szkolenie partyjne w sposób następujący: „na każdym z kursów omawiano ze słuchaczami znaczenie planowego skupu zboża, treść polityczną skupu, zalecenia Komitetu Centralnego w tej akcji i mimo to nasi towarzysze kursanci, obserwując jawne łamanie praworządności i linii naszej Partii, nie zdobyli się na jawną krytykę, uważając, że w teorii naucza się co innego, a robi się też co innego” (APSz, KW PZPR, 3341, Ocena przebiegu szkolenia partyjnego w powiecie Gryfice, 13 VIII 1951 r., k. 25).

przedstawiona przez Romana Zambrowskiego na odprawie w lutym 1951 r. (miesiącu, w którym miały miejsce wydarzenia gryfickie): „Dlaczego w lutym trzeba zrobić decydujący wysiłek, aby zakończyć zakup [zboża]? Dlatego, po pierwsze, że nasze zapasy w zbożach są niskie, że niewykonanie planu w miesiącach przednowkowych może nas wprowadzić w sytuację bezpośredniego kryzysu. Dlatego, po drugie, że rozporządzenie rządu w sprawie podatku gruntowego przewiduje, że kto całkowicie zda zboże do 28 lutego [...] będzie wnosił ratę podatku gruntowego tylko w sumie 50 proc. Kto zaś nie wywiąże się [...], będzie pierwszą ratę opłacał w wysokości 75 proc. i będzie musiał to uiszczać w zbożu. Stawia to przed nami perspektywę w miesiącu marcu ściągania podatku drogą aparatu podatku gruntowego [...], czyli stawia przed nami perspektywę dość masowych egzekucji podatkowych wśród średniaków. Jest to oczywiście perspektywa, której my chcemy, możemy i powinniśmy uniknąć”²³.

W obliczu tych dylematów pełnomocnicy KC PZPR i przedstawiciele lokalnych struktur władzy mogli dojść do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem będzie pozyskanie brakującego zboża od „bogaczy wiejskich”. Sprzyjały temu również wypowiedzi tak prominentnych komunistów jak np. Jakub Berman, który w lutym 1951 r. nawoływał do łamania oporu kułaka w „bitwie o skup zboża”²⁴. Chłopi mało- i średniorolni ze względów politycznych oficjalnie znajdowali się bowiem pod opieką państwa, zatem stosowanie wobec nich szykan nie było wskazane. Niemniej zboże należało zdobyć, a w takiej sytuacji jedynym dostępnym rezerwuarem stawało się gospodarstwo „bogacza wiejskiego”.

Dla wykonania planów nie było alternatywy. Jak wspominał w 1985 r. Jan Grodziński, w okresie wypaczeń z pierwszej połowy 1951 r. I sekretarz KP PZPR w Gryficach: „sytuacja była taka, że gdy nawet serdeczni partyjni koledzy, z których jeden pracował w kierownictwie K[omitetu] W[ojewódzkiego], a drugi był sekretarzem K[omitetu] P[owiatowego], rozmawiali o skupie i powiatowy sekretarz mówił, że zboża nie ma, to jego rozmówca przechodził na »Wy« i sekretarz wycofywał się ze swego stanowiska”²⁵. Wynika z tego, że władze centralne, pragnąc zmobilizować aktywność partyjną do wytężonej pracy podczas skupu zboża, wywierały nań presję i skłaniały do metod sprzecznych z obowiązującym prawem.

²³ AAN, KC PZPR, 237/XII/10, Referat sekretarza KC PZPR Romana Zambrowskiego podczas odprawy z udziałem powiatowych pełnomocników ds. skupu zboża, luty 1951 r., k. 2. Zambrowski stwierdził ponadto: „Akcję skupu zboża trzeba wszędzie przeprowadzać. Jest nawet faktem, że tam, gdzie powiaty już wykonały, województwo powiedzmy rzeszowskie, które już wykonało plan skupu, to przecież tam jeszcze jest dużo chłopów, którzy nie wykonali tego planu i trzeba od nich to zboże wyciągnąć” (*ibidem*, k. 6).

²⁴ AAN, KC PZPR, 237/VIII/205, Streszczenie wystąpienia Jakuba Bermana wygłoszonego na naradzie centralnego aktywność partyjnego Wojska Polskiego, 28 II 1951 r., k. 43.

²⁵ Cyt. za: K. Kozłowski, *Od wydarzeń gryfickich i drawskich...*, s. 90. Spostrzeżenia Grodzińskiego wpisywały się w informacje z dokumentów i prasy. Przykładem mógł być artykuł *Dlaczego powiat choszczeński wykonał plan skupu tylko w 53 proc.*, cz. 1 („Głos Szczeciński”, 9 I 1951), w którym pisano m.in., że część lokalnych aktywistów (także w powiecie gryfickim) była podatna na „wrogą propagandę” głoszącą, iż „plan skupu jest rzekomo nierealny”.

* * *

Wydarzenia gryfickie zapewne nie zakończyłyby się aż tak niekorzystnie dla Grodzińskiego, Grosingera i ich współpracowników, gdyby nie to, że były one w tym czasie normą w całym kraju, generującą wymierne, negatywne skutki dla polityki rolnej państwa. Jakub Berman w marcu 1951 r. odniósł się do tych kwestii następująco: „Byłoby błędem, gdybyśmy u siebie zlikwidowali kułaka. Trzeba mieć poczucie odpowiedzialności za całość gospodarki. Trzeba pamiętać o siewie, ażeby siew był zrealizowany w 100 proc. Trzeba użyć całego wpływu, aby skłonić kułaka do zasiania swoich terenów. Nie powinniśmy pozwolić, ażeby się ograniczył. Biłoby to w naszą produkcję i zaopatrzenie miast. Powinniśmy prowadzić politykę, która będzie wznagała hodowlę, a nie kurczyła ją”²⁶. Represje wobec chłopów posunęły się wówczas tak daleko, że władze centralne postanowiły interweniować w obawie, iż działania aparatu partyjnego doprowadzą do porzucania i zrzekania się gospodarstw przez chłopów indywidualnych (z politycznego punktu widzenia byłoby to szczególnie dotkliwe na Ziemiach Zachodnich), a w konsekwencji do dalszego spadku wydajności rolnictwa.

Malejącą produkcję rolną z hektara w kwintalach²⁷ w latach 1950–1952 przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Plony z hektara w latach 1950–1952

| Ziemioplody | Lata | | | |
|------------------|--------------------|---------|---------|------------------|
| | 1950 r. | 1951 r. | 1952 r. | plany na 1953 r. |
| | zbiór w kwintalach | | | |
| Zboże razem | 14,3 | 13,6 | 12,7 | 11,2 |
| Pszenvica ogółem | 15,2 | 15,1 | 14,7 | 12,9 |
| Żyto | 14,1 | 13,2 | 11,2 | 9,6 |
| Jęczmień ogółem | 14,3 | 13,9 | 14,7 | 12,3 |
| Owies | 13,6 | 12,4 | 12,4 | 11,4 |
| Buraki cukrowe | 175,1 | 125 | 123,5 | 120 |
| Ziemniaki | 112,6 | 90,7 | 70 | 100 |
| Rzepak | 6,1 | 6 | 3 | 4,7 |

Źródło: AAN, KC PZPR, 236/XIII/25, b.p.

Jak pisał Antoni Kura, KC PZPR w procesie kolektywizacji i planowego skupu zboża odgrywał rolę regulatora, który włączał się, gdy zachodziła potrzeba, przystępując do naprawiania sytuacji i karania winnych wypaczeń²⁸. Pod wieloma względami było to dla władz centralnych dogodne, lecz – jak pokazał przykład tzw. uchwały gryfickiej – mogło również wywołać negatywne konsekwencje w postaci demobilizacji aparatu partyjnego.

²⁶ AAN, KC PZPR, 237/VIII/205, Wystąpienie Jakuba Bermana w Katowicach, 6 III 1951 r., k. 53.

²⁷ 1 q = 100 kg. W dalszej części tekstu jako jednostkę miary zboża podano kwintale, aczkolwiek warto zauważyć, że w ówczesnych dokumentach powszechnie występował „metr” (1 m = 100 kg), fachowo nazywany także decytoną.

²⁸ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 244.

VII. Rola aparatu bezpieczeństwa w próbie podporządkowania wsi państwu

Naturę „nastawień”, które w omawianym okresie funkcjonowały na szczeblu wojewódzkim i powiatowym – również w przypadku aparatu bezpieczeństwa, ukazują protokoły odpraw pracowników UBP województwa szczecińskiego z lat 1949–1951. Analiza wspomnianych dokumentów pozwala m.in. na wyłonienie dwóch głównych zbiorów zagadnień. Pierwszy można by określić mianem syndromu obłożonej twierdzy, jaki opanował pracowników UBP. Niemal każde niepowodzenie tłumaczono działalnością różnych potężnych wrogów, na tyle wpływowych, aby niemal otwarcie rzucić wyzwanie funkcjonariuszom państwa¹. Kwestie rozmaitej „wrogiej działalności” w rolnictwie zostały omówione wcześniej, zatem tutaj należałoby przejść do drugiego zbioru zagadnień poświęconych ocenie kwalifikacji i metod pracy funkcjonariuszy UBP na Pomorzu Zachodnim. Analiza faktów winna odegrać istotną rolę w kontekście całościowej oceny wypadków gryfickich i z tego względu należy je szerzej omówić.

Pomyłki i „wypaczenia linii partii” nie byłyby możliwe, gdyby nie słabość lokalnego aparatu bezpieczeństwa, który nie tylko im nie zapobiegł, lecz także energicznie włączył się w proces tuszowania sprawy. Przyczyny tego w znacznej mierze leżały w niskiej jakości pracy funkcjonariuszy MO i UBP, co z kolei wynikało z niekompetencji, lecz wiązało się również z brakami w kadrach. W PUBP w Gryficach było to szczególnie mocno odczuwalne od 1 listopada 1950 r. Do tego czasu tamtejszy urząd posiadał dwóch oficerów śledczych, zamiast etatowych trzech, lecz po przeniesieniu sierż. Jerzego Kwietnia na równorzędne stanowisko w PUBP w Gryfinie, w Gryficach pozostał tylko jeden oficer śledczy ppor. Bolesław Włodarczyk². Przeciążony był także Referat IV odpowiadający za ochronę gospodarki, w którym pracowało czterech, a następnie trzech funkcjonariuszy. Fakt ten został przez szefa PUBP w Gryficach ppor. Tadeusza Muszyńskiego podsumowany następująco: „stan ten [...] jest za szczupły i przy kwalifikacjach tychże pracowników opanowanie zagadnień po ich linii jest bardzo ciężkie”³.

Jednym z najdotkliwszych problemów w powiecie Gryfice, oprócz niedostatecznie przeszkolonej i niezbyt licznej kadry tamtejszej bezpieki, był także brak odpowiedniej agentury. Utrudniał on pracownikom UBP orientowanie się w sytuacji w poszczególnych gromadach i spółdzielniach produkcyjnych⁴. Tym sposobem do

¹ Zwracano na to uwagę w połowie 1951 r. na odprawie funkcjonariuszy UBP, stwierdzając, że o ile dwa–trzy lata wcześniej dopatrywanie się sabotażu w każdym niepowodzeniu na polu gospodarczym było uzasadnione, o tyle obecnie postawa taka stała się nieprawidłowa (zob. AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 52).

² AIPN Sz, 008/251, t. 2, Sprawozdanie z pracy śledczej PUBP w Gryficach za okres od 1 XI do 1 XII 1950 r., 28 XI 1951 r., k. 71.

³ AIPN Sz, 008/252, t. 4, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Gryficach za kwiecień 1951 r., 3 V 1951 r., k. 64. Podobne problemy występowały także w innych powiatach, położonych na Ziemiach Zachodnich (zob. J. Syrnyk, *Urząd Bezpieczeństwa w Wołowie [1945–1956]*, Wrocław 2010, s. 48 i n.).

⁴ Jednocześnie informatorów tych było na tyle wielu, że nie mogli być oni optymalnie wykorzystani ze względu na zbyt małą liczbę funkcjonariuszy. Jak stwierdzał szef PUBP w Gryficach: „[pracownicy] nie zdają sobie

władz spółdzielni i GRN dostawały się osoby z punktu widzenia władz niepożądane. Ponadto brak agentury powodował, że dochodziło do błędnego typowania gromad przeznaczonych do założenia spółdzielni. Skutkowało to tym, że mieszkańcy danej wioski opowiadali się przeciwko kolektywizacji lub nie przychodzili na zebranie, na którym miało dojść do założenia kolektywu. Dla władz było to za każdym razem bardzo dotkliwe niepowodzenie uderzające w ich prestiż⁵. Z niedostatecznym rozpoznaniem agenturalnym wiązało się to, że pracownicy aparatu bezpieczeństwa interesowali się często nie tymi osobami, którymi powinni. Jak zauważył sowiecki doradca ppłk Budanow: „niektóre PUBP przystąpiły do zakładania rozpracowań [...] na średnio-rolnych, na inne zaś organizacje reakcyjne rozpracowań nie zakłada się. Wynikiem bardzo niskiego poziomu pracy są realizowane rozpracowania, które często rezultatów pozytywnych nie dają”⁶.

Dobrym przykładem nieudolnych działań aparatu bezpieczeństwa wobec chłopów była akcja „K” przeprowadzona jesienią 1950 r. W założeniach miała być jednorazowym silnym uderzeniem aparatu bezpieczeństwa w „najbardziej rozwydzone elementy kułactwa”, niemniej okazało się, że aż 26 proc. aresztowanych w województwie szczecińskim musiało zostać zwolnionych z powodu braku dowodów winy. Osoby te zatrzymano m.in. na skutek błędnych opracowań agenturalnych i słabej pracy funkcjonariuszy UBP, którzy typując podejrzanych, opierali się na plotkach i „wrogich inspiracjach”⁷. Zwrócono na ten fakt uwagę podczas jednej z odpraw pracowników aparatu bezpieczeństwa: „Aresztuje się, gdy obywatel sprzeciwia się wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnej albo gdy krytycznie, negatywnie ocenia spółdzielnię produkcyjną. Przy czym stosuje się areszt nie tylko wtedy, gdy obywatel publicznie powtarza szkodliwą

sprawy, że sieć [agentów] wzrasta i nie będą w stanie sami ją obsłużyć; mało przywiązuje się wagi i nastawia na rezydenturę, co w konsekwencji powoduje to, że z powodu wynikłych okoliczności zachodzą wypadki zerwania spotkań, czym agentura się degeneruje i przestaje być aktywna. [...] rezydent »Barmanowski«, będący na kontakcie Ref[eratu] IV od dłuższego czasu [...] nie był w ogóle wykorzystywany i przygotowywany do pracy w charakterze rezydenta, pomimo odczucia głodu rezydentury” (AIPN Sz, 008/252, t. 3, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Gryficach za czerwiec 1950 r., 1 VII 1950 r., k. 65). Na dzień 2 II 1951 r. pracownicy PUBP w Gryficach posiadali 107 informatorów w tym 5 rezydentów (zob. AIPN Sz, 008/254, t. 4, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Gryficach za styczeń 1951 r., 2 II 1951 r., k. 11).

⁵ AIPN Sz, 008/44, Wystąpienie naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie na odprawie szefów PUBP 18 II 1950 r., 17 II 1950 r., k. 68. Przy typowaniu gromady z konieczności sugerowano się jej wynikami ekonomicznymi, pomijając takie kwestie jak nastroje mieszkańców, które były tym bardziej wrogie spółdzielni, im większe dochody posiadali rolnicy pracujący na gospodarstwach indywidualnych. Komuniści, pragnąc, by pierwsze spółdzielnie były wzorem dla innych chłopów, planowali ich zakładanie w dobrze prosperujących gromadach.

⁶ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP województwa szczecińskiego i naczelników wydziałów WUBP odbytej 16 VIII 1950 r., 23 VIII 1950 r., k. 92. Ppłk Budanow w dokumencie tym występował jako „doradca”. Na temat tzw. sowietników zob. K. Szwagrzyk, *Rola oficerów sowieckich w aparacie bezpieczeństwa Polski („cywilnym” i wojskowym)* [w:] *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 203–209.

⁷ AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 22. Por. AIPN Sz, 00103/79, Raport z przebiegu akcji „K” na terenie województwa koszalińskiego, 24 XI 1950 r., k. 3–7. W raporcie analizowano nieprawidłowości w poszczególnych PUBP: „Jaskrawym tego przykładem może posłużyć [sic!] PUBP Bytów, który w swej gorliwości i chęci upraszczania sobie pracy podał wszystkie osoby zamieszkałe w obrębie tego powiatu przechodzące kiedykolwiek przez materiały agencyjne i w sposób prosty zamierzał pozbyć się całego balastu, z którym przez dłuższy czas nie potrafił sobie poradzić. PUBP Bytów pobił rekord podając do aresztu 206 osób” (*ibidem*, k. 3).

pogłoskę, ale i wtedy, kiedy się to odbywa na przykład w rozmowie z sąsiadem lub przygotowanym rozmówcą. Postępowanie takie jest [...] niesłuszne. Niesłuszne to jest szczególnie w zestawieniu z poważną ilością aresztowań za szeptaną propagandę ludzi społecznie nam bliskich”⁸.

Nieudolność funkcjonariuszy bezpieczeństwa wiązała się zatem bezpośrednio z brakiem umiejętności tworzenia solidnej sieci agenturalnej, jak również z nieodpowiednią pracą z pozyskanymi informatorami w środowisku wiejskim. Zwracano na to uwagę zwłaszcza po ujawnieniu wypadków gryfickich, piętnując błędy pracowników MO i UBP, jak również ich lekceważący stosunek do obowiązków. Na odprawie oficerów aparatu bezpieczeństwa z czerwca 1951 r. poświęconej omówieniu uchwały VI Plenum KC PZPR szef WUBP w Szczecinie ppłk Eliaz Koton⁹ przeprowadził gruntowną krytykę pracowników: „W większości gromad, w których powstały spółdzielnie produkcyjne w roku 1951, nie posiadamy w ogóle agentury. [...] nie znamy rzeczywistych nastrojów na wsi, nie możemy informować Partii i zapobiegać działalności wroga, co [...] doprowadziło do takich wykrzywień jak w Gryficach [...]. Posiadana sieć agenturalna – poza małymi wyjątkami – nie tkwi we wrogich środowiskach i nawet nie ma możliwości dostarczenia ogólnych informacji ze względu na niski jej poziom i złą pracę [...] ze strony Urzędu. Spotkania odbywają się niesystematycznie, są bardzo często zrywane, odbywają się na świeżym powietrzu”¹⁰. Cytat ten należałoby uzupełnić kolejnym, w którym szef WUBP tłumaczy niechęć rolników do współpracy z aparatem bezpieczeństwa: „Jak my wyglądamy przed informatorem, gdy zaniedbujemy nasze kontakty, kiedy on niejednokrotnie idzie 10 km, ażeby nam coś dać, a my nie stawiamy się na umówiony czas, a jeśli się stawiamy, to w stanie nietrzeźwym [...]. Boi się nam niejednokrotnie dać materiały, że my go zdradzimy, zdekonspirujemy”¹¹.

Istotne były zatem również kwestie charakterologiczne. Pracownicy UBP wobec chłopów zachowywali się butnie, co wpływało na negatywny do nich stosunek potencjalnych donosicieli¹². Brak kwalifikacji, jak również dostępu do miarodajnych informacji, powodował, że przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa pod-

⁸ AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 22. O roli aparatu bezpieczeństwa w procesie pacyfikacji polskiej wsi zob. np. A. Paczkowski, *Wstęp* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia metody*, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 11.

⁹ Eliaz Koton był absolwentem kursu NKWD w Kujbyszewie, a funkcję szefa WUBP w Szczecinie pełnił od 6 II 1950 r. do 14 IX 1956 r. (zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: *Lata 1944–1956*, red. K. Szważyk, Warszawa 2005, s. 405).

¹⁰ AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 48–49. Szef WUBP stwierdził również, że w 129 nowo powstałych spółdzielniach produkcyjnych brakowało agentury.

¹¹ *Ibidem*, k. 71.

¹² Jak stwierdził m.in. p.o. kierownik Sekcji VII Wydziału V WUBP w Szczecinie chor. Leon Goldner: „W Gryficach nie lubił nas chłop i robotnik; wykoleili się niejedni [pracownicy PUBP]. Tu można by podać dla przykładu pracownika Owczarka, który złym zachowaniem kompromitował niejednokrotnie nasze organa” (*ibidem*, k. 70). Młodszy oficer Sekcji I Wydziału Śledczego Władysław Owczarek został 17 IV 1951 r. aresztowany za złamanie dyscypliny, po czym dyscyplinarnie zwolniony z UBP (zob. AIPN Sz, 008/164/1, Sprawozdanie miesięczne z pracy Wydziału Śledczego WUBP w Szczecinie i referatów śledczych województwa szczecińskiego za kwiecień, 8 V 1951 r., k. 273).

czas realizacji poleceń służbowych szli po najmniejszej linii oporu, nastawiając się na uzyskanie szybkich rezultatów (wymuszanie zeznań, bezkrytyczne podejście do donosów). Wiele spraw było załatwianych zza biurka, z ograniczeniem czynności w terenie do minimum bądź też z całkowitym ich pominięciem (przykładowo ppor. Włodarczykowi dokuczały w tym czasie anemia i chora wątroba; rzadko wyjeżdżał on do poszczególnych gromad). Wydaje się, iż dobrym tego podsumowaniem będą słowa ppłk. Kotona wypowiedziane na odprawie z września 1950 r.: „pracownicy nasi wiedzą o tym, że karani są za nadużywanie alkoholu lub inne wykroczenia, lecz nie zdarzały się wypadki, ażeby byli ukarani za niewykonywanie obowiązków służbowych, jednak kierownictwo będzie do tego zmuszone, ponieważ stan pracy operacyjnej jest wprost niższy od roku 1948”¹³. Wspomniane kary, nawet jeśli nakładano je w sposób systematyczny, nie przełożyły się jednak na poprawę funkcjonowania poszczególnych PUBP¹⁴.

Warto w tym kontekście przywołać jeszcze jeden przykład – ppor. Witolda Ślusarka, zastępcy szefa PUBP w Gryficach. W jego aktach osobowych znajdowały się adnotacje na temat „nałogu alkoholicznego” – spędził m.in. czternaście dni w areszcie po tym, jak pijany wdał się w kłótnię z przełożonym. Poniżej zacytowano życiorys, który Ślusarek złożył, ubiegając się o przyjęcie do UBP. Tekst ten bardzo wiele mówi o ludziach, którzy w aparacie bezpieczeństwa w okresie stalinowskim dochodzili do stanowisk kierowniczych: „Witold Ślusarek, ur. dn. 1 I 1926 r. w Częstochowie [...]. Oświadczam [w] niniejszym życiorysie, że ojciec mój pracował w fabryce w cukrowni w Wieluniu. Matka znów pracowała w domu jako gospodyni. Majątku żadnego nie mieliśmy. Oprócz mnie była jeszcze w domu młodsza siostra i czteroletni brat. Do szkoły powszechnej zacząłem uczęszczać w 1933 r. do 1939 r., przez który czas zdążyłem ukończyć sześć klas, a naukę przerwała mi wojna i przekłęci Niemcy [w oryginale z małej litery – P.B.]¹⁵. W 1940 r. zacząłem pracować w zakładzie ślusarskim [...] w Wieluniu. [...] *Arbeitsamt* przesiedlił mnie do fabryki maszyn, gdzie pracowałem od 1942 do 1943 r. W tym czasie, to jest w 1942 r., został aresztowany mój ojciec [...], jako były podoficer w wojsku polskim, i wywieziony do Oświęcimia, gdzie po trzech miesiącach życie zakończył. Następnie od 1943 r. zacząłem pracować u Hoffmana. Był to Niemiec, który gnębił nas wszystkich polskich rolników w najgorszy sposób. W 1944 r. w marcu zmarła mi [...] matka. Ja pozostałem z piętnastoletnią siostrą i czteroletnim bratem. [...] rodzina, widząc, jakie nieszczęścia nas spotykają, wzięła młodsze rodzeństwo moje do siebie [...]. A ja już przeszło rok jestem w Wieluniu sam

¹³ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP województwa szczecińskiego i naczelników wydziałów WUBP odbytej 19 IX 1950 r., 19 IX 1950 r., k. 166.

¹⁴ Por. J. Syrnyk, *Urząd Bezpieczeństwa w Wołowie...*, s. 71–75.

¹⁵ Jak podsumował Stanisław Radkiewicz w połowie 1950 r.: „ze szkołą powszechną mamy 38 proc. (osiemset osób); 43 ludzi na kierowniczych stanowiskach naszego aparatu [...] ma zaledwie siedem klas wykształcenia. Pod względem wykształcenia ogólnego kadra nasza przedstawia się bardzo oplakanie” (Referat ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie zadań dla aparatu bezpieczeństwa na odcinku kadr w związku z IV Plenum KC PZPR, 26 V 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 11).

między obcymi ludźmi. I właśnie byłbym zadowolony, gdybym się mógł cały oddać służbie dla państwa polskiego”¹⁶.

Postępowanie funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa należałoby tłumaczyć przypadkowym i nagłym awansem społecznym, który zawdzięczali przejściu w Polsce władzy przez komunistów. Ludzie ci, nierzadko przeżywający trudne sytuacje podczas okupacji, nie mieli odpowiednich predyspozycji psychologicznych i intelektualnych do piastowania odpowiedzialnych stanowisk¹⁷. Wielu z nich nie można było określić mianem ideowych komunistów, gdyż – mając poważne kłopoty z czytaniem i pisanem, a horyzonty myślowe ograniczone do kilku klas przedwojennej szkoły podstawowej – osiągnęli słabe wyniki z egzaminów politycznych. Z tego względu fluktuacja kadr w pierwszych latach powojennych była bardzo duża¹⁸. Główną rolę w wyborze takiej drogi życiowej odgrywały koniunkturalizm i brak innych atrakcyjnych perspektyw. Służba w UBP wiązała się z poczuciem posiadania władzy, prestiżu, a wraz z postępem kariery w aparacie bezpieczeństwa – z profitami ekonomicznymi i materialnymi niedostępnymi innym obywatelom¹⁹. Funkcjonariusze dążyli zatem do zachowania swego uprzywilejowanego statusu. Było to ważniejsze niż ciężka sytuacja chłopów indywidualnych, w których władze uderzały za pomocą wysokiego podatku gruntowego i planowego skupu zboża. Poziom wrażliwości społecznej pracowników UBP był zbyt niski, aby wpływało to na ich działania, a do tego czuli się oni bezkarni tak długo, jak długo powiatowe plany skupu zboża i kolektywizacji były wykonywane.

Wspomniane kwestie czyniły pracę w organach bezpieczeństwa atrakcyjną dla specyficznej grupy ludzi, aczkolwiek miała ona również swoją ciemniejszą stronę – funkcjonariusze łatwo i często z błahych powodów popadali w niełaskę u przełożo-

¹⁶ AIPN Sz, 0019/3324, Życiorys Witolda Ślusarka, 29 III 1945 r., k. 15–16. W aktach funkcjonariusza znalazła się adnotacja, że z zawodu był ślusarzem i kowalem.

¹⁷ Problem ten miał charakter ogólnopolski, co można było stwierdzić na podstawie bogatej literatury przedmiotu. Doskonałymi tego przykładami mogły być opisy kadry kierowniczej PUBP w Lubinie (zob. R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie [1945–1956]*, Lubin–Wrocław 2007, s. 30–37) i Sanoku (zob. K. Kaczmarek, *Kadra kierownicza sanockiej bezpieki w latach 1944–1956. Próba charakterystyki* [w:] *Powiat sanocki w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarek, A. Romaniak, Rzeszów–Sanok 2007, s. 93–114). Ogromnym niedociągnięciem były także braki w szkoleniu. Jak zapisano np. w protokole odprawy szefów PUBP z kwietnia 1950 r.: „Na szkole wojewódzkiej, np. po czteromiesięcznym szkoleniu, uczeń nie umie napisać raportu. W niektórych powiatach stan nie lepszy niż w roku 1948, a problematyka jest głębsza. Szefowie i ich zastępcy to ludzie oddani, ale gdy się ich sprowadziło na miesięczne szkolenie do WUBP, okazało się, że szef nie wie, jak zarejestrować sprawę w II Wydziale; nie umiał napisać analizy sprawy, [...] siedział cztery–pięć dni i bez pomocy nie zrobił. Są naczelnicy wydziałów, którzy nie znają [...] elementarnych zasad śledztwa. Program Szkoły Wojewódzkiej nie przewiduje roboty na wsi” (Protokół odprawy szefów PUBP, 9 VI 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 36).

¹⁸ Stanisław Radkiewicz odniósł się do dużej fluktuacji kadr w sposób następujący: „jest rzeczą zrozumiałą, że płynność w [...] aparacie daje się wytłumaczyć w pierwszych latach naszej pracy [...], kiedy montowano w pośpiechu nasz aparat, kiedy wymagania był skromniejsze. [...] ale płynność, którą mamy do dzisiejszego dnia, wymaga bardzo poważnego i gruntownego zanalizowania pozytywnego zagadnienia stabilizowania się naszych kadr” (Referat ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie zadań dla aparatu bezpieczeństwa na odcinku kadr w związku z IV Plenum KC PZPR, 26 V 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 27). Tabele statystyczne ilustrujące to zjawisko zob. K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955* [w:] *„Zwyczajny” resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 15 i 28–32.

¹⁹ Zob. R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie...*, s. 79 i n.

nych. Wiązało się to z koniecznością przeniesienia do innego powiatu (jak w przedstawionym wyżej przypadku Ślusarka, który po alkoholowych ekscesach trafił w końcu do Gryfic), a w skrajnych przypadkach – ze zwolnieniem. Ta wymuszona rotacja nie pozwalała nabyć odpowiedniego doświadczenia w pracy na danym terenie – po tym jak funkcjonariusz był zwalniany lub przenoszony jego następcą musiał rozpoczynać tworzenie własnej sieci tajnych kontaktów. Nowy szef PUBP w Gryficach ppor. Muszyński zaczął pracę zaledwie dwa miesiące przed tytułowymi wypadkami. Ponadto ocena funkcjonariuszy, oprócz całkowitej lojalności wobec PZPR, opierała się na liczbie zwerbowanych informatorów i zrealizowanych spraw. Prowadziło to wprost do obniżania jakości pracy. System ten wykreowano i akceptowano odgórnie aż do czasu napiętnowania przez władze centralne konkretnych „przebieg”. Dowody na to można znaleźć w aktach personalnych pracowników UBP związanych z wypadkami gryfickimi, które zawierają wyraźnie sprzeczne opinie przełożonych na ich temat.

Wyrażną cezurą w zmianie wydzźwięku wspomnianych ocen (z pozytywnego na negatywny) była pierwsza połowa 1951 r. Najbardziej łagodnym tego przykładem mogły być charakterystyki ppor. Włodarczyka, którego zwierzchnik w grudniu 1950 r. opisał następująco: „Jako członek Partii udziela się aktywnie i jest sekretarzem org[anizacji] partyjnej na wysokim poziomie politycznym, pracuje nad wychowaniem [...] pracowników tut[ejszego] Urzędu. Stosuje się ściśle do wytycznych ze strony Patrii, po której to linii kieruje swą działalność polityczną. Będąc st. oficerem śledczym wykazuje pełną inicjatywę w pracy i przywiązanie, [...] posiada pełen zmysł organizacyjny. Pomimo że jest oficerem śledczym, doskonale orientuje się i docenia pracę z agenturą, co często czyni w aresztach. W pracy chętny, posiada całkowitą samodzielność i w zupełności mógłby stanąć na stanowisku kierowniczym”²⁰. Tymczasem w charakterystyce z sierpnia 1951 r., gdy po ujawnieniu wypadków gryfickich i usunięciu ze stanowisk Muszyńskiego i Ślusarka ważyła się kwestia ich następców, por. Włodarczyk²¹, jako naturalny kandydat, został oceniony już znacznie bardziej krytycznie: „Charakteryzując jego sylwetkę od strony politycznej, należy stwierdzić, że posiada dość duży stopień przyswojenia materiałów z dziedziny marksizmu. Zainteresowania w tym kierunku przejawia jedynie z tej racji, by [...] »błyszcząc« przed otoczeniem, by móc się »popisać«. Jego uświadomienie i orientacja polityczna nie wypływa z wewnętrznego przekonania jego rewolucyjnej postawy, a z przeświadczenia, że należy wytwarzać wokół siebie atmosferę aktywnego członka Partii, ponieważ z tym może być w życiu wygodniej”²².

Dokumenty o podobnej treści można również znaleźć w aktach ppor. Muszyńskiego, który na długo przed ujawnieniem wypaczeń otrzymywał od swych przełożonych pozytywne oceny. Oznaczało to, że byli oni zadowoleni z jego metod pracy. Dowodem może być pismo z 5 grudnia 1950 r., w którym stwierdzono: „oceniając

²⁰ AIPN Sz, 0019/3832, Charakterystyka służbowa ppor. Bolesława Włodarczyka, 30 XII 1950 r., k. 67.

²¹ Ppor. Bolesław Włodarczyk zarządzeniem Prezydenta RP 1 I 1951 r. został awansowany na porucznika (zob. AIPN Sz, 008/251, t. 2, Sprawozdanie Referatu Śledczego PUBP w Gryficach za okres od 1 I do 1 II 1951 r., 29 I 1951 r., k. 87).

²² AIPN Sz, 0019/3832, Charakterystyka st. oficera śledczego Bolesława Włodarczyka, 20 VIII 1951 r., k. 68.

jego polityczne oblicze, należy uwypuklić wyrobienie polityczne, które cechuje jego, jak i również duża aktywność w życiu społeczno-politycznym oraz stała więź z Partią. Pewność jego polityczna nie budzi żadnych zastrzeżeń, a stosunek po linii politycznej KC jest zdecydowany i zgodny z linią Partii”²³. Cytowana charakterystyka została sporządzona przez naczelnika Wydziału V WUBP w Szczecinie tuż przed przeniesieniem Muszyńskiego ze stanowiska starszego referenta Sekcji I tegoż wydziału na stanowisko szefa PUBP w Gryficach. Ponadto na dokumencie ppłk Koton dopisał własnoręcznie: „Ppor. Muszyński w pełni zasługuje na stanowisko szefa PUBP”²⁴. Tymczasem już kilka miesięcy później okazało się, że Muszyński współtworzył „klikę”, aby dopuszczać się łamania linii PZPR w stosunku do chłopów podczas planowego skupu zboża. Warto byłoby się zastanowić, czy w tak krótkim okresie była możliwa tak wielka przemiana? Biorąc pod uwagę występowanie podobnych wypaczeń na terenie całego kraju, należy uznać, że pracownikom PUBP w powiecie gryfickim zabrakło szczęścia. Władze w Warszawie zadecydowały, by właśnie z nich uczynić przykład dla reszty kraju. Ich największą winą w oczach przełożonych nie był fakt łamania zasad praworządności podczas planowego skupu zboża, lecz to, że na skutek braku nadzoru, co z kolei wynikało z ich niedostatecznych kwalifikacji zawodowych, informacje na temat tych wypaczeń zostały ujawnione i szerzyły panikę wśród osadników.

Stosunek przełożonych do pracy przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa, jak wspomniano, zmieniał się w podobnych sytuacjach diametralnie. Działo się tak nie tylko ze względu na dostrzeżenie niekompetencji i pijaństwa, aczkolwiek były to realne problemy, lecz także na skutek rozgrywek wewnętrznych między pracownikami lub jeśli wymagał tego interes PZPR. Miało to również miejsce po ujawnieniu i napiętnowaniu wypadków gryfickich, gdy nastąpiła korekta polityki rolnej PZPR i zmniejszono nacisk na „bogaczy wiejskich” oraz potępiono tworzenie spółdzielni produkcyjnych metodami przymusu administracyjnego. Zanim jednak do tego doszło, tematy owe na odprawach pracowników MO i UBP województwa szczecińskiego stawiano znacznie bardziej „bojowo”. W przypadku kułaków często odwoływano się do dzieł klasyków komunizmu, jak również referatów członków KC PZPR. Przykładowo, dokonawszy na jednej z odpraw analizy wystąpienia Hilarego Minca, tłumaczono zebranim, że „rozwój wsi musi iść w tym samym tempie za przemysłem [...], ażeby zapewnić chleb dla wszystkich”²⁵. Chodziło o rozwój kolektywizacji sabotowany przez kułaków i tzw. wodzirejów. Wobec tych dwóch środowisk postulowano podjęcie zdecydowanych działań represyjnych, mieszczących się jednak w ramach obowiązującego w Polsce prawa²⁶. Kierownictwo WUBP w Szczecinie, opierając na instrukcjach z Warszawy, for-

²³ AIPN Sz, 0019/2564, Charakterystyka ppor. Tadeusza Muszyńskiego, 5 XII 1950 r., k. 108.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP i komendantów powiatowych MO z jedenastu powiatów województwa szczecińskiego z 31 X 1949 r., 31 X 1949 r., k. 122.

²⁶ Zob. Przemówienie ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Stanisława Radkiewicza wygłoszone na odprawie szefów WUBP, 5 IX 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 43–54. Radkiewicz, odnosząc się do nacisków administracyjnych wywieranych, by zmusić opornych chłopów do wstąpienia w szeregi spółdzielni produkcyjnych, stwierdził: „wydaje się, że przy dalszym powtarzaniu się przejawów naciśku administracyjnego będziemy musieli te zjawiska oceniać jako dywersję” (*ibidem*, s. 47). Z drugiej strony

mułowało zatem swe cele niejasno. Przykładem tego był jeden z protokołów odpraw z maja 1949 r.: „Na odcinku spółdzielczości [...] i walki klasowej, prowadzonej przez kułaków na tle pomocy sąsiedzkiej [...] wymiar sprawiedliwości musi być przykładowy i mocny. Nie można jednak przeciągać struny i ścigać za niepopołnione przestępstwa lub ciągnąć sprawy błahe do roli spraw poważnych. Nie chodzi [...] o robienie przestępstw, lecz o walkę i zapobieganie przestępstwom”²⁷.

Niejednoznaczne dyrektywy wprowadzały zamieszanie na niższym szczeblu. Z jednej strony władze deklarowały rozliczenie struktur lokalnych z wykonanego planu skupu zboża i kolektywizacji wsi, z drugiej akcentowały kwestię dobrowolności przy przystępowaniu do spółdzielni produkcyjnych (czemu większość chłopów była przeciwna, obawiając się kołchozów) i nie pozwalały na rewizje w gospodarstwach chłopów mało- i średniorolnych, którzy również nie chcieli sprzedać swego zboża²⁸. Z dezaprobatą KC PZPR spotykały się zarówno wypaczenia (Gryfice), jak i nadmierny liberalizm (unikanie stosowania jakichkolwiek sankcji wobec przeciwników polityki rolnej władz)²⁹. W tak zagmatwanej sytuacji niedostatecznie przygotowani merytorycznie pracownicy aparatu bezpieczeństwa nie wiedzieli, czego się od nich aktualnie oczekuje. Działo się tak także dlatego, że komunistyczni decydenci dużą wagę przykładali do stwarzania pozorów, co wprowadzało w błąd ich podwładnych. Zwracał na to uwagę Jerzy Pryma na odprawie z udziałem szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP z czerwca 1950 r., podczas której stwierdził: „Pracownicy UB są po to, aby nie pozwolić, aby do spółdzielni werbowano ludzi za pomocą mandatów [...] stosowanych przez milicję, jak robiono w kieleckim, rzeszowskim, warszawskim [...]. Towarzysze przetrzymywali w więzieniu chłopów i mówili: «wstąpicie czy nie wstąpicie?»». Świadczy to, że kierownictwo nie reagowało, nie konsultowało się, nie zwracało uwagi. [...] Zadaniem pracownika organów bezpieczeństwa jest to, aby nie być [spółdzielczym] agitatore, nie zmuszać, ale rozpracowywać i jak trzeba posadzić, lecz nie pod zarzutem, że rozbijał spółdzielnię lub nie chciał do niej wstąpić”³⁰.

Na zakończenie tej części rozdziału należałoby dodać, że pracowników UB w województwie szczecińskim oceniano w wewnętrznej korespondencji urzędu nisko³¹.

minister nawoływał, aby „nie puszczać płazem, nie bagatelizować przejawów aktywności elementów kułackich i kapitalistycznych na wsi” (*ibidem*, s. 48).

²⁷ AIPN Sz, 008/44, Protokół konferencji z 29 V 1949 r. w Sądzie Okręgowym w Koszalinie z udziałem sędziów, prokuratorów, oficerów WUBP i komendantów powiatowych MO, 14 VI 1949 r., k. 29.

²⁸ Przykładem mógł być dokument, w którym stwierdzano m.in. że „polityka zmierza do konsekwentnej obrony chłopów biednego, małorolnego i średniorolnego przed wyzyskiem bogacza, do przekształcenia wsi polskiej z zacofanej w nowoczesną, do tworzenia na zasadach pełnej dobrowolności spółdzielczości produkcyjnej” (AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO i ich zastępców w województwie szczecińskim oraz kierowników komisariatów i ich zastępców ze Szczecina, 1 IV 1949 r., k. 1).

²⁹ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 17–18.

³⁰ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP odbytej 20 VI 1950 r., 21 VI 1950 r., k. 78–79.

³¹ Przykładem jest protokół odprawy WUBP z marca 1950 r., w którym stwierdzono, iż funkcjonariusze z województwa szczecińskiego wypadli wręcz fatalnie na egzaminach z wychowania politycznego – miejsce czternaste (zob. AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy odbytej 2 III 1950 r., 2 III 1950 r., k. 146). W jednym z cytowanych protokołów (zob. AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP województwa szczecińskiego i naczelników wydziałów WUBP odbytej 19 IX 1950 r., 19 IX 1950 r.) szef WUBP w Szczecinie zwrócił uwagę na

Patologie występowały również wśród pracowników MO³². Interesujący tego przykład został w 1951 r. ujawniony przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej (WKKP) w Szczecinie. Dotyczył milicjanta nazwiskiem Suchorski, posiadającego w gromadzie Chłopowo (powiat Choszczno) 7 ha ziemi, którą rok wcześniej porzucił, aby wstąpić do MO: „Wyżej wymieniony ma długi na gospodarstwie za pobrane zboże od państwa i za podatek przeszło pięćdziesiąt tys. na stare pieniądze i długi mu stale rosną. Bo gospodarstwa nie zdał, tylko porzucił [...]. Okoliczni chłopi wiedzą o tym; szemrzą, że bał się iść do spółdzielni, to poszedł do MO, a teraz im prawi o spółdzielni. K[omenda] W[ojewódzka] MO powinna lepiej analizować kandydatów wstępujących w szeregi MO, kto oni są i co oni posiadają. Przecież można do MO przyjmować takich, którzy nie posiadają gospodarstw, a nie gospodarzy, którzy tylko czekają na taką okazję, ażeby rzucić gospodarstwo i dostać się do innej pracy; ludzie ci byli na gospodarstwie tak długo, póki było co szabrować i gdy się jeszcze nie mówiło o spółdzielniach”³³.

Pracownicy aparatu bezpieczeństwa czasami nie tylko nie wypełniali w sposób należyty powierzonych im przez KC PZPR obowiązków, lecz także prowadzili działalność z nimi sprzeczną. Stawianie się ponad prawem przez licznych funkcjonariuszy i ich rodziny (które nie uczestniczyły w planowym skupie zboża bądź też deklarowały dostarczenie minimalnych ilości ziemiopłodów) było negatywnie odbierane przez ludność wiejską³⁴.

* * *

Opór spółdzielniom i planowemu skupowi zboża stawiali nie tylko kułacy i uzbrojeni „reakcjonści”, lecz także znaczna część chłopów mało- i średniorolnych, którzy według władz powinni być do prowadzonej przez państwo polityki nastawieni przychylnie. W obliczu tej paradoksalnej sytuacji aparat bezpieczeństwa stworzył nowe pojęcie wroga klasowego – wspomnianego wyżej „wodzireja wiejskiego”. Było ono bardziej pojemne od określenia „kułak”, a szef WUBP w Szczecinie w piśmie do

następującą sytuację: „zastępca szefa PUBP Łobez na doniesieniu dostarczonym przez referenta o nastrojach w powiecie pisze »lipa« i zwraca referentowi. O czym świadczy takie postępowanie? Świadczy to o braku zainteresowania pracą i [...] lekceważeniu jej oraz zniechęca do pracy podległy aparat” (*ibidem*, k. 167). Wprawdzie patologie występowały we wszystkich WUBP, jednak funkcjonariusze pracujący we wschodniej Polsce (Lublin, Rzeszów) byli bardziej skuteczni i mieli większe doświadczenie w pracy. Obszary te Armia Czerwona opanowała wcześniej i wcześniej powstały tam struktury nowej władzy. Część przedstawicieli kadry kierowniczej bezpieki w województwie szczecińskim została na Pomorze Zachodnie oddelegowana ze wschodniej Polski. Przykładowo ppłk Koton był w latach 1945–1947 zastępcą kierownika WUBP w Białymstoku, a kierownik WUBP w Szczecinie w latach 1945–1947 kpt. Longin Kolarz pełnił wcześniej funkcję kierownika WUBP w Rzeszowie (zob. *Twarze szczecińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa szczecińskiego*, red. P. Knap, M. Ozga, M. Stefaniak, Szczecin 2008).

³² Zob. Przemówienie ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Stanisława Radkiewicza wygłoszone na odprawie szefów WUBP, 5 IX 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 50–51.

³³ APSz, KW PZPR, 786, Sprawozdanie z przeprowadzenia kontroli w sprawie po linii skupu zboża w pow. Choszczno i pomocy udzielonej Podstawowej Organizacji Partyjnej na gromadach przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej w usuwaniu bogatych chłopów z szeregów PZPR, b.d. [1951 r.], k. 146.

³⁴ Przykładowo w lutym 1951 r. funkcjonariusz MO z Nowogardu ukrył w swym mieszkaniu tonę zboża należącego do teścia, by nie znalazła go trójka gromadzka (zob. AIPN Sz, 008/359, t. 5, Sprawozdanie miesięczne z pracy Wydziału IV KW MO w Szczecinie za luty 1951 r., 9 III 1951 r., k. 320).

naczelników wydziałów z marca 1952 r. zdefiniował kolejne zagrożenie następująco: „Musimy przed naszym aparatem postawić z całą ostrością, że wodzirej nie jest jakimś abstrakcyjnym pojęciem, że jest to duchowy przywódca wszystkich wrogich przejawów w danej miejscowości, że jest to osoba, która organizuje i przeciwstawia się wszelkim zarządzeniom naszej Partii i Rządu. Należy, aby pracownik nasz nie rozumiał tego zagadnienia tak, jak je częstokroć dotychczas rozumiał, a mianowicie, że wodzirej powinien obowiązkowo być takim człowiekiem, który posiada za sobą bogatą przeszłość polityczną. Jak bowiem praktyka wykazała, niejednokrotnie ludzie niewywodzący się z wrogiego środowiska mimo to są obecnie wodzirejami i prowadzą wrogą działalność, pociągając do tego innych”³⁵.

Bardziej szczegółowe informacje na temat „wodzirejów wiejskich” zawarto w piśmie szkoleniowym dla funkcjonariuszy UBP na terenie województwa szczecińskiego z września 1952 r.: „wodzireja poznajemy po jego stosunku do [...] polityki rządu na terenie wsi, [po] jego wrogiej działalności polegającej na wykorzystywaniu swoich wpływów i autorytetu na terenie wiejskim w celu przeciwstawiania chłopów polityce rządu i partii”³⁶. Za „wodzireja” mógł więc zostać uznany każdy, kto okazałby niechęć do polityki rolnej komunistów, nawet jeśli nie miał sanacyjnej lub nacjonalistycznej przeszłości, a także nie posiadał wystarczającej ilości ziemi, ażeby mógł uchodzić za kułaka. W cytowanym powyżej piśmie szkoleniowym zaznaczono, że „spotyka się wodzirejów, których przeszłość nie budzi żadnych zastrzeżeń i z tym należy się liczyć”³⁷.

O ile „kułactwo” zostało ściślej określone, o tyle „wodzirejstwo” nie tylko pozwalało elastycznie zaszeregować osoby i zjawiska do pewnej kategorii, lecz także było wygodnym usprawiedliwieniem dla lokalnych struktur państwowych w razie trudności w realizacji narzuconych ogólnie planów tworzenia spółdzielni i skupu zboża. Zdarzało się wszakże, że niedoświadczeni bądź leniwi pracownicy UBP padali ofiarą własnych poglądów, sformułowań i uproszczeń, pozwalając sprytnym chłopom sobą manipulować. Przykładem tego jest następująca krytyczna ocena działań funkcjonariuszy z powiatu Drawsko (sformułowana zaledwie kilka miesięcy po ujawnieniu wypadków gryfickich), którzy nazbyt oparli się na „źródłach kułackich”: „należy [...] stwierdzić, iż niewykorzystana została agentura dostatecznie w grupach kułackich, a niejednokrotnie dezinformowała nas i kierowała nas na mylną drogę podając [w] swych doniesieniach, iż wrogiej działalności dokonują ludzie klasowo nam bliscy. Jak się okazało w spółdzielni produkcyjnej Zrańsko istniejąca tam sieć wśród elementu kułackiego sygnalizowała [...], iż przejawy wrogiej działalności dokonują członkowie [...] rekrutujący się z biednych chłopów, a nie podawała agentura o wrogiej, rozbijackiej robocie grupy kułackiej, którzy właściwie będąc w zarządzie spółdzielni prowadzili

³⁵ AIPN Sz, 008/13, Pismo szefa WUBP w Szczecinie do naczelników wydziałów WUBP, 17 III 1952 r., k. 196.

³⁶ AIPN Sz, 008/13, Wydział Szkolenia WUBP w Szczecinie: tezy do tematu „ustalenie i opracowanie wodzirejów”, 3 IX 1952, k. 285.

³⁷ *Ibidem*.

wrogą działalność na odcinku gospodarczym i z dnia na dzień sprowadzili daną spółdzielnię do upadku”³⁸.

Opisywano jednak i takie przypadki, kiedy organy bezpieczeństwa nie reagowały na wystąpienia biednych chłopów, ponieważ nie uważano ich za wrogów klasowych. Za przykład mogą służyć działania pracowników UBP w Drawsku, którzy zaniedbywali swoje obowiązki, nie starając się docierać do źródeł „wrogich wystąpień”. W jednym ze sprawozdań tak to przedstawiono: „W spółdzielni produkcyjnej Cybowo ob. Kalinowski Mikołaj rozsiewał wrogie wersje, że spółdzielnia produkcyjna [...] została założona pod przymusem; wymieniony szeroko komentował to, że dzieci tych gospodarzy, którzy się nie zapiszą do spółdzielni, będą rozjeżdżane maszynami. [...] Ze względu, że Kalinowski jest to człowiek klasowo nam bliski, sprawę w tym kierunku przestaliśmy prowadzić. Błędem z naszej strony było też to, iż nie dopatrywaliśmy się głębszej roboty elementu wrogiego”³⁹. Z przytoczonych informacji wynika, iż opór wobec kolektywizacji i planowego skupu zboża miał na wsi bardziej złożony charakter. Nie pozwalał się on ująć w nazbyt wąskich definicjach. Z tego powodu sieć, jaką wokół „wrogich elementów wiejskich” starali się stworzyć pracownicy MO i UBP, nie była szczelna, a chłopci potrafili wykorzystywać istniejące w niej luki.

Dołączanie kolejnych środowisk do grup uznawanych przez władze za prowadzące wrogą działalność świadczyło o wzroście niezadowolenia obywateli z polityki rolnej państwa. Okazywało się, że pogarszająca się w widoczny sposób sytuacja ekonomiczna chłopów bardziej wpływała na ich postawę niż wniosłe deklaracje władz na temat przemian zachodzących w rolnictwie (tym ostatnim od początku nie ufano). Krytyczne poglądy mówiące o nieodpowiednim stosunku państwa do rolników rozpowszechniali niekiedy także członkowie Stronnictwa Ludowego (od listopada 1949 r. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego) i PZPR. Obrazować to może sytuacja, jaka zaistniała w województwie kieleckim, gdzie pod koniec 1949 r. postanowiono zorganizować spółdzielnie produkcyjne w czterech wytypowanych gromadach. Spośród 228 rolników należących do PZPR do spółdzielni wstąpiło 76, a spośród 118 członków ZSL – tylko trzech. Ogółem skolektywizowano jedynie 127 z 516 istniejących w tych gromadach gospodarstw rolnych⁴⁰.

Podobne przypadki miały miejsce wśród przedstawicieli lokalnej administracji. Urzędnicy i agitatorzy, często niechętni kolektywizacji, próbowali się zabezpieczyć przed agresją werbalną i fizyczną ze strony członków gromady, mówiąc im to, co ci chcieli usłyszeć⁴¹. Nie wzbraniano się przy tym przed dezinformowaniem aparatu

³⁸ AIPN Sz, 00103/218, t. 2, Sprawozdanie miesięczne Referatu IV PUBP w Drawsku za okres od 25 I do 29 II 1952 r., 29 II 1952 r., k. 12. W dalszej części dokumentu przyznawano jednak, że „wrogiej roboty” dopuszczali się niekiedy także spółdzielcy „bliscy klasowo” władzom (*ibidem*, k. 14).

³⁹ AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Referatu IV PUBP w Drawsku, 24 V 1951 r., k. 258.

⁴⁰ G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999, s. 84.

⁴¹ Zastępca pełnomocnika ds. podatku gruntowego w powiecie Drawsko na początku 1950 r. radził chłopom zalegającym z podatkiem gruntowym, aby „wzięli dobrego kija i bili” poborcę, a także powiedział, że „sprawa podatku przedstawia się nie tak strasznie i można uregulować za miesiąc lub dwa [a nie niezwłocznie – P.B.], lecz tego nie można mówić głośno”. Cytowany zastępca pełnomocnika został usunięty z PZPR (zob. AIPN Sz,

tu bezpieczeństwa, gdyż jak zapisano w jednym ze sprawozdań WUBP w Szczecinie z kwietnia 1949 r.: „W powiecie Drawsko wójt gminy i sołtys [...] mylnie informowali PUBP i Komitet Powiatowy PZPR o sytuacji, gdyż sami byli wrogo nastawieni do spółdzielni, [...] na zebraniach ogólnych namawiali, aby się osadnicy zapisywali, lecz w prywatnych rozmowach opowiadali chłopom, że z racji zajmowanego stanowiska muszą w ten sposób głosić, natomiast osobiście nie są z tego zadowoleni i radzą, aby nikt się nie zapisywał do spółdzielni”⁴².

Powyższe informacje w pewnym stopniu tłumaczyłyby nieefektywność działań aparatu bezpieczeństwa w toku wypadków gryfickich, a także po ich ujawnieniu, jednak nie mogły ich usprawiedliwiać.

* * *

W dokumentach zachowało się wiele krytycznych opinii położonych na temat postaw funkcjonariuszy MO i UBP z lat wcześniejszych, które tworzyły pewną ciągłość i wskazywały, że wypadki gryfickie były m.in. skutkiem wcześniejszych zaniedbań. Zwracano przede wszystkim uwagę na częste przebywanie funkcjonariuszy w lokalach, gdzie podawano alkohol, przez co tracili poważanie w społeczeństwie. Dodatkowo cierpiała na tym ich współpraca z agenturą⁴³, co z kolei odbijało się bardzo negatywnie na jakości donosów. Wielu informatorów zostało przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa zwerbowanych dzięki materiałom kompromitującym (np. uzyskanie zwolnienia z aresztu po podpisaniu stosownego zobowiązania), więc nie współpracowali z własnej woli. Znamienne w kontekście przyszłych wypadków gryfickich były słowa p.o. szefa PUBP w Drawsku Bolesława Owczarka, wypowiedziane przez niego jeszcze na początku 1946 r. na odprawie z pracownikami: „Wy okłamujecie mnie, ja okłamuję WUBP, WUBP okłamuje Ministerstwo, wszystko jest okłamane. Myślicie, że to, co wy robicie, to się już nikt nie dowie”⁴⁴.

Problemy z rozpracowaniem kułaków można było przewidzieć, analizując trudności, jakie pojawiały się wcześniej podczas infiltrowania struktur PSL. Dobrym tego przykładem było kolejne przemówienie Owczarka do pracowników PUBP: „Referenci nie umieją nastawić swych informatorów, nie umieją ich pouczyć. Przecież informa-

00103/218, t. 1, Raport okresowy Referatu V PUBP w Drawsku za okres od 25 II 1950 r. do 25 III 1950 r., 27 III 1950 r., k. 179). Część partyjnych aktywistów postępowała wbrew instrukcjom PZPR nie tyle z obawy przed negatywną reakcją chłopów, ile na skutek osobistego negatywnego do nich podejścia.

⁴² AIPN Sz, 008/83, Sprawozdanie miesięczne naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie za kwiecień 1949 r., kwiecień 1949 r., k. 25.

⁴³ Przykłady tego można było zaobserwować praktycznie od początku działalności UBP na Pomorzu Zachodnim. Szef PUBP w Drawsku, podczas swego przemówienia do podległych mu pracowników na początku 1946 r., powiedział: „To, co ja do was mówię, wy nie rozumiecie albo nie chcecie zrozumieć. Tyle razy ja już do was gadam i kapitan, a wy tego nie wykonujecie. [...] przyrzekaliście, że nie będziecie chodzić po knajpach. Po knajpach chodźcie dalej. [...] Apeluję do was: porzućcie Niemki, porzućcie knajpy, a bierzcie się do pracy. Robota jest do niczego, nic nie jest wykonane. Takie nieróbstwo musi się skończyć. Tyle co ja gadam i tłumaczę, to już powinniście zrozumieć” (AIPN Sz, 00403/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całokształtu pracy za okres od 17 I 1946 r. do 17 II 1946 r., 18 II 1946 r., k. 80).

⁴⁴ *Ibidem*.

torzy stykają się z ludźmi, to oni muszą co wiedzieć. Trzeba [...] tylko pouczyć, jak oni mają się do tej roboty zabrać [...]. Wy tego nie robicie, dlatego doniesienia są nic nie warte [...]. Ale referent [...] jedzie do wsi z innym referentem, przyszywa sobie naszywki, siedzi tam trzy dni, pije wódkę, robi awantury, potem mówi, że w powiecie jest wszystko w porządku [...]. Jeśli rozchodzi się o nasze gminy, to najmniej owocna praca jest w gminie złocieniecki Ostrowiec. Nie wiem dlaczego. Referenci mówią, że tam jest wszystko w porządku, a [...] tak nie jest. Organizuje się PSL, a referenci mówią, że PSL-u wcale nie ma. Dlatego tak mówią, że mają takich informatorów, którzy są peeselowcami i oni zamiast mówić o PSL, to tę robotę ukrywają. [...] Was jest piętnastu i jak wy nie będziecie nic wiedzieć, to i ja nie będę nic wiedział. Pracownicy informują się pomiędzy sobą o swych informatorach; to jest niedopuszczalne, ponieważ dekonspirują swych informatorów. Taki informator [...] nie będzie pracował, gdyż się boi. [...] Jednego razu spotkał się ze mną informator i mówi, że ten człowiek [funkcjonariusz UBP – P.B.] nie może pracować, gdyż jest wciąż pijany i nie umie [...] [go] nastawić”⁴⁵.

Trudności w pracy agenturalnej, na jakie natrafiali pracownicy MO i UBP, wskazane w cytowanym przemówieniu w znacznym stopniu były aktualne również w 1951 r. Kwestii bardzo niskiego poziomu moralnego i merytorycznego funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa nie można było pomijać w kontekście oceny genezy, przebiegu i skutków wypadków gryfickich. Wydaje się, że aspekty te nie były dotąd zbyt szczegółowo analizowane, gdyż koncentrowano się przede wszystkim na działalności brygady młodzieżowej i „nastawieniach”, jakich jej udzielono. Gdyby aktywiści ZMP otrzymali miarodajne informacje i udali się do kułaków, tak jak to zaplanowano, pracownikom aparatu bezpieczeństwa w Gryfiach udało się uniknąć wysunięcia akurat ich wypaczeń na pierwszy plan przez KC PZPR. Los lokalnych aktywistów partyjnych i pracowników aparatu bezpieczeństwa w Gryficach, biorąc pod uwagę fakt, że polityka władz, ze względu na forsowanie nierealnych planów gospodarczych, w ogromnym stopniu popychała jej realizatorów na szczeblu lokalnym do nadużyć, nie był od początku przesądzony i mógł się potoczyć inaczej. Owe nadużycia nie miałyby tak daleko idących konsekwencji, gdyby aparat bezpieczeństwa szybciej zareagował na kradzieże i pobicia średniorolnych chłopów, które miały miejsce podczas planowego skupu zboża w powiecie gryfickim.

⁴⁵ AIPN Sz, 00403/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całokształtu pracy za okres od 26 I 1946 r. do 7 II 1946 r., 8 II 1946 r., k. 96-97.

VIII. Geneza wypadków gryfickich

Powiat gryficki początkowo uchodził wśród funkcjonariuszy MO i UBP za teren stosunkowo spokojny, gdzie nie notowano zbyt wielu „wrogich wystąpień”. Największą troską było tutaj uporanie się z przejawami przestępczości o podłożu kryminalnym. Sytuacja zaczęła się jednak zmieniać pod koniec lat czterdziestych, gdy na obszarze powiatu częściej zaczęto się stykać z propagandą szeptaną wymierzoną w spółdzielnie produkcyjne i propagandą wojenną. Wówczas też działalność prowadził wspomniany już „nieuchwytny bandyta Bos”, który podobno dzięki wsparciu kułaków długo wymykał się obławom funkcjonariuszy. Omówione zmiany polityki władz w związku z przystąpieniem do przyspieszonego procesu kolektywizacji również w powiecie gryfickim spotkały się z niechęcią rolników. Nie bez znaczenia było także pojawienie się dużej grupy przesiedleńców z akcji „W”. Strach przed kołchozami, połączony z dużym uciskiem ekonomicznym średnich i dużych gospodarstw rolnych oraz innymi utrudnieniami, powodował, że wielu właścicieli opuszczano swoje gospodarstwa i powracało do Polski centralnej bądź wyruszało w poszukiwaniu pracy do miasta¹.

W drugiej połowie 1949 r. organy bezpieczeństwa odnotowywały rosnącą liczbę wypowiedzi chłopów z powiatu gryfickiego, przeciwnych planom tworzenia w gminach spółdzielni produkcyjnych. Gospodarze niechętnie oddawali również maszyny rolnicze do Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, nie bez podstaw obawiając się, że zostaną one zniszczone wskutek niedbalstwa (np. brak zabezpieczenia przed opadami) bądź nieprawidłowej obsługi. Wielu chłopów wolało uszkodzić maszyny, niż przekazać je państwu². Równie zawzięcie rolnicy sprzeciwiali się nazbyt wysokiemu podatkowi gruntowemu, co dokumentowało sprawozdanie komendanta powiatowego MO z grudnia 1948 r., w którym zapisano, że na terenie posterunku MO w Sadlnie rolnik Franciszek Kaczmarek znieważył urzędnika w czasie zbierania podatku gruntowego, nazywając go m.in. złodziejem³.

Chłopi z powiatu gryfickiego słusznie uważali, że władze dążyły do ich zubożenia, by wieś nie stawiła silnego oporu forsowanej przez nie polityce rolnej. W raporcie sytuacyjnym komendanta powiatowego MO z lutego 1950 r. znajdujemy m.in. następujący fragment: „obywatel Pawłowski Kazimierz rozsiewał plotkę, że tyle świń do sprzedaży, a w państwie wszystkiego jest brak, bo te »jebańcy« [*sic!*] wszystko odstawiają do Rosji. [...] inny znów gospodarz powiedział, że nie będzie płacił podatku, ponieważ z chłopą wyciskają ostatnie »soki«, by go zmusić do wstąpienia do kołchozu”⁴.

¹ W jednym ze sprawozdań zapisano: „Opuszczający gospodarstwa tłumaczą się tym, iż nie mogą sami poradzić sobie w pracy [bez najmniejszej siły roboczej – P.B.] i utrzymać gospodarstwa na poziomie. Jest to jednak przeważnie element kułacki” (AIPN Sz, 008/498, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach z pracy aparatu polityczno-wychowawczego za styczeń 1949 r., 3 II 1949 r., k. 151).

² Zob. np. AIPN Sz, 008/498, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach z pracy aparatu polityczno-wychowawczego za wrzesień 1949 r., 3 X 1949 r., k. 181.

³ AIPN Sz, 008/495, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach z pracy aparatu polityczno-wychowawczego za grudzień 1948 r., b.d., k. 181.

⁴ AIPN Sz, 008/496, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach za luty 1950 r., 4 III 1950 r., k. 13.

Z ostatniego zdania powyższego cytatu wynika, że chłopci zdołali poprawnie określić cele komunistów wobec „podkułaczonych średniaków” czy „bogaczy wiejskich” i zamierzali się – w miarę swych możliwości – tej polityce przeciwstawiać. Szczególnie silny opór wobec kolektywizacji władze notowały w tych gromadach, w których na początku 1951 r. doszło do tytułowych „wypadków” (były one stosunkowo licznie zamieszkiwane przez ukraińskich przesiedleńców z akcji „W”). W sprawozdaniu komendanta powiatowego MO z listopada 1950 r., a więc wkrótce przed rozpoczęciem rewizji w gospodarstwach chłopskich przez młodych aktywistów ZMP, sygnalizowano „element kułacki zamieszkały na terenie gminy Trzyglów, który rozsiewa fałszywą propagandę przeciwko spółdzielczości, czym utrudnia i hamuje powstawanie tychże spółdzielni”⁵.

Organy bezpieczeństwa zwracały również uwagę na fakt, iż w powiecie gryfickim znaczny wpływ na ludność wiejską wywierali duchowni katolicy. W licznych swych kazaniach nawoływali do przeciwstawiania się komunistycznej polityce ateizacyjnej, a także straszili chłopów, iż po wprowadzeniu kolchozów zapanują wśród nich straszna bieda i głód (podobnie jak miało to miejsce w ZSRS, co potwierdzali „repatrianci” z Kresów Wschodnich). Mieszkańcy wsi powiatu gryfickiego rozmawiali z sobą również na temat wspomnianego już cudu lubelskiego, mając doń nabożny stosunek i traktując go jako przejaw boskiego gniewu wobec przemian społeczno-politycznych zachodzących w Polsce⁶.

Powiat gryficki w zasadzie od początku miał poważne trudności z wypełnieniem zobowiązań wynikających z planowego skupu zboża. W sprawozdaniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Gryficach z przebiegu skupu w okresie od marca do czerwca 1950 r. zapisano: „Przebieg planowego skupu zboża [...] uległ [...] wahaniom. W styczniu i lutym br. skup zboża wyrażał się w 50 proc. wykonania planów miesięcznych. W marcu br. zamyka się akcja z osiągnięciem zaledwie 14,9 proc. nakreślonego planu, w kwietniu 17,4 proc., w maju 19,5 proc., a w czerwcu 19,6 proc.”⁷ W drugiej połowie 1950 r., pomimo osiągnięcia nieco lepszych wyników, również nie doszło do przełomu i rezultaty planowego skupu zboża w powiecie okazały się wysoce niesatysfakcjonujące. Do 30 listopada udało się wykonać jedynie 65 proc. planu rocznego⁸. Zaniepokoiło to wysoce działaczy partyjnych, czego wyrazem było wystąpienie II sekretarza KW PZPR Mikołaja Bogdana na odprawie szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP z sierpnia 1950 r. Oprócz typowych stwierdzeń o konieczności

⁵ AIPN Sz, 008/496, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach za listopad 1950 r., 9 XII 1950 r., k. 89.

⁶ AIPN Sz, 008/495, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach z pracy aparatu polityczno-wychowawczego za lipiec 1949 r., k. 268. Wśród chłopów krążyły także plotki o niewyjaśnionych zgonach aktywistów partyjnych, które miały być spowodowane działaniem sił nadprzyrodzonych.

⁷ Sprawozdanie Prezydium PRN w Gryficach z przebiegu planowego skupu zboża w powiecie gryfickim w okresie od marca do czerwca 1950 r., 30 VI 1950 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 44.

⁸ Fragment analizy osiągniętych celów z planowego skupu zboża wynikających z założeń Uchwały Prezydium Rządu [z 17 VI 1950 r.] dotyczący powiatu gryfickiego w okresie od sierpnia do listopada 1950 r., Szczecin, 11 XII 1950 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 55.

rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, Bogdan zwrócił uwagę na nieudany skup zboża w 1950 r., sugerując podjęcie wobec kułaków zdecydowanych działań: „Trzeba stworzyć atmosferę, że władza jest w naszych rękach; trzeba, aby wróg poczuł naszą siłę. Brak ostrości politycznej daje pożywkę dla wroga. Ośmiela go, bo nieskutecznie się go bije. Brak czujności z naszej strony i aktywności z waszej stwarza dogodny klimat dla aktywności wroga. Skup zboża przez nieudolne zorganizowanie w okresie wiosennym spłyciliśmy i zawaliliśmy. Plan skupu [...] jest bojowym zadaniem. [...] rejestruje się fakty, że kułak więcej obrabia ziemi, lecz uchyla się od płacenia podatków. [...] Walka o średniego chłopą trwa i my musimy go do siebie przyciągnąć. Myślimy stwierdzili, że u nas są obiektywne warunki do szybszego tempa, że kułak nie jest tak zakonspirowany, klecha również nie jest tak zakorzeniony – nie ma tradycji i autorytetu budowanego latami”⁹.

Początek 1951 r., jeśli chodzi o planowy skup zboża, nie zapowiadał się lepiej, co powodowało wśród aktywistów na szczeblu powiatowym zrozumiałą nerwowość. Zaczęto się wobec tego zastanawiać nad tym, w jaki sposób usprawnić ściąganie zboża od opornych chłopów. Nie przyjmowano do wiadomości, że rolnicy z gospodarstw indywidualnych często oddawali państwu taką ilość ziemiopłodów, na jaką pozwalała im trudna sytuacja ekonomiczna ich gospodarstw. Wprawdzie władze w skrajnych przypadkach zwracały uwagę na niesprawiedliwe rozłożenie wielkości dostaw w poszczególnych gromadach, lecz głównie wtedy, gdy ofiarami tego padali chłopi małej i średniorolni. Zresztą nawet za ten fakt winą najczęściej obarczano właśnie kułaków, którzy zajęli stanowiska kierownicze w danych spółdzielniach lub prowadzili „wrogą robotę” innymi środkami (poprzez kumoterstwo¹⁰ i przekupstwo). Krytyka narzuconych odgórnie planów była wykluczona. Nie wchodziło także w rachubę zmniejszenie wyśrubowanych przez centralę norm. Jak oświadczył Jan Grodziński, już po ujawnieniu wypadków gryfickich: „Plan skupu chciałem wykonać za wszelką cenę, bo jasne, że ta sprawa tak była nastawiona, że według tego, jak kto wykona, tak będzie oceniany. Zmniejszyć go nie mogłem, bo nie było o tym wcale nawet mowy. Mówiło się, że trzeba jeszcze dać ponad plan”¹¹.

Grodziński jednakże, poza wysyłaniem na wieś coraz większej liczby aktywistów – zarówno agitatorów, jak i ludzi mających usprawniać sam proces skupu, aby chłopi nie musieli tracić czasu na samodzielny transport ziemiopłodów i chętniej odstawiali zboże – nie miał pomysłu na to, co jeszcze mógłby zrobić, by wpłynąć na lepsze wyniki skupu w swoim powiecie. Zaangażował około setki ludzi, w tym wielu agitatorów, lecz bez efektów. Dodać trzeba, iż KP był wówczas pod presją KW, co sprzyjało obmyślaniu

⁹ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP odbytej 16 VIII 1950 r., 16 VIII 1950 r., k. 89.

¹⁰ Przykładowo na odprawie z udziałem komendantów powiatowych MO w województwie szczecińskim z kwietnia 1949 r. zwrócono uwagę na to, że „niektórzy milicjanci żyli się z ludnością i nie mogą wywiązać się z zadań” (AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO województwa szczecińskiego i ich zastępców oraz kierowników komisariatów i ich zastępców ze Szczecina, 1 IV 1950 r., k. 1).

¹¹ Oświadczenie Jana Grodzińskiego I sekretarza KP PZPR w Gryficach w sprawie wydarzeń gryfickich, 21 IV 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 103.

niekonwencjonalnych rozwiązań. W takiej sytuacji z pomocą przybył Grodzińskiemu Stanisław Grosinger, który stał się pomysłodawcą działań prowadzących do wydarzeń gryfickich. Według oświadczenia I sekretarza KP „gdzieś pod koniec lutego 1951 r. [...] [Grosinger] przyjechał z odprawy ze Szczecina bardzo zmartwiony i powiedział, że będzie z nami źle, jeśli nie wykonamy planu. [...] mówił wtedy do mnie, że ja się jeszcze bawię z kułakami i dlatego jest trudno wykonać plan”¹².

Grosinger poinformował też Grodzińskiego, że w powiecie Dębno powołano specjalną ekipę do poszukiwania zboża u chłopów, która wykazywała się dużą skutecznością. Postanowił on więc skopiować to rozwiązanie w powiecie gryfickim i nazajutrz utworzyć tzw. brygadę lekkiej kawalerii złożoną z robotników. Grodziński miał do tego pomysłu pewne zastrzeżenia, obawiając się, czy działania takie nie spowodują zbyt wielkiego „szumu”. Grosinger przekonał go jednak, mówiąc: „wolę robić przegięcie, niż nie wykonać planu”¹³. Obaj przedstawiciele aparatu partyjnego postanowili zatem wprowadzić na swym terenie niefortunne metody z Dębna. Sam Grosinger wypowiedział się na ten temat w sposób następujący: „Na kolejnej odprawie w K[omitecie] W[ojewódzkim] w rozmowie z towarzyszami wyjaśniło się, że na niektórych powiatach w takiej sytuacji, gdy trójka gromadzka jest pod wpływem kułaka i nie chce znaleźć ukrytego zboża, wówczas rzucają grupę robotników z miasta, która przeszukuje u kułaka słomę, ziarno, zabudowania i zwykle znajduje zboże”¹⁴. Wypowiedź ta jest o tyle interesująca, że wskazuje, iż działania podjęte w powiecie gryfickim nie były odosobnioną inicjatywą grupy lokalnych aktywistów; w innych powiatach prowadzono podobną działalność, wymieniając się nawet doświadczeniami. Powyższy cytat wiele mówi również o mentalności członków PZPR, którym niewykonanie planu skupu zboża można było tłumaczyć wyłącznie „wrogą robotą kułaka” w zarządach spółdzielni lub też ukrywaniem przez chłopów nadwyżek zboża¹⁵. Wprawdzie warunki skupu były dla rolników tak bardzo niekorzystne, że wielu rzeczywiście decydowało się na ten krok, lecz wiązało się to przede wszystkim z ich trudną sytuacją ekonomiczną. Ponadto – jak wynikało z dokumentów – brygada lekkiej kawalerii szykanowała głównie tych chłopów, którzy albo plan skupu wykonali, albo zalegali z jego realizacją w niewielkim stopniu. Członkowie trójek gromadzkich, sołtysi i informatorzy aparatu

¹² *Ibidem*, s. 101.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Oświadczenie pełnomocnika KC PZPR Stanisława Grosingera złożone władzom partyjnym po ujawnieniu wydarzeń gryfickich, 24 IV 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 112. W sprawozdaniu szefa WUBP w Szczecinie stwierdzono m.in.: „W powiecie Dębno w czasie przeprowadzania tam kilku rewizji o charakterze kryminalnym stwierdzono u kilku gospodarzy-kułaków, że chowali oni zboże na strychu między podłogą, wysypując całą przestrzeń ziarnem” (AIPN Sz, 01265/358, Sprawozdanie szefa WUBP w Szczecinie za okres od 1 do 30 XI 1950 r., 16 XII 1950 r., k. 175). Tęgo rodzaju informacje zawarte w oficjalnych sprawozdaniach jedynie utwierdzały władzę w słuszności jej polityki wobec kułaków. Niemniej liczba „bogaczy wiejskich” w powiatach była różna (przykładowo za jedno z większych ich skupisk uznawano powiat Pyrzyce) i metody, które sprawdzały się w powiecie Dębno, mogły być znacznie trudniejsze do realizacji w powiecie gryfickim.

¹⁵ AIPN, 01265/358, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za grudzień 1950 r., 19 I 1951 r., k. 185. W sprawozdaniu zwrócono uwagę na następującą kwestię: „notowano w związku z tą akcją [przymusowych omłotów – P.B.] wypadki, że kułacy starali się ukryć zboże u biednych chłopów, ofiarowując im za to pewne wynagrodzenie” (*ibidem*).

bezpieczeństwa, przygotowując listę nazwisk „bogaczy wiejskich” chowających zboże, nie wywiązali się z tego zadania rzetelnie¹⁶.

W spotkaniu zorganizowanym w połowie lutego 1951 r. przez Grodzińskiego i Grosingera, na którym omawiano pomysł powołania brygady robotniczej, wzięli udział również szef PUBP Tadeusz Muszyński i komendant powiatowy MO Józef Kalinowski. Początkowo atmosfera spotkania była napięta i jego uczestnicy mieli do siebie pretensje w związku z niewykonaniem planu skupu zboża. Jak wspomniał Grodziński w swym piśmie do KC PZPR po ujawnieniu wypadków gryfickich: „mówiłem, że urząd [PUBP] źle pracuje, bo dali mi kilka wskazówek, że jest ukryte zboże i cały szereg było nietrafnych rewizji [...], wtedy Muszyński powiedział, że my szukać nie umiemy, że jak się chłop nastraszy i wyważy mu się kilka kafli czy podniesie się deskę z podłogi, to od razu powie, gdzie ma zboże”¹⁷. Grosinger zgodził się z szefem PUBP, a pozostali zebrani uznali projekt powołania brygady lekkiej kawalerii za dobry¹⁸. Komendant MO miał ponadto zadbać o to, aby po przeprowadzeniu przeszukania chłopci jak najszybciej doprowadzili gospodarstwa do porządku i usunęli wszelkie ślady rewizji¹⁹. Grodziński i Grosinger odbyli następnie odprawy z gminnymi i gromadzkimi pełnomocnikami akcji skupu zboża, przedstawiając im plan, a także informując, że formowana brygada młodzieżowa będzie podlegała bezpośrednio KP i nie należy jej utrudniać działań.

Podczas odprawy w Trzebiatowie z udziałem m.in. Grosingera i Henryka Dekerta (kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Szczecinie, który odpowiadał z ramienia komitetu za kilka gmin w powiecie gryfickim) wymienieni mieli stwierdzić, że akcje brygady będą doskonałą nauką dla innych chłopów, a wobec kułaków w sytuacji stawiania przez nich oporu należy zastosować przemoc. Grosinger i Dekert później temu zaprzeczyli, niemniej sąd nie dał im wiary. Przeczyły im także zeznania świadków. Przykładowo Antoni Kiefert, sekretarz Komitetu Gminnego w Sadlnie, zapamiętał polecenia dawane na odprawie aktywu partyjnego przez Grodzińskiego i Grosingera następująco: „chłopów, którzy będą oporni, lać w twarz [...] porządnie, a będzie chory, to go wziąć na wóz i odwieźć do szpitala”²⁰.

Powyższe „nastawienia” zostały później potwierdzone przez ppor. Muszyńskiego. Tak pisał o tym Kiefert: „W dniu 20 lutego 1951 r. przyjechał szef PUBP Gryfice

¹⁶ Jak zauważył Kazimierz Kozłowski, chłopci często odmawiali wchodzenia w skład trójek gromadzkich, w wyniku czego ich członków musiała wyznaczać gmina (niekiedy przez losowanie). W taki sposób w skład trójek mogli wejść kułacy (zob. K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000, s. 216).

¹⁷ APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do KC PZPR, 21 VII 1951 r., k. 91.

¹⁸ Po ujawnieniu wypadków gryfickich Muszyński zeznał: „o organizowaniu brygady młodzieżowej decydowali towarzysze Grosinger i Grodziński bez mojego udziału. O zorganizowaniu dowiedziałem się dwa dni potem” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie szefa PUBP w Gryficach ppor. Tadeusza Muszyńskiego, 22 IV 1951 r. k. 64). Było to prawdą o tyle, że pracownicy UBP nie nadzorowali samego procesu tworzenia brygady, jak również nie przeprowadzili kontroli osób, które weszły w jej skład. Grodziński twierdził natomiast, że nie był obecny na całej odprawie i nie słyszał wszystkich poleceń, jakie wydawał aktywistom Grosinger.

¹⁹ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 205–206.

²⁰ AAN, KC PZPR, 237/V/175, Pismo Antoniego Kiferta do Biura Politycznego KC PZPR i Komisji Kontroli Partii, 26 V 1951 r., k. 117.

i zebrał wszystkich aktywistów do Gminnej Rady Narodowej i dał nastawienie [...], że cały aktyw winien ruszyć w teren i robić rewizje u poszczególnych chłopów: piec rozbierać, podłogi rąbać, tapetę zrywać, meble niszczyć, jednocześnie robić dewastację całego budynku i szukać tam zboża i tak samo oświadczył nam, że mamy bić i łać bez przerwy, na co ja zwróciłem mu uwagę, że takich rzeczy nie jesteśmy w stanie zrobić, na co on nam oświadczył: »Jestem szefem PUBP; ja za to odpowiadam, a nie wy«. Jednocześnie nadmienił, z chwilą dawania nam poleceń, że: »Jeśli nie wykonacie, natychmiast was każę aresztować i wykluczyć z szeregów partii«²¹.

Na drugi dzień po wspomnianej przez Grodzińskiego naradzie z Grosingerem, Muszyńskim i Kalinowskim, wezwał on (wraz z Grosingerem) Waldemara Majcherka – członka egzekutywy KP, a także przewodniczącego powiatowego Związku Młodzieży Polskiej. Majcherkowi powierzono zadanie wyboru dziesięciu młodych aktywistów w celu utworzenia brygady lekkiej kawalerii ZMP. Ta konkretna grupa miała zostać zaangażowana w akcję planowego skupu zboża i podlegała bezpośrednio I sekretarzowi KP w Gryficach, wypełniając jego polecenia²².

Członkowie brygady na odprawie w KP, prowadzonej przez Grodzińskiego i Grosingera, zostali poinstruowani, w jakich miejscach gospodarstwa kułacy zazwyczaj ukrywali zboże. Przestrzegano ich przed nieprzeciętnym sprytem „bogaczy wiejskich”, którzy budowali w domach podwójne ściany, tajne skrytki pod podłogą, jak również przechowywali zboże w piecach, na strychu, a nawet zakopywali je w polu²³. Członkowie brygady ZMP mieli przeprowadzić rewizje w wyselekcjonowanych przez trójki gromadzkie gospodarstwach. Otrzymali także inne wskazówki co do tego, w jaki sposób traktować chłopów, którzy nie będą chcieli współpracować i odmówią wydawania zboża. Według notatki inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, Grodziński na odprawie z członkami brygady lekkiej kawalerii ZMP miał powiedzieć, że jeżeli kułak będzie się opierał, to należy go postraszyć i zerwać podłogę. Mówił on również o tym, że trzeba „opukiwać ściany, podłogi i piec”²⁴.

Według świadków wówczas też miały miejsce „nastawienia” w sprawie bicia chłopów. Jak zeznał m.in. Tadeusz Borkowski, były pracownik UBP w Szczecinie

²¹ *Ibidem*.

²² T. Bereza, *Metody „gryfickie”*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 34. W przeznaczonym m.in. dla młodych aktywistów ZMP tygodniku „Nowa Wieś” pisano na początku 1951 r.: „w działaniach trójek gromadzkich powinni wziąć aktywny udział ZMP-owcy, powinni pomagać w wykrywaniu kułaków sabotujących skup zboża” (*Trójki gromadzkie demaskują kułaków*, „Nowa Wieś” 1951, nr 1, b.p.; por. J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji odpornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 40–46).

²³ Metody kułaków, którzy starali się ukryć zboże, zob. Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 77–78.

²⁴ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 93. Grodziński tłumaczył się tym, że swoje decyzje odnośnie do prowadzenia planowego skupu zboża konsultował z sekretarzem Bogdanem, który akceptował je, stwierdzając, że „kułak powinien się nauczyć kochać władzę ludową i bać się jej” (APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do KC PZPR, 21 VII 1951 r., k. 90).

(zwolniony w 1950 r.), ówczesny wicedyrektor POM i pełnomocnik ds. skupu w gminie Brojce: „Odnosnie zaś bicia, to mówiono mi w komitecie, że w wypadku, gdyby ich [członków brygady ZMP – P.B.] kułak ruszył, to mają mu dać tak w skórę, żeby nie mógł chodzić”²⁵. Ponadto Borkowski na odprawie KP w Gryficach słyszał, jak Grodziński i Grosinger użyli słowa „remont” w kontekście przeprowadzenia rewizji w domostwach kułaków. Wyrazili tym samym swe przyzwolenie na dokonywanie w nich pewnych zniszczeń materialnych przez członków brygady lekkiej kawalerii, jak również na „skorzysanie z zapasu żywności kułackiej”²⁶. Grosinger miał ponadto powiedzieć, że „jeśli kułacy będą oporni, to można ze dwa zęby wybić; jeśli się rozbije piec, podłogę i potrzaska również meble, to drudzy oddadzą zboże”²⁷. Po ujawnieniu wypadków gryfickich Grodziński próbował zbagatelizować te słowa, tłumacząc: „o bicu zębów mówiono jedynie na odprawie pełnomocników gminnych, przy czym nie było to powiedziane dosłownie, a jedynie mówiono, że kułak ma duże zęby i należy mu je skrócić; on gryzie, a my nie potrafimy złamać propagandy kułackiej”²⁸.

Biorąc pod uwagę wydarzenia, jakie miały miejsce w toku działań brygady lekkiej kawalerii, trudno dać wiarę tak naiwnym wyjaśnieniom. Borkowski w innym swoim oświadczeniu stwierdził jeszcze m.in., że „tow. Grosinger kazał, żeby znaleźć zboże za wszelką cenę; jak się mówiło, że nie ma, to krzyczał, że się nie chce pracować i straszył, że wyrzuci z Partii; kazał nawet bić kułaków i aktywistów partyjnych; mówił, że jak przyjedzie brygada ZMP, to niech zrobi porządek u kułaka [...] wtenczas kułak zrozumie; kazał zabierać wszystko zboże”²⁹.

Działania brygady lekkiej kawalerii miały służyć zastraszeniu chłopów z danej gromady. Planowano, że rewizje dotkną niewielką liczbę gospodarzy indywidualnych, niemniej przewidywano, że skala ich oddziaływania – ze względu na zastosowanie metod wykraczających poza znane dotąd schematy – okaże się duża, przyczyniając się zarówno do lepszych wyników planowego skupu zboża, jak i rozwoju spółdzielni produkcyjnych³⁰. Na tym ostatnim polu również istniały w Gryficach trudności.

²⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Tadeusza Borkowskiego, 23 IV 1951 r., k. 70.

²⁶ AAN, KC PZPR, 237/V/61, Notatka członków Komisji Zarządu Głównego ZMP Bolesława Piechuckiego i Franciszka Starca o nadużyciach w skupie zboża w powiecie gryfickim, b.d. [maj 1951 r.], k. 8.

²⁷ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 93.

²⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie I sekretarza KP PZPR w Gryficach Jana Grodzińskiego odnośnie do dyrektyw przekazywanych przez Stanisława Grosingera z KW PZPR w Szczecinie w sprawie planowego skupu zboża, 23 IV 1951 r., k. 57.

²⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 71. Zeznania Borkowskiego potwierdził Kiefert: „tow. Grodziński [...] i tow. Grosinger oświadczyli mi konkretnie, że jestem oportunistą i wróg klasowy, [...] że powinienem pójść siedzieć natychmiastowo do kryminału na podstawie tego, że planów państwa nie realizuję” (AAN, KC PZPR, 237/V/175, Pismo Antoniego Kiferta do Biura Politycznego KC PZPR i Komisji Kontroli Partii, 26 V 1951 r., k. 116).

³⁰ Jak stwierdził po trzydziestu latach w rozmowie z Zbigniewem Kosiorowskim były sędzia rejonowy z Gryfic: „może nawet mniej chodziło, żeby znaleźć [...] zboże, ile by wprowadzić terror, żeby zastraszyć” (cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 3, „Morze i Ziemia” 1983, nr 3, s. 7). Do podobnych wniosków doszedł Roman Zambrowski podczas jednego z referatów, w których piętnował wypaczenia procesu kolektywizacji: „No, a Gryfice; Gryfice, w których w ciągu jednego tygodnia powstało 15 spółdzielni, w których chłopci się rzeczywi-

W sierpniu 1950 r. działało tam wprawdzie osiemnaście spółdzielni, jednak aż jednaście z nich było świeżo zorganizowanych. Jak informował szef PUBP w Gryficach: „z chwilą przystąpienia do aktywniejszej organizacji spółdzielni, wróg również uaktywnił się i [...] wszelkimi siłami stara się nie dopuścić do zorganizowania tychże”³¹.

Zadanie postawione przed członkami brygady lekkiej kawalerii było trudne i wymagało doboru odpowiednich ludzi. Odbył się on jednak w sposób przypadkowy i odzwierciedlał przede wszystkim preferencje Majcherka. Komitet powiatowy i zarząd ZMP nie przeprowadziły weryfikacji członków brygady. Aparat bezpieczeństwa również tego zaniechał, aczkolwiek ppor. Muszyński twierdził później, że w rozmowie z Majcherkiem (którego notabene bliżej nie znał), jaka odbyła się po kilku pierwszych rewizjach, zwracał uwagę na fakt, iż w „ekipie” znajduje się „niejaki ob. Mazurek, który z uwagi na to, że był karany za kradzież [10 miesięcy więzienia – P.B.] nie powinien w grupie przebywać”³². Majcherek miał obiecać szefowi PUBP odsunięcie podejrzanego osobnika od dalszych prac brygady, lecz ostatecznie tego nie zrobił, a Muszyński go nie skontrolował. Dzięki temu do brygady trafili również trzej inni ludzie skazani wcześniej za kradzież: Zygmunt Samulewicz (miesiąc więzienia), Władysław Chojczyk (dwa miesiące więzienia) oraz Aleksander Kondracki (osiem miesięcy więzienia)³³. Wysyłanie tych osób na rewizję było decyzją bardzo nieodpowiedzialną i obciążało bezpośrednio dowódcę brygady (który dokonał ich selekcji), szefa PUBP, komendanta powiatowego MO, a także inspiratorów jej powstania i zarazem rozkazodawców – Grodzińskiego i Grosingera³⁴. Pełen skład brygady lekkiej kawalerii ZMP, liczącej 15 osób, przedstawiał się następująco:

1. Waldemar Majcherek – członek egzekutywy KP,
2. Zygmunt Samulewicz – pracownik POM,
3. Eugenia Mieczkowska – brygadzistka,
4. Aleksander Kondracki – brygadzista,
5. Marcin Mazurek – brygadzista,
6. Maria Kabala – traktorzystka POM,

ście chronili. [...] przed samowolą, przed zrujnowaniem” (APSz, KW PZPR, 1252, Wykład Romana Zambrowskiego pt. „Wypaczenia w naszej pracy na wsi” na kursie dla sekretarzy powiatowych, b.d. [1951 r.], k. 99).

³¹ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP odbytej 16 VIII 1950 r., 16 VIII 1950 r., k. 93.

³² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie szefa PUBP w Gryficach Tadeusza Muszyńskiego, 22 IV 1951 r., k. 65.

³³ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 93. Kondrackiego ukarano za kradzież desek z POM (w dokumentach podano również, że był on alkoholikiem), niemniej udało mu się uniknąć więzienia w wyniku złożenia apelacji.

³⁴ Z drugiej strony warto zastanowić się, czy Majcherek, który odegrał główną rolę w niezgodnych z prawem działaniach brygady, nie dobrał sobie podkomendnych w sposób celowy, z góry planując, że staną się oni współnikami jego przestępstw. Wydaje się to bardzo prawdopodobne, aczkolwiek kwestii tej nie udało się jednoznacznie rozstrzygnąć. Osobną sprawą był ogólnie niski poziom moralny członków gryfickiej organizacji ZMP – w ciągu pierwszych sześciu lat jej istnienia wymieniono jedenastu jej przewodniczących, z czego czterech zostało skazanych przez sąd na pozbawienie wolności (przed wypadkami gryfickimi dwóch z nich wciąż jeszcze odbywała karę więzienia).

7. Janina Olesiejuk – traktorzystka POM,
8. Czesław Bembala – traktorzysta POM,
9. Jerzy Borowski – traktorzysta POM,
10. Władysław Chojczyk – traktorzysta POM,
11. Andrzej Kwiatkowski – traktorzysta POM,
12. Stanisław Małyшко – traktorzysta POM,
13. Jerzy Szarabajko – traktorzysta POM,
14. Edward Jarząb – uczeń tokarski,
15. Edmund Borkowski – instruktor Powiatowego Zarządu ZMP³⁵.

W tym miejscu należałoby również przedstawić nieco bardziej szczegółowe charakterystyki Grodzińskiego i Grosingera, ponieważ osoby te odegrały największą rolę w powstaniu wypaceń podczas planowego skupu zboża w powiecie gryfickim.

Jan Grodziński urodził się 2 lutego 1914 r. w Chodowie (powiat Kutno) w rodzinie biednego bezrolnego chłopca. Z tego też powodu, po ukończeniu szkoły powszechnej, w latach 1928–1938 pracował wraz z ojcem w majątkach obszarniczych. Podczas kampanii polskiej w 1939 r. walczył w 37. pułku piechoty i dostał się do niewoli niemieckiej, w której przebywał aż do 1945 r., po czym wraz z grupą innych jeńców zorganizował nielegalny wyjazd do Polski. Po powrocie do kraju osiedlił się na Ziemiach Zachodnich (powiat Gryfino), gdzie objął gospodarstwo indywidualne wielkości 12 ha. Już w okresie młodości prowadził wraz z ojcem działalność komunistyczną, należąc od 1933 r. (aż do jej rozwiązania) do Komunistycznej Partii Polski (w związku z tym trzykrotnie go aresztowano). Po wojnie, 5 lipca 1945 r., wstąpił natomiast do PPR (organizował jej struktury w Gryfinie) i na polecenie władz partyjnych zdał swoje gospodarstwo rolne. Wkrótce potem został prezesem powiatowego zarządu „Samopomocy Chłopskiej” (doprowadził do powstania pierwszej w województwie spółdzielni „Samopomoc Chłopska”), którą to funkcję pełnił w latach 1945–1949. W 1949 r., doceniając jego dotychczasową aktywność, mianowano go I sekretarzem KP PZPR w Stargardzie Szczecińskim, jednak ze względu na niedostateczne, zdaniem przełożonych, przygotowanie do pracy partyjnej na tak wysokim szczeblu, Grodzińskiego wysłano do Centralnej Szkoły Partyjnej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi. Po przeszkoleniu został on w 1950 r. I sekretarzem KP PZPR w Gryficach³⁶. Jan Grodziński był bez wątpienia ideowym komunistą, oddanym partii i starającym się wypełniać wszystkie jej polecenia.

Stanisław Grosinger urodził się 20 maja 1916 r. w Warszawie, w żydowskiej rodzinie robotniczej. W 1935 r. uzyskał średnie wykształcenie (jednak bez matury). Z zawodu był mechanikiem. Po ukończeniu szkoły nie mógł znaleźć pracy odpowiadającej swoim

³⁵ *Ibidem*. Bardziej szczegółowe charakterystyki członków Brygady: AIPN 0952/33, Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Gryficach, 26 V 1951 r., k. 47. W rewizjach uczestniczyły także inne osoby, m.in. członkowie trójek gromadzkich i miejscowi instruktorzy ds. skupu. Z tego powodu do danych gospodarstw przybywało w sumie dwudziestu–trzydziestu aktywistów.

³⁶ Zob. APSz, KW PZPR, O/1327, Kwestionariusz osobowy Jana Grodzińskiego, 2 X 1974 r., k. 8.

oczekiwaniom (według Grosingera powodem tego były jego żydowskie korzenie) i ostatecznie w 1936 r. zatrudnił się w małym warsztacie, gdzie montował motocykle, rowery i transformatory. Po roku, gdy zażądał podwyżki, został zwolniony i aż do wybuchu wojny pozostawał bezrobotny. Nie brał udziału w walkach podczas kampanii polskiej. Po opanowaniu Warszawy przez wojska niemieckie wyjechał na obszary kontrolowane przez Armię Czerwoną, pozostawiając w stolicy rodzinę, która została wymordowana w warszawskim getcie. W 1940 r. pracował jako mechanik samochodowy w Białymstoku. W tym też roku otrzymał obywatelstwo ZSRS. Po inwazji III Rzeszy na Związek Sowiecki ewakuował się na wschód i ostatecznie trafił do miejscowości Tokmak w Republice Kirgizji, gdzie m.in. pracował w kołchozie im. Czapajewa i w lokalnej cukrowni. Czas ten Grosinger opisał w życiorysie w sposób następujący: „W okresie mej pracy w cukrowni byłem zawsze stachanowcem, kilkanaście razy moja brygada zdobyła w socjalistycznym współzawodnictwie »Czerwony Sztandar przechodni«, otrzymałem parę dyplomów uznania i zostałem odznaczony [sowieckim – P.B.] medalem za »ofiarną pracę w czasie Wojny Ojczyźnianej«”³⁷. Cytat ten wskazuje na ambicje Grosingera. Wprawdzie do 1939 r. nie interesował się on kwestiami politycznymi, co tłumaczył młodzieńczą niedojrzałością, jednak w 1945 r. stał się dużo bardziej aktywny i został przewodniczącym podregionu Związku Patriotów Polskich, którą to funkcję pełnił do 1946 r., czyli do czasu powrotu do Polski. Przybywszy do Szczecina, 6 stycznia 1947 r. wstąpił do PPR. Początkowo pracował w warsztatach miejskiej straży pożarnej. W lipcu 1947 r. skierowano go do trzymiesięcznej wojewódzkiej szkoły partyjnej w Szczecinie, po ukończeniu której jego kariera partyjna nabrała tempa: najpierw został instruktorem Wydziału Organizacyjnego KW PZPR, a następnie zastępcą kierownika tego wydziału. Kolejnym dużym wyróżnieniem było skierowanie go do dwuletniej szkoły przy KC PZPR, z której został czasowo oddelegowany do województwa szczecińskiego, by – jako powiatowy pełnomocnik KC PZPR – wesprzeć planowy skup zboża.

Z dokumentów wynikało, że Grosinger był ambitnym partyjnym aparaczką zorientowanym głównie na rozwój indywidualnej kariery. W jego charakterystyce z 12 marca 1951 r. kierownik Wydziału Kadr KW PZPR pisał: „za wszelką cenę stara się swoją pracę wykonywać wzorowo, nie szczędząc energii, czasu itp.”³⁸ Bezwzględność w wykonywaniu poleceń przełożonych była widoczna zwłaszcza podczas planowego skupu zboża. W wypadkach gryfickich Grosinger, jako główny ich prowodyr, odegrał większą rolę niż mniej rzutki Grodziński, którego zdołał przekonać do bardziej brutalnego postępowania z kułakami.

* * *

Poszukiwanie ukrytego zboża w domostwach „bogaczy wiejskich” nie zostało zapoczątkowane podczas skupu w 1951 r., lecz było praktykowane już od kilku lat –

³⁷ APSz, KW PZPR, O/1357, Życiorys Stanisława Grosingera, 29 XI 1949 r., k. 22–23.

³⁸ APSz, KW PZPR, O/1357, Charakterystyka Stanisława Grosingera, 12 III 1951 r., k. 22–23.

choć na mniejszą skalę i na ogół za pomocą łagodniejszych metod³⁹. Początkowo preferowano wywieranie na kułaka presji o charakterze psychologicznym podczas zebrania gromadzkich, lecz ponieważ nie dawało to oczekiwanych rezultatów, przystąpiono do innych działań. W maju 1950 r. Naczelna Dyrekcja Państwowych Zakładów Zbożowych niezadowolona z wyników skupu w pierwszym półroczu, kiedy to wykonano zaledwie 20 proc. planu, rozesłała poufną instrukcję, w której zapisano, w jaki sposób należy uzyskać zboże od kułaków i bogatych „średniaków”. Znalazła ona zastosowanie w toku wypadków gryfickich, dlatego należałoby zacytować jej fragment: „Metoda postępowania winna polegać na ustalaniu w poszczególnych gromadach imiennych zestawień tych, którzy zboże [...] posiadają, i wezwać ich do wykonania planu. W przypadkach ociągania się, należy stosować nacisk. Ośrodkiem nacisku powinna być gromada, a czynnikiem mobilizującym: Rady Narodowe i czynniki polityczne”⁴⁰.

Trzeba przyznać, że wcielanie w życie tych „nastawień” niejednokrotnie kończyło się sukcesem aktywistów, którym udawało się „zdemaskować” ukrywającego zboże rolnika. Dzięki temu uznawano, iż przynoszą one oczekiwane efekty i należy je stosować. Przykładem tego mogło być postępowanie wobec kułaka Jana Kubackiego (posiadał on 15 ha gruntów rolnych oraz inwentarz żywy i martwy) zamieszkałego w gminie Mrzeżyno. Według sprawozdania komendanta powiatowego MO w Gryficach za listopad 1950 r.: „Podczas planowego skupu zboża wymieniony nie odstawił, a uczynił to dopiero na interwencję czynników społecznych. W roku 1949 również nie odstawił zboża i w wyniku przeprowadzonej kontroli przez trójkę gromadzką znaleziono celowo ukryte zboże u niego na strychu”⁴¹.

Odnajdywanie zboża w chłopskich domostwach i odstawianie go do punktu skupu niesło wiele negatywnych konsekwencji dla przedstawicieli władz. Prowadziło to m.in. do wzrostu nastrojów antyrządowych na wsi, a także dawało złudne poczucie, że planowy skup jest wykonalny, gdy w rzeczywistości bywało inaczej. Za przeszkody na drodze do jego pomyślnej realizacji uznawano tych spośród kułaków i najbogatszych „średniaków”, którzy „złośliwie” uchylali się od sprzedaży ziemiopłodów⁴²;

³⁹ Niemniej zdarzały się również drastyczne sytuacje, zob. AAN, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, 292. W jednostce archiwalnej opisano m.in. działania zastępcy przewodniczącego GRN w Mykanowie (pow. częstochowski), który będąc pod wpływem alkoholu terroryzował chłopów pistoletem i bił ich po twarzy „kawałkiem drewna”.

⁴⁰ APSz, KW PZPR, 3735, Pismo poufne Naczelnej Dyrekcji Państwowych Zakładów Zbożowych w sprawie planowego skupu zboża w okresie maj–czerwiec 1950 r., 17 V 1950 r., k. 54. Zdecydowane wytyczne płynęły również z Warszawy w kwestii spółdzielni, czego przykładem mogła być rezolucja Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielni produkcyjnych, w której zapisano, m.in.: „Biuro Polityczne podkreśla z naciskiem obowiązek paraliżowania wszelkiego przeciwdziałania wroga klasowego i jego agentów na terenie wsi, objętych akcją tworzenia spółdzielni produkcyjnych” (AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Rezolucja Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielni produkcyjnych, b.d. [1951 r.], k. 44 [podkreślenie w oryginale]).

⁴¹ AIPN Sz, 008/496, Sprawozdanie miesięczne komendanta powiatowego MO w Gryficach za listopad 1950 r., 9 XII 1950 r., k. 92.

⁴² Jerzy Pryma w styczniu 1951 r. powiedział: „na każdej naszej wsi, spółdzielczej czy niespółdzielczej, jest jeszcze dużo zboża poza spółdzielnią produkcyjną. Jest ono przeważnie u bogaczy wiejskich, którzy ukrywaniem swoich nadwyżek chcą zarwać nasz państwowy plan skupu i stworzyć sobie warunki do spekulacji, aby następnie dyktować robotnikowi i chłopu pracującemu ceny chleba. To im się jednak nie uda i dlatego trzeba, aby spółdzielcy nie ograniczali się do tego, że sami odstawiają zboże, lecz powinni stanąć na czele mas chłopskich w danej gromadzie w walce z kułakiem i zmusić go do wydobycia na jaw ukrytych nadwyżek zbożowych” (APSz,

względnie zbyt słabo pracujących przedstawicieli aparatu państwa. Do tych ostatnich były skierowane słowa I sekretarza KW PZPR w Szczecinie z pierwszego tygodnia 1951 r.: „zagadnienie skupu zboża – nie należy nam poddawać się nastrojowi, że jest brak zboża; wiemy z doświadczenia, że chłopci mówią i w dalszym ciągu będą się starali nam wmówić, że zboża nie mają”⁴³. Od urzędników i agitatorów oczekiwano sukcesu, nie przyjmując do wiadomości żadnych wątpliwości. Stawiało to ich w trudnej sytuacji i zmuszało, chociaż nie wprost, do stosowania coraz bardziej zdecydowanych metod wobec chłopów. W tym miejscu warto raz jeszcze odwołać się do zeznań Tadeusza Borkowskiego dobrze ilustrujących to zjawisko: „Grosinger mówił, że trzeba pełnomocników gromadzkich przycisnąć do muru, mocno obsztorcować i wówczas będą pracowali i będzie zboże, a jeśli [planu] nie wykonamy, to nas powyrzucą z Partii”⁴⁴.

Powyższe fakty w pewnym stopniu mogłyby tłumaczyć brutalność brygady lekkiej kawalerii. Otrzymała ona gotowy spis chłopów ukrywających zboże, więc gdy okazywało się, że jednak nie można go było w gospodarstwie odnaleźć (lub znajdowano je w mniejszych ilościach, niż oczekiwano), to ekipa przystępowała do represjonowania rolnika, którego podejrzewano o ukrycie ziemiopłodów w innym miejscu. Nie brano pod uwagę, że wytypowany do rewizji chłop mógł nie posiadać już żadnego zboża do odstawienia, wyjąwszy to, co było mu niezbędne do akcji siewnej.

Grosinger w swym sprawozdaniu do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z marca 1951 r. przedstawił zarys sytuacji w powiecie w sposób następujący: „W związku z tym, że plan skupu [...] w miesiącach styczniu i początkach lutego br. uległ załamaniu, po przeprowadzeniu analizy przyczyn tego zjawiska doszliśmy do wniosku, że mają one źródło w następujących czynnikach. Stwierdziliśmy, że w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową wzrósł opór kułaka i jego oddziaływanie na poważną część średniorolnych chłopów w kierunku chowania nadwyżek zbożowych [...]. Z drugiej strony ekonomiczna pozycja kułaków i dużej części średniactwa nie zmusza ich do odstawiania państwu nadwyżek zbożowych, gdyż dochody uzyskane ze sprzedaży żywca i upraw technicznych w zupełności pokrywały wydatki, włączając podatek rolny”⁴⁵.

Pełnomocnik KC PZPR opisał także w cytowanym dokumencie cele, jakie sobie postawił w związku z realizacją planowego skupu zboża w powiecie gryfickim: izolacja „bogaczy wiejskich” od reszty chłopów, zaostrzenie walki klasowej na wsi, uzyskanie jak największej ilości zboża oraz przyspieszenie procesu kolektywizacji⁴⁶. Cytowane sprawozdanie powstało już po tym, jak Grosinger i Grodziński zostali poinformowani o negatywnych aspektach działalności brygady lekkiej kawalerii. Niemniej należy

KW PZPR, 145, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 11 I 1951 r., k. 16). Atmosferę walki o wykonanie planu skupu zboża stwarzała również prasa (zob. tekst A. Perłowski, *Gryfińscy kułacy mają jeszcze dużo zboża*, „Głos Szczeciński”, 8 II 1951).

⁴³ APSz, KW PZPR, 145, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 5 I 1951 r., k. 8.

⁴⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Tadeusza Borkowskiego, 23 IV 1951 r., k. 68.

⁴⁵ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 73–74.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 74.

sądzić, że nie mieli oni, podobnie jak wielu aktywistów w całej Polsce, dużego pola manewru, o czym świadczą dane zamieszczone w tabeli 2 obrazujące niski poziom wykonania planowego skupu zboża na terenie kraju w lutym 1951 r.

Tabela 2. Skup zboża w lutym 1951 r. (w tonach)

| Województwo | Ogółem | | | W tym żyto | | |
|---------------------|----------------|----------------|-------------|----------------|----------------|-------------|
| | plan | wykonanie | proc. | plan | wykonanie | proc. |
| Ogółem | 314 972 | 222 398 | 70,6 | 279 280 | 130 843 | 46,8 |
| Warszawskie | 34 470 | 25 603 | 74,4 | 32 994 | 18 358 | 55,6 |
| Bydgoskie | 46 764 | 25 062 | 51,5 | 57 494 | 14 902 | 39,7 |
| Poznańskie | 61 128 | 38 087 | 62,5 | 56 250 | 24 340 | 45,3 |
| Łódzkie | 23 094 | 21 385 | 92,6 | 21 506 | 16 411 | 78,1 |
| Kieleckie | 11 736 | 10 872 | 92,6 | 9000 | 6576 | 73 |
| Lubelskie | 28 188 | 24 128 | 85,6 | 22 500 | 13 082 | 58,1 |
| Białostockie | 18 720 | 15 083 | 80,6 | 16 506 | 10 119 | 61,1 |
| Olsztyńskie | 8766 | 5556 | 63,3 | 6768 | 3521 | 52 |
| Gdańskie | 6840 | 4716 | 68,9 | 3774 | 2364 | 63,1 |
| Koszalińskie | 18 036 | 6066 | 33 | 14 994 | 3603 | 24 |
| Szczecińskie | 7722 | 5608 | 72,6 | 4140 | 2092 | 50,5 |
| Zielonogórskie | 11 880 | 6980 | 58,7 | 10 494 | 3399 | 34,2 |
| Wrocławskie | 19 360 | 12 781 | 66 | 12 726 | 3954 | 31 |
| Opolskie | 9720 | 10 656 | 109,6 | 4500 | 4691 | 104,2 |
| Katowickie | 2430 | 1542 | 63,2 | 2250 | 1292 | 57,4 |
| Krakowskie | 2466 | 3564 | 144,5 | 1512 | 1,359 | 89,8 |
| Rzeszowskie | 3672 | 4709 | 128,2 | 1872 | 2138 | 114,2 |

Źródło: AAN, KC PZPR, 237/VIII/124, Meldunki z terenu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 36/565, 23 II 1951 r., k. 233.

* * *

Brygada Majcherka w toku dokonywania rewizji mogła liczyć, jak już wyżej pisano, na wsparcie odpowiednio „nastawionych” miejscowych funkcjonariuszy MO i UB, co niewątpliwie wpłynęło na komfort psychiczny jej członków, utwierdzając ich w całkowitym poczuciu bezkarności⁴⁷. Jednoznacznie wskazywały na to brutalne

⁴⁷ Podobnie rzecz się miała w przypadku działalności wspomnianego I sekretarza KP PZPR w Śremie. Tamtejsi przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa początkowo wykazywali większe skrupuły: „W czasie rozmowy na temat zakładania spółdzielni, gdy omawiano trudności związane z odmową przystępowania chłopów, Basta odezwał się do Czaplajewicza [szefa PUBP – P.B.]: »Co? Nie przystąpią, zamkniesz na dwa dni, to przystąpią«. Czaplajewicz zastrzegł się wtedy, że nie wolno mu bez powodu nikogo zamykać. Basta oświadczył wówczas: »Dam

i pozbawione wszelkich skrupułów zachowania młodych aktywistów wobec chłopów podczas poszukiwania ukrytego zboża, jak również późniejsze próby tuszowania wypadków gryfickich, podjęte na szczeblu lokalnym. Nie bez znaczenia były również odprawy z udziałem Grodzińskiego i Grosingera, na których I sekretarz KP nakazywał zdecydowanie rozprawić się z „bogaczami wiejskimi”, jeśli nie zechcą oddać zboża, a także „wyremontować” im domy. Członkom brygady zapowiedziano, że podczas rewizji mogą spożywać posiłki w chłopskich kuchniach, korzystając z tego, co znajdują w spiżarniach. Było to istotną kwestią, ponieważ brygada lekkiej kawalerii często przebywała w danym gospodarstwie przez wiele godzin. Trudno byłoby stworzyć warunki, które by bardziej sprzyjały różnym wypaczeniom i łamaniu prawa.

ci polecenie, to zamkniesz, [...] wtedy na pewno przystąpią» (Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, 283, Wniosek o rozpoznanie sprawy Władysława Basty *vel* Kozłowskiego w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 12 VII 1951 r., k. 6).

IX. Działania brygady ZMP w powiecie gryfickim

Najbardziej znane, dobrze udokumentowane przykłady działalności brygady lekkiej kawalerii w powiecie gryfickim nie budzą wśród historyków kontrowersji. Szczegółowo przedstawił je Kazimierz Kozłowski w opracowanym przez siebie zbiorze dokumentów, który był cytowany w toku dotychczasowego wywodu. O ile można wskazać na istnienie pewnych interesujących materiałów źródłowych nieujętych we wspomnianym zbiorze, a dotyczących genezy i późniejszych reperkusji wypadków gryfickich, o tyle ich przebieg został przez badacza ukazany w stopniu dobrym i niewiele można dodać do jego ustaleń¹.

Brygada Majcherka wyjeżdżała w sumie do kilkunastu gromad. Nie wszędzie zachowywała się z jednakową brutalnością, nie zawsze też udawało się jej znaleźć zboże. Władze w Warszawie, decydując się na ujawnienie wypadków gryfickich, wskazały jedynie na pewien wycinek jej działań. Napiętnowano siedem brutalnych przeszukań, w toku których brygada ZMP dopuściła się rzeczy gorszych niż gdzie indziej – pobić, kradzieży, jak również zdemolowania mieszkań chłopów i ich narzędzi pracy². W niniejszym opracowaniu przedstawianie działalności ekipy Majcherka rozpoczęto od opisanie tych wybranych rewizji (tzw. remontów), niemniej w dalszej części tekstu poświęcono nieco miejsca pozostałym wydarzeniom, jakie miały miejsce w trakcie powiatowej akcji skupu zboża. Późniejsze podkreślanie w dokumentach głównie siedmiu najbardziej brzemiennych w skutki wyjazdów brygady lekkiej kawalerii prowadziło do spłykania problemu i zmniejszenia jego skali, wiążąc w powszechnej opinii pojęcie „wypadki gryfickie” jedynie z kilkoma dobrze znanymi wydarzeniami.

Poniżej przedstawiono krótkie charakterystyki siedmiu rolników i ich gospodarstw, które najbardziej ucierpiały w toku działalności brygady lekkiej kawalerii. Wyszczególniono nazwiska tych chłopów, którzy po dokonaniu rewizji zdecydowali się na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej. Kolejność opisów została podyktowana porządkiem chronologicznym poszczególnych przeszukań.

Wojciech Kaczmarek (grom. Skalin, gm. Górzycza) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 8 ha i inwentarz żywy: dwa konie, dziewięć świń, dwie krowy i jałówkę. Przed regulacją gruntów w 1950 r. zatrudniał doraźnie siłę najemną, co najprawdopodobniej zwróciło uwagę lokalnych aktywistów. Na skup odstawił 21 q zboża (z wymaganych 22 q). Brygada zabrała mu 2 q żyta.

Edward Szabliński (grom. Świeszewo, gm. Trzyglów) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 10 ha i inwentarz żywy: dwa konie, dwie krowy, pięć świń, dwie jałówki i dziesięć kur. Miał na utrzymaniu żonę i czworo dzieci. Na skup odstawił

¹ Oprócz cytowanego zbioru dokumentów pod redakcją Kazimierza Kozłowskiego warto zwrócić uwagę na artykuł: C. Marzec, *Bezpośrednie przyczyny i przebieg wydarzeń gryfickich w 1951 roku* [w:] *Ziemia Gryficka*, red. K. Kozłowski, Gryfice 1987.

² AAN, KC PZPR, 237/VI/61, Notatka członków Komisji Zarządu Głównego ZMP Bolesława Piechuckiego i Franciszka Starca o nadużyciach w skupie zboża w powiecie gryfickim, b.d. [maj 1951 r.], k. 8.

8,5 q zboża (z wymaganych 27 q), tłumacząc się tym, że obsiał jedynie 7 ha swych gruntów rolnych. Brygada zabrała mu 2 q zboża.

Ignacy Cieslak (grom. Chomętowo, gm. Sadlno) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 12 ha i inwentarz żywy: dwa konie, osiem świń i pewną liczbę drobiu. Twierdził, że obsiał jedynie 8 ha swych gruntów rolnych, a na skup odstawił 37 q zboża, chociaż wymagano od niego 24 q. Jak zaznaczono w dokumentach – nie korzystał z siły najemnej.

Paweł Maciusowicz (grom. Witno, gm. Przybiernowo) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 7 ha i inwentarz żywy: kłacz, dwa źrebaki, dwie krowy, świnie, troje prosiąt, byczka, dwie owce i dwadzieścia kur. Na skup zboża odstawił 14 q (z wymaganych 31 q). Pozostawił sobie około 5 q, z czego brygada lekkiej kawalerii zabrała 4,03 q. Jak zaznaczono w dokumentach – nie korzystał z siły najemnej.

Andrzej Zajac (grom. Trzebusz, gm. Mrzeżyno) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 15 ha i nieokreślony bliżej w dokumentach inwentarz żywy. Na skup odstawił 40 q zboża, choć wymagano od niego 37 q. Jak zaznaczono w artykule relacyjnym jego późniejszy proces: „Szybko [...] wzbogacił się na krzywdzie biednego chłopa i spekulacji, zatrudniając jednocześnie przez kilka lat jako siłę najemną dalekie kuzynki żony pozbawione rodziców, którym za ciężką pracę płacił jedynie wyżywieniem i przyodziewkiem”³. Brygada zabrała mu 27 q zboża.

Franciszek Krystecki (grom. Darzewo, gm. Brojce) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 11 ha i inwentarz żywy: konia, trzy krowy, dwoje cieląt, trzy świnie, sześć owiec i czterdzieści kur. Miał na utrzymaniu żonę oraz czworo dzieci (w tym dwie dorosłe córki i dwoje dzieci w wieku pięciu i dwunastu lat). Obsiewał jedynie 8 ha swych gruntów rolnych. Brygada zabrała mu 21 q zboża. Jak zaznaczono w dokumentach – nie korzystał z siły najemnej.

Henryk Rydz (grom. Tąpadły, gm. Brojce) – posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 7,52 ha (przed regulacją w 1950 r. – 17 ha) i inwentarz żywy: konia, krowy, jałówkę, cztery owce oraz piętnaście kur. Na skup odstawił 61,5 q zboża (z wymaganych 62,5 q). Brygada zabrała mu około 20 q zboża. Rydz był podczas II wojny światowej kapralem w 1. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki i otrzymał wiele odznaczeń⁴.

Jak już wcześniej wspomniano i co uwidocznilo się szczególnie w przytoczonych wyżej charakterystykach, brygada lekkiej kawalerii przeprowadzała rewizje wśród „średniaków”, chociaż miała udać się jedynie do domostw „bogaczy wiejskich”. Grodzińskiego i Grosingera należałoby za fakty te winić w stopniu ograniczonym, gdyż

³ *Spekulant i sabotażysta poniósł zasłużoną karę*, „Głos Koszaliński”, 9 III 1951. Andrzej Zajac (wcześniej karany) jako jedyny mógł z pewnym zastrzeżeniem spełniać komunistyczne kryteria kułactwa.

⁴ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 87–89; Notatka pracownicy Wydziału Handlu PWRN w Szczecinie w sprawie oświadczenia Franciszki Zajac, 3 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne ...*, s. 69.

zachowało się wiele relacji mówiących o tym, iż nakazywali oni stosować represje jedynie wobec chłopów posiadających największe gospodarstwa. Wprawdzie obciążały ich poniechanie nadzoru nad ludźmi Majcherka i późniejsze próby ukrycia sprawy, lecz – jak zauważył m.in. Kazimierz Czarnota, pełnomocnik KP ds. skupu zboża na gromadę Witno, I sekretarz KP na odprawie w Przybiernowie instruował obecnych, że „należy wiedzieć gdzie i jak uderzyć”, przy czym uderzenia należy kierować tylko w „kułaków i kombinatorów”, a nie w „biedniaka”⁵. Naturalne wydaje się zatem podjęcie próby udzielenia odpowiedzi na pytanie: jak doszło do błędnego wytypowania chłopów, których gospodarstwa poddano przeszukaniu?

W tym kontekście istotne okazuje się sprawozdanie komendanta powiatowego MO w Gryficach za I kwartał 1951 r., z którego wynika, że informacje na temat domniemanych kułaków były trójkom gromadzkim wielokrotnie przekazywane przez komendantów miejscowych posterunków. Milicjanci zaś uzyskiwali kompromitujące materiały dzięki donosom agentury. Przykładowo komendant posterunku MO w Trzygłowie spotykał się z sześcioma informatorami, a w lutym 1951 r., gdy był on na urlopie, jego obowiązki przejął kpr. Kazimierz Pudliszak, który sporządził szereg notatek i na bieżąco informował przełożonych o ukrywaniu zboża przez kułaków⁶. Najwięcej „bogaczy wiejskich” chowających zboże miał wykryć sierż. Mieczysław Gierba, komendant posterunku MO w Brojcach⁷. Liczne meldunki na ten temat składali mu m.in. miejscowi członkowie ORMÓ⁸.

Rezultatem działalności funkcjonariuszy MO, którzy włączyli się w proces przygotowania list chłopów typowanych do rewizji, było m.in. natrafienie przez nich na trop Andrzeja Zająca. We wspomnianym wyżej sprawozdaniu komendanta powiatowego MO w Gryficach zostało to opisane następująco: „W dniu 24 lutego na skutek otrzymanej informacji od osoby zaufanej, że kułak Zajęc Andrzej zamieszkały w Trzebuszu gm. Mrzeżyno pochował zboże uchylając się tym samym od planowego skupu zboża [wykonano rewizję w jego gospodarstwie – P.B.]. Dodaję, że [...] wymieniony nie odsprzedał państwu tego, co nałożone miał przez G[romadzką] R[adę] N[arodową]. Powyższą informację przekazano trójce gromadzkiej, która w czasie kontroli ujawniła, że Zajęc Andrzej, typowy kułak, zboże pochował w kilku punktach, nawet wynosił poza obręb swego zabudowania [i] zakopał do ziemi. Zboże odnaleziono w stanie mokrym. Następnie znaleziono [...] 46 dolarów nielegalnie przechowywanych. W sprawie przeprowadzono śledztwo, a rozprawa sądowa odbyła

⁵ APSz, KW PZPR, 2760, Spostrzeżenia pełnomocnika KP ds. skupu na gromadę Witno, 19 IV 1951 r., k. 87.

⁶ W aktach osobowych tego funkcjonariusza zapisano: „Posiada słabo rozwinięty zmysł orientacyjny. Słabo pracuje z osobami zaufanymi, jak wynika z jego notatek służbowych” (AIPN Sz, 0023/4040, Charakterystyka szer. Kazimierza Pudliszaka, 24 VI 1950 r., k. 75).

⁷ Również do pracy tego funkcjonariusza przełożeni mieli pewne zastrzeżenia: „Posiada słabe wyniki z pracy z agenturą, jak stwierdzono na podstawie meldunków; zadawała się otrzymanymi informacjami, a nie wymaga takich, jakie zostały wydane zadania informatorowi” (AIPN Sz, 0023/146, Charakterystyka plut. Mieczysława Gierby, b.d., k. 67).

⁸ AIPN Sz, 008/496, Sprawozdanie kwartalne komendanta powiatowego MO w Gryficach za I kwartał 1951 r., 4 IV 1951 r., k. 125.

się w Trzebiatowie w formie pokazowej, za co skazany został na karę pięć i pół roku więzienia⁹.

Pracownicy UBP nie osiągnęli większych sukcesów w „demaskowaniu kułaków” ukrywających zboże niż milicjanci¹⁰. Informacje, jakie otrzymywali od agentury, były bowiem, jak już wcześniej wspomniano, mało wartościowe: przekazywane w formie plotki lub w wyniku zamierzonej działalności mającej na celu uchronienie własnego gospodarstwa przed niepożądaną wizytą brygady lekkiej kawalerii czy też pogiębienie nie lubianego sąsiada. Przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa nie byli w stanie zweryfikować otrzymywanych donosów (ani też nie przejawiali takiej chęci). Ponadto aktyw partyjny w powiecie gryfickim był niezwykle słabo zorganizowany (brakowało podstawowych organizacji partyjnych), co również utrudniało poprawną identyfikację tych spośród bogatszych chłopów, którzy uchylali się od wykonania zobowiązań¹¹. Część mieszkańców wsi postanowiła wykorzystać tę sytuację, by załatwić prywatne porachunki z sąsiadami. Dobrym tego przykładem może być stwierdzenie Władysława Budy, kierownika Referatu IV PUBP w Stargardzie Szczecińskim, który pewnego informatora ocenił następująco: „dawał doniesienia tylko na osoby, na które miał złość, a na spotkaniach starał się dowiedzieć, kiedy oskarżony przez niego figurant będzie aresztowany”¹². Tymczasem szef PUBP w Gryficach na odprawie pracowników UBP województwa szczecińskiego w marcu 1951 r. informował, że „biedne chłopstwo” wskazywało funkcjonariuszom, kto ukrywa zboże (aczkolwiek za błędy popełnione podczas skupu próbowano następnie obciążyć kułaków)¹³.

Również część rolników poszkodowanych w toku tytułowych „wypadków” uważała, że stało się to z inspiracji nieprzychylnych im członków gromady. Henryk Rydz powód rewizji w swoim gospodarstwie tłumaczył następująco: „to robota naszej sąsiadki, która mając nie mniejsze gospodarstwo od mego [...] źle gospodarzy, przez co zazdrości nam i oskarżyła nas niesłusznie przed ekipą”¹⁴. Warto przypomnieć, że

⁹ *Ibidem*, k. 123. W sprawozdaniu stwierdzono ponadto: „jaskrawo widać z tego, że milicjanci stosują politykę klasową, bo jak stwierdzono, to w przeważającej i przytłaczającej części ukarani zostali kułacy i inicjatywa prywatna w Gryficach i Trzebiatowie” (*ibidem*, k. 124).

¹⁰ Szef PUBP w Gryficach na odprawie z 5 III 1951 r. oświadczył, że jego pracownikom podczas skupu zboża udało się wspólnie z MO wykryć i zarejestrować czternastu kułaków, w tym Zająca (niewymienionego z nazwiska), u którego znaleziono 3 t zboża (któremu groziło „zgnojenie”) i „kilkadziesiąt dolarów” (zob. AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników UBP województwa szczecińskiego, 5 III 1951 r., k. 115).

¹¹ Nie był to wyłącznie problem powiatu gryfickiego, ponieważ np. Stefan Staszewski, kierownik Wydziału Prasowego KC PZPR, zauważył: „nasz aktywny partyjny bardzo niechętnie siedzi na wsi; jeżeli przyjeżdża, to po to, żeby załatwić coś, a tak żeby przyjść pomówić z ludźmi, prowadzić robotę agitacyjną, tego prawie nie ma” (AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 63).

¹² AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy specjalnej pracowników operacyjnych PUBP w Stargardzie, 31 V 1951 r., k. 139.

¹³ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników UBP województwa szczecińskiego, 5 III 1951 r., k. 115. Odprawa odbyła się przed ujawnieniem wypadków gryfickich, więc Muszyński nie musiał na tym etapie szukać dla siebie usprawiedliwienia, chociaż wiedział już o kradzieżach, jakich dokonała brygada ZMP. Z drugiej strony, mówiąc o pozyskiwaniu informacji od „biedoty”, mógł on chcieć wykazać się przed kolegami i zwierzchnikami, gdy w rzeczywistości przynajmniej część jego informatorów należała do grupy „bogaczy wiejskich”.

¹⁴ AAN, KC PZPR, 237/IV/173, Pismo kierownika Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej do przewodniczącego PWRN w Szczecinie, 12 V 1951 r., k. 19. Gdy pytano poszkodowanych przez działania brygady Majcherka, do

Rydz był podczas wojny „kościuszkowcem”, a inny spośród poszkodowanych rolników, Ignacy Cieślak – bratem milicjanta. Ów funkcjonariusz w relacji sporządzonej w 1986 r. opisał swego brata jako gorliwego komunistę: „Ignacy, starszy ode mnie o dwanaście lat, informował mnie o roli, jaką odgrywa partia w nowym ustroju społecznym. Mówił, [że] doczekaliśmy się czasów marzeń naszego ojca. [...] Zastanawiając się nad dalszą swoją przyszłością, brat Ignacy radził mi, bym starał się o przyjęcie do PPR. Partia mobilizuje uczciwych ludzi – mówił – ażeby móc kierować gospodarką i odbudować kraj ze zniszczeń”¹⁵. Wprawdzie relacja ta powstała 35 lat po wypadkach gryfickich, jako wstępna wersja oficjalnych wspomnień funkcjonariusza MO, jednak można sądzić, że Cieślakowie, wywodzący się z rodziny małorolnego chłopa, rzeczywiście gorliwie popierali „nową rzeczywistość”. Jeżeli Ignacy rozmawiał z sąsiadami w taki sposób jak z bratem, a Rydz chwalił się historią służby wojskowej, to zapewne nie przysparzało im to wiele sympatii w gromadzie i mogło prowadzić do ich denuncjacji¹⁶.

Żona Andrzeja Zająca w relacji złożonej w 2001 r. także stwierdziła, że przyczyną wizyty brygady lekkiej kawalerii w gospodarstwie męża była zawiść wynikająca z tego, że jej rodzinie dobrze się wówczas powodziło („A, bo my bogate byli, bo robili”¹⁷). Inny mieszkaniec powiatu gryfickiego, który zastrzegł sobie anonimowość, podzielił się ciekawym spostrzeżeniem, że aparat bezpieczeństwa w pierwszym rządzie interesował się rolnikami posiadającymi rodziny w krajach kapitalistycznych i utrzymującymi z nimi korespondencję (zaliczał się do nich m.in. Zająca)¹⁸.

Z dokumentów wynika również, że przynajmniej część sołtysów, którzy mieli uczestniczyć w tworzeniu list „opornych kułaków” mieszkających na obszarze danej gromady, podawała fałszywe informacje. Jak się okazało, sami ci urzędnicy na ogół nie troszczyli się o wykonanie planu skupu, byli zatem zainteresowani tym, aby zwrócić uwagę brygady lekkiej kawalerii na inne gospodarstwa. Przychodziło to im tym łatwiej, że z racji pełnionej funkcji uznawano ich doniesienia za bardzo cenne (zwłaszcza wobec braku alternatywnych źródeł informacji). Przykładem może być zachowanie sołtysa z gromady Witno, którego Kazimierz Czarnota scharakteryzował tak: „sołtys jest nasz towarzysz [członek PZPR], ale nie umiał się wziąć do pracy, żeby tego uniknąć [błędnych rewizji w gospodarstwach – P.B.] tylko twierdził, że zboże jest [schowane u chłopów – P.B.]. Jak myśmy się pytali, gdzie jest, to mówił, że »myśmy w 1949 r. zbierali po 30 [q] z hektara, to powinni mieć«, ale on [sołtys] teraz nie wypełnił obowiązków, jako towarzysz i obywatel, bo tylko oddał z 7 ha 15 q zboża, a niektórzy

kogo mają żal, chłopci odpowiadali, że „wina leży nie tylko po stronie sprawców tego czynu, lecz [...] przeważnie po stronie sąsiadów, którzy ich zdaniem złośliwie oskarżyli ich przed członkami ekipy” (*ibidem*, k. 18).

¹⁵ AIPN 2241/285, mjr B. Cieślak *Wspomnienia z pracy w organach Milicji Obywatelskiej i działalności partyjnej na Ziemiach Odzyskanych*, mps, relacja nr 10/86, k. 6.

¹⁶ Por. AAN, KC PZPR, 237/XII/183, Odpis listu rolnika Szyka do KC PZPR w Warszawie, 1950 r., k. 29. Autor listu żalił się władzom: „byłem na wojnie od Lenino do Berlina. Mówią do mnie, że nas Stalin do Polski nasał. Przecież ja nie jestem nic winien, że ja jestem zza Buga, ale może lepszy Polak jak oni” (*ibidem*).

¹⁷ Cyt. za: J. Prokopiuk, *Współczesne relacje o tzw. „wydarzeniach gryfickich”* [w:] *Trzebieatów. Historia i kultura*, t. 2, red. W. Łysiak, Poznań 2001, s. 198.

¹⁸ Według wspomnianego rozmówcy „chcieli te spółdzielnie-kołchozy organizować i brali się za tych ludzi, którzy mieli rodzinę w Ameryce. Oni chyba mieli współpracę z pocztą, bo skąd by wiedzieli” (cyt. za: *ibidem*).

oddawali po 30 q¹⁹. Również Paweł Maciusowicz, mieszkający w tej samej gromadzie, uznał sołtysa za głównego inspiratora wizyty brygady Majcherka w swoim gospodarstwie: „wiem, że nie jest to wina ani Rządu, ani Partii [*sic!*], lecz naszego sołtysa [Piotra Leszczyka], który miał do mnie osobistą urazę i wykorzystał przyjazd ekipy, by ją przeciwko mnie nastawić, robiąc ze mnie kułaka, pomimo że jest większym kułakiem ode mnie [posiada więcej gruntów rolnych – P.B.]”²⁰.

Chociaż na podstawie cytowanych powyżej źródeł można by wnioskować, że mieszkańcy wsi zachowywali się wobec sąsiadów nieuczciwie, co sugeruje, iż nie łączyły ich bliższe relacje i stanowili oni na Ziemiach Zachodnich przypadkową zbieraninę, to rzeczywisty obraz sytuacji był bardziej skomplikowany. Jak wynika ze słów komendanta powiatowego w Gryficach, większość chłopów nie chciała podjąć współpracy w celu wskazania osób przechowujących w swych gospodarstwach zboże: „Ciężko na terenie Gryfic jest prowadzić sieć i pracę [agenturalną] ze względu na zamieszkałą tam ludność z Wileńszczyzny, którzy [wprawdzie] kłócą się między sobą, [...] [lecz] jeden na drugiego nic nie zamelduje. [...] ciężka jest praca z informatorami; przerywano z nimi spotkania; dużo informatorów nie daje prawdziwych danych w swych meldunkach; zmyślają, ewentualnie podają to, co żona jego się dowiedziała od kogoś”²¹.

Poziom wewnętrzej solidarności przedstawicieli środowiska wiejskiego okazał się zatem wysoki. Komunistyczny aparat bezpieczeństwa na ogół otrzymywał z tego źródła informacje niesprawdzone bądź był celowo błędnie ukierunkowywany na zajęcie się osobami, których stosunek do władz z pewnością był bardziej przychylny niż pozostałych rolników, nawet jeżeli odczuwały one negatywne skutki polityki gospodarczej państwa. Wydaje się, że donoszono przede wszystkim na ludzi, którzy z powodu swego niewłaściwego zachowania nie cieszyli się dobrą opinią w gromadzie lub byli w konflikcie z sąsiadami. Nie mieli oni jednak możliwości, by wytłumaczyć to członkom brygady lekkiej kawalerii. W tym kontekście poważnym utrudnieniem dla chłopów był fakt, że w punktach skupu zboża często nie otrzymywali oni zaświadczeń o wykonaniu planu, które mogliby przedłożyć Majcherkowi. Nie istniały też zapisy (ewentualnie dopiero powstawały) dokumentujące, w jakim stopniu rolnicy zalegali ze sprzedażą zboża. Gospodarze próbowali więc przekonać młodych aktywistów ZMP werbalnie. Dobrym tego przykładem była sytuacja w powiecie Stargard: „Ten brak dokładnych danych sprawiał kłopoty trójkom zbożowym i aktywistom gminnym i powiatowym. W pierwszych dniach trójki i aktywiści szli po prostu po omacku od klamki do klamki agitując chłopów, by odstawili swą nadwyżkę, a jeśli było podejrzenie, że zboże jest chowane, to robiono rewizje. Zdarzało się często, że nękanu chłopu, który odstawił zboże ponad plan, lecz nie mógł się okazać kwitami, które zagubił, a wykazów nie było [...]. Tą metodę skupowania zboża wykorzystywali kułacy i ich zauszniczy,

¹⁹ APSz, KW PZPR, 2760, Spozstrzeżenia pełnomocnika KP ds. skupu na gromadę Witno, 19 IV 1951 r., k. 88.

²⁰ AAN, KC PZPR, 237/V/173, Pismo kierownika Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej do przewodniczącego PWRN w Szczecinie, 12 V 1951 r., k. 19.

²¹ AIPN Sz, 008/359, t. 4, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO województwa szczecińskiego odbytej w dniach 15–16 III 1951 r., 16 III 1951 r., k. 285.

którzy podszeptywali, że chodzą ludzie z powiatu czy gminy i zabierają wszystko zboże, co spowodowało, że część chłopów zaczęła zboże chować [...]. Często trzeba było robić poszukiwania za zbożem, przy których miały miejsce i wypaczenia, gdyż zdarzało się, że aktywiści sami, bez udziału trójek, te rewizje przeprowadzali u kułaków, średniaków, a nawet małorolnych²².

Podobnie wyglądało to w powiecie gryfickim. Cytat powyższy jest godny uwagi także z tego powodu, że tłumaczy, dlaczego nawet ci chłopci, którzy wykonali plan skupu, ukrywali zboże w różnych zakamarkach swych gospodarstw. Rolnicy nieposiadający stosownych zaświadczeń obawiali się, iż nawet pomimo odstawienia przez nich wymaganej ilości ziemiopłodów do punktu skupu mogą paść ofiarą działań brygady lekkiej kawalerii. Młodzi aktywiści natomiast, znajdując skrytki ze zbożem, jeszcze bardziej utwierdzali się w przeświadczeniu, że mają do czynienia z „opornym kułakiem” wprowadzającym ich w błąd, nawet jeżeli w rzeczywistości tak nie było.

W kontekście podanych wyżej informacji staje się jasne, dlaczego lekka kawaleria, wbrew intencjom Grodzińskiego i Grosingera, zamiast do kułaków udała się także do gospodarstw chłopów średniorolnych. Przyczynami tego były: nacisk położonych na terminowe wykonanie planu skupu zboża, żywiłowy sposób organizacji „ekipy” Majcherka, błędne informacje podawane przez sołtysów i agencję dotyczącą kułaków, braki w dokumentacji²³ oraz brak nadzoru ze strony aparatu bezpieczeństwa, I sekretarza KP i powiatowego pełnomocnika ds. skupu. Wszystko to musiało prowadzić do nadużyć. Dobrze podsumował to już po ujawnieniu wypadków gryfickich kierownik Referatu IV PUBP w Gryficach starszy referent Stefan Michalski, który na odprawie pracowników urzędu 1 czerwca 1951 r. przyznał: „aparat nasz nie wiedział dotychczas kto jest właściwym kułakiem i kogo należy uderzyć. [...] Dlatego ciekawy jestem skąd Partia wiedziała o rzekomych kułakach, wskazywanych w planowym skupie zboża. Ja sam, jako kierownik Referatu IV, nie wiedziałem o tych uderzeniach i nikt mi o tym nie mówił. Partia zadała materiały, dlatego kombinowałem [...] i musiałem je zrobić. Zastanawialiśmy się, na jakiej podstawie Szablińskiego zrobić kułakiem. [...] W rozmowie z ob. Grosingerem na temat [brutalności działań – P.B.] lekkiej kawalerii, tenże powiedział »A co, żałujecie ich [chłopów] [?]«²⁴.

²² APSz, KW PZPR, 786, Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji planowego skupu zboża za okres od 5 II do 27 II 1951 r., b.d. [luty 1951 r.], k. 27. Problem ten dostrzegł Roman Zambrowski, nakazując wysyłanie do chłopów mało- i średniorolnych listów potwierdzających fakt wykonania przez nich planu skupu. Miało to uniemożliwić powstanie „przejęć”. Polecenie wydano jednak zbyt późno, a ponadto, wskutek braku dokumentacji, często nie można było określić, którzy chłopci wywiązali się ze zobowiązań (zob. APSz, KW PZPR, 981, Pismo sekretarza KC PZPR Romana Zambrowskiego do przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie, 16 II 1951 r., k. 30).

²³ AAN, KC PZPR, 237/XIII/64, Sprawozdanie z wyjazdu do województwa szczecińskiego pow. Gryfice w sprawie zażalenia Ireny Maciusowicz z gromady Witno, 18 IV 1951 r., k. 132. Instruktor Wydziału Rolnego KC PZPR zapisał: „Rewizje przeprowadzono u chłopów od 7 do 9 ha ziemi po regulacji. Przed regulacją uprawiali [oni] ok. 15–20 ha, dlatego uważani są do dziś jeszcze za kułaków” (*ibidem*). Uwagę na ten fakt zwróciła również napotkana po trzydziestu latach przez Zbigniewa Kosiorowskiego sąsiadka Ignacego Cieślaka (on sam już wówczas nie żył), która stwierdziła: „A że miał [Cieślak] od państwa 12 hektarów ziemi i 2 hektary lasu, nazwano go kułakiem” (cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 1, „Morze i Ziemia” 1983, nr 1, s. 6). Bez wątpienia opieranie się na dokumentacji sprzed regulacji gruntów było przyczyną przynajmniej części błędnych rewizji.

²⁴ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników PUBP w Gryficach, 1 VI 1951 r., k. 179.

* * *

Brygada lekkiej kawalerii ZMP działała na terenie powiatu gryfickiego od 19 lutego do 2 marca 1951 r.²⁵ W okresie tym dokonała m.in. siedmiu rewizji w domach wspomnianych wyżej chłopów. Członkom ZMP i pracownikom POM, kierowanym przez Majchereka i poruszającym się wozem dostarczonym im przez KP, towarzyszyli gromadzczy pełnomocnicy ds. skupu i członkowie GRN. Brygada lekkiej kawalerii ZMP za każdym razem podczas przeszukiwania zachowywała się w podobny sposób. Na podstawie przesłuchań świadków i konfrontacji ustalono, że ekipa po przyjeździe żądała od gospodarzy wydania ukrytego zboża, a gdy chłopci stwierdzali, że zboża schowanego nie mają, grupa rozpoczynała rewizję²⁶. Niektórzy członkowie brygady pojawiali się w gospodarstwach chłopskich w stanie nietrzeźwym. Przeszukania ciągnęły się przez wiele godzin – od wczesnego popołudnia nieraz aż do nocy. Dochodziło wówczas do demolowania gospodarstw, zastraszania, poniżania i bicia chłopów, jak również do licznych kradzieży przedmiotów codziennego użytku. Brygada ZMP – zgodnie z wytycznymi Grodzińskiego i Grosingera – żywiła się na koszt rolników, korzystając ze zgromadzonych w chałupach zapasów. Poniżej przedstawiono szczegółowe opisy siedmiu najbardziej bezwzględnych rewizji, które następnie stały się obiektem zainteresowania KC PZPR.

* * *

Pierwszy wyjazd brygady, jak już powiedziano, odbył się 19 lutego, a jego celem było gospodarstwo Wojciecha Kaczmarka w Skalinie. Po przybyciu Majcherek zapytał Kaczmarka, czy posiada ukryte zboże, na co rolnik odparł, że to, co należało, odstawił już do punktu skupu, a sobie pozostawił jedynie tyle, ile potrzeba na obsianie pola. Niezadowolony Majcherek kazał podkomendnym przystąpić do akcji poszukiwania zboża. Na jego polecenie Maria Kabala, Marcin Mazurek i Aleksander Kondracki w trzech miejscach porąbali podłogę. Rozbito również piec, a także uszkodzono siekierą ścianę w kuchni i szafę, z której wysypano 10 kg jabłek – wszystkich tych zniszczeń dokonał Zygmunt Samulewicz na polecenie Majchereka. Ponadto członkowie brygady powyrzucali z łóżek i szafek bieliznę należącą do mieszkańców domostwa, kradnąc przy tym różne elementy garderoby i złotą obrączkę. Po zakończeniu rewizji ekipa przystąpiła do spożycia kolacji, na którą składały się jabłka z rozbitej szafy, a także jajka i kiełbasa znalezione w kuchni. Wiele z tych produktów zostało jednak rzuconych

²⁵ Załącznik do protokołu nr 89 – Notatka Komisji KC PZPR w sprawie wypaczeń w akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, 7 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 123. Por. Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 88. Zapisano tam, iż brygada lekkiej kawalerii rozpoczęła aktywność 21 II 1951 r.

²⁶ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 89.

na podłogę i podeptanych. Rezultat poszukiwań brygady był skromny, gdyż zabrała jedynie 2 q żyta²⁷.

Kolejną rewizję przeprowadzono nazajutrz w gospodarstwie Edwarda Szablińskiego w Świeszewie. Również i tym razem rolnik na pytanie Majcherka odpowiedział, iż nie ma ukrytego zboża, w związku z czym brygada przystąpiła do przeszukania domostwa. Siekierami porąbano w dwóch miejscach podłogę (Maria Kabala, Eugenia Mieczkowska, Janina Olesiejuk, Marcin Mazurek i Jerzy Szarabajko), uszkodzono ścianę, wyrwano drzwiczki z szafy, a także rozbito piec (Olesiejuk). Pobito ponadto słoiki z przetworami, a część znalezionych ziemniaków rozrzucono po podwórzu. Jak pisał Grosinger: „kułak Szabliński [...] posiadał ukrytą nadwyżkę zbożową w wysokości 2 t [schowaną] w około czterdziestu miejscach – po 15, a nawet 25 kg. Zboże było [...] ukryte w walizkach, szufladach, kanach od mleka, w woreczkach, koszykach, garnkach, a nawet w dzbankach”²⁸. Oprócz wspomnianych zniszczeń zostały wybite szyby w oknach, przez które Kabala i Olesiejuk wyrzucały z łóżek i szafek ubrania i pościel. Członkowie brygady dopuścili się także kradzieży. Mazurek zabrał z kieszeni płaszcz, który wisiał w szafie, około 620 zł, a pozostali przywłaszczyli sobie elementy garderoby i rzeczy codziennego użytku, jak również pięć rubli w złocie. Młodzi aktywiści, zmęczeni wielogodzinną „pracą”, wzmacniali się pożywieniem znalezionym w gospodarstwie. Zjedzono 6–7 kg słoniny i 28 jaj. Członkowie brygady zabrali także nielegalnie ubitego przez rolnika wieprza ważącego 90 kg wraz z wanną, w której się znajdował – część mięsa zjedzono, a resztę rozdzielono między siebie. Szarabajko ukradł kilogram słoniny, Kondracki i Samulewicz przywłaszczyli sobie po dwa jej kilogramy. Ostatnim godnym odnotowania faktem było zerwanie przez Majcherka ikony ze ściany, mimo protestów Mieczkowskiej²⁹. Po zakończeniu rewizji Mazurek kupił za skradzione pieniądze sześć butelek wina i litr wódki, który to alkohol wspólnie wypili wszyscy członkowie brygady. Obłaskawwszy towarzyszy winem i wódką, Mazurek powiedział: „koledzy, co było, to niech między nami zostanie”³⁰.

Rewizja w gospodarstwie Ignacego Cieślaka w Chomętowie z 21 lutego miała bardziej gwałtowny przebieg niż dwie poprzednie, gdyż doszło do zastosowania wobec chłopca przemocy fizycznej. Początkowo członkowie brygady podjęli standardowe działania polegające na rąbaniu podłogi w trzech pokojach, rozbijaniu dwóch pieców (Olesiejuk i Kabala), przewracaniu stołów, wyrzucaniu pościeli na podłogę, niszczeniu

²⁷ *Ibidem*, s. 90. Por. Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 207; Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 104.

²⁸ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 77.

²⁹ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 90. Podczas konfrontacji Mazurek przyznał się do kradzieży z szafy 620 zł, tymczasem w uzasadnieniu wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie stwierdzono, iż ukradł on 622 zł.

³⁰ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Notatka służbowa członka WKKP w Szczecinie z wyjazdu do powiatu gryfickiego w związku z zażaleniami na nadużycia podczas planowego skupu zboża, 18 IV 1951 r., k. 36. Według tego dokumentu Szablińskiemu skradziono około 700 zł.

mebli, wyrzucaniu dokumentów znajdujących się w szufladach, łamaniu sztućców oraz rozbijaniu drzwi do pokoju. Ponadto Stanisław Małyшко wybił okno w stajni, a także rozbił znajdujący się tam murek. Szkody były bardzo poważne. Jak stwierdził przedstawiciel WKKP w Szczecinie, który po ujawnieniu wypadków gryfickich badał sprawę, „mieszkanie [...] zostało zdemolowane do tego stopnia, że bez należytego remontu nie nadaje się do zamieszkania (porozbijano piece, porąbano podłogi i drzwi)”³¹. Podczas przeszukania Mazurek na polecenie Majcherka włączył radio będące własnością chłopca, lecz ponieważ Majcherkowi nie spodobała się nadawana audycja, kazał Mazurkowi rozbić odbiornik, co ten wykonał, po czym z własnej inicjatywy zniszczył jeszcze aparat fotograficzny Cieślaka. Brygada korzystała z zapasów żywności, jakie znalazła w domu. Spożyto bądź też zabrano marynaty, masło, chleb, jajka, butelkę szczawiu oraz słoik z sokiem. Nie obeszło się bez aktów kradzieży. Edmund Borkowski przyznał się do zabrania skórzanego portfela (w którym znajdowało się 70 zł), Kabala przywłaszczyła sobie papierosnicę. Ponadto z gospodarstwa zginęły trzy zegarki, złota obrączka, ubrania, wspomniana wyżej żywność oraz 10 kg słoniny³². Jakby tego było mało, pragnąc wymusić na Cieślaku i jego żonie wskazanie miejsca ukrycia zboża, Małyшко uderzył chłopca kijem w plecy, a następnie zepchnął go ze schodów. Uderzona w twarz przez Małyшко została również żona rolnika – Irena Cieślak. Gdy poszkodowany udał się ze skargą na zachowanie członków brygady do siedzącego wówczas w aucie Majcherka, usłyszał jedynie, by się wynosił, jeśli nie chce raz jeszcze zostać pobity³³.

Opis rewizji i okoliczności jej towarzyszących przedstawił w rozmowie ze Zbigniewem Kosiorowskim jeden z sąsiadów Cieślaka: „Ekipa taka, ze trzydziestu gołowąsów, przyjechali samochodem i go zrujnowali i te marynaty zepsowali i piece i podłogi porozbierali. [Kosiorowski:] Do pana nie przyszli? [sąsiad:] Nie! [Kosiorowski:] Wywiązał się pan z dostaw... [sąsiad:] Nie! Nie było jak. Nikt tu się nie wywiązywał, bo się nie dawało, bo nie było jak. A Ignaca policzyli za kułaka i dawaj go niszczyć. Taka robota była”³⁴. Zaledwie w kilka dni po powyższym „remontie” w gromadzie założono rolniczą spółdzielnię produkcyjną, do której wstąpił również Cieślak³⁵.

Dwa dni później miało miejsce przeszukanie gospodarstwa Pawła Maciusowicza w Witnie. Świadkiem rewizji, oprócz chorego właściciela (posiadał on zaświadczenie lekarskie o niezdolności do pracy z powodu problemów z sercem i stawami), była jego żona Irena (małżeństwo nie miało dzieci). Członkowie brygady zażądali od rolnika, aby natychmiast odstawił 1,7 q zboża do punktu skupu, na co Maciusowicz odpo-

³¹ AAN, KC PZPR, 237/V/61, Wyciąg z notatki służbowej członka WKKP w Szczecinie z wyjazdu do powiatu gryfickiego w związku z zażaleniami na nadużycia podczas planowego skupu zboża, kwiecień 1951 r., k. 22.

³² Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 90.

³³ Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 110.

³⁴ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 1..., s. 6.

³⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Notatka służbowa członka WKKP w Szczecinie z wyjazdu do powiatu gryfickiego w związku z zażaleniami na nadużycia podczas planowego skupu zboża, 18 IV 1951 r., k. 36. Cieślak próbował nazajutrz interweniować w GRN, lecz usłyszał tam następujące słowa „jeszcze więcej wam winni byli zrobić” (APSz, KW PZPR, 3836, Analiza do ankiety sytuacji politycznej na wsi, maj 1951 r., k. 193).

wiedział, że sprzedał 1,4 q, pozostawiając jedynie ilość wystarczającą na akcję siewną i wyżywienie. Chłop pokazał aktywistom miejsce składowania zboża, lecz ci mimo to przystąpili do „remontu”³⁶. Opis działań nie odbiegał od tego, co miało miejsce w toku trzech opisanych wyżej rewizji. Rozbito dwa piece – pokojowy (Kabala) i chlebowy (Kondracki), w trzech miejscach porąbano podłogę, zerwano tapety (Kabala), uszkodzono ściany domostwa (Olesiejuk i Mazurek), stłuczono lustro w szafie, rozrzucono bieliznę, rozbito łóżko, a także zniszczono znalezione dokumenty. Członkowie brygady lekkiej kawalerii wykazali się też wyjątkową bezwzględnością, popychając i obrzucając wyzwiskami żonę rolnika.

Po zakończeniu rewizji członkowie brygady przygotowali sobie kolację, korzystając z tego, co znaleźli w domu gospodarzy. Zabrali także następujące artykuły żywnościowe: 22 kg miodu (do domu Olesiejuk przywieziono dwa garnce, których zawartość rozdzieliła ona następnie między koleżanki i kolegów z brygady), pół litra spirytusu, butelkę wina i 8 kg kiełbasy. Prócz tego skradziono pieniądze i wiele elementów kobiecej garderoby, m.in. pończochy, szal, spódnicę, dwa prześcieradła (największą aktywność przejawiały w kwestii ubrań członkinie brygady: Olesiejuk i Mieczkowska). Uwadze młodych aktywistów ZMP nie umknęło również kilka wartościowych przedmiotów – m.in. dwie złote obrączki i srebrny zegarek. Ponadto z gospodarstwa zginęły jeszcze owcze skóry, które zostały przez rolników przywiezione na Pomorze Zachodnie z poprzedniego miejsca zamieszkania³⁷. Na widok skór Majcherek zwymyślał Maciusowicza „soczystymi słowy”, biorąc zapewne owe skóry za oznakę „kułackiego zbytku”³⁸. Irena Maciusowicz zapamiętała wizytę brygady lekkiej kawalerii następująco: „Cały dom [nasz] zdemolowali. Piece porozbijali, podłogę porąbali, łóżko, stół rozwalone; walizka połamana. Bielizna zniszczona, stratowana; kwiaty i dokumenty zniszczone [...] artykuły żywnościowe jedli, tratowali i dużo zabrali, jak wędliny, miód, co miałam na dokarmianie pszczoł zabrali; woszczyzna zniszczona. Około 600 zł miałam w zarękawku przyszykowane na zaliczkę [podatek], zginęły [...]. Odjeżdżając oświadczyli – »Żyj i śnij z tego, co masz pochowane«. Zniszczenia okropne”³⁹.

Młodzi aktywiści wywieźli z gospodarstwa Maciusowiczów większość z 5 q zboża przyszykowanych przez rolników do obsiania pola. Jak już wspomniano, Maciusowicz wskazał je na samym początku, gdy Majcherek, uzbrojony w żelazny pręt, zwrócił się do niego, mówiąc: „Ty skurwysynu, powiedz, gdzie masz zboże”⁴⁰. Pomimo dobro-

³⁶ AAN, KC PZPR, 237/XII/183, Skarga Ireny Maciusowicz do prezydenta Bolesława Bieruta, 5 III 1951 r., k. 107. Relacja ta nie była tożsama z mniej szczegółową skargą Ireny Maciusowicz złożoną do GRN, która znalazła się w zbiorze dokumentów opracowanych przez Kazimierza Kozłowskiego. Zbigniewowi Kosiorowskiemu nie udało się odnaleźć Ireny Maciusowicz.

³⁷ Maciusowicz był repatriantem z Wileńszczyzny (zob. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Notatka służbowa członka WKKP w Szczecinie z wyjazdu do powiatu gryfickiego w związku z zażaleniami na nadużycia podczas planowego skupu zboża, 18 IV 1951 r., k. 35).

³⁸ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 90.

³⁹ Pismo Ireny Maciusowicz z Przybiernowa do Powiatowej Rady Narodowej w Gryficach, 24 II 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 65.

⁴⁰ Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 110.

wolnego wskazania miejsca przechowywania zboża, dom rolnika został zdemolowany. Świadczyło to o postępującej demoralizacji członków brygady lekkiej kawalerii. Jak zeznała Irena Maciusowicz, nie spotkało się to z żadną reakcją przypadkowo znajdującego się w miejscu zdarzenia milicjanta z posterunku Górzycy, który kazał jej być cicho i układać porozrzucaną słomę⁴¹. Był to efekt opisanych wyżej „nastawień” organów bezpieczeństwa.

Po zdemolowaniu mieszkania Maciusowicz postanowił zapisać się do spółdzielni produkcyjnej. Kolektyw zdecydował, że jego zabudowania gospodarcze (chlewy) zostaną przeznaczone na wspólną stajnię. Jednakże, gdy tylko Maciusowicz zgodził się oddać zabudowania do wspólnego gospodarowania i wprowadzono tam konie członków kolektywu – wykluczono go ze spółdzielni (w dokumentach nie podano oficjalnej przyczyny)⁴².

Najpoważniejsze konsekwencje miała rewizja przeprowadzona 24 lutego u Andrzeja Zająca w Trzebuszu. Brał w niej udział, podobnie jak w poprzedniej, Henryk Dekert, który wspierając akcję skupu, objeżdżał poszczególne gromady. Zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW nie zareagował na nieprawidłowości, próbując je bagatelizować (np. stwierdził, że jedna z szaf, w której znajdował się sprzęt kuchenny, została przez członków brygady przewrócona „niechcący”) i nie powiadomił o tym KW⁴³. Dekert przeszukanie gospodarstwa Zająca usprawiedliwiał później w sposób dla siebie kompromitujący: „uprzednio stwierdziłem osobiście, że chodzi tu o typowego kułaka”⁴⁴. Tłumaczył się on również tym, że nie był obecny przez cały czas aktywności brygady i dlatego też umknęły mu wszelkie wykroczenia.

Tymczasem rewizji dokonano, chociaż rolnik i jego rodzina zgodnie z prawdą oświadczyli, że do tej pory odstawili do punktu skupu wymaganą ilość zboża. Warto w tym miejscu zacytować relację żony Zająca, mimo że złożoną późno, bo na początku lat osiemdziesiątych, to zawierającą jednak wiele szczegółów znajdujących potwierdzenie w dokumentach: „Grupa przyjechała wtedy tu na podwórze i chcieli, żeby oddać zboże. A myśmy już wcześniej sami oddali. Nawet metr ponad plan. Dużo ich było, ze dwudziestu. Męża zabrali do szopy, pobili go i kazali rów kopać [...]. A drudzy plądrowali po domu i na strychu zobaczyli zboże. Było na wierzchu, bo my oddali, co należało, zostawili my zboże na paszę dla koni, krów i świń. Nie słuchali nas i wszystko [...] wyzmiatali”⁴⁵.

Według dokumentów, brygada przystąpiła do akcji, gdy na pytanie Majcherka, ile jeszcze zboża może sprzedać, Zając odpowiedział, że tylko od 3 do 5 q. Majcherek stwierdził, że rolnik winien odstawić znacznie więcej, po czym zarządził przeszukiwanie⁴⁶. Odbywało się ono w obecności całej rodziny gospodarza (jego żony Franciszki,

⁴¹ *Ibidem*, s. 111.

⁴² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Notatka służbowa członka WKKP w Szczecinie z wyjazdu do powiatu gryfickiego w związku z zażaleniami na nadużycia podczas planowego skupu zboża, 18 IV 1951 r., k. 35.

⁴³ *Ibidem*, k. 38.

⁴⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Henryka Dekerta, 18 IV 1951 r., k. 60.

⁴⁵ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 2, „Morze i Ziemia” 1983, nr 2, s. 7.

⁴⁶ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 210.

matki i czternastoletniego syna, który właśnie wrócił ze szkoły). Prowadząc niejako rutynowe czynności, członkowie brygady rozbili piec (Samulewicz), porąbali podłogę (Mazurek, Samulewicz, Kondracki, Szarabajko), potłukli naczynia, uszkodzili siekierą ścianę, wylali mleko na podłogę i porozrzucali ubrania, a Majcherek, ponownie dając wyraz niechęci do religii, cisnął w „święty obrazek” kałamarzem z atramentem, który roztrzaskał się, brudząc ikonę⁴⁷. Ponadto, pragnąc upokorzyć chłopca, członkowie ZMP zmusili syna rolnika, aby namalował na obrusie karykaturę ojca i podpisał ją: „To kułak. Wróg Polski Ludowej”⁴⁸.

Młodzi aktywiści początkowo sądzili, że ostrzeżony Zajac zakopał zboże w ziemi. Przeszukano również maszyny rolnicze. Gospodarz na temat pierwszego etapu rewizji zeznał: „część ekipy rozdzieliła się i kilku z nich poszło do mieszkania, a kilku [...] za szopę, gdzie były kopce z kartoflami. [...] wziąłem widły i odrzuciłem nieco ziemi z kopca, pokazując, że są w nim ziemniaki. Jeden z ekipy wskazał mi dalsze miejsce i powiedział: »Tutaj odwalaj ziemię, skurwysynu kułaku«⁴⁹. W trakcie poszukiwania zboża na polu Zajac – jak twierdził – przez swą nieuwagę dźgnął Mazurka widłami w rękę, za co ten uderzył go pięścią w bok, a Majcherek kilkakrotnie kopnął⁵⁰. Następnie część brygady przeniosła się do pobliskiej szopy, gdzie znaleziono zboże. Wówczas Majcherek nakazał Zajacowi kopać w pomieszczeniu dół, aby się przekonać, czy nie ma tam więcej ukrytego zboża. Początkowo zwracał się do rolnika kulturalnie, lecz z czasem stawał się opryskliwy, grożąc Zajacowi: „Kop ty skurwysynie rów, a jak nie znajdziesz tu zboża, to cię zakopię w tym rowie”⁵¹. Za przykładem zwierzchnika poszedł Szarabajko – stanął nad chłopcem z siekierą i powiedział: „Kop skurwysynie rów, bo inaczej cię zabiję”⁵². W tym samym czasie w domu Zajaca znaleziono 46 dolarów⁵³. Oprócz tego członkowie brygady, a zwłaszcza jej żeńska część, dopuścili się kradzieży 5,5 m sukna (w celu uszycia spodni), butów damskich, butów męskich, kilku szalików, swetra, spódnicy, spodni, marynarki, jak również wartościowych przedmiotów – obrączki, wiecznego pióra i zegara ściennego⁵⁴.

⁴⁷ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 91. Por. Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 106.

⁴⁸ AAN, KC PZPR, 237/VI/61, Notatka członków Komisji Zarządu Głównego ZMP Bolesława Piechuckiego i Franciszka Starca o nadużyciach w skupie zboża w powiecie gryfickim, b.d. [maj 1951 r.], k. 9.

⁴⁹ Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Zajaca przez wiceprokuratora wojewódzkiego w Szczecinie, 13 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 155.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Zeznania Zajaca potwierdziła jego żona (zob. Notatka pracownicy Wydziału Handlu PWRN w Szczecinie w sprawie oświadczenia Franciszki Zajac, 3 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 69).

⁵² *Ibidem*, s. 106. Por. Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Zajaca przez wiceprokuratora wojewódzkiego w Szczecinie, 13 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 155–157.

⁵³ Franciszka Zajac w rozmowie z Zbigniewem Kosiorowskim zaprzeczyła temu, stwierdzając: „Ale dolarów nie znaleziono, ino list od jego [Zajaca] siostry z Ameryki i tam pisało o dwóch dolarach” (cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 2..., s. 7).

⁵⁴ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 91.

Według protokołu konfrontacji z 22 kwietnia 1951 r. Olesiejuk i Mazurek zeznali, że Majcherek pozwał na kradzież w gospodarstwie Zająca, ponieważ gospodarz był kułakiem; zeznania te potwierdzili Samulewicz, Kwiatkowski i Małyszko. Mazurek stwierdził, że Majcherek uspokoił go, mówiąc, że w towarzystwie przewodniczącego brygady „można wszystko robić”⁵⁵.

Ponieważ rewizja ciągnęła się przez kilka godzin, aż do wieczora, członkowie brygady w pewnym momencie oświadczyli, że są głodni. Majcherek odpowiedział im, że zaraz się tym zajmie i zaprowadził Zająca na strych, gdzie kazał mu wziąć na ręce około 50 kg słoniny i zejść z nią po schodach, a gdy chłop zataczał się pod jej ciężarem, Majcherek kilka razy go kopnął, mówiąc: „Prędej skurwysynu kułaku”⁵⁶. Zniesiona przez chłopca słonina została w znacznym stopniu zjedzona przez młodych aktywistów, którzy popili ją mlekiem. Ponieważ w gospodarstwie brygada lekkiej kawalerii znalazła 27 q zboża, ukrytego w różnych miejscach (m.in. w szopie i na strychu), jak również 46 dolarów, rolnika przekazano wezwanej na miejsce milicji⁵⁷. Osadzonemu w areszcie Zającowi wytoczono w trybie doraźnym sprawę „o obcą walutę i ukrywanie zboża”⁵⁸. Sprawę prowadził oficer śledczy PUBP w Gryficach por. Włodarczyk, przy współpracy Grosingera, a nadzorował ją prokurator powiatowy Jerzy Skoczylas. Zakładano, że zakończy się ona pokazowym procesem, który wpłynie na postawę chłopów indywidualnych⁵⁹.

Rodzina aresztowanego gospodarza, nie widząc w zaistniałej sytuacji lepszego wyjścia, zdecydowała się na wstąpienie do rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Rewizja wiązała się niewątpliwie z wielkim stresem i traumą, gdyż jeszcze po trzydziestu latach Franciszka Zajac wspominała: „Panie, ja osiwiłam w jednym tygodniu. Co ja leż wylałam. Poniżczyli, jego [męża] zamknęli i ja zostałam sama z dzieckiem i matką, co miała osiemdziesiąt років. Matka mówiła wtedy, że wolałaby umrzeć, jak wiedzieć, co tu się robi”⁶⁰.

Przedostatnie już przeszukanie, jedno z najbardziej brutalnych, odbyło się w domostwie Franciszka Krysteckiego w Darzewie niemal tydzień po rewizji u Zająca. Świadczyło ono o wciąż postępującej demoralizacji członków brygady. Warto zauważyć, że Krystecki był jednym z kilku sołtysów, którzy nie zastosowali się do odgórnych „nastawień” i stwierdzili, że w ich gromadach zboża nie ma. Z tego powodu uznano ich za wrogów planowego skupu i sojuszników kułactwa. Jak pisał Grosinger: „Część sołtysów trzymała z kułakami i nie oddawała zboża; np. podobne, a nawet jeszcze bardziej oportunistyczne stanowisko zajął sołtys gromady Darzewo, gmina Brojce, ob.

⁵⁵ Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 107.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 108.

⁵⁷ Andrzej Zajac został aresztowany przez MO pod zarzutem przechowywania zboża oraz obcej waluty (zob. AIPN Sz, 008/164, t. 1, Wyjaśnienie do tablicy statystycznej z pracy Referatu Śledczego województwa szczecińskiego za okres od 1 III do 1 IV 1951 r., 5 IV 1951 r., k. 250).

⁵⁸ Ponadto Zajac był następnego dnia po rewizji obwożony po gromadzie na wozie ze zbożem, mając na sobie tabliczkę informującą, że jest kułakiem (zob. Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 2..., s. 7). Jego żona zapamiętała to następująco: „Po rynku musiał jeździć, żeby wszyscy widzieli i żeby bali się ludzie i wszyscy do kołchozu pisali [wstępowali]” (cyt. za: J. Prokopiuk, *Współczesne relacje...*, s. 201).

⁵⁹ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 91.

⁶⁰ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 2..., s. 7.

Krystecki, który nie tylko bronił kułaków, ale sam przechowywał ponad 2 t zboża⁶¹. Gospodarza (wprawdzie przed regulacją ziemi posiadającego 13 ha gruntów rolnych, lecz później już tylko 8 ha, które uprawiał wraz z liczną rodziną) uznano nie tylko za „bogacza”, lecz także doszukiwano się jego reakcyjnych korzeni jeszcze z okresu przedwojennego. Przedstawiciel WKKP w Szczecinie w kwietniu 1951 r. podsumował te nieprawdziwe podejrzenia następująco: „Trzeba zaznaczyć, że po zasięgnięciu opinii I sekretarza KP, [Grosinger] oświadczył mi, że obywatel Krystecki jest pułkownikiem sanacyjnym [...], co on sprawdzał sam i na niego [Krysteckiego] materiały są w PUBP. Jednak po sprawdzeniu okazało się, że Urząd Bezpieczeństwa nie posiada materiału i on żadnym pułkownikiem [...] nie był, a tylko ordynansem u pułkownika”⁶².

Jak zeznał Borkowski, decyzję o przeszukaniu gospodarstwa sołtysa podjął on sam w porozumieniu z pełnomocnikiem gromadzkim ds. skupu i sekretarzem komitetu gminnego – Golcem⁶³. Grodziński i Grosinger próbowali następnie bronić tego błędu (który wszak sami wcześniej zaakceptowali), aby nie narazić się na zarzut „wypażeń”. Stąd wzięła się informacja, jakoby sołtys był przed 1939 r. pułkownikiem.

Początek rewizji u Krysteckiego przebiegał podobnie jak w innych przypadkach. W odpowiedzi na standardowe pytanie Majcherka o posiadane zboże rolnik pokazał, ile zgromadził w spichrzu na strychu, przygotowując się do akcji siewnej, lecz przywódca brygady lekkiej kawalerii nie zadowolił się tym i uderzył gospodarza kijem. Następnie, chcąc zmusić chłopa do wskazania miejsca ukrycia pozostałego zboża, zagroził, że go zastrzeli⁶⁴. Sam rolnik opisał pierwszy etap rewizji następująco: „członkowie grupy udali się za poszukiwaniem [zboża] w każdy kąt moich zabudowań, niszcząc szczyt obory i przez otwór ten wyrzucali na podwórze siano, które zostało na nim. Wyłamali futrynę w spichrzu, gdzie znajdowało się żyto, które zostało mi zabrane. [...] nie pozwolili mi nigdzie wyjść, ani też patrzeć, co robią, wykrzykując: »Pokaż skurwysynu, gdzie masz zboże ukryte«. [...] Chciałem się udać na posterunek MO i zameldować o powyższym, jednak mi nie zezwolono. Niejaki ob. Wysocki [...] krzyczał: »Skurwysynu, nie pójdziesz nigdzie meldować, bo zastrzelę cię jak psa«, trzymając się za tylną kieszeń. [...] usiłując wyjść, zostałem uderzony kijem w lewe ramię [...]. Córka, widząc, że mnie biją, stanęła w mej obronie. Ta również została przez tego samego obywatela silnie uderzona w twarz, której natychmiast poszła krew z nosa. Następnie szarpano ją, w końcu dano spokój”⁶⁵.

⁶¹ APSz, KW PZPR, 3794, Ocena Stanisława Grosingera odnośnie do przebiegu planowego skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego za okres od 1 II do 10 III 1951 r., marzec 1951 r., k. 151. Fragment ten nie znalazł się w zbiorze dokumentów Kazimierza Kozłowskiego, gdzie zamieszczono tylko część dokumentu.

⁶² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Notatka służbowa członka WKKP w Szczecinie z wyjazdu do powiatu gryfickiego w związku z zażaleniami na nadużycia podczas planowego skupu zboża, 18 IV 1951 r., k. 34. Krystecki pochodził z rodziny robotniczej (*ibidem*, k. 35).

⁶³ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 70.

⁶⁴ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 211. Według Grosingera bójkę miał sprowokować Krystecki (zob. APSz, KW PZPR, 3794, Ocena Stanisława Grosingera odnośnie do przebiegu planowego skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego za okres od 1 II do 10 III 1951 r., marzec 1951 r., k. 151).

⁶⁵ Skarga Franciszka Krysteckiego ze wsi Darzewo, gmina Brojce złożona przed pełnomocnikiem PWRN w Szczecinie, 5 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 70–71.

Z dokumentów wynikało, iż córka gospodarza Feliksa Krystecka została przez członków brygady pobita nie tylko dlatego, że broniła ojca, lecz także za odmowę znoszenia zboża ze strychu, co zdenerwowało aktywistów. Do bicia Feliksi Krysteckiej przyznały się Olesiejuk i Kabala, która do tego rzuciła w nią i w gospodarza znalezionymi jajkami. Również żona rolnika twierdziła, że została pobita przez Samulewicza, który się do tego nie przyznawał⁶⁶. Franciszek Krystecki, po tym jak uderzono jego córkę, próbował uciec z gospodarstwa, jednak bardzo szybko dogonili go Kondracki, Samulewicz i Mazurek, którzy go przewrócili i zaczęli kopać. Następnie rolnika odprowadzono do domu, z którego surowo zabroniono mu wychodzić, gdy tymczasem brygada lekkiej kawalerii przeszukiwała pozostałą część jego gospodarstwa⁶⁷. Szkody były znaczne: w oborze zniszczono część dachu i wybito szyby, w spichlerzu wyłamano futrynę, a także zabrano 21 q zboża⁶⁸. Dewastacji nie uniknęły również izby mieszkalne. Jak zeznał Krystecki: „Przewodniczący tej grupy ob. w okularach [Majcherek] powiedział: »Chłopcy, robimy porządek w pokojach«. Nie minęły dwie-trzy minuty, gdy garnki oraz sprzęt domowego użytku zaczęli rzucać na podłogę, bijąc talerzy sześć sztuk, filiżanek osiem oraz wiele innych rzeczy. Mleko, które stało w garnku na stole, zostało pomieszane z makiem i wylane na podłogę [...]. Zupę, kapustę oraz kartofle wylano na ziemię. Po odejściu grupy [Majcherek] stwierdziłem brak portfela damskiego, palta damskiego siwego, kostiumu damskiego, żakietu damskiego, [...] zegarka kieszonkowego [...], pierścionka srebrnego oraz niewinne stworzenie – baran – został zбитy, że nie chce jeść i ledwo żyje”⁶⁹.

Cytat powyższy można uzupełnić jeszcze informacją, że członkowie brygady zniszczyli szklany żyrandol i rzucali jajkami w poprzewracane meble (zużyto w tym celu czterdzieści jajek). Zegarek kieszonkowy zabrał Szarabajko, zaś większość damskiej garderoby padła łupem żeńskiej części brygady. Jednakże – jak stwierdzono podczas konfrontacji z udziałem jej członków – „Kwiatkowski nie umie wyjaśnić, po co brał spódniczkę, aczkolwiek jest kawalerem i nie ma narzeczonyj”⁷⁰. Również tym razem młodzi aktywiści zjedli na koszt chłopca kolację, złożoną m.in. ze słoniny, mięsa i jajek⁷¹. Krysteckiemu nakazano w ciągu dwóch godzin uprzątnąć gospodarstwo ze śladów rewizji, grożąc mu powieszeniem w razie nieposłuszeństwa⁷². Podczas kolacji młodzi aktywiści obrzucali gospodarza obelgami. W specyficzny sposób tłumaczyli mu także motywy swego postępowania. „Zwróciłem się do nich – wspominał Krystecki

⁶⁶ Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 108 i 110.

⁶⁷ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 211.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Skarga Franciszka Krysteckiego ze wsi Darzewo, gmina Brojce złożona przed pełnomocnikiem PWRN w Szczecinie, 5 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 71–72.

⁷⁰ Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 108.

⁷¹ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 211.

⁷² Krystecki był tak bardzo rozżalony na działania brygady lekkiej kawalerii, że miał jakoby później powiedzieć, iż „jak przyjdą Amerykanie, [to] wytnie w pień wszystkich komunistów” (APSz, KW PZPR, 3836, Analiza do ankiety sytuacji politycznej na wsi, maj 1951 r., k. 195).

– z tymi słowami: »Czy młodzież polska, przyszłość narodu polskiego, w ten sposób robi?«. Odpowiedzieli mi, że kułaka (z potokiem słów wulgarnych) bij w mordę⁷³.

Ostatni wyjazd brygady lekkiej kawalerii odbył się do gospodarstwa Henryka Rydza w Tąpadłach. W składzie brygady zaszły zmiany – Kabalę zastąpił Szymon Pietrzak (pełnomocnik gromadzki ds. skupu). Świadkiem rewizji był również Borkowski, ponieważ akurat zepsuł mu się motocykl i został zabrany przez auto, którym przemieszczała się brygada lekkiej kawalerii⁷⁴. Po przybyciu ekipy na miejsce rolnik wskazał przechowywane przez siebie żyto (pół tony, dodając, że więcej zboża nie posiada. Ponieważ było go zdaniem członków brygady zbyt mało, Rydza zmuszono do oprowadzenia aktywistów po gospodarstwie; w tym też czasie dwukrotnie go pobito (Samulewicz, Mazurek)⁷⁵. Następnie przystąpiono do „remontu” części mieszkalnej gospodarstwa: przewrócono meble (z szafy wyrzucono pościel i bieliznę), potłuczono naczynia i poodrywano deski ze ściany na strychu⁷⁶.

Borkowski, jak później zeznał, rozmawiał wówczas z dwoma rolnikami zamieszkującymi gromadę (Fornal i Więcikowski), którzy opowiadali mu, że Rydz ich wyzyskiwał, każąc pracować za minimalną ilość zboża, a ponadto nie chciał sąsiadowi użyzyć wody ze studni⁷⁷. Informacje te Borkowski otrzymał jednak nieco wcześniej od aktywisty Komitetu Gminnego PZPR i od sekretarza tegoż komitetu nazwiskiem Baka, uznając na tej podstawie Rydza za kułaka (zatrudnianie siły najemnej) ukrywającego zboże. Według sąsiadów, rolnik ten miał się za „pana gromady”, który nie chciał regulować szkód, jakie wyrządzał jego inwentarz żywy robotnikom rolnym z PGR-u, a także niechętnie odnosił się do planowego skupu zboża⁷⁸. Jak oświadczył później Pietrzak: „Kiedy ja [...] zacząłem jego demaskować i powiedziałem jemu, że jest kułakiem i że sabotuje planowy skup zboża, że jest wyzyskiwaczem, to obywatel Rydz wpadł w rozgoryczenie i gniew i zażądał dowodów, a już nazajutrz przyjechała pomoc trójce gromadzkiej [brygada Majcherka] i wraz z trójką poczęła udowadniać jemu [...]”⁷⁹.

Po pewnym czasie do Borkowskiego przyszło kilku członków brygady lekkiej kawalerii z informacją o odnalezieniu zboża (2 q). Gdy Borkowski wszedł do mieszkania Rydza, jego oczom ukazał się następujący widok: „wszystko było poprzewracane, [...] ja nie dałem więcej niszczyć nic, jeszcze chcieli rozbić piec, lecz zabroniłem tego

⁷³ Skarga Franciszka Krysteckiego ze wsi Darzewo, gmina Brojce złożona przed pełnomocnikiem PWRN w Szczecinie, 5 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 71.

⁷⁴ AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/28, Oświadczenie Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 71.

⁷⁵ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 211.

⁷⁶ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 91.

⁷⁷ AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/28, Oświadczenie Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 72.

⁷⁸ AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/28, Oświadczenie Szymona Pietrzaka, 30 III 1951 r., k. 83.

⁷⁹ *Ibidem*. Chociaż Borkowski starał się przedstawić w jak najbardziej korzystnym świetle, to trzeba dodać, że również jemu chłopci z Daszewa zarzucali stosowanie przemocy fizycznej. Podczas bicia rolników miał on im mówić: „Ja z wami tak po bolszewicku” (Notatka służbowa członków Komisji KW PZPR ds. aparatu partyjnego w powiecie gryfickim, 21 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 193).

robić”⁸⁰. Ponadto wysypano na podłogę i polano wodą 7 kg cukru, a także zjedzono podczas kolacji kilka kilogramów słoniny i kilkanaście jaj oraz wypito 10 l wina i „ćwiartkę” spirytusu⁸¹. Zaskoczony skalą zniszczeń Borkowski wdał się w rozmowę z Majcherkiem. Ten uparcie twierdził, że jego postępowanie jest zgodne z instrukcjami, jakie otrzymał od Grodzińskiego i Grosingera; niemniej Borkowski polecił mu zaprzestać dalszego „remontu” gospodarstwa⁸². Młodzi aktywiści przystąpili do ładowania zboża na auto i odjechali.

Po wyjeździe brygady lekkiej kawalerii Rydz stwierdził, że ukradziono: walizkę (Mieczkowska), czarną marynarkę, materiał na sukienkę (Olesiejuk), gumowe buty (Kondracki wymienił swoje stare obuwie na nowe), płaszcz, żakiet, żelazko (Szarabajko), lornetkę, różne inne elementy garderoby (Majcherek), dubeltówkę, pięć srebrnych łyżek, pięć widelców, dziewięć łyżek zwyczajnych, wiadra, a także rodzinne portrety ze strychu (Majcherek, Borkowski, Kondracki, Samulewicz i Szarabajko, zachęceni do tego przez Pietrzaka)⁸³. Borkowski stwierdził później: „Czy ZMP-owcy kradli co, to nie widziałem, gdyż jak wychodzili, to nic nie nieśli ze sobą, a czy co mieli w kieszeniach, to również nie wiem, gdyż nie zwracałem na to uwagi”⁸⁴. Nie mógł on zeznać inaczej, gdyż znalazłby się wówczas w kłopotliwej sytuacji z powodu braku reakcji na kradzieżę – obronę swą opierał na tym, że o rabowaniu chłopów dowiedział się dopiero po rewizjach.

Warto tutaj nieco miejsca poświęcić wspomnianym „kułackim portretem”, jak również innym rzeczom odkrytym przez brygadę lekkiej kawalerii na strychu chałupy Rydza. Jak zeznał potem na ten temat Borkowski: „Na strychu u Rydza było bardzo dużo mebli zakurzonych, których on nie użytkował: łóżka, szafa, krzesła, maszyna do szycia, portrety [...] oraz wiele innych rzeczy, które były nadwyżką, a [których] Rydz nie oddał do Urzędu Likwidacyjnego”⁸⁵. Pietrzak potwierdził informacje Borkowskiego, dodając, że obrazy były zamaskowane, a Rydz nie był w stanie okazać tytułu ich własności⁸⁶. Ponieważ pełnomocnik gromadzki ds. skupu był równocześnie pracownikiem Urzędu Likwidacyjnego, uznał on, że wszystkie wspomniane wyżej przedmioty rolnik będzie musiał oddać. Tego dnia zabrano jedynie obrazy (z obawy, że Rydz może je zniszczyć), przewożąc je autem do Gryfic. Borkowski wziął z sobą jeden z nich i osobiście zgłosił go do Urzędu Likwidacyjnego, wypłacając sobie 27,50 zł. Nazajutrz

⁸⁰ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 72.

⁸¹ Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 212.

⁸² Warto dodać, że sekretarz Baka udał się na posterunek MO, gdzie „nastawił funkcjonariuszy, aby nie przeszkadzać ekipie, która będzie rozważać domy” (AIPN Sz, 008/359, t. 4, Protokół odprawy funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie obsługujących odprawę w powiatach w dniach 1 VI i 3 VI 1951 r. odbyta pod hasłem „Praworządność w świetle uchwał VI Plenum KC PZPR”, 8 VI 1951 r., k. 309).

⁸³ Protokół konfrontacji spisany 22 IV 1951 r. w Gryficach [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 108. Por. Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 212.

⁸⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 72.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Szymona Pietrzaka, 30 III 1951 r., k. 83.

do gospodarstwa powrócił Pietrzak, by zabrać meble, „których Rydz miał za dużo”, a także maszynę do szycia, dwa łóżka, zegar ścienny oraz „inne rzeczy”⁸⁷.

* * *

Jak już wspomniano, planowy skup zboża w powiecie gryfickim nie ograniczał się jedynie do siedmiu najbardziej głośnych „remontów”. Sama tylko Brygada Lekkiej Kawalerii wykonywała również mniej spektakularne rewizje. Jeden z tych epizodów został opisany przez Kazimierza Czarnotę, który w gromadzie Witno wręczał chłopom dyplomy po wykonaniu skupu zboża. W tym czasie miał on okazję zetknąć się z Majcherkiem i innymi członkami brygady przygotowującymi się do przeszukania m.in. gospodarstwa Maciusowicza. Jak relacjonował później pełnomocnik gromadzki ds. skupu: „Ja pytam się, czy jest pozwolenie dane, żeby przeprowadzić rewizję. Towarzysz przewodniczący ekipy mówi, że ma [pozwolenie] dane z Gromadzkiej Rady Narodowej i ma nazwiska na kartce. [...] poszliśmy do jednego i do drugiego i oni co mieli na górze, to pokazali. Ten pierwszy, to wyglądał na większego kułaka, bo miał dwa konie, cztery krowy (7 ha) i świnie [...], a drugi to jednego konia, dwa źrebaki, dwie krowy, świń nie pamiętam. [...] Jak ja przyjechałem [...] na gromadę, to tow. Majcherek dał rozkaz rewizji u jednego i nic nie znaleziono, a u drugiego znaleziono dziesięć skór cielęcych i 5,5 q zboża i odwieziono do gminy”⁸⁸.

Tylko na podstawie tej jednej relacji można stwierdzić, że w gromadzie Witno Brygada Lekkiej Kawalerii przeprowadziła więcej przeszukań, które jednak nie miały aż tak dramatycznego przebiegu jak opisane wyżej „remonty”. Ponadto na obszarze powiatu działała jeszcze setka innych aktywistów starających się za wszelką cenę doprowadzić do wykonania planu skupu, a Grosinger w sprawozdaniu dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR podał liczne przykłady „zdemaskowania kułaków”⁸⁹. Jeden z ciekawszych i bardziej drastycznych epizodów zrelacjonował por. Włodarczyk, który, wraz z szefem PUBP i kierownikiem Referatu IV, udał się w teren, by zbadać sprawę Szablińskiego. Cytowany poniżej fragment tego sprawozdania oddaje specyficzną atmosferę, jaka panowała przynajmniej w części gromad powiatu gryfickiego podczas planowego skupu zboża: „w pewnym momencie, w czasie kiedy milicjanci byli nieobecni, wszedł do pokoju pewien obywatel o nazwisku Michałowski, który miał twarz pokrwawioną. Michałowski, płacząc, począł nam opowiadać, że przed pół godziną wezwany został do miejscowej szkoły przez sekretarza gminnego [Makowskiego – P.B.], którego nazwiska nie znam, [a] który zażądał od niego oddania posiadanej jakoby

⁸⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 72. Por. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Szymona Pietrzaka, 30 III 1951 r., k. 83–84.

⁸⁸ APSz, KW PZPR, 2760, Spostrzeżenia pełnomocnika KP ds. skupu na gromadę Witno, 19 IV 1951 r., k. 87–88. Do powyższych słów Kazimierz Czarnota dodał ponadto: „w mieszkaniach [chłopów] nie byłem dlatego, że wiedziałem, że nie ma celu ta rewizja. A to dlatego, [...] że tam jest przeprowadzona regulacja ziemi i każdy gospodarz ma po 7 ha ziemi [a więc nie jest kułakiem – P.B.]” (*ibidem*, k. 88).

⁸⁹ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 76–78.

nadwyżki zboża. Na odpowiedź ze strony Michałowskiego, że nadwyżki nie posiada, przedstawiciel Powiatowego Komitetu PZPR z Gryfic [Wit] Hałas, miał go schwycić za kłapy marynarki, szarpiąc go i wyzywając. W czasie powstałej szamotaniny, gdy Michałowski chciał uciec, sekretarz gminny, względnie gromadzki, podczas zatraskiwania drzwi dla uniemożliwienia [...] ucieczki spowodował tym, że [Michałowski] został drzwiami uderzony. Poza tym miał go również ktoś z obecnych uderzyć. W czasie mojej rozmowy z Michałowskim wpadł na posterunek sekretarz gromadzki i wskazując na Michałowskiego zażądał ode mnie jego aresztowania pod zarzutem usiłowania pobicia sekretarza, tj. Hałasa, którego nazywano tam sekretarzem. Żądaniu temu odmówiłem, uważając za nieprawdopodobne, ażeby jeden człowiek rzucił się na trzech dorosłych mężczyzn. [...] po pewnym czasie przybyła na posterunek matka Michałowskiego w towarzystwie jakiegoś pijaka [Stefan Balcerowski – P.B.] i obydwoje zaczęli wykrzykiwać pod adresem partii, rządu, milicji itp. Michałowski również zaczął wykrzykiwać. [...] Michałowski wraz z Balcerowskim zostali zamknięci przez milicję na noc. Jak się [...] później, tj. w Gryficach o tym dowiedziałem, Michałowski na polecenie Hałasa nie został zwolniony, lecz przekazany do K[omendy] P[owiatowej] MO”⁹⁰.

Do poważniejszego incydentu doszło jeszcze w gromadzie Mirosławice, gdzie jeden z rolników, od którego domagano się zboża, „sięgnął po topór”, zatem nie tylko działania Majcherka prowokowały chłopów⁹¹. Po ujawnieniu wypaczeń podczas planowego skupu zboża bicie chłopów udowodniono Antoniemu Makowskiemu, przewodniczącemu Miejskiej Rady Narodowej w Gryficach (działał on na terenie gminy Trzygłów) i Aleksandrowi Turkanowi, przewodniczącemu spółdzielni produkcyjnej w Dziadowie i członkowi trójki gromadzkiej. Przesłuchania chłopów w gromadzie Górzyn urządził także Stanisław Uziębło, kierownik Wydziału Propagandy KP w Gryficach. Ogółem krytycznej analizie poddano zachowania siedemnastu pracowników Komitetu Powiatowego, komitetów gminnych oraz Komitetu Miejskiego PZPR w Gryficach⁹².

Charakterystyczny był brak oporu gospodarzy, poza wspomnianymi wyjątkami, wobec działań aktywistów. Jeden ze świadków tamtych wydarzeń, który zastrzegł sobie anonimowość, uzasadniał to w 2001 r. następująco: „Przyjechali [brygada lekkiej

⁹⁰ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 132. Incydent ten został szczegółowo opisany (zob. APSz, KW PZPR, 1254, Doniesienie PWRN w Szczecinie do Prokuratury Powiatowej w Gryficach w sprawie Kubickiego, Makowskiego i Hałasa, 26 V 1951 r., k. 41). Rolnik został przez tych aktywistów pobity w szkole, gdzie odbywało się zebranie poświęcone skupowi zboża (wywołano go w tym celu do osobnego pomieszczenia na pierwszym piętrze budynku). Po ucieczce ze szkoły gospodarz udał się w poszukiwaniu pomocy na posterunek MO, gdzie został zatrzymany na dobę. Michałowski, po przekazaniu go do komendy powiatowej MO, spędził w areszcie jeszcze kolejne cztery dni.

⁹¹ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 82. Grosinger odnotował trzy przypadki stawiania przez chłopów czynnego oporu podczas planowego skupu zboża: „poważniejszych prób oporu nie mieliśmy; były trzy przypadki, gdzie kułacy rozpoczęli bójkę z trójką gromadzką, a to Krystecki [...], Gnidecki z gromady Mirosławice [...] oraz zasądzony kułak Zajac” (*ibidem*).

⁹² Notatka służbowa członków Komisji KW PZPR w Szczecinie ds. aparatu partyjnego w Gryficach, charakteryzująca pracowników Komitetu Powiatowego, komitetów gminnych oraz Komitetu Miejskiego PZPR w powiecie gryfickim, 14 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 157–162.

kawalerii – P.B.] i zrobili rzeź normalnie. A może oni mieli broń; weź się przeciw, weź się bij, ale gdyby cała wioska ruszyła na tych 20 ludzi, to by ich udusili. Ale każdy się bał i uciekał. Ja mówię: »Złapię siekiere, wyskoczę«. Bo w nerwy wpadłem; wie pan, młody byłem. Tak, był taki strach robiony; każdy myślał: »Ja się postawię, to jutro do mnie przyjdą, wszystko porozwalają«⁹³. Jan Prokopiuk uznał, że bierność chłopów wynikała z brutalności działań brygady Majcherka, a także z przekonania, że młodzi aktywiści reprezentują mimo wszystko „władzę ludową” oraz z braku więzi łączącej poszczególne osadników, która nie zdążyła się jeszcze wytworzyć⁹⁴. Biorąc wszakże pod uwagę dokumenty aparatu bezpieczeństwa, można sądzić, że brak reakcji na rewizje wynikał także z tego, że często przeprowadzano je u osób niecieszących się sympatią w gromadzie.

Oprócz przemocy fizycznej rozzuchwaleni aktywiści stosowali niewyszukane, lecz skuteczne, działania psychologiczne. Jak pisał w sprawozdaniu Grosinger, starano się o izolację i bojkot kułaków chowających zboże. Przykładowo Rydz nie mógł chodzić na zebrania gromadzkie i zabierać na nich głosu, gdyż mieli mu to uniemożliwiać sąsiedzi. Ponadto podczas planowego skupu zboża młodzież i dzieci z danych gromad miały szydzić z chłopów, których zmuszono do odstawienia ziemiopłodów do punktu skupu, a także wygwizdywać ich⁹⁵. Zastosowano również takie metody, jak obraźliwe napisy na domach rolników czy też demonstracyjne obwożenie ich po całej gromadzie z upokarzającymi transparentami. Do wzmożonej akcji propagandowej zaprzęgnięto lokalną prasę. Jak stwierdził po ujawnieniu wypaczeń Antoni Perłowski, redaktor naczelny „Głosu Szczecińskiego”: „Wychwalaliśmy ZMP-owców, którzy na drzwiach chłopca umieścili napis »Uwaga, wściekły pies!« i omal tego napisu nie umieściliśmy w tytule naszej gazety”⁹⁶. Władze powiatu przekazywały mediom informacje o odnajdywaniu zboża u opornych kułaków i osadzaniu ich w aresztach, co redaktorzy każdorazowo odnotowywali na łamach gazet.

Z zaprezentowanych dotąd źródeł wynika, że sukces planowego skupu zboża w powiecie gryfickim był oparty przede wszystkim na koncepcji zastraszenia chłopów. Oprócz bicia i poniżania zdarzało się również „zamykanie” rolników, co niewątpliwie było dla nich przeżyciem trudnym, biorąc pod uwagę chociażby ciężkie warunki panujące w aresztach⁹⁷. Jednakże tylko dzięki temu gminni pełnomocnicy ds. skupu osiągnęli zadowalające efekty, a jednego z nich Grosinger chwalił szczególnie, pisząc, że „pełnomocnik na gromadę Mirosławice potrafił wydobyć [...] ponad 10 t zboża,

⁹³ Cyt. za: J. Prokopiuk, *Współczesne relacje...*, s. 202.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 78.

⁹⁶ Protokół narady aktywu partyjnego w KW PZPR w Szczecinie poświęcony wypadkom gryfickim, 27 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 257. W rzeczywistości w gazecie pojawił się artykuł o takim tytule, autorstwa samego Perłowskiego, aczkolwiek w innym kontekście, co opisano w dalszej części tekstu.

⁹⁷ Stwierdzono brak prycz drewnianych, bielizny dla aresztowanych, funduszy na gołenie, a ponadto, w okresie wiosennym, woda zalewała cele (zob. AIPN Sz, 008/164, t. 2, Wykaz braków w aresztach przy PUBP województwa szczecińskiego, b.d., k. 109).

a następnie zorganizować spółdzielnię produkcyjną⁹⁸. Na terenie powiatu gryfickiego podczas planowego skupu powstało piętnaście spółdzielni, co szef PUBP podsumował, mówiąc, że tam, gdzie „walka klasowa” toczy się w całej pełni, wyniki są zgodne z oczekiwaniami⁹⁹. W praktyce wyglądało to tak, jak np. w gromadzie Witno, co zrelacjonował Kazimierz Czarnota: „A jak myśmy pojechali zawiązać spółdzielnię, to właśnie ci [chłopi], co on [sołtys] na nich nastawał, oni wszyscy zapisani, a on nie, tylko stara się uciekać z gospodarki i ja postawiłem, że on najwięcej winien był na tej niepotrzebnej drodze, dlatego że na siebie nałożył mały plan”¹⁰⁰. Zostały też udokumentowane takie sytuacje, jak w przypadku kobiety z Rogozina, którą wożono na bryczce przez całą noc, dopóki nie zdecydowała się wstąpić do spółdzielni¹⁰¹. Zupełnym kuriozum zaś było przyjęcie do spółdzielni części kułaków, u których brygada lekkiej kawalerii poszukiwała zboża. Pozostawało to w sprzeczności z oficjalnymi założeniami, że „bogacze wiejscy” w żadnym wypadku nie mogą wstępować do spółdzielni.

Postępy Grodzińskiego i Grosingera w kolektywizowaniu powiatu były zatem zbudowane na bardzo wątych podstawach, gdyż gospodarze, widząc, jak potraktowano chociażby Zajacę, woleli zapisywać się do spółdzielni, aby nie narażać się władzy¹⁰². W innym wypadku nie byłiby do tego skłonni, co uwidoczniło się wkrótce po ujawnieniu wypaczeń.

Ukazane powyżej bezwzględne postawy osób związanych z PZPR nie mogły dziwić, gdyż ich przełożeni nie akceptowali wahania w trakcie procesu planowego skupu i tworzenia spółdzielni produkcyjnych ani – tym bardziej – jego kontestowania. Wszyscy, którzy podobnie jak Krystecki próbowali nie stosować się do zaleceń, wskazując na ich nieadekwatność do istniejących realiów, zostali usunięci ze stanowisk. Nie był to problem całkowicie marginalny, o czym świadczy wymienienie w toku opisywanej akcji skupu zboża 8 sołtysów i 65 członków trójek gromadzkich uznanych za „skumanych z kułakiem”¹⁰³. Fakty te w jakimś stopniu ilustrują poziom nadużyć mających miejsce w powiecie. Przedstawiciele administracji państwowej najniższego szczebla nie występowałyby przeciwko metodom „ściągnięcia” zboża w podległych im gromadach, gdyby uznawali, że odbywa się to we właściwy sposób. Biorąc pod uwagę specyficzne

⁹⁸ APSz, KW PZPR, 3794, Ocena Stanisława Grosingera odnośnie do przebiegu planowego skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego za okres od 1 II do 10 III 1951 r., marzec 1951 r., k. 153.

⁹⁹ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników UBP województwa szczecińskiego, 5 III 1951 r., k. 115. Podobny wzrost następował w tym czasie w całym województwie, a liczba spółdzielni na 1 IV 1951 r. wynosiła w sumie 398, z czego 70 to były spółdzielnie typu I. Reszta należała do typu III (por. APSz, KW PZPR, 1492, Meldunek II sekretarza KW PZPR w Szczecinie Mikołaja Bogdana do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 12 III 1951 r., k. 71). Bogdan informował, że na dzień 12 III 1951 r. na terenie województwa działało 379 spółdzielni (z czego 188 nowo założonych), w tym 47 typu I. Wymienił również powiat gryficki jako przodujący w procesie kolektywizacji (60 spółdzielni).

¹⁰⁰ APSz, KW PZPR, 2760, Sposzczerzenia pełnomocnika KP ds. skupu na gromadę Witno, 18 IV 1951 r., k. 89.

¹⁰¹ APSz, KW PZPR, 147, Ocena realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR dotyczącej rolniczych spółdzielni produkcyjnych, b.d. [1951 r.], k. 137. W dokumencie tym zapisano, że „pow. Gryfice stał się ośrodkiem hurtowego tworzenia spółdzielni” (*ibidem*, k. 138).

¹⁰² *Ibidem*, k. 139.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 152. Tymczasem skup zboża był w dużym stopniu sabotowany przez biednych chłopów, gdyż to właśnie oni błędnie informowali pracowników aparatu bezpieczeństwa o osobach ukrywających zboże. Grosinger, niemal całkowicie bagatelizując kwestię wypaczeń w powiecie, pominął te kwestie.

relacje między mieszkańcami wsi, sołtysi ci, a także członkowie trójek gromadzkich nie mogli akceptować tak brutalnych działań wymierzonych w sąsiadów, ponieważ automatycznie uderzałoby to w ich własną pozycję w gromadzie.

Trudno się zgodzić z twierdzeniem Grosingera, jakoby opór podczas planowego skupu zboża stawiali wyłącznie sołtysi kułacy. Wydaje się, że duża część „bogaczy wiejskich”, od kilku lat szykanowanych przez władze, nabyła wystarczająco dużo doświadczenia, by wiedzieć, że najskuteczniejszą formą oporu są działania o charakterze zakulisowym (jak propaganda szeptana). Opisany wyżej sołtys z Witna nie tylko nie sprzeciwiał się metodom stosowanym podczas skupu przez ekipę Majcherka, lecz także brał udział w „denuncjowaniu” sąsiadów, chroniąc własne duże gospodarstwo¹⁰⁴. Spektrum postaw przyjmowanych przez chłopów oraz osoby nadzorujące planowy skup zboża było zatem szerokie.

* * *

Z przytoczonych informacji wynika, że członkowie brygady lekkiej kawalerii w znacznym stopniu wywiązali się z zadań postawionych im przez Grodzińskiego i Grosingera, postępując według otrzymanych instrukcji. Powiatowy pełnomocnik ds. skupu w swym sprawozdaniu informował przełożonych, iż m.in. dzięki jego śmiałym decyzjom i rzuceniu do akcji ekipy ZMP plan udało się wykonać w 97 proc., założono również kilkanaście nowych spółdzielni¹⁰⁵. Fakt, że brygada Majcherka udała się do „średniaków”, nie mógł obciążać młodych aktywistów, lecz osoby odpowiedzialne za sporządzenie przekazywanych im list domniemanych kułaków. Również sam sposób przeprowadzania rewizji, wyjąwszy stan nietrzeźwości niektórych członków brygady, pobicia i kradzieże, zgadzał się z przyjętymi założeniami lokalnego aparatu partyjnego, a przynajmniej był przezeń akceptowany. Najlepszymi dowodami na to były brak interwencji Dekerta podczas przeszukania gospodarstwa Zająca, obojętność milicjantów nakazujących chłopom uprzątnięcie zdemolowanych domostw, wypowiedzi Grosingera, w których starał się on usprawiedliwiać działalność podopiecznych Majcherka, jak również niechętny stosunek urzędników do składanych przez rolników skarg. W lokalnej prasie pojawiało się w tym czasie wiele artykułów wymierzonych w „bogaczy wiejskich” i zachwalających postawę młodych aktywistów ZMP¹⁰⁶. Reakcja KP

¹⁰⁴ Postawa sołtysa z gromady Witno znalazła potwierdzenie w kilku źródłach. W innym wypadku należałoby zachować większą powściągliwość w jej ocenie, ponieważ władzom mogłoby zależeć na tym, żeby winą za błędnie wykonane rewizje obarczyć kułaka. Wydaje się jednak, że wypadki gryfickie w momencie, gdy zaczęły już wychodzić poza szczybel lokalny, zostały przeanalizowane stosunkowo obiektywnie, jak na ówczesne czasy, a kary wymierzono jedynie przedstawicielom lokalnej władzy.

¹⁰⁵ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 82. Do PZPR zapisało się w tym czasie 65 nowych osób. Efekty pracy Grodzińskiego i Grosingera spotkały się z pochwałą lokalnej prasy, w której stwierdzono, że powiat gryficki wyróżnił się w akcji skupu zboża (zob. *Ponad 40 gmin woj. szczecińskiego wykonało już roczny plan skupu zboża*, „Kurier Szczeciński”, 18 II 1951).

¹⁰⁶ Zob. np. „Wizyta” ZMP-owców u lubanowskich kułaków, „Głos Szczeciński”, 13 II 1951; *Kres kułackiego „spokoju”*, „Głos Szczeciński”, 16 II 1951.

PZPR, którą omówiono w dalszej części tekstu, początkowo ograniczyła się do zwrócenia chłopom przedmiotów skradzionych przez członków brygady. Miało to na celu jedynie wyciszenie sprawy. Liczono, że usatysfakcjonowani tym „średniacy” nie będą pisać kolejnych skarg na działalność ludzi Majcherka i wycofają te, które już złożyli.

* * *

Ostatnim wartym odnotowania na tym etapie analizy wydarzeniem związanym z działalnością brygady lekkiej kawalerii w powiecie gryfickim był pokazowy proces Andrzeja Zająca. Rolnik, według dokumentów, przebywał w areszcie od 25 lutego do 15 kwietnia 1951 r. Jego sprawa została przekazana przez MO do PUBP w Gryficach, gdzie prowadził ją por. Włodarczyk. Z dokumentów wynika, że postępowanie wobec Zająca było uzgodnione z szefem WUBP w Szczecinie i przez niego akceptowane¹⁰⁷. Jak zeznał sam Włodarczyk, i co potwierdziły inne dokumenty, śledztwo prowadzono w sposób nieobiektywny, koncentrując się wyłącznie na udowodnieniu Zającowi winy przy całkowitym pominięciu wątku zdemolowania jego gospodarstwa¹⁰⁸. Pewne pojęcie o sposobie prowadzenia rozprawy dają słowa sędziego rejonowego z Gryfic, który w 1950 r. rozstrzygał sprawę chłopca oskarżonego o niewymłócenie zboża. I sekretarz KP przed rozprawą kontaktował się z nim telefonicznie, by uzgodnić wyrok: „Słuchajcie [powiedział Grodziński – P.B.], ja wiem, że macie takie liberalne sumienie, ale jutro temu kułakowi możecie dać śmiało półtora roku«. Ja mu na to, że się okaże. »Co się ma okazać?« – pyta sekretarz – »Myśmy już tutaj podali redaktorowi, że on zostanie surowo ukarany»¹⁰⁹.

Dochodzenie w sprawie Zająca zakończyło się 3 marca 1951 r. skierowaniem aktu oskarżenia do sądu w związku z naruszeniem przez rolnika art. 14 ustawy z 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków handlowych, a także art. 3 ustawy z 28 października 1950 r. o zmianie systemu pieniężnego. W pierwszym z wymienionych przepisów zapisano: „Kto [...] dopuszcza się nieuczciwych czynności lub zaniechań mogących wywołać wyżkę cen wszelkiego rodzaju towarów, a w szczególności kto bierze udział w handlu łańcuszkowym albo kto dla osiągnięcia nadmiernego zysku skupuje, gromadzi lub ukrywa towary – podlega karze więzienia do lat pięciu i grzywnie do pięciu milionów złotych lub jednej z tych kar”¹¹⁰. Drugi artykuł dotyczył kwestii dolarów znalezionych podczas przeszukania w gospodarstwie¹¹¹. Jeszcze tego samego dnia, tj. 3 marca, akta sprawy zostały przekazane Prokuraturze

¹⁰⁷ AIPN Sz. 008/251, t. 2, Sprawozdanie Referatu Śledczego PUBP w Gryficach za okres od 1 II 1951 r. do 1 III 1951 r., 28 II 1951 r., k. 95.

¹⁰⁸ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 135.

¹⁰⁹ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 3, „Morze i Ziemia” 1983, nr 3, s. 7. Wspomniany chłop został uniewinniony, gdy świadkowie zgodnie zeznali, że zboża nie wymłócił, gdyż nie posiadał maszyn, których odmówili mu także sąsiedzi i miejscowy POM. Jednakże mimo to został on postawiony w stan oskarżenia.

¹¹⁰ Ustawa z 2 VI 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków handlowych, Dz.U. z 1947 r., nr 43, poz. 218.

¹¹¹ Ustawa z 28 X 1950 r. o zmianie systemu pieniężnego, Dz.U. z 1950 r., nr 50, poz. 459.

Wojewódzkiej w Szczecinie, zaś postępowanie prowadziła Prokuratura Powiatowa w Gryficach. Wyrok zapadł 5 marca, gdy Sąd Wojewódzki w Szczecinie na posiedzeniu specjalnym w Trzebiatowie (przewód odbył się w przygotowanej sali kinowej, aby można było pomieścić dużą widownię) skazał Zająca na pięć i pół roku więzienia i dwa lata pozbawienia praw publicznych¹¹².

Sam proces, jak już wspomniano, był relacjonowany przez prasę, a ponadto musieli go obserwować chłopci z całego powiatu w liczbie około pięciuset, których w nocy zwożono do Trzebiatowa¹¹³. Grodziński i Grosinger nadzorowali przygotowania do rozprawy, sądząc, że uda się w ten sposób zastraszyć gospodarzy i zmusić ich do pełnej współpracy¹¹⁴. Okazało się jednak, iż chłopci przyjęli propagandową nagonkę niechętnie, uczestnicząc w niej z przymusu. Jak odnotowano w sprawozdaniu szefa WUBP w Szczecinie: „Jeden z obecnych na rozprawie tej znajomy skazanego, również kułak, wyraził się, że za przechowywanie dewiz to może i słusznie spotkała go kara, lecz za przechowywanie zboża, to jego zdaniem otrzymał kułak ów wyrok niesłusznie, gdyż nie ma takiego zarządzenia, które by mówiło, że zboża nie wolno trzymać w ukryciu, tym bardziej że nie uległo ono zniszczeniu”¹¹⁵. Włodarczyk, który na sali rozpraw przebywał przez pół godziny procesu, zeznał, iż nie zauważył, by audytorium reagoowało w sposób pozytywny lub negatywny¹¹⁶, niemniej w dokumencie poświęconym badaniu nadużyć podczas planowego skupu zboża zapisano: „Proces pokazowy był po pierwsze niepotrzebny ze względu na faktycznie zbliżającą się ku końcowi akcję skupu, po drugie osoba podejrzanego i okoliczności zarzucanego mu czynu nie mobilizowały opinii publicznej przeciwko oskarżonemu jako wrogowi Polski Ludowej, a na odwrót – proces budził w wielu poczucie niesprawiedliwości, a nawet nieufności do władzy ludowej”¹¹⁷.

¹¹² AIPN Sz, 008/613, Rejestr spraw śledczych Referatu Śledczego PUBP w Gryficach, b.d., k. 9. W charakterystyce oskarżonego zapisano, że był on członkiem ZSL. Więcej szczęścia miał Szabliński, którego sprawa nie zdążyła trafić na wokandę, lecz została przez Grosingera wyciszona po tym, gdy zaczęło się pojawiać więcej informacji na temat działań brygady lekkiej kawalerii (zob. Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimera z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 136).

¹¹³ Jedną z uczestniczek procesu zapamiętała jego atmosferę następująco: „trzy dni trwała ta rozprawa sądowa, więc z każdego domu na określoną godzinę musieli przychodzić; musieli podpisać się, że w tym dniu przyjdą. Więc jak u nas w domu były trzy osoby dorosłe, to każda z tych osób musiała. W pierwszym dniu podpisał się ojciec, że przyjdzie na godzinę 10, w drugim matka, a w trzecim ja. To było robienie obecności, żeby pokazać, że ludzie się bardzo interesują tą sprawą. Ja byłam w ostatnim dniu, gdy była mowa oskarżycielska i odczytanie wyroku” (cyt. za: J. Prokopiuk, *Współczesne relacje...*, s. 201).

¹¹⁴ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w powiecie gryfickim, marzec 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 79.

¹¹⁵ AIPN, 01265/359, Sprawozdanie szefa WUBP w Szczecinie za okres od 1 III do 31 III 1946 r., 18 IV 1951 r., k. 29.

¹¹⁶ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimera z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 135.

¹¹⁷ Załącznik do protokołu nr 89 – Notatka Komisji KC PZPR w sprawie wypaczeń w akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, 7 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 125. Por. APSz, KW PZPR, 147, Ocena realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR dotyczącej rolniczych spółdzielni produkcyjnych, b.d. [1951 r.], k. 157.

Jedynym rezultatem procesu okazało się jeszcze większe sterroryzowanie chłopów¹¹⁸, co w dalszej perspektywie miało dla władz komunistycznych negatywne skutki, gdyż zastraszeni gospodarze coraz częściej decydowali się na wyjazd z Ziemi Zachodnich.

¹¹⁸ Nie był to jedyny proces pokazowy tego typu w województwie szczecińskim. Jak informował np. tygodnik „Nowa Wieś” z marca 1951 r., Sąd Wojewódzki w Szczecinie na posiedzeniu wyjazdowym w Pyrzycach skazał kulaka Wszolę na trzy lata więzienia i 6 tys. zł grzywny, jak również zarządził konfiskatę zboża (*Kulak sabotował planowy skup zboża*, „Nowa Wieś” 1951, nr 9, b.p.). Do artykułu została dołączona karykatura rolnika.

X. Próby ukrycia przypadków łamania prawa podczas skupu zboża

Jak zostało to już przedstawione, osoby odpowiedzialne za przeprowadzenie w powiecie gryfickim planowego skupu zboża i nadzór nad nim działały niejako w warunkach wyższej konieczności, zdając sobie sprawę, że ich zachowanie w najlepszym razie można odbierać jako balansowanie na granicy prawa. Priorytetem było jednak wykonanie narzuconych odgórnie planów, co w połączeniu z lekceważącym stosunkiem do mieszkańców wsi (którzy z perspektywy komunistów stwarzali na tym polu istotne problemy) prowadziło do sięgania po coraz bardziej brutalne metody egzekucji zobowiązań. Ponieważ jednak nie było do końca wiadomo, czy skuteczne, aczkolwiek nazbyt brutalne sposoby odbierania rolnikom zboża w jakimś momencie nie spotkają się z negatywną oceną władz centralnych, postanowiono skup zboża prowadzić od początku w taki sposób, aby uniemożliwić wydostawanie się informacji o sytuacji w Gryficach poza powiat. Temu głównie służyły uzgodnienia między Grodzińskim, Grosingerem, Kalinowskim i Muszyńskim, do których doszło, zanim jeszcze brygada lekkiej kawalerii została wysłana do akcji. Znalazły one następnie odzwierciedlenie w podjętych przez wspomnianą czwórkę i podlegające jej osoby próbach tuszowania nadużyć, co szerzej ukazano w dalszej części tekstu. Brak odpowiedniego nadzoru ze strony właściwych podmiotów sprawił jednak, że skala nieprawidłowości okazała się tak duża, iż wymknęły się one spod kontroli i zyskały ogólnopolski rozgłos.

W procesie zabezpieczania działań brygady lekkiej kawalerii ważne zadanie przypadło powiatowym funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa. Na pierwszej linii znaleźli się milicjanci asystujący ludziom Majcherka podczas rewizji, lecz i pracownicy PUBP zrobili wiele, starając się, aby wieści o nadużyciach podczas planowego skupu zboża nie rozeszły się po województwie. Chociaż zarówno Kalinowski, jak i Muszyński wypierali się, że w jakikolwiek sposób osłaniali działania ludzi Majcherka, i zapewniali, że o całej sprawie dowiedzieli się dopiero po wpłynięciu pierwszych skarg od chłopów, to jednak z wiarygodnych relacji wynikało coś przeciwnego. Na przykład wspomniany już Mieczysław Gierba, komendant posterunku MO w Brojcach, który wprawdzie podczas działań brygady był na urlopie, zeznał tak: „w czasie, gdy zaczynała się na naszym terenie akcja skupu zboża byłem na odprawie u komendanta powiatowego MO w Gryficach, podczas której komendant powiatowy MO powiedział, że będzie jeździła ekipa z powiatu i w wypadku, gdyby ekipa ta narobiła jakiegoś »szumu« u gospodarzy, to mam natychmiast wysłać milicjanta lub samemu jechać, celem sprawdzenia, co ta ekipa narobiła i gdyby tak stało się, że porozwalano jakiegokolwiek rzeczy u takiego gospodarza, polecić mu, aby w dziesięć lub piętnaście minut przyprowadził gospodarstwo do porządku. Gdyby zaś gospodarz taki śladów »gospodarowania« ekipy nie uprzątnął, należało mu sporządzić nakaz karny. W przypadku, gdyby gospodarz taki złożył skargę na posterunku MO, to komendant powiatowy polecił »zbić takiego z tropu i ochrzanić go«”¹.

¹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Mieczysława Gierby, 2 VI 1951 r., k. 79.

O tym, jak wyglądało to w praktyce, opowiedział milicjant z posterunku w Brojach Walenty Lisiewicz, do którego sołtys Krystecki przybył ze skargą na dokonanie rewizji w gospodarstwie: „Na powyższe [skargę] nie reagowałem, albowiem miałem polecenie komendanta powiatowego, aby nie przyjmować żadnych skarg od takich gospodarzy, u których ekipa coś poprzewracała. Jak mieliśmy się zachować w wypadku, gdyby taka ekipa popełniła przestępstwo, komendant [...] nie wspominał. Polecenie takie otrzymałem od komendanta powiatowego w Gryficach na trzy dni przed zaistniałym wypadkiem. [...] O zajściu u Franciszka Krysteckiego nie meldowałem komendantowi powiatowemu, albowiem skoro mi mówił, że ekipy takie będą przyjeżdżały na wieś, uważałem, że wie o powyższym”².

Na trzeci dzień po dokonaniu rewizji u Krysteckiego na posterunku pojawił się Tadeusz Borkowski z informacją, że ślady remontu nie zostały usunięte. Ponieważ milicjant nakazał wcześniej rolnikowi natychmiastowe uprzątnięcie gospodarstwa pod groźbą aresztu, postanowił on udać się osobiście do Krysteckiego. „Przybyłem do niego wieczorem o godzinie 12 – zeznawał funkcjonariusz – Krysteccy spali. Po obudzeniu [ich] wszedłem do mieszkania, w którym zastałem straszny nieład. Wszystko było poprzewracane tak, jak to zostawiła ekipa. Wówczas [...] zacząłem na nich trochę krzyczeć, grożąc w myśl wskazań komendanta powiatowego, zamknięciem ich oraz nakazałem natychmiastowe uprzątnięcie mieszkania. W czasie mojej obecności Krysteccy sprzątnęli mieszkanie, po czym mieszkanie opuściłem”³.

Powyższy cytat nie opisywał wszystkich perypetii Krysteckiego, w których wzięli udział funkcjonariusze MO. Jak zeznał Gierba: „W kwietniu 1951 r., będąc na odprawie, dostałem polecenie od komendanta powiatowego, abym pojechał albo też wysłał milicjanta do Krysteckiego, żeby mu zakazać chodzenia po wiosce i gadania »głupstw«. Mówiąc »głupstw«, komendant powiatowy nie określił mi, co miał na myśli. Ja byłem u Krysteckiego osobiście i powiedziałem mu, aby się »zamknął« i nie chodził po wiosce, i nie gadał »głupstw«. Jakich »głupstw« także nie powiedziałem, albowiem nie wiedziałem, o jakie »głupstwa« się rozchodziło. Dopiero po przeprowadzeniu wywiadu dowiedziałem się, że Krystecki rozpowiada ludziom, że nie ma, co jeść, bo wszystko zjadła mu ekipa. [...] nastawienie, jakie otrzymaliśmy od komendanta powiatowego było tego rodzaju, aby te rzeczy nas specjalnie nie interesowały”⁴.

Okazało się zatem, że komendant powiatowy opracował system postępowania, który z jednej strony miał wspomagać działalność brygady lekkiej kawalerii, z drugiej zaś – chronić także jego osobę. Kalinowski sądził, iż chłopci, u których przeprowadzono „remonty”, zetknąwszy się z obojętną postawą milicjantów, w poczuciu bezsilności pogodzą się z zaistniałymi faktami i w ten sposób problem zostanie rozwiązany. Ponieważ funkcjonariusze mieli nie interesować się tym, w jaki sposób brygada Majcherka wypełnia swe obowiązki, nie było również potrzeby, aby składali w tej sprawie jakiegokolwiek meldunki do komendy powiatowej. Dzięki temu Kalinowski już po ujawnie-

² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Walentego Lisiewicza, 11 VI 1951 r., k. 81.

³ *Ibidem*, k. 81–82.

⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Mieczysława Gierby, 2 VI 1951 r., k. 80.

niu wypadków gryfickich mógł zasłaniać się twierdzeniem, że o nadużyciach podczas skupu nie wiedział, ponieważ nie był o nich informowany. Milicjanci, jak wynika z przytoczonych wyżej dokumentów, byli obecni podczas rewizji, troszcząc się o to, żeby chłopci po wizycie brygady lekkiej kawalerii jak najszybciej doprowadzali swe gospodarstwa do porządku. Opornym rolnikom wypisywano mandaty i grożono aresztem. Kalinowski nie przewidział jednak, że podczas akcji poszukiwania zboża będzie dochodzić także do pobic i kradzieży, nie poinstruował więc podwładnych, w jaki sposób powinni na coś takiego reagować. W konsekwencji członkowie MO, pozbawieni własnej inicjatywy i „nastawieni” wcześniej w kierunku wspierania działań Majcherka, nie wiedząc, jak się w takiej sytuacji zachować, wybrali bierność⁵. Rozżaleni chłopci zaczęli pisać skargi i udawać się do innych instytucji państwowych, przez co ukrycie działań brygady lekkiej kawalerii stało się praktycznie niemożliwe.

Podobną linię obrony przyjął szef PUBP, który po ujawnieniu wypadków gryfickich zeznał: „nie posiadaliśmy żadnych danych, które by wskazywały na ewentualną kradzież lub rozbój”⁶. Wersje wydarzeń podane przez Kalinowskiego i Muszyńskiego zostały jednak obalone przez zeznania por. Włodarczyka. Oficer ten stwierdził m.in., że 21 lutego udał się wraz z szefem PUBP na spotkanie z Grodzińskim i Grosingerem, na którym omawiano sprawę rewizji u Szablińskiego. W pewnym momencie pojawił się także Majcherek, który zreferował przebieg przeszukania gospodarstwa, omijając jednak wszelkie kłopotliwe dla siebie szczegóły. Włodarczyk, wraz z Michalskim pojechali następnie na wizję lokalną do Szablińskiego, wstępując po drodze na posterunek MO w Świeszewie, gdzie Włodarczyk dowiedział się od funkcjonariuszy, iż była u nich niedawno żona Szablińskiego z informacją o kradzieżach i zniszczeniach dokonanych przez brygadę Majcherka. Po sprawdzeniu tych faktów i przesłuchaniu Szablińskiego funkcjonariusze UBP powrócili do Gryfic.

Następnego dnia Włodarczyk przedstawił Muszyńskiemu informacje, jakie uzyskano w wyniku wyjazdu. Muszyński stwierdził, iż sprawę poruszy w KP. Tego dnia Włodarczyk przesłuchiwał również członków brygady lekkiej kawalerii, pomijając kwestie nieodpowiedniego zachowania się członków ekipy. Dopiero po zakończeniu oficjalnych czynności, w prywatnej rozmowie z Mazurkiem, oficer dowiedział się o nieprawidłowościach. Muszyński został poinformowany o tym fakcie, jednak w aktach sprawy znalazły się informacje jedynie o przestępstwie Szablińskiego. 25 lutego Włodarczyk stawiał się w PUBP, gdzie Muszyński wydał mu polecenie udania się do Trzebusza i zbadania sprawy Zająca. Oficerowi towarzyszył komendant Kalinowski i aresztowany rolnik. Po przybyciu do gospodarstwa okazało się, że jest ono całkowicie

⁵ Kapitan Przeździecki, będąc na odprawie w Komendzie Powiatowej MO w Gryficach w czerwcu 1951 r. dowiedział się, że „jeden z milicjantów [który] przyjął zażalenia [na działania brygady lekkiej kawalerii – PB.] od kobiety, został wezwany do komendanta powiatowego i musiał skrytykować się w KP PZPR. [...] Milicjanci twierdzili, że zdawali sobie sprawę, iż postępują źle, lecz musieli stosować się do poleceń Partii i komendanta powiatowego” (AIPN Sz, 008/359, t. 4, Protokół odprawy funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie obsługujących odprawę w powiatach z 1 VI i 3 VI 1951 r. odbyłą pod hasłem „Pracowarność w świetle uchwał VI Plenum KC PZPR”, 8 IV 1951 r., k. 309).

⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie szefa PUBP w Gryficach Tadeusza Muszyńskiego, 24 IV 1951 r., k. 64.

zdemolowane, więc komendant powiatowy polecił je uprzętnąć. Wróciwszy do Gryfic, Włodarczyk raz jeszcze przedstawił swe spostrzeżenia szefowi PUBP, lecz sprawa Zająca była dalej prowadzona identycznie jak w przypadku Szablińskiego⁷.

Linia obrony Kalinowskiego i Muszyńskiego, którą przyjęli również Grodziński i Grosinger, było także stwierdzenie, że sygnały o pobiciach i kradzieżach, jakie do nich docierały, brali początkowo za „propagandę kułacką”. Miała ona wywołać niepokoje w gromadach i zdeorganizować planowy skup zboża, wobec czego, nie dokonawszy weryfikacji napływających informacji, dano wiarę wyjaśnieniom Majcherka, który bardzo stanowczo stwierdził, że do nieprawidłowości nie doszło. Cały wysiłek organizacyjny lokalnego aparatu państwowego obrócono zatem przeciwko „bogaczom wiejskim”. Jak stwierdził komendant powiatowy MO: „Jeżeli chodzi o mnie, to po pierwszym doniesieniu, z którym się zapoznałem, uważałem, że jest to propaganda kułacka, a pogłębiło moją myśl to, że milicjanci zatrzymali jednego osobnika, który wioził walizkę, a w niej futro i bieliznę; jak się okazało pochodziło to od Cieślaka z Chomętowa, u którego była przeprowadzona rewizja i on te rzeczy sam wysyłał. Dopiero jak wpłynęło kilka podań do prokuratury, uwierzyłem w tą sprawę i po uzgodnieniu z K[omite-tem] P[owiatowym] sam przeprowadziłem dochodzenia, nie powierzając ich żadnemu z naszych milicjantów”⁸.

Grosinger z kolei przedstawił swoją postawę następująco: „Początkowo, kiedy wpłynęło zażalenie do Prezydium PRN, trudno było w to uwierzyć, aby tow. Majcherek, jako przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP i jednocześnie członek Egzekutywy Komitetu Powiatowego, mógł zezwolić na taki rabunek. Dlatego też, mając to na uwadze, przypuszczałem, że jest to złośliwa kułacka propaganda. Uważałem, że zażalenie, które czytałem, nie jest prawdziwe, bo przecież każdorazowo był razem z ekipą na miejscu tow. Majcherek, który by do tego nie dopuścił. Kiedy czytałem zażalenie, że zginął pierścionek lub nawet zegarek podczas przeprowadzanej przez nich rewizji, o tym mógł nawet nie wiedzieć i tow. Majcherek, ale kiedy się dowiedziałem, że ginęły palta, kostiumy damskie [...], to mi trudno było uwierzyć, aby to było bez wiedzy tow. Majcherka i dlatego utwierdzało mnie w przekonaniu, że jest to kułacki wymysł i nic więcej”⁹.

Trudno byłoby ostatecznie przesądzać, czy Kalinowski, Muszyński, Grodziński i Grosinger rzeczywiście zlekceważyli otrzymane informacje, czy też zignorowali je w sposób świadomy, aczkolwiek pomysł powołania do życia brygady lekkiej kawalerii, udzielone jej „nastawienia” i wreszcie zachowania podczas planowego skupu zboża świadczyły na korzyść tej drugiej opcji. Za wnioskiem takim przemawia wiele czynników. Oprócz tak oczywistych, jak dążenie do planowej realizacji skupu i obawa przed

⁷ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r., s. 131–134. Następca ppor. Muszyńskiego na stanowisku szefa PUBP stwierdził: „Przy poszukiwaniu zboża demolowano mieszkania, w czym urząd nie powziął żadnych kroków, mimo że w porę doszło [to] do wiadomości” (AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 85).

⁸ AAN, KC PZPR, 237/XII/183, Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Gryficach, 17 IV 1951 r., k. 113.

⁹ *Ibidem*, k. 110.

ujawnieniem patologicznej sieci powiązań między komendantem powiatowym MO, szefem PUBP, I sekretarzem KP i powiatowym pełnomocnikiem ds. skupu (grupa ta słusznie została później przez KC PZPR określona mianem „kliki gryfickiej”), ważnym aspektem tej sprawy była pogarda wobec kułaków stojących na drodze rozwoju gospodarczego państwa i karier indywidualnych lokalnych przedstawicieli władzy. Jak wynikało z dokumentów, przykładowo ppor. Muszyński nie okazywał żadnych oznak empatii wobec pobitych i okradzionych „bogaczy wiejskich”, uważając, że zasłużyli na takie potraktowanie. Nie potrafił również zrozumieć dużego zainteresowania, jakim władze centralne zaczęły darzyć powiat gryficki. Jak stwierdził Leon Goldner, oddelegowany 1 czerwca 1951 r. z ramienia WUBP w Szczecinie na odprawę z pracownikami PUBP w Gryficach: „Muszyński, chodząc po urzędzie, mówił, że my bierzemy w obro-nę kułaka, że kułak teraz będzie hulał, no i Michalski też tak trochę myślał. [...] Tow. Muszyński mówił: »was przecież też bito, macie jeszcze znaki; dlaczego wy bronicie tych ludzi [kułaków] [?]« i właśnie tacy ludzie [jak Muszyński] staczają się”¹⁰.

Szczególnie ostro na podjęcie próby wyjaśnienia działań brygady Majcherka zareagował zastępca Muszyńskiego, Ślusarek. Wprawdzie podczas akcji skupu zboża przebywał poza powiatem, lecz po swym powrocie aktywnie włączył się w proces zakłamywania sprawy, chociaż moment, który sobie na to wybrał, był fatalny, gdyż wówczas już zainteresował się nią KC PZPR. Działalność Ślusarka została omówiona w kolejnej części tekstu, niemniej należałoby zwrócić uwagę na fakt, że pracownicy aparatu bezpieczeństwa nie tylko mieli wiedzę o wydarzeniach rozgrywających się podczas planowego skupu w powiecie gryfickim, lecz także postanowili nie interweniować i zadbać o to, by informacje o popełnionych kradzieżach i pobiciach nie wydostały się poza powiat. Działania, jakie w tym celu podjęto, okazały się wszakże niedostateczne.

Pomimo opisanych wyżej zabiegów, przynajmniej część ofiar działań brygady lekkiej kawalerii nie zamierzała milczeć. Poniesione przez nie straty w gospodarstwach były bowiem zbyt duże, aby można było nad nimi przejść do porządku dziennego. Franciszka Zając złożyła zażalenie na działania podwładnych Majcherka do Wydziału Handlu WRN w Szczecinie 3 marca¹¹, natomiast 5 marca, w dniu procesu jej męża w Trzebiatowie, w Komitecie Powiatowym w Gryficach pojawił się Krystecki. Byłemu sołtysowi doradzono jednak, aby milczał, gdyż w przeciwnym wypadku dostanie pięć lat więzienia i zostanie „zgnojony”, po czym polecono mu opuścić siedzibę KP¹². W takiej sytuacji rolnik udał się do prokuratora powiatowego Skoczylasa i wiceprzewodniczącej PRN Leokadii Rutkowskiej, przed którymi złożył oświadczenie¹³.

¹⁰ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników PUBP w Gryficach, 1 VI 1951 r., k. 181.

¹¹ Kierownik rzeczowego Wydziału Handlu Jan Arleht podał błędnie, iż Franciszka Zając złożyła skargę „między 10 a 15 marca” (zob. AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/28, Oświadczenie Jana Arlehta, 23 IV 1951 r., k. 67).

¹² Jan Kołodziejski, który pod nieobecność I sekretarza przyjmował w siedzibie gryfickiego KP pobitego chłopca, oświadczył mu później, po konsultacjach z kierownictwem powiatu, że „o ile dowiedzie się wam, że kłamięcie, to zostaniecie pociągnięci do odpowiedzialności. To, co mówicie, jest kłamstwem; zwykłą »kułacką« plotką” (AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/28, Oświadczenie II sekretarza KP PZPR w Gryficach Jana Kołodziejskiego, 2 IV 1951 r., k. 88).

¹³ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin

Informacje podane przez byłego sołtysa jeszcze tego samego dnia zostały przekazane Grosingerowi, który zapewnił, że sprawę tę będzie wyjaśniał po procesie Zająca. U powiatowego pełnomocnika ds. skupu pojawił się także brat Ignacego Cieślaka – wspomniany już funkcjonariusz MO – który został nazwany „obroncą kułaków”¹⁴. Niemniej wciąż napływające nowe doniesienia o nieprawidłowościach podczas skupu zboża zaniepokoiły Grosingera i Grodzińskiego, którzy jeszcze w nocy z 5 na 6 marca udali się do trzech gospodarstw (Cieślaka, Maciusowicza i Rydza), aby ocenić sytuację¹⁵. Zniszczenia, które zaobserwowali, nie skłoniły ich jednak do jakiegokolwiek reakcji, co świadczyło o tym, że wyjazd ich miał na celu nie tyle potwierdzenie otrzymanych informacji, ile upewnienie się, w jakim stanie są gospodarstwa, a więc – czy udało się do tego czasu skutecznie zatrzeć ślady rewizji¹⁶.

Następnego dnia, 6 marca, do wiceprzewodniczącej PRN wpłynęły dwie nowe skargi: Ireny Maciusowicz i Ireny Cieślak¹⁷. W związku z tym do KP pod nieobecność Grosingera, który znajdował się na odprawie w Szczecinie¹⁸, przybył prokurator Skoczylas, by wyjaśnić sytuację. Grodziński odpowiedział mu, że zażalenia są zupełnie bezpodstawne, nazywając je „kułacką propagandą”, jednak kazał przygotować auto, po czym udał się wraz ze Skoczylasem na kontrolę do kolejnych gospodarstw. Według prokuratora prowadzono ją również następnego dnia. Wyjazdy potwierdziły informacje zawarte w skargach¹⁹.

1992, s. 94; AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie wiceprzewodniczącej PRN w Gryficach Leokadii Rutkowskiej, 22 IV 1951 r., k. 66.

¹⁴ Grodziński twierdził, że informacje Bronisława Cieślaka zlekceważył, gdyż rok wcześniej chciał on aresztować milicjanta, który oskarżył jego brata o nielegalną uprawę tytoniu (sprawa trafiła do PUBP, dzięki czemu funkcjonariusz ostatecznie nie został zatrzymany). Grodziński uważał, że Bronisław Cieślak „broni brata kułaka” (zob. APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do KC PZPR, 21 VII 1951 r., k. 91–92).

¹⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Jana Grodzińskiego, 21 IV 1951 r., k. 102.

¹⁶ Jan Kołodziejski zeznał m.in.: „wiadomym jest mi, że tow. Grosinger, tow. Dekert i tow. Grodziński [...], będąc na miejscu tych gwałtów [rewizje u Kaczmarka i Zająca – P.B.], [...] nie zabronili ekipie tychże »wycyznów«” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie II sekretarza KP PZPR w Gryficach Jana Kołodziejskiego, 2 IV 1951 r., k. 97). Warto zwrócić uwagę na protokół przesłuchania Tadeusza Borkowskiego. Twierdził on, że informował Grosingera o kradzieżach u Krysteckiego, lecz pełnomocnika ds. skupu interesowały inne sprawy: „Tow. Grosinger spytał się, czy już posprzątane, a gdy ja powiedziałem, że jeszcze nie [...], to mnie zbeształ, że się nie interesuję i kazał mi posłać milicjanta, by wypisał gospodarzom tym mandat” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Protokół przesłuchania Tadeusza Borkowskiego, 21 IV 1951 r., k. 70). Grodziński bronił się, twierdząc, że podczas wizyty u Rydza zauważył u niego „porządne meble” (było to jeszcze przed ich wywiezieniem przez Pietrzaka), zatem uznał, że ma do czynienia z kułakiem (zob. APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do KC PZPR, 21 VII 1951 r., k. 91–92).

¹⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie wiceprzewodniczącej PRN w Gryficach Leokadii Rutkowskiej, 22 IV 1951 r., k. 66. Odpisy skarg zostały przekazane do KP.

¹⁸ Według oświadczenia I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Grosinger podczas odprawy w KW nie wspominał o „grubych awanturniczych wypaczeniach w powiecie gryfickim” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy, 5 V 1951 r., k. 32). Z drugiej strony, jak zeznał Jan Kołodziejski, gdy Grosinger dowiedział się o pobiciu chłopca (najprawdopodobniej chodziło o Krysteckiego) przez członków ZMP, to oświadczył mu, że „jeżeli porwał się na ZMP-owców, to dobrze zrobili, że go pobili” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie II sekretarza KP PZPR w Gryficach Jana Kołodziejskiego, 2 IV 1951 r., k. 99).

¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie prokuratora powiatowego Jerzego Skoczylasa, 22 IV 1951 r., k. 47. Warto dodać, że skargi te próbowano podważać. Przykładowo Arleht zeznał, iż po rozmowie z sekretarzem Prezydium PRN w Gryficach Śledzińskim odpowiadającym z ramienia tej struktury za skup zboża doszedł do wniosku, że Zajac był kułakiem. Informację tę przekazał przewodniczącemu prezydium WRN w Szczecinie A. Zabińskiemu, który oświadczył: „jest to typowy przykład, jak czasem kułak umie się maskować i jak [...]

W takiej sytuacji, po powrocie do siedziby KP 7 marca, Grodziński i Grosinger zwołali naradę, tzw. ścisłą egzekutywę, w której wzięli udział: prokurator powiatowy, komendant powiatowy MO, szef PUBP, a także Majcherek. Oficjalnie ustalano, jakie działania należy podjąć, aby maksymalnie zmniejszyć możliwość kompromitacji PZPR i idei planowego skupu zboża²⁰. Postanowiono, że najlepiej będzie całą sprawę nadal utrzymać w tajemnicy, co zamierzano osiągnąć, odbierając członkom brygady lekkiej kawalerii skradzione przez nich rzeczy i oddając je chłopom. Jak zeznał potem prokurator Skoczylas, winnych nadużyć zamierzano ukarać dopiero po pewnym czasie, aby ich ewentualne wyrzucenie ze struktur PZPR nie było łączone ze skupem zboża²¹. Do tego czasu jednak zapewniono im bezkarność, o ile dobrowolnie oddaliby wszystkie zrabowane rzeczy, które miał od nich odebrać komendant Kalinowski, przeprowadzając jednocześnie rozmowę dyscyplinującą i nakazując im milczenie²². Majcherek otrzymał zadanie ustalenia, kto co ukradł, a po zdeponowaniu tych przedmiotów u Kalinowskiego zamierzano je następnie przekazać do prokuratora powiatowego, u którego chłopci mogli je odebrać po ich rozpoznaniu i za pokwitowaniem. Jak już wspomniano, komendant MO i szef PUBP nie zastosowali żadnych sankcji wobec osób, które dopuściły się kradzieży. W późniejszym czasie zarówno Kalinowski, jak i Muszyński tłumaczyli się rozkazem MBP nr 06/51, który mówił, że wszelkie przedsięwzięcia represyjne aparatu bezpieczeństwa w akcji planowego skupu powinny być uzgadniane w skali powiatu z pełnomocnikiem KC PZPR²³. Decyzje, które zapadły na posiedzeniu ścisłej egzekutywy, miały służyć przede wszystkim niedopuszczeniu do

trzeba w takich przypadkach ostrożnie zajmować stanowisko. Zresztą [...] jest przecież w Gryficach KP PZPR i niewątpliwie bez jego zgody nic tam nie uczynią, dlatego też takimi sprawami nie przejmuję się, ani [nie] zajmuję się specjalnie, bo w warunkach otwartej walki klasowej na wsi zdarzyć się mogą i tam przegięcia” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie Jana Arlehta, 23 IV 1951 r., k. 67).

²⁰ Załącznik do protokołu nr 89 – Notatka Komisji KC PZPR w sprawie wypaczeń w akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, 7 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 124.

²¹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie prokuratora powiatowego w Gryficach Jerzego Skoczylasa, 22 IV 1951 r., k. 46. Grosinger ujął sprawę Majcherka w niejednoznaczny sposób: „Należałoby nadmienić, że mimo dużych wysiłków ze strony przewodniczącego Powiatowego Zarządu ZMP [...], nie potrafił on we właściwy sposób pokierować pracą całej organizacji ze względu na niedostateczne wyrobienie polityczne i słabą operatywność. Dla dobra ZMP należy koniecznie zmienić przewodniczącego ZMP” (APSz, KW PZPR, 3794, Ocena Stanisława Grosingera odnośnie do przebiegu planowego skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego za okres od 1 II do 10 III 1951 r., marzec 1951 r., k. 153).

²² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie komendanta powiatowego MO w Gryficach Józefa Kalinowskiego, 21 IV 1951 r., k. 62. Planowane usunięcie Majcherka z funkcji przewodniczącego ZMP i przeniesienie go do Wydziału Statystycznego mogło sugerować, że odpowiedzialność karna i wyrzucenie z PZPR jednak go ominą.

²³ *Ibidem*. Por. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie szefa PUBP w Gryficach Tadeusza Muszyńskiego, 24 IV 1951 r., k. 63–64. Prokurator Skoczylas na tym etapie sprawy doszedł do wniosku, że kwestia nadużyć brygady lekkiej kawalerii jest wewnętrzną sprawą PZPR, pozostającą w gestii Grodzińskiego i Grosingera. Zdecydował zatem, by nie wszczynać śledztwa. Jak potem oświadczył: „było to stanowisko pełnomocnika KC [...] więc moim zdaniem wiedzącego, jak w takich przypadkach należy postąpić. [...] kierowałem się jedynie tym, że jest to sprawa partii i wyższe władze partyjne wiedzą o tym” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie prokuratora powiatowego w Gryficach Jerzego Skoczylasa, 22 IV 1951 r., k. 48). Skoczylas nie miał jednak do końca czystego sumienia, gdyż we wcześniejszym oświadczeniu z kwietnia jego słowa doskonale wpisywały się w retorykę Grosingera przy opisie ofiar rewizji: „osobami tymi są typowi kulacy znani ze swej oporności i wrogiego nastawienia do Państwa Ludowego” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie prokuratora powiatowego w Gryficach Jerzego Skoczylasa, 24 III 1951 r., k. 49).

dalszego szerzenia się informacji o nadużyciach podczas planowego skupu. Chroniono w ten sposób osoby odpowiedzialne za jego przeprowadzenie i nadzór nad nim.

Powyższe uzgodnienia zostały wprowadzone w życie. Prokurator Skoczyła postanowił nie wszczynać śledztwa w sprawie działań brygady lekkiej kawalerii, a komendant Kalinowski odebrał od jej członków rzeczy, które należały do rolników, pouczając aktywistów i nakazując im milczenie. Odzyskane przedmioty (aczkolwiek członkowie ZMP nie oddali wszystkiego) zostały następnie przekazane do prokuratury i zwrócone chłopom. Jednocześnie Kalinowski i Muszyński wysłali do przełożonych na szczeblu wojewódzkim uspokajające meldunki, w których działalność brygady została w znacznym stopniu „wygładzona”. Świadczy o tym meldunek szefa PUBP z 10 marca 1951 r., w którym informował on WUBP, że „sprawę ostatecznie załatwiono przez zwrócenie tych [skradzionych] przedmiotów właścicielom za pośrednictwem prokuratora powiatowego, do którego wpłynęły zażalenia”²⁴. Teoretycznie mogło się wydawać, że sytuacja została opanowana, jednakże chłopskich skarg wciąż przybywało, a część z nich, jak np. skarga Ireny Maciusowicz, została skierowana do KC PZPR lub samego prezydenta Bieruta²⁵. W takiej sytuacji dłuższe ignorowanie sprawy okazywało się problematyczne, tym bardziej że prokurator asystujący przy oddawaniu chłopom ich przedmiotów wówczas dopiero zorientował się w skali nadużyć: „kradzione rzeczy oddawałem przez kilka dni za pokwitowaniem, a widząc, że sprawa staje się naprawdę dramatyczna i poważna, gdzieś około 20 marca, ponieważ taki stan moim zdaniem nie mógł dalej istnieć, zwróciłem się do sekretarza komitetu i oświadczyłem mu, że ponieważ nie ma żadnych decyzji [odnośnie do ukarania członków brygady Majcherka – P.B.], a wypadków kradzieży jest już pięć, ja muszę zawiadomić po swojej linii prokuraturę wojewódzką, gdyż mogę mieć z tego powodu nieprzyjemności. Sekretarz nie sprzeciwił się temu, oświadczając, że jest to moją powinnością i dnia 24 marca wysłałem prokuratorowi wojewódzkiemu pismo w tej sprawie. W pierwszych dniach kwietnia przyjechał prokurator wojewódzki, [który] polecił sporządzić odpisy wszystkich skarg, po czym po kilku dniach wszczął śledztwo przeciwko podejrzanym o kradzież”²⁶.

²⁴ Meldunek nr 25 „ściśle tajny” szefa PUBP w Gryficach do szefa WUBP w Szczecinie dotyczący skupu zboża, 10 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 73. Muszyński po raz pierwszy poinformował przełożonych o „przebiegach” 9 III 1951 r., pisząc w meldunku jedynie o przypadkach kradzieży i w ten sposób bagatelizując sprawę. Dopiero 24 III 1951 r. przekazano naczelnikowi Wydziału IV WUBP w Szczecinie szczegółowy raport, w którym wspomniano o przypadkach pobic chłopów (zob. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie szefa PUBP w Gryficach Tadeusza Muszyńskiego, 24 IV 1951 r., k. 65). Kalinowski o zaistnieniu kradzieży meldował do WUBP 7, 9 i 10 III 1951 r., przesyłając również kopie meldunków do Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie (zob. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie komendanta powiatowego MO w Gryficach Józefa Kalinowskiego, 21 IV 1951 r., k. 62). Zbieżność dat i treści meldunków świadczyła o skoordynowaniu akcji wyciszenia działań brygady lekkiej kawalerii w powiecie gryfickim.

²⁵ Żona rolnika prosiła m.in. o wzięcie w obronę i poinformowanie, co w takiej sytuacji ma czynić (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/183, Skarga Ireny Maciusowicz do prezydenta Bolesława Bieruta, 5 III 1951 r., k. 107). Franciszka Zając, obawiając się, że jej skarga do KC PZPR zostanie przechwycona i zniszczona przez pracowników miejscowej poczty, wysłała ją do stolicy za pośrednictwem zaufanego mężczyzny, który w tym czasie wyjeżdżał na Rzeszowszczyznę i miał ją nadać dopiero po opuszczeniu województwa szczecińskiego.

²⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie prokuratora powiatowego w Gryficach Jerzego Skoczyła, 22 IV 1951 r., k. 48. Chociaż Skoczyła starał się później umniejszać swą rolę w ukrywaniu wypaczeń, to jednak w piśmie do prokuratora wojewódzkiego napisał: „komitet [powiatowy] wyciągnął jak najdalej idące konsekwencje w stosunku do całej ekipy, ze względu jednak na szczególnie charakter tej sprawy, śledztwa zalecił

Grodziński był na zmianę postawy Skoczylasa przygotowany, gdyż do tego czasu zdążył sobie wraz z innymi członkami „kliki” przygotować bardziej adekwatną do istniejących realiów linię obrony. Polegała ona głównie na poświęceniu Majcherka, jako głównego prowodyra ujawnianych nieprawidłowości, od którego zamierzano się stanowczo odciąć, twierdząc, że podawał fałszywe meldunki, przez co jego przełożeni nie mieli wiedzy na temat rzeczywistych działań brygady lekkiej kawalerii. Kwestię odpowiedzialności za brak nadzoru nad Majcherkiem i jego ekipą zamierzano rozmyć sugerowaniem, że członek egzekutywy i przewodniczący ZMP w powiecie zasługiwał na pełne zaufanie ze strony Grodzińskiego i Grosingera, zatem nie przyszło im do głowy, by mógł on ich świadomie wprowadzać w błąd. Argumentację tę zastosowano podczas obrad Egzekutywy KP PZPR w Gryficach 17 kwietnia 1951 r. Cytowany już protokół tego wydarzenia nie został ujęty w zbiorze dokumentów opracowanych przez Kazimierza Kozłowskiego, więc warto mu poświęcić nieco miejsca. Na spotkanie to zostali także zaproszeni: kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Szczecinie nazwiskiem Symoniuk, a także osoba odpowiadająca w KW za kontrolę partyjną, gdyż do tego czasu informacje na temat wydarzeń w powiecie gryfickim dotarły do władz województwa, o czym będzie mowa w dalszej części tekstu.

Egzekutywa miała interesujący przebieg, gdyż w jej toku Grodziński, Kalinowski i Muszyński ustawili się w pozycji surowych sędziów działań Majcherka, o których do niedawna jakoby nie mieli wiedzy. Majcherek na początku spotkania złożył samokrytykę, przyznając, że jako przewodniczący brygady jest odpowiedzialny za podwładnych, aczkolwiek dodał natychmiast, iż kradziono niewielkie przedmioty, czego on nie był w stanie zauważyć, przez co nie mógł na to odpowiednio zareagować. Wystąpienie to zostało ostro skomentowane przez komendanta Kalinowskiego, który stwierdził, że Majcherek nadal próbuje okłamywać egzekutywę, gdyż – jak wiadomo – przywłaszczano sobie także większe przedmioty (np. jesionkę), czego nie mógł nie zauważyć. Następnie w toku dyskusji stwierdzono, iż główną winę za wypaczenia ponosi Majcherek, wobec czego postawiono wniosek o jego wykluczenie z PZPR. Wówczas głos zabrał szef PUBP, domagając się surowszego ukarania przewodniczącego brygady lekkiej kawalerii: „Towarzysz Majcherek nadal w partii pozostać nie może. Jeśli by takie coś zdarzyło się funkcjonariuszowi, to nie tylko byłby wykluczony z Partii, ale kosztowałyby go [to] również od ośmiu do piętnastu lat więzienia. Tak samo w stosunku do tow. Majcherka należy wyciągnąć dalsze konsekwencje; nie pozostawać tylko na wykluczeniu go z Partii”²⁷.

Zarzuty wobec Majcherka spotkały się z aprobatą Grodzińskiego, który poparł wniosek o wykluczenie go z PZPR. Następnie udzielono głosu członkowi brygady ZMP Kondrackiemu. Próbował on tłumaczyć się, że nie chciał kraść, dlatego też był przez przewodniczącego wysyłany do przeszukiwania budynków gospodarczych, gdy

wstrzymać, a ponieważ zapobiegnięto w porę, sprawa do tej pory żadnego rozgłosu nie nabrała” (APSz, KW PZPR, 1253, Pismo prokuratora powiatowego w Gryficach Jerzego Skoczylasa do prokuratora wojewódzkiego w Szczecinie w sprawie nieprawidłowości podczas skupu zboża, 24 III 1951 r., k. 1-2).

²⁷ AAN, KC PZPR, 237/XII/183, Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Gryficach, 17 IV 1951 r., k. 110.

reszta brygady rewidowała mieszkania. Kondracki odniósł się także do zarzutów stolarstwa się na koszt chłopów, mówiąc: „jedliśmy dlatego, że byliśmy zabierani w teren prosto z zakładów pracy i byliśmy głodni”²⁸. Powyższe wyjaśnienia nie znalazły zrozumienia u komendanta Kalinowskiego, który stwierdził, że wobec Kondrackiego również należy wyciągnąć daleko idące konsekwencje partyjne. Atmosferę, jaka wytworzyła się w toku egzekutywy, dobitnie podsumował szef PUBP w Gryficach: „Jeżeli myśmy powzięli taką decyzję [mowa o początkowym wyciszaniu sprawy nadużyć – P.B.] [...], tośmy mieli na uwadze, żeby nie kompromitować Partii, bo przecież Komitet Powiatowy wysłał tą ekipę w teren. Kiedy nie były całkowicie nam znane fakty ich złej roboty [...], powzięliśmy poprzednio decyzję, którą uważaliśmy za słuszną; obecnie natomiast, gdy jesteśmy całkowicie zapoznani z ich sprawą, uważam, że należy poprzednią decyzję zmienić i wyciągnąć wobec nich ostrzejsze wnioski. Ja sobie uświadomiłem, że niepraworządność nie może być kryta, dlatego też o wszystkich zajęciach w terenie złożyłem meldunek [...] swoim zwierzchnikom”²⁹.

Następnie głos zabrał m.in. komendant Kalinowski, który stwierdził, że skoro omawiane zajścia miały miejsce po raz pierwszy, to wystarczy wydalić z PZPR jedynie Majcherka. Dyskusję podsumował kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR, który jako jedyny zasugerował, że pewną winę za zaistniałe sytuacje ponosi również KP, gdyż nie udzielono odpowiednich wytycznych członkom brygady lekkiej kawalerii. Efektem tej konstatacji nie było jednak pociągnięcie Grodzińskiego do jakiegokolwiek odpowiedzialności (Grosinger w tym czasie przebywał już w stolicy, gdyż zakończyła się akcja skupu zboża). Ograniczono się jedynie do tego, by „wyciągnąć wnioski na przyszłość”. Wobec łagodnego potraktowania Grodziński pozwolił sobie na pewną samokrytykę, stwierdzając, iż nie kontrolował w sposób odpowiedni działań brygady lekkiej kawalerii. Ostatecznie podczas omawianej egzekutywy postanowiono wykluczyć z PZPR Majcherka i Kondrackiego, a sprawę pozostałych członków brygady pozostawić w gestii prokuratora³⁰.

Analizując stenogram z powyższego spotkania, trudno nie odnieść wrażenia, że Grodziński, Kalinowski i Muszyński sprawnie rozdzielili między siebie role, tak by z brygady lekkiej kawalerii i osoby jej przewodniczącego uczynić głównych winowajców wypaczeń. Nie zostało to skonsultowane z samymi zainteresowanymi, gdyż w toku dyskusji Majcherek i Kondracki byli zdezorientowani i podejmowali dosyć nieporadne próby wytłumaczenia swej postawy, w efekcie dodatkowo się obciążając przez podawanie większej liczby szczegółów dotyczących rewizji w gospodarstwach chłopskich³¹. Z drugiej zaś strony Kalinowski i Muszyński nie mieli sobie niemal nic do zarzuce-

²⁸ *Ibidem*, k. 111.

²⁹ *Ibidem*, k. 113.

³⁰ *Ibidem*, k. 113–114.

³¹ Jak słusznie zauważył komendant powiatowy MO, podsumowując wystąpienie Kondrackiego: „Kiedy przeprowadzałem w tej sprawie dochodzenie i rozmawiałem z Kondrackim, to przyznał mi się do zegarka, że otrzymał [go] od kolegi; obecnie natomiast wyszło na jaw więcej spraw i uważam, że zaczyna on coś kręcić i w błąd nas wprowadza przez cały okres przeprowadzanego dochodzenia. Obecnie zaczyna się tłumaczyć, że robi to nieświadomie, że widział jak Przewodniczący brał koszule i spodnie, to i on wzięł marynarkę” (*ibidem*, k. 112).

nia, racjonalizując wszystkie swoje decyzje. Jedynie Grodziński zauważył uchybienia w swej pracy, nie na tyle jednak wielkie, aby miały się one stać podstawą do wszczęcia przeciwko niemu jakichkolwiek działań administracyjnych. W trakcie opisanej wyżej egzekutywy dokonano się zatem w skali mikro to, do czego doszło, gdy wypadki gryfickie zostały ujawnione na szczeblu centralnym. Także wtedy postanowiono ukarać nie inspiratorów wypaczeń, czyli członków KC PZPR, lecz jedynie wykonawców.

* * *

Chociaż największy wysiłek mający na celu ukrycie nadużyć z oczywistych względów był podejmowany na szczeblu powiatu, to trzeba dodać, że w mniejszym stopniu – aczkolwiek w sposób zauważalny – działały w tym kierunku również osoby związane z KW PZPR w Szczecinie. Nie było zatem tak, że kierownictwo w stolicy województwa nie miało wiedzy o tym, co działo się w powiecie gryfickim.

Dzień po tym, jak I sekretarz KP PZPR w Gryficach objeżdżał z prokuratorem powiatowym zrabowane gospodarstwa, a powiatowy pełnomocnik ds. skupu przebywał na odprawie w Szczecinie (na której wyniki skupu zboża w jego powiecie uznano za najlepsze i postawiono je za wzór innym), do Gryfic przybył Wacław Drab. Drab był kierownikiem Wydziału Komunikacyjnego KW PZPR, a także z ramienia Egzekutywy KW opiekunem powiatu gryfickiego podczas akcji planowego skupu zboża. Grodziński i Grosinger, którzy wówczas wiedzieli już, że wypadków „przebieg” nie da się całkiem ukryć, wykorzystali to, żeby naradzić się w sprawie dalszego postępowania. Powiatowy pełnomocnik ds. skupu podał w oświadczeniu, że zmierzał do tego, by Drab porozumiał się z sekretarzem Bogdanem lub egzekutywą i ustalił, czy osoby winne nadużyć należy „oficjalnie, z hukiem wywalić z ZMP i wyciągnąć wnioski karne, czy też zrobić to bez rozgłosu”³².

Drab zapamiętał jednak tę rozmowę inaczej. Gdy Grodziński i Grosinger przedstawili mu sytuację, zapytał ich, co dalej zamierzają zrobić. Oni stwierdzili, że poleca prokuratorowi powiatowemu zebrać okradzionych kułaków, zwrócić im zrabowane rzeczy i nakazać milczenie. Drab miał odpowiedzieć, iż nie jest to dobre rozwiązanie, a sprawę członków brygady lekkiej kawalerii należy szybko skierować do prokuratora. Jego rozmówcy mieli na to odmienne zapatrywania: „Towarzysz Grosinger nie zgadzał się z moim stanowiskiem, twierdząc że »kułacy podniosą łeb do góry« i że brygada młodzieżowa zrobiła dużo dobrej roboty w tej akcji”³³. Ponieważ w toku dyskusji nie udało się osiągnąć konsensusu, zdecydowano, że Drab uda się do sekretarza Bogdana, który podejmie ostateczną decyzję. Jak podsumował Grosinger: „ustaliliśmy, że jeśli nie będzie w tej sprawie telefonu z KW, to znaczy, że sprawę należy załatwić bez

³² Oświadczenie pełnomocnika KC PZPR Stanisława Grosingera złożone władzom partyjnym po ujawnieniu wydarzeń gryfickich, 24 IV 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 115.

³³ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie kierownika Wydziału Komunikacyjnego KW PZPR w Szczecinie Wacława Draba, 19 IV 1951 r., k. 68–69.

specjalnego rozgłosu, a to ze względu na imię ZMP³⁴. Telefonu się nie doczekano, co Grodziński i Grosinger uznali, zapewne z wielką ulgą, za milczącą aprobatę swoich dotychczasowych działań.

Drab powrócił do Szczecina i następnego dnia rano całą sprawę zreferował Bogdanowi, który oświadczył, że „trzeba szybko zrobić proces”³⁵. Niemniej jego dalsze działania świadczyły o czymś zupełnie innym. Jak zeznał później kierownik Wydziału Komunikacyjnego: „Ja[k] oświadczyłem, że powtórzę [to] telefonicznie tow. Grodzińskiemu, to tow. Bogdan odpowiedział, że sprawę załatwi sam. Odszedłem przekonany, że sprawa ta we właściwy sposób zostanie załatwiona. Od tej pory w KP [...] nie byłem; [...] dzień dni byłem chory. Przed kilku dniami dowiedziałem się od tow. Siurdyny, zastępcy kierownika Wydziału Komunikacyjnego, który był w Gryficach, że sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona, wobec czego tow. Siurdyna złożył meldunek na piśmie”³⁶.

Z powyższego cytatu wynika, że II sekretarz KW PZPR w Szczecinie, który nadzorował skup zboża w województwie i zastępował nieobecnego I sekretarza Prymę (wyjechał na leczenie), nie zrobił nic, by kwestię nadużyć wyjaśnić, chociaż został o nich poinformowany. Działalność Bogdana w tym czasie i jego motywy miały charakter złożony, dlatego warto im poświęcić więcej miejsca. Z materiałów archiwalnych wyłania się obraz II sekretarza KW jako osoby skoncentrowanej przede wszystkim na pomyślnym wykonaniu zadań stawianych mu przez przełożonych³⁷. Postęp w tym zakresie Bogdan mierzył głównie za pomocą metod statystycznych (odwołując się do konkretnej ilości zboża spływającego z powiatów), a będąc świadomym poważnych trudności w sprostaniu wyśrubowanym normom, i być może zdając sobie sprawę z braku własnych dostatecznych kompetencji, sekretarz przejawiał nerwowość wynikającą z lęku przed niewykonaniem zadania i negatywną oceną przełożonych. Świadczyć o tym mogą słowa Bogdana wypowiedziane do jednego z aktywistów, który wskazywał mu na niebezpieczeństwo nadużyć: „Przejąć nie ma i zboża nie ma”³⁸.

II sekretarz nie wykazywał wystarczającej inicjatywy (być może wynikało to z jego charakteru), ażeby móc prawidłowo zareagować na wypadki gryfickie oraz od-

³⁴ Oświadczenie pełnomocnika KC PZPR Stanisława Grosingera złożone władzom partyjnym po ujawnieniu wydarzeń gryfickich, 24 IV 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 115.

³⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie kierownika Wydziału Komunikacyjnego KW PZPR w Szczecinie Wacława Draba, 19 IV 1951 r., k. 69.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ W tym kontekście warto zwrócić uwagę na meldunki Bogdana wysyłane do Warszawy, w których starał się on podkreślać własne sukcesy, osiągane mimo znacznych trudności. W jednym z nich pisał, że: „Na fali akcji skupu zboża wzmaga się coraz bardziej walka klasowa na wsi – chłopci mało- i średniorolni demaskują zaciekle opór kulaków, dysponujących nadwyżką zbożową” (Meldunek sekretarza ds. organizacyjnych KW PZPR w Szczecinie do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 20 I 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 62). W późniejszym dokumencie z lutego Bogdan meldował natomiast, podając informację o wykonaniu miesięcznego planu skupu zboża w 77,9 proc., że: „Jak nam donoszą z [...] powiatów, sytuacja w terenie jest na ogół ciężka – »trójki« i aktyw napotyka na silny opór kulaka” (Fragment meldunku sekretarza ds. organizacyjnych KW PZPR w Szczecinie skierowany do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, dotyczący zboża, 16 II 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 64–65). II sekretarz niewątpliwie dążył do tego, aby przedstawić swoją pracę w jak najkorzystniejszym świetle.

³⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie odnośnie do poleceń II sekretarza KW PZPR w Szczecinie w sprawie skupu zboża w lutym 1951 r., 5 V 1951 r., k. 86.

powiednio pokierować planowym skupem zboża. Najwyraźniej sytuacja go przerosła i nie wiedział, jak powinien się zachować – zwłaszcza że zbiegło się to z nieobecnością I sekretarza. Sam wyjaśniał to następująco: „prawdą jest, że ja na nie [wydarzenia w powiecie gryfickim – P.B.] zareagowałem źle, nie po partyjnemu. One mnie przeraziły. Nurtowała gdzieś we mnie myśl – lepiej by było, gdyby ich nie było. Ja się ucieszyłem, że inicjatywę śledztwa wziął na siebie tow. Pryma [po powrocie z leczenia – P.B.]. Ja w tym czasie chciałem te wypadki zepchnąć, na plan drugi odsunąć. Ale po kilku dniach uświadomiłem sobie swój błąd, poszedłem do WKKP, ustaliłem, że wyjazd musi nastąpić natychmiast, sam podjąłem słuszną decyzję wyjazdu na miejsce przestępstwa razem z członkiem WKKP [...]. Jednak tow. Pryma polecił mi w ostatniej minucie pozostać w KW”³⁹.

Powyższy cytat, w połączeniu z innymi źródłami, wskazuje, iż samopoczucie II sekretarza w tym okresie nie było dobre. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, można zgodzić się z tym, że podczas skupu podlegał on silnemu stresowi, co zresztą sam przyznawał. Z pewnością dużą rolę odegrało także jego asekuranctwo wynikające z obawy przed ukaraniem, widoczne w powyższej samokrytyce, w której z jednej strony Bogdan przyznawał się do winy, by następnie płynnie przejść do kwestii podnoszenia własnych, raczej wątpliwych, zasług mających umniejszyć zaniedbania. Do tego sekretarz mijał się z prawdą, twierdząc, że o wypadkach gryfickich dowiedział się 4 lub 5 kwietnia, gdyż w rzeczywistości miało to miejsce niemal miesiąc wcześniej⁴⁰. Całość wypowiedzi sprawia wrażenie mało wiarygodnej próby ratowania swej pozycji poprzez częściowe przyznanie się do winy. Również inne osoby stykające się z II sekretarzem styl jego pracy oceniały negatywnie, np. sekretarz Wydziału Propagandy KW PZPR w Szczecinie, który w toku wypadków gryfickich przebywał na urlopie i nie był bezpośrednio zaangażowany w skup zboża, o Bogdanie powiedział: „jego tendencje do wyłącznego decydowania, do [...] »trzymania się na wierzchu«, jego zarozumiałość, brak wyczucia i równowagi politycznej oraz skłonność do zagmatwania sytuacji – wszystko to utrudniało jeszcze więcej kolektywną pracę [KW]”⁴¹.

Początkowo główną osobą w KW PZPR w Szczecinie odpowiedzialną za ukrycie nadużyć w Gryficach był II sekretarz Bogdan. Niemniej na szczeblu województwa nie był on jedyny. Z dostępnych dokumentów wynika, że również I sekretarz Pryma po powrocie z Krynicy próbował wstrzymać śledztwo przeciwko członkom brygady lekkiej kawalerii. Jak wcześniej wspomniano, prokurator Skoczyła wysłał pismo w sprawie wypaczeń do prokuratury wojewódzkiej 24 marca. Wpłynęło ono 30 marca i jeszcze tego samego dnia po południu prokurator wojewódzki Janina Hass

³⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie sekretarza ds. organizacyjnych KW PZPR w Szczecinie Mikołaja Bogdana w sprawie nieprawidłowości podczas planowego skupu zboża w powiecie gryfickim, 6 V 1951 r., k. 89. Zachowanie Bogdana mogło wynikać również z tego, że utrzymywał on do tej pory dobre relacje osobiste z Grosingerem.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Wyjaśnienia i uwagi sekretarza Wydziału Propagandy KW PZPR w Szczecinie Jana Lewina, dotyczące wypadków w Gryficach, b.d. [1951 r.], k. 34. Działalność II sekretarza po powrocie do Szczecina negatywnie ocenił również jego bezpośredni przełożony (zob. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy, 5 V 1951 r., k. 96-98).

przekazała je kierownikowi Wydziału Administracyjnego KW PZPR. Ponieważ sprawa wymagała konsultacji z I sekretarzem, postanowiono nie zajmować wobec niej stanowiska, lecz oczekiwać na powrót Prymy, który nastąpił 4 kwietnia. Ponieważ Hass tego samego dnia rozpoczynała urlop, poleciła dalej monitorować sytuację swemu zastępcy – prokuratorowi Stramerowi⁴². Ten skontaktował się z KW, lecz wówczas „nastawiono” go, by „chwilowo śledztwa nie wszczynać i wezwać jedynie poszkodowanych chłopów do Prokuratury Powiatowej w Gryficach i tam oświadczyć im, żeby się uspokoiли, bo śledztwo już w toku”⁴³. Ponadto po południu w prokuraturze wojewódzkiej pojawił się kolejny pracownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Szczecinie, powtarzając raz jeszcze, że śledztwa nie należy wszczynać, lecz wezwać poszkodowanych chłopów do prokuratury w Gryficach i poinformować ich o rozpoczęciu dochodzenia. Jednocześnie zamierzano poprosić gospodarzy o zachowanie ścisłej tajemnicy i nierozpowiadanie o sprawie nadużyć dla dobra śledztwa. Stramer przyjął powyższe do wiadomości i poinstruował prokuratora Beńskiego, który udał się do Gryfic 5 kwietnia⁴⁴.

O nieprawidłowościach podczas planowego skupu zboża na terenie województwa I sekretarz Pryma miał się dowiedzieć 4 kwietnia. Polecił on wszcząć dochodzenie w tej sprawie WKKP, a prokuraturze – odebrać i zwrócić poszkodowanym skradzione przedmioty, winnych zaś aresztować⁴⁵. Jednakże, jak zostało to już przedstawione, reakcja władz wojewódzkich nie była wystarczająco energiczna, a ponadto miała ona służyć wyciszeniu nadużyć. Brak zdecydowanych działań ze strony KW potwierdził sam Pryma, tłumacząc się, że niedostatecznie „wyostrzył” sprawę podwładnym. Trudno jednak dać wiarę słowom I sekretarza, biorąc pod uwagę fakt, że polecenia, jakie prokuratorzy otrzymywali z KW, mówiły wprost o tym, by śledztwa w sprawie członków brygady lekkiej kawalerii nie wszczynać. Z pewnością musiały być one uzgadniane z I sekretarzem. Pryma prawdopodobnie dążył do zatuszowania kwestii nieprawidłowości podczas planowego skupu zboża, niemniej nie robił tego tak topornie jak Bogdan. „Nastawienia” prokuratury mówiące o „chwilowym” niewszczynianiu śledztwa w połączeniu z rozpoczęciem kontroli przez WKKP i wysłaniem do Gryfic zastępcy kierownika Wydziału Komunikacyjnego KW świadczyły o tym, że I sekretarz pragnął sprawę rozstrzygnąć w ramach wojewódzkich struktur partyjnych, bez potrzeby angażowania prokuratury.

Gdyby Pryma przebywał w Szczecinie przez cały okres planowego skupu zboża, być może byłby w stanie na niepokojące sygnały reagować skuteczniej, jednakże – według jego relacji – stosowne informacje o wydarzeniach w Gryficach uzyskał on od zastępcy kierownika Wydziału Komunikacyjnego KW 4 kwietnia,

⁴² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie prokuratora wojewódzkiego w Szczecinie Janiny Hass, 23 IV 1951 r., k. 51.

⁴³ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Szczecinie Jerzego Stramera, 23 IV 1951 r., k. 52.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy, 5 V 1951 r., k. 94.

na kilkanaście dni przed przyjazdem do Szczecina delegatów KC PZPR i Generalnej Prokuratury⁴⁶.

Na kwestię nadużyć podczas planowego skupu zboża nie zareagowało również w odpowiedni sposób wojewódzkie kierownictwo aparatu bezpieczeństwa, które nie było informowane o popełnianych przestępstwach bądź też początkowo otrzymywało w sprawie aresztowań chłopów i działań brygady lekkiej kawalerii uspokajające meldunki. Przykładowo w sprawozdaniu Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie pierwsze informacje na temat wypadków gryfickich pojawiły się dopiero w czerwcu 1951 r.: „W miesiącu sprawozdawczym [maju] ujawniło się łamanie linii Partii i Rządu w powiecie gryfickim w okresie skupu zboża. Milicja brała udział w łamaniu linii Partii przez dawanie nakazów karnych poszkodowanym za to, że szybko nie sprząтали zniszczonego mienia, jak również tolerowała wybryki brygady ZMP. Wydział IV nie reagował na zaistniałe wypadki, ponieważ o nich nie wiedział”⁴⁷. W raportach, wysyłanych przez naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie do dyrektora Departamentu IV MBP w Warszawie, pisano zaś o tym, że przeciwko planowemu skupowi zboża i zakładaniu nowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych występowali kułacy⁴⁸.

Niemniej do szefa WUBP w Szczecinie dotarły z czasem informacje, które winny go skłonić do baczniejszego przyjrzenia się działalności struktur władzy w powiecie gryfickim. Oprócz wspomnianych już meldunków Kalinowskiego i Muszyńskiego z połowy marca, w których pisano o kradzieżach w chłopskich gospodarstwach podczas akcji skupu zboża, napływały doniesienia, które same w sobie być może mogłyby zostać zignorowane, jednakże w połączeniu z pozostałymi meldunkami składały się na ogólny obraz sytuacji świadczącej o tym, że w powiecie gryfickim prawdopodobnie dochodzi do łamania prawa. Przykładem może być informacja przekazana szefowi WUBP o ulotce, którą 25 lutego znaleziono przybitą do drzewa nieopodal kościoła w Gryficach: „Co ty gruzińska mordo [mowa o Stalinie – P.B.] myślisz? Że Polska będzie z głodu zdychać, a ty będziesz rozpasał się w Moskwie? Ludzie, nie dajcie im [komunistom] zboża, bo sami będziecie jedli pokrzywy”⁴⁹.

Ppłk Koton nie podjął żadnych działań mających na celu wyjaśnienie sytuacji w Gryficach, zasłaniając się później tym, że nie był właściwie informowany przez PUBP, co w znacznym stopniu było zgodne z prawdą. Dlatego też we wniosku o usunięcie

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ AIPN Sz, 008/359, t. 5, Sprawozdanie miesięczne Wydziału IV KW MO w Szczecinie za maj 1951 r., 11 VI 1951 r., k. 332–333.

⁴⁸ Zob. AIPN Sz, 008/8/84, Sprawozdanie miesięczne naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie za marzec 1951 r., 15 IV 1951 r., k. 198–199.

⁴⁹ AIPN Sz, 008/101, Raport dla szefa WUBP w Szczecinie w sprawie ulotki znalezionej niedaleko kościoła w Gryficach, 26 II 1951 r., k. 41. Tego samego dnia w przydrożnych krzakach niedaleko gm. Sokołów znaleziono kolejną ulotkę, która głosiła: „PGR doprowadza was do nędzy. Precz ze Stalinem i Bierutem” (AIPN Sz, 008/93, Część opisowa do sprawozdania miesięcznego Sekcji I Wydziału III WUBP w Szczecinie za luty 1951 r., 5 III 1951 r., k. 35). Ulotki zostały zakwalifikowane jako forma działalności zbrojnego podziemia niepodległościowego. Pierwsza z nich niewątpliwie nawiązywała do akcji brygady lekkiej kawalerii i planowego skupu zboża. Oznaczało to, że musiały się one odbić wśród ludności powiatu szerokim echem. W marcu na terenie powiatu znaleziono w sumie dziewięć „antypanstwowych” ulotek.

ppor. Muszyńskiego z zajmowanego stanowiska i zawieszenie go w czynnościach zapisano, że bagatelizował sprawę przestępstw brygady lekkiej kawalerii i zamierzał ją wraz z Grosingerem zatuszować, a do tego fatalnie zorganizował pracę z siecią agenturalną, skutkiem czego w PUBP dowiedziano się o nadużyciach dopiero po upływie piętnastu dni⁵⁰. Szef WUBP, który po ujawnieniu wypadków gryfickich otrzymał naganą, wyciągnął wnioski z zaistniałej sytuacji. W piśmie skierowanym do szefów PUBP województwa szczecińskiego z maja 1951 r. zwrócił uwagę na konieczność zmiany systemu pracy podległych mu funkcjonariuszy: „Analiza ostatnio zaistniałych na terenie województwa wypadków wykazała, że główną winę za ten stan rzeczy ponosi aparat kierowniczy, który bardzo często nie wie, co się właściwie dzieje na jego terenie. Ponadto, mimo wyraźnego mego polecenia na ostatniej odprawie wydanego w związku z wypadkami gryfickimi i szczecińskimi, niektórzy szefowie PUBP w dalszym ciągu nie przysyłają regularnych meldunków sytuacyjnych. [...] Szefowie PUBP zobowiązani są codziennie [...] wysyłać meldunki sytuacyjne do WUBP, które winny być krótkie, lecz w sposób treściwy i jasny ujmować istotę [...] wypadku. [...] Zwracam uwagę, że niemeldowanie na czas doprowadza do bardzo przykrych konsekwencji, o czym najlepiej świadczą wypadki gryfickie i dlatego też w pierwszym rzędzie aktyw kierowniczy, a wraz z nim cały aparat, winien to należycie zrozumieć i cały czas mieć na uwadze ważność tego zagadnienia”⁵¹.

Z dokumentów nie wynikało, by ppłk Koton konsultował się z I sekretarzem KW PZPR w Szczecinie w celu wyciszenia „szumu”, który powstał w wyniku działalności brygady Majcherka. Należy sądzić, że szef WUBP zadowolili się meldunkami, jakie napływały z Gryfic, gdyż wynikało z nich, że sytuacja jest pod kontrolą.

Na zakończenie niniejszego wątku warto jeszcze zwrócić uwagę na reakcje wojewódzkich struktur ZMP, do których również docierały niepokojące informacje o nieprawidłowościach. Przewożenie „łupów” (w tym obrazów) przez członków brygady lekkiej kawalerii do powiatowej siedziby ZMP nie mogło bowiem pozostać całkowicie niezauważone⁵². Pełnomocnik KW Zygmunt Krawiec, który zaobserwował to 9 marca, udał się do komendanta Kalinowskiego, lecz ten odesłał go do KP, gdzie miał otrzymać wyjaśnienia. W siedzibie komitetu Krawiec spotkał się z Grosingerem, który oświadczył, że „zna sposoby, by załatwić sprawę [kradzieży], aby kułak milczał”, po czym dodał, że Majcherek zostanie wkrótce usunięty ze stanowiska i ukarany⁵³.

⁵⁰ AIPN Sz, 0019/2564, Wniosek do Wydziału II Departamentu Kadr MBP o zawieszenie ppor. Tadeusza Muszyńskiego, 7 V 1951 r., k. 111.

⁵¹ AIPN Sz, 008/12, Pismo szefa WUBP w Szczecinie do szefów PUBP województwa szczecińskiego, 18 V 1951 r., k. 70–71.

⁵² W analizie pracy ZMP w powiecie gryfickim podczas planowego skupu zboża w 1951 r. czytamy: „Nie dość tego, że były przewodniczący zarządu powiatowego [...] nie zareagował na wypadki kradzieży, ale z Z[arządu] P[owiatowego] ZMP zrobił skarbnicę zdobytego łupu, miejsce sprawiedliwego podziału zdobyczy” (APSz, PWRN, 2193, Ocena ZP ZMP w powiecie gryfickim, b.d. [1951 r.], k. 324).

⁵³ AAN, KC PZPR, 237/V/61, Notatka członków Komisji Zarządu Głównego ZMP Bolesława Piechuckiego i Franciszka Starca o nadużyciach w skupie zboża w powiecie gryfickim, b.d. [maj 1951 r.], k. 10. Por. APSz, KW PZPR, 1254, Oświadczenie Zygmunta Krawca, 2 V 1951 r., k. 36–37. Uwagę Krawca na przestępstwa brygady Majcherka zwrócił instruktor ZW ZMP nazwiskiem Nieradko, który powiedział mu, że „u jednego kułaka narobiono mnóstwo świństw, pozabierano mu rzeczy”.

Krawiec, który nie był usatysfakcjonowany tymi wyjaśnieniami, jeszcze tego samego dnia nadał szyfrogram do ZW ZMP o następującej treści: „Majcherek z aktywistami podczas skupu dopuszcza się kradzieży”⁵⁴. Informację tę otrzymał zastępca przewodniczącego, który dwa dni później udał się do Gryfic, lecz Grodziński wytłumaczył mu, że „jest to krzyk kułaka, którego się przyciska, a Majcherek dotąd słaby [w pracy], podczas skupu wypadł dobrze”⁵⁵. Uspokojony aktywista odjechał do Szczecina. O przestępstwach brygady lekkiej kawalerii podczas skupu zboża ZW ZMP zawiadomił Zarząd Główny ZMP dopiero 26 kwietnia⁵⁶.

* * *

Wypadki gryfickie zostały uznane przez władze powiatowe i wojewódzkie za tak kompromitujące, iż postanowiono, aby przy współpracy aparatu bezpieczeństwa i prokuratury nie dopuścić do ich ujawnienia. Wprawdzie w KP PZPR w Gryficach jeszcze przed rozpoczęciem rewizji zdawano sobie sprawę, że działania brygady lekkiej kawalerii są ryzykowne, lecz sądzono, że odpowiednie „nastawienie” funkcjonariuszy MO i PUBP pozwoli zdusić w zarodku wszelkie próby dochodzenia przez chłopów sprawiedliwości. Jednakże Grodziński i Grosinger, a także Kalinowski i Muszyński, nie nadzorowali akcji skupu zboża w sposób odpowiedni, przez co nie mieli pełnej wiedzy o tym, jak przebiegały poszczególne rewizje i u kogo je wykonywano, chociaż niewątpliwie zdawali sobie sprawę, że brygada Majcherka łamie prawo. Uznano, że w przypadku kułaków jest to uprawnione i nie spotka się z potępieniem przełożonych.

Skup zboża w województwie niedostatecznie kontrolował także KW w osobie sekretarza Bogdana, który sam włączył się w proces tuszowania sprawy. Również postępowanie Prymy, polegające na wstrzymaniu śledztwa prokuratorskiego i przekazaniu sprawy do WKKP, wskazywało na próbę rozwiązania sprawy w partyjnym gronie na poziomie KW. Działania te ostatecznie zakończyły się całkowitym niepowodzeniem, ponieważ okazały się zdecydowanie spóźnione i niewystarczające wobec determinacji chłopów, którym zdemolowano gospodarstwa i odebrano środki do życia. Gospodarze ci nie byli majątni (pozbawiono ich zboża przeznaczonego do akcji siewnej, na paszę dla inwentarza żywego bądź składowanego jako rezerwa), zatem pozostawały im jedynie próby poszukiwania sprawiedliwości na szczeblu powiatu, województwa, aż w końcu centrali w Warszawie. Sporządzone przez nich skargi, dzięki splotowi korzystnych okoliczności omówionych w kolejnym rozdziale, trafiły na podatny grunt. W rezultacie możliwe stało się ujawnienie wypadków gryfickich.

⁵⁴ AAN, KC PZPR, 237/V/61, Notatka członków Komisji Zarządu Głównego ZMP Bolesława Piechuckiego i Franciszka Starca o nadużyciach w skupie zboża w powiecie gryfickim, b.d. [maj 1951 r.], k. 10.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Jak podsumował to Pryma w maju 1951 r.: „nie mieliśmy sygnałów o tych wypadkach od UB, MO i rad narodowych, a także, mimo że dochodziły głosy do ZMP; to jednak nikt nie zawiadomił o tym KW” (Fragment protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie dotyczący listu KC PZPR do członków partii powiatu będzinińskiego, 10 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 139). Błędy podczas skupu zboża zostały przez Zarząd Wojewódzki ZMP omówione dopiero 25 IV 1951 r. (zob. APSz, KW PZPR, 2193, Protokół posiedzenia prezydium ZMP województwa szczecińskiego, 25 IV 1951 r., k. 315–316).

XI. Ujawnienie nieprawidłowości w przebiegu planowego skupu zboża

Informacje na temat działań brygady lekkiej kawalerii Majcherka pomimo prób ich ukrycia zaczęły przedostawać się poza powiat i województwo. Jak akcentowano w dotychczasowych badaniach, KC PZPR dowiedział się o tym, do czego dochodziło w Gryficach, przynajmniej z dwóch źródeł: listu funkcjonariusza MO Bronisława Cieślaka (1) do KC PZPR i skarg wysyłanych przez poszkodowanych chłopów do władz centralnych (2)¹. Należałoby dodać do tego działania przewodniczącego PWRN w Szczecinie (3) i prokuratury wojewódzkiej (4). Poniżej przedstawiono krótkie charakterystyki tych czterech kwestii.

1. Z relacji oficera śledczego Komendy Powiatowej MO w Gryficach Romana Iżykowskiego pozyskanej przez Czesława Marca w 1989 r. (której fragment zacytował również Kazimierz Kozłowski) wynika, że to właśnie list Bronisława Cieślaka w sprawie jego brata miał największe znaczenie: „według naszego rozeznania Bronisław Cieślak dokonał zdjęć zdewastowanego mieszkania brata [...] i wysłał je do Warszawy. I tak się zaczęło”².
2. Przykładem skargi skierowanej do stolicy (konkretnie: do prezydenta Bieruta) może być pismo Ireny Maciusowicz, w którym szczegółowo opisała ona przebieg rewizji. Żona rolnika zwróciła się w nim również o pomoc do najwyższych władz państwowych, gdyż gospodarstwo zostało zrujnowane, a małżeństwo pozostało niemal bez środków do życia. Skarg o podobnej treści napływały z całego kraju wiele. Do Warszawy dotarły m.in. listy trzech rolników, w których gospodarstwach były rewizje i „remonty” (a także innych chłopów z powiatu gryfickiego, którzy aż tak poważnie nie ucierpieli³). Oprócz Maciusowiczów do stolicy napisali Henryk Rydz i Franciszka Zajac. Ta ostatnia wspominała to następująco: „Po jego zamknięciu [skazaniu Andrzeja Zajacę przez sąd na więzienie – P.B.] ja zaraz napisałam prośbę do Bieruta. Napisałam prośbę, ludzie się podpisali, że człowieka niewinnie wsadzili. I za dwa tygodnie przyjechali taksówką tacy z Warszawy i o wszystko pytali. Sekretarka z nimi była i wszystko pisała, a oni mierzyli dziury i mówili, bym posprzątała te zniszczenia”⁴.
3. Z oświadczenia Jerzego Prymy wynikało, że przewodniczący PWRN w Szczecinie przesłał informacje o brygadzie Majcherka sekretarzowi KC

¹ Na liczbę chłopskich skarg zwrócono uwagę m.in. w: List KC PZPR do komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych w sprawie skarg składanych w związku ze skupem zboża, 19 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 85. Również Franciszka Zajac była przekonana, że to właśnie list Bronisława Cieślaka (błędnie zidentyfikowanego przez nią jako oficer Wojsk Ochrony Pogranicza) odegrał największą rolę w ujawnieniu wypadków gryfickich (zob. J. Prokopiuk, *Współczesne relacje o tzw. „wydarzeniach gryfickich”* [w:] *Trzebieatów. Historia i kultura*, t. 2, red. W. Łysiak, Poznań 2001, s. 203).

² Cyt. za: K. Kozłowski, *Wstęp* [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 18.

³ Zob. APSz, KW PZPR, 980, List Józefa Kołodzkiego do prezydenta Bieruta, b.d. [1951 r.], k. 140. W liście tym chłop pisał: „[aktywiści] załadowali wóz samego żyta i rozdzielili pomiędzy siebie, a część odstawili do gminy; za wymienione zboże nie dano mi żadnego pokwitowania ani pieniędzy” (*ibidem*).

⁴ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 2, „Morze i Ziemia” 1983, nr 2, s. 7.

PZPR Aleksandrowi Zawadzkiemu. Według Prymy Żabiński zrobił to, gdy I sekretarz próbował ustalić, kiedy materiały dotyczące Gryfic trafiły do PWRN i czy natychmiast przekazano je do KW. Żabiński, obawiając się o to, iż zostanie uczyniony odpowiedzialnym za niepoinformowanie na czas KW, podjął działania wyprzedzające, przesyłając dokumenty sprawy do stolicy. Sekretarz KC PZPR polecił przewodniczącemu PWRN, by nie sporządził już dla Prymy żadnych oświadczeń w tej sprawie⁵.

4. Ostatnimi działaniami, na jakie warto byłoby w tym kontekście zwrócić uwagę, była aktywność zastępcy prokuratora wojewódzkiego Beńskiego, który z polecenia przełożonych udał się do Gryfic. Beński wykazał się tam większą inicjatywą, niż tego od niego oczekiwano. Zeznał później: „przeglądając materiały dowodowe, [...] zażalenia i skargi kułaków poleciłem zrobić odpisy i odpisy te zabrałem ze sobą, a następnie w dniu 6 i 7 kwietnia 1951 r. okazałem jeden z charakterystycznych odpisów skargi tow. Błażejewskiemu [przybył on do Gryfic 4 kwietnia – P.B.], a następnie dyrektorowi Departamentu V Generalnej Prokuratury, tow. Chigrynowi. Ten ostatni zabrał ten odpis ze sobą do Warszawy”⁶. Przedstawiciel Generalnej Prokuratury przyjął dokumenty bez komentarza.

Historycy w różny sposób oceniali wagę poszczególnych spośród omówionych wyżej wydarzeń. Dariusz Jarosz uznał, że największą rolę w ujawnieniu wypadków gryfickich odegrał list funkcjonariusza MO: „Faktem jest, że list Cieślaka spowodował przełom w procesie kolektywizacji. Doprowadził do tego, że zainteresowały się tą sprawą najwyższe organy władzy. [...] Ten przełom spowodował, że na co najmniej pół roku zahamowano kolektywizację na wsi”⁷. W podobnym tonie pisał początkowo również Kazimierz Kozłowski: „Nie można wykluczyć, że taka była przyczyna reakcji KC [na wypadki gryfickie – P.B.]. [...] Meldunek B[ronisława] Cieślaka mógł wywrzeć wrażenie na którymś z sekretarzy KC”⁸.

Autor niniejszej publikacji doszedł do wniosku, że w sprawie oceny znaczenia listu sierżanta MO dla całej sprawy winno się zachować nieco większą powściągliwość. Wydaje się, że Kazimierz Kozłowski doszedł do podobnego wniosku, pisząc w swej późniejszej pracy: „Komitet Centralny PZPR został powiadomiony o akcjach gryfickiej »lekkiej kawalerii« prawdopodobnie przez funkcjonariusza MO Bronisława

⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy, 5 V 1951 r., k. 94–95. Kazimierz Kozłowski w jednej ze swych prac zacytował pułkownika NKWD I.I. Sieniczkina, doradcę szefa WUBP w Szczecinie, według którego: „Pryma wiedział o tych faktach, ale ukrywał je i zgłosił komisji [KC PZPR], że o niczym nie wiedział, natomiast fakty potwierdzają coś wręcz odwrotnego. [...] Wina Prymy polega na tym, że wiedział o tych faktach, ponieważ już miesiąc wcześniej prokuratura wojewódzka informowała o tym, ale środków nie przedsięwziął, zastraszył przewodniczącego PWRN Żabińskiego, który przekazał to do wiadomości Zawadzkiemu. I w końcu próbuje zwalić winę na innych i udawać nieświadomego stanu rzeczy” (cyt. za: K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000, s. 229). Informacje o zastraszaniu Żabińskiego nie znalazły się w dokumentach.

⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Szczecinie Beńskiego, 23 IV 1951 r., k. 73.

⁷ Cyt. za: K. Naszkowska, *Chłop pisze do czerwonych panów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 V 2009.

⁸ K. Kozłowski, *Wstęp...*, s. 18.

Cieślaka”⁹. List funkcjonariusza MO mógł rzeczywiście wpłynąć na władze w Warszawie, aczkolwiek raczej w połączeniu z innymi okolicznościami, których suma przełożyła się na decyzje KC PZPR. Cieślak, niebędący nawet oficerem, nie miał tak dużej siły przebiccia, ażeby samodzielnie zatrzymać na pół roku postępy kolektywizacji w kraju (chyba że w znaczeniu symbolicznym). Milicjantów nierzadko oskarżano o sprzyjanie „bogaczom wiejskim” (zwłaszcza jeśli byli to ich krewni) i niewłaściwy stosunek do polityki rolnej PZPR, przez co list taki niemal na pewno spotkałby się w pierwszej chwili z podejrzliwością, nawet jeżeli dołączono do niego bogaty materiał dowodowy (zdjęcia). Władze centralne zapewne nakazałyby zbadanie sprawy, lecz nie musiałyby od razu reagować tak stanowczo.

Interesującą kwestią była ocena skarg poszkodowanych chłopów, gdyż – jak już wspomniano – pism o podobnej treści napływało w tym czasie do Warszawy wiele¹⁰. Fakt ten początkowo nie budził zapewne zbyt wielkiego zdziwienia władz centralnych, gdyż – jak przedstawiono to w poprzednich rozdziałach – zdawały sobie one sprawę z nie najlepszej sytuacji sektora rolnego, co wymagało podejmowania przez lokalne struktury bardziej zdecydowanych działań. Wyznawano przy tym zasadę, że wraz z postępowaniem procesu kolektywizacji „wróg klasowy” będzie wzmagać swój opór, zatem i chłopskie skargi traktowano częściowo jako zakamuflowaną formę aktywności kulałów mającą na celu dezorganizację działań państwa. W tym kontekście przyznać trzeba, że skarga Ireny Maciusowicz została przez instruktora Wydziału Rolnego KC PZPR załatwiona wzorowo. Nie tylko opisał on swym przełożonym z Wydziału Rolnego samą rewizję, lecz także udało mu się ustalić, że odpowiadali za to Grodziński i Grosinger (sprawozdanie swe wysłał do Warszawy 18 kwietnia, czyli w dniu przybycia do Gryfic inspektorów z KC PZPR)¹¹. Z rozmowy Zbigniewa Kosiorowskiego z emerytowanym sędzią rejonowym z Gryfic wynika zaś, że główną rolę w zainteresowaniu się przez władze centralne kwestią wypaczeń odegrała skarga Rydza, a nie list sierżanta MO¹². Pismo byłego weterana 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki mogło spotkać się z większym zainteresowaniem w stolicy, ponownie jednak trzeba by zadać sobie pytanie, czy mogło ono wywołać tak gwałtowną reakcję KC PZPR?

Trudno także ocenić realny wpływ działań przewodniczącego PWRN Żabińskiego i prokuratora Beńskiego na ujawnienie wypadków gryfickich. Zapewne odegrały one rolę pomocniczą, aczkolwiek nie można stwierdzić, czy zainspirowały KC PZPR do zajęcia się kwestią nadużyć w tym konkretnym powiecie.

Oprócz samych tylko oskarżeń pod adresem brygady lekkiej kawalerii Majcherka równie ważny był kontekst, w jakim zostały one sformułowane. Nieprawidłowości w toku planowego skupu zboża występowały na terytorium całego kraju, jednakże na

⁹ *Idem, Między racją stanu...*, s. 224.

¹⁰ A. Kura, *Wypadki gryfickie i inne wydarzenia*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 106–107.

¹¹ AAN, KC PZPR, 237/XII/64, Sprawozdanie z wyjazdu do woj. szczecińskiego pow. Gryfice w sprawie zażalenia Ireny Maciusowicz z grom. Witno, 18 IV 1951 r., k. 131–133.

¹² Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 3, „Morze i Ziemia” 1983, nr 3, s. 7. Wyraźnie stwierdzono tu, że do ujawnienia wypadków gryfickich doprowadził „berlingowiec”, którego szlak bojowy wiódł spod Lenino nad Odrę.

niektórych obszarach skutki tego odczuwano w szczególny sposób. Ogromne przywiązanie do ziemi rolników z centralnej Polski powodowało, że nie chcieli oni porzucić gospodarstw i byli w stanie znieść wiele szykan ze strony lokalnych władz, aby uchronić się przed wstąpieniem do rolniczej spółdzielni produkcyjnej, co było w ich mniemaniu równoznaczne ze stratą posiadanych gruntów. Ich nadrzędnym celem było zachowanie istniejącego gospodarstwa w nienaruszonej formie¹³. Inaczej rzecz się miała w przypadku chłopów z Ziemi Zachodnich, którzy – choć pragnęli gospodarować „na własnym polu” – nie byli z nim związani na tyle, by wystawiać się na dokuczliwe działania władz. Ponieważ rolnicy ci posiadali w centralnej Polsce krewnych, a czasami i gospodarstwa, decyzje o wyjeździe na wschód zapadały stosunkowo łatwo. W efekcie rozpoczął się szybko postępujący proces porzucania i rzekania się gospodarstw, który przybierał coraz większe rozmiary. Groziło to, jak już wspomniano, nie tylko spadkiem produkcji rolnej, lecz także komplikacjami o charakterze międzynarodowym – wynikało z tego bowiem, że komuniści w Polsce nie radzili sobie z zagospodarowaniem tych obszarów. Delegat WUBP w Szczecinie na spotkaniu z pracownikami PUBP w Choszczynie na początku czerwca 1951 r. przedstawił to następująco: „Przez niesłuszną politykę spowodujemy, że nam chłopci stąd [Ziemia Zachodnie – P.B.] uciekną. Już bowiem zaobserwowano narastanie ugorów. Akcja skupu zboża przez naciski i domiary również zmusi chłopów do porzucenia terenów Ziemi Odzyskanych. [...] Zadaniem naszym jest nie dopuścić do ucieczki chłopów. Rząd kładzie szczególny nacisk na utrwalenie polskości na tych ziemiach, a my przez swą złą robotę dajemy oręż do ręki odwetowcom niemieckim i Watykanowi”¹⁴.

Ówczesny niespokojny dla rolników klimat na Ziemiach Zachodnich przedstawiła jedna z rozmówczyń Zbigniewa Kosiorowskiego, która zapytana o „Kozłowskich z Witna” odpowiedziała: „Znałam, znałam... Ale oni powymierali, a przedtem wyjechali stąd. Wyjechali, jak im poniszczyli meble i podłogę im pozrywali. Szukali nie wiadomo czego i całkiem ich zrujnowali w końcu. I bili starego. Mojego wtedy też bili, że jest wrogiem ustroju i więzili go”¹⁵.

Z podanych wyżej powodów niezbędna była reakcja, która jednocześnie wstrzymałaby niekorzystne dla produkcji rolnej działania lokalnych struktur władzy (likwidowanie kułaka) i przekonałaby chłopów do pozostania na Ziemiach Zachodnich. Ażeby osiągnąć ten cel, należało publicznie napiętnować wypaczenia w wybranym powiecie leżącym na obszarach poniemieckich, co już w znacznym stopniu ograniczało liczbę kandydatów. Dlaczego jednak wybrano akurat Gryfice?

¹³ Jak stwierdził Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki: „Tam, gdzie nie rozbito lokalnych więzi ludzkich, chłopci stawiali silny opór [polityce rolnej PZPR – P.B.]; wyznawali bardzo starą zasadę, że ziemi się nie oddaje” (B. Polak, *Cena wygranej. O problemie wsi PRL z Tomaszem Berezą, Leszkiem Próchniakiem, Ryszardem Śmietanka-Kruszelnickim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 [12], s. 18).

¹⁴ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników operacyjnych PUBP w Choszczynie, 1 VI 1951 r., k. 154.

¹⁵ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 1, „Morze i Ziemia” 1983, nr 1, s. 6. Zapewne doszło do pomyłki w druku, gdyż wydaje się, że autorowi reportażu musiało chodzić nie o Kozłowskich, lecz Krysteckich. Konstrukcja tekstu Kosiorowskiego opierała się na podążaniu śladem rewizji brygady lekkiej kawalerii Majcherka w poszukiwaniu żyjących bezpośrednich świadków wydarzeń (spośród poszkodowanych chłopów udało się mu dotrzeć jedynie do Zajaków).

Na pytanie to w pewnym sensie odpowiedział sekretarz KC PZPR Zenon Nowak, stwierdzając w wystąpieniu przed aktywem województwa szczecińskiego, już po ujawnieniu wypadków gryfickich: „Gryfice zostały wysunięte przez KC na całą Polskę dlatego, że tu było więcej i bardziej jaskrawych przykładów łamania linii Partii. Gdybyśmy nie mieli sygnałów [...] mniej jaskrawych z innych terenów, to bardzo możliwe, że byśmy sprawę Gryfic załatwili bardziej po cichu, na przykład na terenie samego Szczecina. Wobec tego, że mieliśmy sygnały z całego kraju, może nawet nie tak haniebne, ale podobne, dlatego chcieliśmy nauczyć całą Partię na przykładach gryfickich. Dlatego żeśmy tam mocno i ostro postawili to zagadnienie [...]. Z drugiej strony uznaliśmy, że wypadki [nadużyć] są szczególnie niebezpieczne na Ziemiach Odzyskanych. Dlaczego niebezpieczne? Dlatego, że jeśli wziąć województwo szczecińskie, to widzimy w obecnym okresie od wpływ ludności, zwłaszcza ze wsi”¹⁶.

Kazimierza Kozłowskiego nie do końca przekonały powyższe słowa sekretarza Nowaka, gdyż do podobnych wypaczeń dochodziło wówczas w innych powiatach na obszarze Ziemi Zachodnich, zatem problem wyboru Gryfic przez KC PZPR pozostawał według historyka otwarty. Kwestię tę można więc rozpatrywać na dwa sposoby: albo uznać, że informacje o nadużyciach w Gryficach (napływające do KC PZPR z różnych źródeł) skumulowały się w czasie, przez co ich wymowa stała się silniejsza, albo dojść do wniosku, że problem miał nieco szersze podłoże.

Tym drugim tropem poszedł Kazimierz Kozłowski, opierając się na badaniach Czesława Marca, który m.in. na podstawie zebranych w latach osiemdziesiątych relacji uczestników wypadków gryfickich zaproponował ciekawe rozwiązanie powyższego dylematu. W wersji tej kluczową rolę odegrać miały partyjne rozgrywki, a dokładniej: konflikt z lat 1948–1949 pomiędzy kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Antonim Alsterem a kierownictwem KW PZPR w Szczecinie. Gdy w 1950 r. Alster skierował na stanowisko II sekretarza Józefa Machnę, I sekretarz Pryma (wraz z częścią aparatu partyjnego) zaledwie po kilku miesiącach doprowadził do jego odwołania¹⁷. Machno powrócił do Wydziału Organizacyjnego, a jego miejsce zajął Bogdan, który wcześniej przyczynił się do odwołania II sekretarza. Przeciwno Machnie wystąpił również Grosinger (on także uzyskał dzięki temu awans). Tymczasem później jedną z osób z ramienia KC PZPR kontrolujących przebieg akcji planowego skupu zboża w powiecie gryfickim po ujawnieniu wypaczeń został Machno. Nie wydaje się, by był to przypadek¹⁸.

Rekonstrukcja wydarzeń dokonana przez Czesława Marca, wsparta przez Kazimierza Kozłowskiego, chociaż spójna, nie posiada pełnego odzwierciedlenia w dokumentach. Wydaje się jednak, że konflikt na linii KW – kierownik Wydziału Orga-

¹⁶ Protokół narady aktywu partyjnego w KW PZPR w Szczecinie poświęcony wypadkom gryfickim, 27 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 296–297.

¹⁷ Jedną z głównych przyczyn takiego postępowania wobec Machny miało być to, że wywodził się on z PPS, podczas gdy Pryma stał na czele silnej grupy członków aktywu partyjnego, którzy wcześniej należeli do PPR (zob. K. Kozłowski, *Wstęp...*, s. 22).

¹⁸ Konflikt między KW PZPR w Szczecinie z Jerzym Prymą na czele a Antonim Alsterem i Józefem Machną opisał m.in. K. Kozłowski (*ibidem*, s. 18–19).

nizacyjnego wpłynął na działania tego ostatniego i przyczynił się do podjęcia decyzji, aby w celu wyjaśnienia sprawy wysłać Machnę. Było to logiczne także z tego względu, że Machno, jako osoba przez jakiś czas pracująca na stanowisku II sekretarza, mógł nawiązać dobre relacje z częścią aktywu partyjnego województwa, co ułatwiałoby mu działanie w środowisku zainteresowanym ukryciem wypaczeń i objętym znową milczenia. Ponadto znał on dobrze lokalne realia, a sposób, w jaki został usunięty z poprzedniego stanowiska, dawał rękojmię, że będzie dążył do ujawnienia nadużyć, w czym miał już pewne doświadczenia.

Można przyjąć, że kierownik Wydziału Organizacyjnego, gdy dowiedział się o sprawie Gryfic, prawdopodobnie postanowił wykorzystać ten fakt do zemsty na Bogdanie, Prymie i Grosingerze, o czym świadczyło nie tylko oddelegowanie tam Machny, lecz także agresywny styl pracy inspektora po przybyciu na miejsce. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu Alster skorzystał ze swego stanowiska, by nakierować KC PZPR na wypaczenia w Gryficach, aczkolwiek możliwość taka istniała. Wprawdzie z dokumentów nie wynikało, który z sekretarzy 16 kwietnia 1951 r. jako pierwszy poruszył sprawę wypaczeń¹⁹, niemniej kierownik Wydziału Organizacyjnego miał do dyspozycji skargi chłopów dostępne Sekretariatowi KC PZPR, a ponadto mógł posiadać własne źródła informacji w postaci współpracowników Machny z okresu jego pobytu w Szczecinie, którzy donosili mu o tym, co działo się w KW²⁰. Kwestie te, nieujęte jasno w dokumentach, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Przyjmując istnienie konfliktu między częścią aktywu partyjnego województwa szczecińskiego a Alsterem i Machną za fakt, który zapewne przełożył się na gorliwość kontroli przeprowadzonej przez dwóch ostatnich, nie można jednak z całą pewnością stwierdzić, czy był on główną przyczyną „wyboru” ujawnienia nieprawidłowości podczas skupu zboża właśnie w powiecie gryfickim.

Zdaniem autora niniejszej publikacji nagłośnienie wypadków gryfickich mogło nastąpić na skutek splotu wszystkich przedstawionych wyżej okoliczności. Gdyby nie masowe opuszczanie gospodarstw przez chłopów na Ziemiach Zachodnich i gdyby „ekipa” Majcherka działała w powiecie leżącym w głębi Polski, KC PZPR nie zwróciłby na jej przestępstwa uwagi. Ponadto bez skarg chłopów i listu Bronisława Cieślaka nie byłoby podstaw do tego, by wszcząć dochodzenie, jak też zaalarmować KW i PWRN w Szczecinie oraz władze centralne. Dzięki determinacji poszkodowanych gospodarzy do sprawy musiały się ustosunkować najpierw prokuratura powiatowa i wojewódzka, a następnie KW, PWRN i WKKP. Raz wprawionej w ruch maszyny biurokratycznej nie można już było zatrzymać. Zamierzano jedynie ograniczyć sankcje wobec winnych nadużyć do odpowiedzialności partyjnej, lecz ponieważ wkrótce w Gryficach

¹⁹ *Idem, Między racją stanu...*, s. 224.

²⁰ Atmosferę nagonki na gryficki aparat partyjny potwierdza m.in. korespondencja interwencyjna poświęcona planowemu skupowi zboża. Jako przykład może tu posłużyć list rolnika Stanisława Sawickiego z Trzebiatowa do redakcji „Gromady” (gospodarz skarżył się na bezprawne odebranie mu zboża), który został przekazany do Sekretariatu KC PZPR z następującym odrębnym dopiskiem: „Tow. Zambrowski! Na podstawie tej korespondencji trudno dociec prawdy, ale ponieważ to Gryfice – przesyłam” (APSz, KW PZPR, 1254, List Stanisława Sawickiego do redakcji „Gromady”, 15 II 1951 r., k. 60).

pojawił się Machno i przedstawiciel Generalnej Prokuratury Jan Traczewski, celu tego nie udało się osiągnąć. Dzięki temu KC PZPR zyskał pożądaną sposobność do ukarania lokalnej organizacji na Ziemiach Zachodnich. Nie próżnowali również Alster i Machno, przystępując do kontroli, która potwierdziła podejrzenia i wskazała winnych. Naturalnie, można zastanawiać się, czy niektóre z opisanych powyżej kwestii nie miały większego znaczenia niż pozostałe, niemniej autor uznał, że żadna z nich, występując samodzielnie, nie byłaby dla decydentów w stolicy dostatecznie silnym argumentem do ujawnienia wypadków gryfickich.

* * *

Jak już wspomniano, 16 kwietnia na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR podjęto decyzję o wysłaniu do Gryfic inspektora Machny (instruktor Wydziału Organizacyjnego) i prokuratora Traczewskiego (przedstawiciel Generalnej Prokuratury). Ponadto uzgodniono, że prace Komisji KC PZPR powołanej do zbadania sprawy nadużyć w powiecie gryfickim nadzorować będzie sekretarz Nowak.

Machno i Traczewski dotarli na miejsce 18 kwietnia, przystępując do kilkudniowej wnikliwej pracy, której efektem była cytowana już notatka. Nieco wcześniej, 10 kwietnia, śledztwo rozpoczęła WKKP, jednakże jego efekty były niezadowolające, a najbardziej namacalnym jego skutkiem okazało się, opisane już, usunięcie z PZPR Majcherka i Kondrackiego²¹. Ze względu na bardzo powolne tempo partyjnego dochodzenia, 17 kwietnia w Gryficach ponownie pojawił się prokurator Beński i – działając wspólnie z przedstawicielem WKKP – przesłuchiwał kilka osób oraz pouczył prokuratora powiatowego odnośnie do dalszego prowadzenia sprawy. Skutkiem tego było aresztowanie Mazurka i zastosowanie wobec dwóch członkiń brygady lekkiej kawalerii (Olesiejuk i Mieczkowskiej) dozoru milicji. Wyjazd Beńskiego był reakcją na brak konsekwencji karnych wobec winnych nadużyć osłanianych przez władze powiatu i kierownictwo KW²².

Przyspieszenie czynności śledczych i usunięcie z PZPR kilku osób uznanych za winnych wypaczeń nastąpiły bezpośrednio przed przyjazdem do Szczecina Machny i Traczewskiego. Była to zapewne ostatnia próba zrzucenia odpowiedzialności za

²¹ Chociaż nie wynikało to z protokołu egzekutywy KP, to w notatce służbowej przygotowanej przez Machnę i Traczewskiego zapisano, że na posiedzeniu 17 IV 1951 r. z PZPR usunięto również Mazurka (zob. Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 98). W podobnym czasie co Machno i Traczewski do Gryfic udał się wspomniany już instruktor Wydziału Rolnego KC PZPR, by zbadać kwestię skargi Ireny Maciusowicz (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/64, Sprawozdanie z wyjazdu do województwa szczecińskiego pow. Gryfice w sprawie zażalenia Ireny Maciusowicz z grom. Witno, 18 IV 1951 r., k. 130–133). Jego ustalenia pokrywały się z wynikiem śledztwa inspektorów KC PZPR.

²² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Szczecinie Beńskiego, 23 IV 1951 r., k. 73–74. Również Z. Orłowski, który z ramienia PWRN badał kwestię nieprawidłowości w powiecie gryfickim, wskazywał na konieczność wykluczenia z PZPR i surowego ukarania w procesie pokazowym jedynie bezpośrednich wykonawców rewizji w chłopskich domostwach (zob. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/28, Oświadczenie inspektora PWRN w Szczecinie Z. Orłowskiego, 12 IV 1951 r., k. 78).

wypadki gryfickie na brygadę lekkiej kawalerii Majcherka²³. Jeżeli były II sekretarz KW dążył do wyrównania osobistych porachunków, nie mógł się tym zadowolić. Faktem jest to, że jego relacje z przedstawicielami lokalnego aparatu partyjnego od początku były bardzo napięte. Zostały one opisane w 1988 r. przez Grosingera w sposób następujący: „Jak przebiegała rozmowa między dyszącym złością J[ózefem] Machno a lekceważącym go sekretarzem KW [Bogdanem] można sobie wyobrazić. [...] Po ostrej odprawie w Szczecinie J[ózef] Machno jedzie samochodem do Gryfic. Wściekły napada na I sekretarza KP Jana Grodzińskiego, wymyślając mu i oceniając pracę KP jako »gówniarstwo«. J[an] Grodziński [...] próbuje wytłumaczyć, jak naprawdę wyglądała sytuacja. Gdy jego próby wyjaśnienia sprawy w sposób rzeczowy nie przynoszą rezultatu – traci nerwy [...] mówi mu wreszcie, że w Gryficach nie ma »gówniarstwa«, ale on J[ózef] Machno jest gówniarzem [...]. Machno wraca do Warszawy. Wie, czego trzeba Alsterowi. Przedstawia wyniki misji jako jawną rebelię wobec KC [...]. A[ntoni] Alster i R[oman] Zambrowski postanawiają sprawę wykorzystać, zwłaszcza że w Gryficach był przecież S[tanisław] Grosinger, który niedawno poparł M[ikołaja] Bogdana i negatywnie ocenił tow. J[ózefa] Machno”²⁴.

Grosinger przedstawił zachowanie Machny przesadnie. Nawet bowiem biorąc pod uwagę niecenzuralną wymianę zdań między inspektorem a I sekretarzem KP PZPR w Gryficach, dochodzenie przeprowadzone przez Machnę i Traczewskiego zakończyło się przygotowaniem dokumentu, który rzetelnie opisał przebieg wypadków gryfickich. Wysłannicy KC PZPR przesłuchali nie tylko członków brygady lekkiej kawalerii, lecz także poszkodowanych chłopów i świadków (w tym funkcjonariuszy milicji), dokonując konfrontacji z ich udziałem. Przed Machną i Traczewskim stawili się przedstawiciele lokalnych władz partyjnych i aparatu bezpieczeństwa – z Bogdanem (wprawdzie nie złożył oświadczenia, niemniej z relacji Grosingera wynikało, że miał kontakt z Machną), Kalinowskim, Grodzińskim, Muszyńskim, Prymą, Skoczyłsem i Stramerem na czele (ponieważ skup zboża został do tego czasu zakończony, Grosinger przebywał już wówczas w Warszawie). Uwzględniając powyższe, autor doszedł do wniosku, że należałoby zachować pewien dystans do relacji Grodzińskiego i Grosingera, powstałych przeszło trzydzieści lat po opisywanych wydarzeniach, kiedy to zarówno Alster, jak i Machno od dawna już nie żyli. Tego rodzaju wspomnienia bywają obciążone ryzykiem błędów i są mało wiarygodne, a osoby pokroju Grodzińskiego, a zwłaszcza

²³ Jak zapisano w dokumencie oceniającym działania ZMP w powiecie gryfickim podczas skupu zboża: „główną winę w tym ponosi były przewodniczący ZP w Gryficach kol. Majcherek Waldemar, który żądny zysków z kradzieży naprowadził młodzież ZMP-owską na tą drogę” (APSz, PWRN, 2193, Ocena Zarządu Powiatowego ZMP w powiecie gryfickim, b.d. [1951 r.], k. 324). Wprawdzie Majcherek rzeczywiście odegrał wybitnie negatywną rolę w działaniach brygady lekkiej kawalerii i gdyby nie jego postawa, do nadużyć być może by nie doszło, aczkolwiek członków brygady nie trzeba było do kradzieży i bicia chłopów specjalnie zachęcać.

²⁴ Cyt. za: K. Kozłowski, *Wstęp...*, s. 19. Z drugiej strony Grodziński twierdził, że współpracował z inspektorami KC PZPR i przekazał im pięć nazwisk chłopów, u których dokonano brutalnych rewizji (APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do KC PZPR, 21 VII 1951 r., k. 92).

Grosingera – potrafiły fałszować obraz rzeczywistości dla swych celów, co zostało udowodnione w toku dotychczasowego wywodu²⁵.

Tymczasem efektem działań Machny i Traczewskiego nie było jedynie napisanie notatki stanowiącej podstawę dalszych działań KC PZPR, lecz także doprowadzenie do aresztowania dziewięciu członków brygady lekkiej kawalerii²⁶, przy czym, jak zaznaczono w dokumencie, ograniczono się tylko do tych, „którzy poza demolowaniem mieszkań dokonywali kradzieży”²⁷. Zatrzymania młodych aktywistów dokonano w obecności poszkodowanych chłopów, „ogłaszając po kolei każde nazwisko [...], mówiąc jednocześnie, że państwo ludowe będzie ścigać każde nadużycie władzy, awanturnictwo i chuligaństwo i że osoby aresztowane zostaną przez sąd za swoje czyny surowo ukarane”²⁸. W notatce Machno i Traczewski jednoznacznie sugerowali, aby pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko bezpośrednich wykonawców nadużyć, lecz także osoby, które ich do tego zainspirowały (Grodzińskiego i Grosingera). Wstrzymano się natomiast z oceną odpowiedzialność KW za wypaczenia – ze względu na brak oświadczeń Bogdana, ppłk. Kotona i Żabińskiego. Wyniki kontroli, na podstawie których zasugerowano odpowiedzialności władz powiatu i województwa za wypadki gryfickie, odegrały ogromną rolę w dalszym biegu sprawy.

Wynikami dochodzenia Machny i Traczewskiego szczególnie interesował się gryficki aparat bezpieczeństwa. Jak zeznał por. Włodarczyk, 23 kwietnia wezwał go do siebie zastępca szefa PUBP Ślusarek, który powrócił z urlopu. Wydał on polecenie oficerowi śledczemu, aby udał się do prokuratora powiatowego i zdobył informacje na temat działalności delegatów z Warszawy. Ślusarek powiedział również Włodarczykowi, że zgodnie z jego dotychczasową wiedzą, uzyskaną od Skoczylasa, śledztwo prowadzone było „nieobiektywnie”, gdyż nie uwzględniono okoliczności, na które powoływali się członkowie brygady lekkiej kawalerii, a ponadto dochodziło do konfrontowania ich z kułakami i „na skutek tego [...] zapanowało rozgoryczenie wśród aktywistów”²⁹. Ślusarek – jak twierdził – wysłał oficera śledczego PUBP do prokuratury powiatowej, aby uzyskać materiały potrzebne do przygotowania meldunku na temat dochodzenia, o który upomniał się u Muszyńskiego naczelnik Wydziału IV WUBP w Szczecinie³⁰.

Włodarczyk udał się do siedziby Skoczylasa, który potwierdził słowa Ślusarka odnośnie do prowadzonego dochodzenia. Następnie oficer śledczy, wraz z prokurato-

²⁵ W tym kontekście warto wspomnieć o zapisie ciekawej rozmowy telefonicznej między Zbigniewem Kosiorowskim a Grodzińskim, w której to były I sekretarz KP w Gryficach zaprezentował się jako osoba niemająca sobie absolutnie nic do zarzucenia (zob. Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 1..., s. 7).

²⁶ Były to następujące osoby: Majcherek, Mazurek, Samulewicz, Szarabajko, Kondracki, Pietrzak, Olesiejuk, Kabala i Mieczkowska (zob. AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/29, Meldunek zastępcy szefa PUBP w Gryficach do naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie, 24 IV 1951 r., k. 6).

²⁷ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury w sprawie wypaczeń podczas akcji skupu zboża na terenie powiatu gryfickiego województwa szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 100.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 136.

³⁰ AAN, KC PZPR, 237/IV-1a/29, Protokół przesłuchania zastępcy szefa PUBP w Gryficach Witolda Ślusarka, 8 V 1951 r., k. 16.

rem powiatowym, przybył do komendy powiatowej MO, aczkolwiek z dokumentów nie wynikało, ażeby Skoczylas wziął udział w spotkaniu oficera śledczego z Kalinowskim. W gabinecie komendanta Włodarczyk zastał członka egzekutywy KP Wincentego Figla (znajdował się tam przypadkowo, bez związku z omawianą sprawą). Między obecnymi mężczyznami wywiązała się dyskusja, w toku której omówiono działalność inspektorów KC PZPR. Kalinowski wyraził wówczas wątpliwość, czy Machno i Traczewski mieli prawo przesłuchać milicjantów bez jego zgody. Ponadto, jak zeznał Włodarczyk: „Figiel odezwał się, że sprawa obecnie nabrała takiego rozgłosu, szczególnie po dokonaniu aresztowań, że aktywiści partyjni opuścili ręce i nie wiadomo, kogo słuchać, co robić i jak postępować. Figiel mówił dalej, że kułacy uznani jako poszkodowani, podnieśli obecnie głowy i są górą, zaś robota dla aktywistów partyjnych na wsi będzie bardzo utrudniona”³¹. Figiel potwierdził później zeznania Włodarczyka odnośnie do słów komendanta, aczkolwiek zaprzeczył, jakoby miał sam mówić o tym, że „kułacy mieli podnosić głowy”, jak również, że „aktyw jest rozgoryczony”³².

Autor przyjął wersję oficera śledczego, gdyż informacje na temat frustracji aparatu partyjnego w związku z podejściem władz centralnych do kwestii wypaczeń pojawiały się w dokumentach. Włodarczyk po powrocie do PUBP przekazał Ślusarkowi uzyskane informacje, w wyniku czego przełożony polecił przygotować meldunek dla naczelnika Wydziału IV, w którym działalność Machny i Traczewskiego miała być przedstawiona w negatywnym świetle. Włodarczyk, zdając sobie sprawę, że w wyniku rewizji brygady lekkiej kawalerii w chłopskich gospodarstwach dochodziło do kradzieży i pobić, uważał taką ocenę za niesłuszną. Ostatecznie jednak, po dyskusji z przełożonym, przygotował meldunek według jego pierwotnych zaleceń, który Ślusarek następnego dnia podpisał³³. Najważniejsze fragmenty brzmiały następująco: „Należy nadmienić, że śledztwo było przeprowadzone niezbyt obiektywnie i jednostronnie. W protokołach przesłuchań prokuratorzy nie umieszczali faktów obciążających kułaków, na które powoływali się podejrzani. Natomiast nie omijali [delegaci KC PZPR] żadnych szczegółów, chociażby najmniejszych, które obciążały podejrzanych, względnie inne osoby, które brały udział w akcji skupu zboża. Ponadto zatrzymani członkowie ZMP byli konfrontowani z kułakami, którzy z dużym zadowoleniem oskarżali wszystkich o różne kradzieże. Zaznacza się, że prokuratorzy przesłuchali kilku milicjantów bez porozumienia się oraz bez zezwolenia komendanta powiatowe-

³¹ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 137.

³² AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Oświadczenie Wincentego Figla, 8 V 1951 r., k. 17.

³³ Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 137. Ślusarek miał także opowiadać Włodarczykowi, że jeden z prokuratorów prowadzących śledztwo był niegdyś dwukrotnie wyświęcany na księdza, co tłumaczyłoby jego postawę. Zastępca szefa PUBP w Gryficach próbował zrzucić odpowiedzialność za meldunek na por. Włodarczyka, zasłaniając się tym, iż podpisał go „bez większego zastanowienia” i nie dawał mu żadnych „nastawień” wymierzonych w delegatów KC PZPR (zob. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Notatka służbowa naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Szczecinie w sprawie zastępcy szefa PUBP w Gryficach Witolda Ślusarka, 8 V 1951 r., k. 18). Chociaż meldunek został przygotowany do podpisu dla Muszyńskiego, parafował go jego zastępca.

go MO w Gryficach. W związku z tym należy nadmienić, że jeden z prokuratorów w obecności kułaków powiedział, że zawiadomi komendanta wojewódzkiego w Szczecinie i wystąpi z wnioskiem o aresztowanie milicjantów za to, że nie reagowali na wybryki brygady ZMP-owskiej. Należy jeszcze nadmienić, że na skutek śledztwa oraz licznych przesłuchań w terenie oraz fotografowania rozbitych piecy i pozrywanej podłogi u poszczególnych kułaków, nie utrzymało się [to] w tajemnicy wśród społeczeństwa, które komentuje powyższe wypadki na swój sposób, a mianowicie: kułacy stali się bardziej zuchwali, ponieważ znaleźli obronę, natomiast aktyw partyjny jest rozgoryczony i należy wątpić, aby z zapalem w przyszłości brał udział w jakiegokolwiek akcji organizowanej przez Partię³⁴.

Powyższy cytat potwierdza istnienie bardzo napiętych relacji między delegatami z Warszawy a członkami lokalnego aktywu partyjnego i aparatu bezpieczeństwa, przez co może potwierdzić wcześniejszą tezę mówiącą o tym, że Alster i Machno działali mając na względzie swe prywatne porachunki³⁵. Z drugiej jednak strony skoro zamiarem władz w Warszawie było „danie nauczki” członkom partii w kraju, można to było osiągnąć poprzez drobiazgowo śledztwo, które dostarczyłoby niezbitych dowodów winy koniecznych do przygotowania i przeprowadzenia procesu pokazowego. Nawet gdyby Machno nie był poważnie skonfliktowany z ówczesnym kierownictwem województwa, musiałyby postępować niemal identycznie, chcąc spełnić oczekiwania KC PZPR. Władze centralne nie miały zastrzeżeń do wyniku dochodzenia. O intencjach decydentów w Warszawie świadczył także los Ślusarka, który wkrótce po wysłaniu cytowanego meldunku znalazł się w kręgu zainteresowań WKKP i Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Szczecinie: 31 kwietnia zastępcę szefa PUBP przekazano do dyspozycji szefa WUBP, 6 maja zawieszono go w czynnościach, dwa dni później był on przesłuchiwany przez kpt. Bronisława Maćkowiaka, naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy, po czym został aresztowany i aż do 8 września 1951 r. przebywał w areszcie WUBP w Szczecinie³⁶.

³⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Meldunek zastępcy szefa PUBP w Gryficach do naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie, 24 IV 1951 r., k. 6.

³⁵ W dokumencie analizującym raport Ślusarka zapisano m.in.: „Należy stwierdzić, że treść meldunku, podpisanego przez Ślusarka, jest odbiciem nastroju, jaki zapanował wśród aktywu partyjnego w Gryficach po zakończeniu śledztwa przez Komisję KC. Przyczyną takiego nastroju byli pracownicy Komitetu Powiatowego, z tow. Grodzińskim na czele, którzy w pokątnych rozmowach wypowiadali się, że nie warto z powodu paru poszkodowanych kułaków robić tragedię i aresztować [ludzi] z ekipy młodzieżowej” (AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Sprawozdanie z dochodzenia przeprowadzonego w sprawie meldunku zastępcy szefa PUBP w Gryficach Witolda Ślusarka do naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie z 24 IV 1951 r., b.d. [maj 1951 r.], k. 7). Grodziński do końca uważał, że sprawie wypaczeń nadano zbyt duże znaczenie: „Nawet już w czasie mojego aresztowania uważałem, że mój błąd nie jest taki duży, żeby można aż przed sądem odpowiadać” (APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do KC PZPR, 21 VII 1951 r., k. 94).

³⁶ Zob. AIPN Sz, 0019/3323, Wniosek do Departamentu Kadr MBP w Warszawie, 7 V 1951 r.: „Ppor. Witold Ślusarek, wraz z szefem PUBP Gryfice, wykazał tolerancję wobec wypadków grabieży chłopów przy akcji skupu zboża, które wywołały wielkie rozgoryczenie wśród ludności. Ppor. Ślusarek ponosi również odpowiedzialność za złą organizację sieci agenturalnej, która w ciągu piętnastu dni od dokonania powyższych grabieży nie zasygnalizowała tych wypadków. Niezależnie od tego, po przybyciu Komisji KC PZPR oraz Generalnej Prokuratury, która przeprowadziła w tej sprawie śledztwo, ppor. Ślusarek napisał do WUBP raport potępiający działalność tych Komisji. Ppor. Ślusarek wykazał antypartyjny i frakcyjny stosunek do sprawy praworządności oraz zupełną ignorancję linii Partii oraz uchwał VI Plenum KC PZPR” (*ibidem*, k. 147).

Meldunek zastępcy szefa PUBP okazał się fatalnym błędem, który ostatecznie pogrążył kierownictwo aparatu bezpieczeństwa w powiecie gryfickim. Zwłaszcza ostatnie zdanie dokumentu było wyjątkowo nieprzemysłane i zostało odebrane wręcz jako wypowiedzenie posłuszeństwa PZPR. Kwestii owej wiele miejsca poświęcił minister Radkiewicz na odprawie funkcjonariuszy MO z 11 maja 1951 r., mówiąc m.in.: „To jest groźba buntu przeciwko Partii. Co to towarzysze za język? Kto to pisze? Czy to nie jest język dywersanta, wroga? Kto takim językiem może przemawiać? Zarówno szef [PUBP], jak i zastępca będą sądzeni z innymi. Ale tu nie o to mi chodzi. Chodzi o to, że dokument ten był pisany po pewnych naradach, że właściwym autorem tym, który formułował, był oficer śledczy [...] i sam zastępca szefa. Więc widzicie, towarzysze, jak te sprawy [...] weszły już w pewien tryb [...]. On z oburzeniem pisze takim językiem i jemu się wydaje – czy on udaje, czy nie – że on broni linii Partii, że on walczy przeciwko kułakom. Dlatego też, towarzysze, walka przeciwko tym, którzy naruszają linię Partii, walka przeciwko obrońcom, którzy bronią tych, których trzeba ścigać, musi być zdecydowana, musi być ostra i »bez pardonu«”³⁷.

Ślusarek, pod wpływem reakcji na podpisany przez siebie meldunek, złożył samokrytykę, jednak odpowiedzialność swą starał się pomniejszyć, próbując przerzucić winę za treść pisma także na por. Włodarczyka. Zakończyło się to niepowodzeniem z powodu stanowczej postawy oficera śledczego przedstawiającego się w roli niechętnego wykonawcy niesłusznych poleceń przełożonego, jak również z powodu braku innych świadków. Zastępca szefa PUBP w Gryficach twierdził także, że jego meldunek jedynie opisywał przebieg samego śledztwa bez przesądzania o winie bądź też niewinności członków brygady lekkiej kawalerii, zaś informacje na temat złych nastrojów wśród aktywu partyjnego miał mu przekazać sam Włodarczyk, który dowiedział się o tym 15 kwietnia od informatora Ferdynanda Górskiego³⁸. Niespójną linię obrony Ślusarka przedstawia fragment protokołu przesłuchania zastępcy szefa PUBP przez naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy: „Pytanie: Czy przy podpisywaniu meldunku uważaliście, że nie popełniacie błędu politycznego, jak również nie zauważyliście przestępstw popełnionych przez członków brygady ZMP? Odpowiedź: W dniu dzisiejszym uważam, że podpisując niniejszy meldunek popełniłem błąd polityczny, nie rozumiejąc i [nie] analizując całości znaczenia popełnionych przestępstw przez członków ZMP;

³⁷ Przemówienie końcowe ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza wygłoszone na odprawie funkcjonariuszy MO, 11 V 1951 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia metody*, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa, s. 113. Radkiewicz dodał: „Zaznacza się, iż prokuratorzy przesłuchali kilku milicjantów bez porozumienia się oraz bez zezwolenia komendanta powiatowego w Gryficach» – oburza się ten łobuz. On w tym widział łamanie praworządności, że przedstawiciel KC, prokurator przesłuchuje milicjanta bez łaski, zezwolenia komendanta powiatowego. Przesłuchuje tych, którzy zbrodnie popełniali. [...] I on jest przekonany, że on jest w porządku” (cyt. za: *ibidem*, s. 112).

³⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Protokół przesłuchania zastępcy szefa PUBP w Gryficach Witolda Ślusarka, 8 V 1951 r., k. 16. Włodarczyk z kolei twierdził, że to Ślusarek powiedział mu o złych nastrojach wśród aktywu partyjnego (zob. Protokół przesłuchania świadka – funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana z WUBP w Szczecinie, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 137).

nie miałem natomiast zamiaru zamazywać przestępstw popełnionych przez członków ZMP, a uważałem, że jak piszę do swych przełożonych, to nie jest to przestępstwo”³⁹.

Celem Ślusarka była dyskredytacja wyników dochodzenia inspektorów KC PZPR. Liczył on, że władze w Warszawie, poinformowane o konflikcie między Machną a szczecińską organizacją partyjną, uznają, że ten pierwszy postępował nieobiektywnie. Priorytety partyjnego kierownictwa były jednak inne, a jedyna okoliczność łagodząca czyn zastępcy szefa PUBP została ujęta następująco: „W toku dochodzenia nie stwierdzono, by Ślusarek lub Włodarczyk w sprawie treści meldunku porozumiewali się z pracownikami K[omitetu] P[owiatowego] lub naradzali się między sobą. Nie stwierdzono, by była to robota przemyślana lub też inspirowana przez towarzyszy z aktywu partyjnego”⁴⁰. Z cytowanego sprawozdania wynika więc, że minister Radkiewicz dał się ponieść emocjom lub – co jest znacznie bardziej prawdopodobne – świadomie nadał większą rangę meldunkowi Ślusarka, gdyż wpisywało się to w ówczesny klimat polityczny.

Członkowie KC PZPR na podstawie notatki Machny i Traczewskiego uznali za celowe, ażeby wysłać do Szczecina i Gryfic komisję w następującym składzie: Alster (przewodniczący), wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (CKKP) Adam Doliński i wiceprokurator Generalnej Prokuratury Henryk Podlaski. Komisja w dniach 3–4 maja dokonała ponownej kontroli. W notatce, sporządzonej w stolicy 7 maja, potwierdzono rezultaty wcześniejszego śledztwa, jak również wskazano na wystąpienie nieprawidłowości na poziomie kierownictwa KP i KW (złe przygotowanie akcji skupu, brak nadzoru nad nią i próba ukrycia powstałych na skutek tego wypaczeń). Ponieważ kwestie te opisano w poprzednich rozdziałach, które w dużym stopniu powstały na podstawie wspomnianej notatki, autor odstąpił od jej ponownego streszczania. Komisja zainteresowała się także sprawą nowo utworzonych w powiecie gryfickim spółdzielni, gdyż podejrzewano, że zostały one powołane z naruszeniem zasady dobrowolnego do nich wstępowania. Aspekt ten poruszono w dalszej części niniejszego tekstu, gdyż autor uznał, że najpierw warto zapoznać się z decyzjami, jakie Alster, Doliński i Podlaski podjęli na miejscu. Decyzje te dotyczyły:

- aresztowania Dekerta, Grodzińskiego i Grosingera (4 maja), ich sprawa została przekazana do sądu;
- zawieszenia w pełnieniu obowiązków Kalinowskiego i Muszyńskiego, ich sprawę (łącznie z aktami dotyczącymi Skoczylasa, który został już do tego czasu zawieszony przez generalnego prokuratora) przekazano CKKP do rozpoznania;
- wszczęcia dochodzenia przeciwko Ślusarkowi⁴¹.

³⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Protokół przesłuchania zastępcy szefa PUBP w Gryficach Witolda Ślusarka, 8 V 1951 r., k. 16.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, Sprawozdanie z dochodzenia przeprowadzonego w sprawie meldunku zastępcy szefa PUBP w Gryficach Witolda Ślusarka do naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie z 24 IV 1951 r., b.d. [maj 1951 r.], k. 7–7a.

⁴¹ Załącznik do protokołu nr 89 – Notatka Komisji KC PZPR w sprawie wypaczeń w akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, 7 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 129–130.

Komisja wysunęła również następujące wnioski:

- o udzielnie Prymie upomnienia za „bezduszne” i „formalne” zajęcie się sprawą nadużyć podczas skupu zboża w powiecie gryfickim;
- o udzielenie Bogdanowi nagany i przeniesienie go na równorzędne stanowisko do innego województwa za nieściśle wykonywanie dyrektyw KC PZPR, brak nadzoru nad akcją skupu i pośrednie przyczynienie się do wypadków gryfickich;
- o udzielenie wiceprzewodniczącemu WKKP w Szczecinie Władysławowi Zubowiczowi nagany za zbyt „biurokratyczny i bezduszny” stosunek do sygnałów o nadużyciach;
- o udzielenie nagany Żabińskiemu za niedostateczną reakcję na informacje o przestępstwach brygady Majcherka;
- o wyciągnięcie przez ministra Radkiewicza konsekwencji organizacyjnych i dyscyplinarnych wobec funkcjonariuszy MO i UBP, którzy w sposób nieprawidłowy ustosunkowali się do otrzymywanych meldunków i skarg;
- o przeprowadzenie rozprawy Grodzińskiego, Grosingera i Dekerta w Szczecinie;
- o przeprowadzenie rozprawy członków brygady lekkiej kawalerii w Szczecinie;
- o udzielnie Stramerowi upomnienia za niedbałe prowadzenie śledztwa w sprawie nadużyć⁴².

Ponieważ komisja Alstera potwierdziła sygnały o nieprawidłowościach podczas planowego skupu zboża opisane w zażaleniach, jak również w notatce Machny i Traczewskiego, a także rozwinęła wątki odpowiedzialności KP, KW oraz aparatu bezpieczeństwa, władze w Warszawie mogły już przystąpić do ostatecznego rozliczenia wypaczeń. Na posiedzeniu Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR 7 maja, na którym omawiano rezultaty prac komisji Alstera, podjęte zostały następujące decyzje:

- o usunięciu z PZPR Dekerta, Grodzińskiego, Grosingera, Majcherka, Muszyńskiego i Ślusarka (Kalinowskiemu udzielono surowej nagany);
- o wystąpieniu do Generalnej Prokuratury z wnioskiem o usunięcie ze stanowiska Skoczylasa i udzielenie nagany Stramerowi;
- o udzieleniu nagany i przeniesieniu na inne stanowisko Żabińskiego i wiceprzewodniczącego WKKP;
- o zobowiązaniu przez Prymę PWRN do naprawy wyrządzonych rolnikom szkód z terminem wykonania do 20 maja;
- o skontrolowaniu nowo powstałych spółdzielni w powiecie gryfickim;

⁴² *Ibidem*. Uzupełnieniem cytowanego dokumentu może być wykorzystana już we wcześniejszych partiach tekstu notatka komisji powołanej przez Zarząd Główny ZMP. Również ona potwierdzała informacje o nadużyciach podczas planowego skupu zboża w powiecie gryfickim, jak też akcentowała poważne nieprawidłowości w funkcjonowaniu Zarządu Powiatowego i Zarządu Wojewódzkiego ZMP; w skutego czego Zarząd Główny długo nie był informowany o działalności brygady lekkiej kawalerii.

- o zleceniu prokuratorowi Podlaskiemu przeprowadzenia w ciągu dwóch tygodni w powiecie gryfickim procesu winnych nadużyć, w którym winien on pełnić funkcję oskarżyciela;
- o przygotowaniu przez komisję Alstera na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR uchwały „w sprawie wypaczeń w powiecie gryfickim”;
- o stawieniu się Bogdana i Prymy na posiedzenie Biura Politycznego w celu złożenia wyjaśnień⁴³.

Dwa ostatnie punkty z listy zostały zrealizowane 16 maja na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR. Omawiano wówczas m.in. uchwałę w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w województwie szczecińskim. Przedstawiono w niej skrótowo rzeczywisty przebieg skupu zboża i działań brygady lekkiej kawalerii w powiecie gryfickim, akcentując fakt, że lokalne władze zachowywały się niezgodnie z zaleceniami KC PZPR i – utworzywszy „klike” – zmierzały do ukrycia przestępstw. W uchwale stwierdzono, że wypadki gryfickie nie były wydarzeniami odosobnionymi, powołując się na kilka przykładów z województw: białostockiego, warszawskiego i wrocławskiego. Komitet Centralny PZPR uznał ponadto, że doszło do skrajnego pogwałcenia linii partii w stosunku do chłopów, wobec których stosowano niedopuszczalne metody represji. Według uchwały stało się tak, gdyż KP PZPR w Gryficach „oderwał się od mas”, przez co całkowicie przestał się liczyć z nastrojami społeczeństwa, a także nie uwzględniał rozsądnych rad i ostrzeżeń rządu. „Kierownictwo powiatu nadużyło władzy, wyrodziło się i podrywało autorytet i zaufanie do partii i organów władzy ludowej”⁴⁴ – stwierdzono. Członkowie „klikki gryfickiej”, wykorzystując brak nadzoru i niezdecydowanie KW, „rozpanoszyli się” tak dalece, że wystąpili przeciwko komisji KC PZPR, która przyjechała badać sprawę. W wyniku tego nastąpiła dezorganizacja aparatu partyjnego sprzyjająca m.in. „awanturnikom” i „kryminalnym elementom”.

Podsumowaniem dokumentu był jeden z ostatnich jego akapitów, w którym stwierdzono m.in.: „Klika gryficka wyrządziła ogromne szkody naszej polityce zagospodarowania i utwierdzenia polskości na Ziemiach Odzyskanych. Chłopów do niedawna jeszcze małorolnych oraz robotników rolnych, którzy ziemię otrzymali od państwa i od pierwszej chwili wyzwolenia zagospodarowywali ją [...], traktowano jak kułaków, wrogów władzy ludowej. Chłopów gospodarujących na rubieżach polskich

⁴³ Fragment protokołu nr 89 posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR dotyczącego sprawy gryfickiej, 7 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 117–118.

⁴⁴ Załącznik do protokołu nr 55 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR – Uchwała w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w województwie szczecińskim, 16 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 168. W zbiorze dokumentów opracowanym przez Kazimierza Kozłowskiego przedstawiono uchwałę w wersji roboczej, która została przereklamowana przed jej upublicznieniem w prasie. Kazimierz Kozłowski odnotował zmiany w formie przypisów. Jej ostateczny kształt miał łagodniejszą wymowę, gdyż opuszczono kilka zdań podkreślających dużą skalę wypaczeń. Por. tekst uchwały: *Uchwała KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim*, „Na Straży Wyrzeża”, 25–26 V 1951; *Uchwała KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim*, „Głos Koszaliński”, 28 V 1951. Dzień przed opublikowaniem uchwały ukazał się również artykuł: W. Borowski, *Walka o rewolucyjną praworządność, to walka o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego*, „Głos Szczeciński”, 24 V 1951. Naszkicowano w nim wstępnie obraz nadużyć w akcji planowego skupu zboża, jednak bez podawania przykładów. Wspomniano jedynie, że w powiecie gryfickim doszło do pewnych nadużyć przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych.

ziem niepokojono, tworzono wśród nich atmosferę niepewności jutra. Stosując gwałt, siejąc niepokój, klika [...] szła na rękę wrogowi, usiłującemu poderwać nasze budownictwo na Ziemiach Odzyskanych”⁴⁵.

W związku z ujawnionymi faktami KC PZPR postanowił:

- rozwiązać KP PZPR w Gryficach, a także zwołać konferencję powiatową dla omówienia zaistniałych wydarzeń i przeprowadzić wybory do nowego KP;
- usunąć z PZPR osoby winne wypaczeń, które wskazano na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR 7 maja;
- osądzić winnych łamania prawa: Dekerta, Grodzińskiego, Grosingera, Majcherka, Muszyńskiego i Ślusarka;
- usunąć z PZPR Skoczylasa i zwolnić go z pracy w prokuraturze;
- udzielić surowej nagany z ostrzeżeniem Kalinowskiemu oraz przenieść go na niższe stanowisko;
- udzielić surowej nagany z ostrzeżeniem II sekretarzowi KP PZPR w Gryficach Kołodziejskiemu, a także usunąć go ze stanowiska i skierować do pracy zawodowej;
- udzielić nagany Żabińskiemu;
- udzielić nagany Zubowiczowi i usunąć go ze stanowiska;
- udzielić nagany ppłk. Kotonowi za „brak czujności” i „oderwanie od terenu”;
- udzielić nagany zastępcy szefa WUBP w Szczecinie Janowi Starzyckiemu;
- polecić KW PZPR w Szczecinie i WKKP, aby przeprowadzono dochodzenia wobec osób dopuszczających się nieprawidłowości, które nie zostały objęte śledztwem komisji Alstera;
- polecić KW i PWRN, żeby naprawiono chłopom wszystkie szkody;
- polecić KW i PWRN, aby otoczono opieką spółdzielnie założone w atmosferze nacisku;
- polecić, aby zwołano zebranie aktywu partyjnego województwa szczecińskiego, na którym wypadki gryfickie miał omówić członek Biura Politycznego KC PZPR;
- omówić uchwałę na ogólnokrajowej odprawie sekretarzy KW, KP i KM w celu wyciągnięcia wniosków dla pracy w całym kraju⁴⁶.

Jak wynika z przedstawionych wyżej informacji, KC PZPR wyraził aprobatę dla ustaleń kwietniowej delegacji i komisji Alstera, potępiając wypaczenia w Gryficach i karząc osoby za nie odpowiedzialne. W kilku przypadkach sankcje okazały się bardziej dotkliwe, niż wnioskował o to Alster; zastosowano je również wobec takich osób jak np. szef WUBP w Szczecinie, których negatywna rola w omawianych

⁴⁵ Załącznik do protokołu nr 55 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR – Uchwała w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w województwie szczecińskim, 16 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 170.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 171–172. Ponadto Zarząd Główny ZMP zdecydował o usunięciu ze stanowiska zastępcy Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie, a przewodniczącego tego zarządu – Kulpińskiego ukarano „surową naganą” (zob. *Wszyscy ZMP-owcy muszą wziąć udział w walce o ulepszenie pracy organizacji. List Zarządu Głównego do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej z czerwca 1951 r.*, „Nowa Wieś” 1951, nr 24, b.p.).

wydarzeniach nie była zbyt mocno podkreślana we wcześniejszych dokumentach. Co godne uwagi, chociaż w roboczej wersji uchwały akcentowano winę kierownictwa KW PZPR w Szczecinie, które dopuściło do „moralnego wykołajenia się” aktywu partyjnego w Gryficach i nie potrafiło na to zareagować, we wnioskach końcowych początkowo nie pojawiły się nazwiska dwóch sekretarzy KW jako osób przeznaczonych przynajmniej do degradacji i przeniesienia do innych województw.

Nie oznaczało to jednak, że Pryma i Bogdan uniknęli sankcji. Niewykluczono, że pierwotnie mieli ponieść inne konsekwencje, lecz ich samokrytyka połączona z podporządkowaniem się KC PZPR i oczyszczeniem władz centralnych z jakiegokolwiek odpowiedzialności za wypadki gryfickie wpłynęła na wymiar kary. Ostateczna decyzja w sprawie sekretarzy została zawieszona do 16 maja, kiedy wystąpili przed zwierzchnikami. W prasowej wersji uchwały gryfickiej do listy postanowień KC PZPR dopisano po tym wydarzeniu następujący punkt: „Tow. Prymę [...] ostrzec przed skutkami wadliwej pracy i wezwać do usunięcia jej braków przyjmując, że złożona przez niego [...] szczerą samokrytyczną oceną dotychczasowej pracy KW dopomoże mu w podniesieniu poziomu tej pracy; tow. Bogdanowi [...] udzielić nagany z ostrzeżeniem, zwolnić ze stanowiska [...] i skierować na inny odcinek pracy”⁴⁷. Mimo to Prymie nie udało się długo utrzymać stanowiska I sekretarza KW PZPR w Szczecinie, gdyż utracił je w listopadzie 1951 r., niemniej jeszcze w tym samym miesiącu powierzono mu funkcję I sekretarza KW PZPR w Krakowie. Mniej szczęścia miał Bogdan, który kilka lat pracował poza aparatem partyjnym.

Uchwała gryficka, którą 25 maja opublikowano w całości m.in. w „Trybunie Ludu”, miała – według założeń władz centralnych – dwa ważne cele. Z jednej strony zakładano, że będzie silnym impulsem „ozdrowieńczym” dla aktywu partyjnego w kraju, którego brutalne metody postępowania wobec chłopów w dłuższej perspektywie prowadziły do negatywnych konsekwencji gospodarczych; z drugiej zaś – utwierdzi osadników na Ziemiach Zachodnich w przekonaniu, że państwo nie pozwoli, by ich dalej szykanowano, zatem nie powinni opuszczać gospodarstw⁴⁸. Przystąpiono również do umiarkowanej obrony kułaka, uznając, że jego wpływy są wprawdzie szkodliwe dla budowy socjalizmu na wsi, jednak nie należy go z tego powodu traktować niezgodnie z prawem, do czego doszło w Gryficach⁴⁹. Jak stwierdził po latach Jakub Berman: „W Gryficach znaleźli się nadgorliwcy lub doktrynerzy, którzy próbowali chłopów naciskać za mocno. Chcieli popisać się dobrymi wynikami u siebie i zaczęli

⁴⁷ Treść obu samokrytyk zob. Załącznik do protokołu nr 55 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR – samokrytyka I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy, 16 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 175–185; Załącznik do protokołu nr 55 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR – samokrytyka sekretarza organizacyjnego KW PZPR w Szczecinie Mikołaja Bogdana, 16 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 185–192.

⁴⁸ Antoni Kura podsumował to następująco: „Centralne władze PZPR starały się stale kontrolować skalę i formę represji [...]. A jeżeli już doszło do wypaczeń, zawsze szukano winnych i z reguły byli nimi działacze szczebla terenowego, których osądzono również za zahamowanie tempa kolektywizacji, jak i za stosowanie w procesie kolektywizacji brutalnego przymusu i represji (A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 234).

⁴⁹ *Nieprzejednana walka z samowolą i wypaczeniami jest rękojmnią niezwykniętej siły partii*, „Na Straży Wybrzeża”, 25–26 V 1951.

stosować wobec nich przymus, a w stosunku do opornych represje, co było wbrew naszym intencjom, bo nie chcieliśmy [...] kolektywizować wszystkiego *en masse*”⁵⁰.

Takie podejście władz centralnych do omawianego problemu było widoczne już w połowie marca, a więc zanim wypadki gryfickie zostały ujawnione. Świadczą o tym chociażby słowa Alstera wypowiedziane na naradzie Wydziału Rolnego KC PZPR w marcu 1951 r.: „Kułaka myśmy sponiewierali, jeżeli chodzi o autorytet; autorytet kułaka został bardzo poważnie na wsi poderwany; to jest ważna rzecz, żeby nie dopuścić do narastania z powrotem tego autorytetu. Przy tym było dużo lewactw. Niejednokrotnie pod przykrywką walki z kułakiem niszczone gospodarstwo. Wielu towarzyszy nie zdawało sobie sprawy, że my musimy utrzymać te hektary [obsiewane przez bogatych chłopów – P.B.], żeby żywić [ludność]; PGR-y i spółdzielnie produkcyjne nie zawsze mogą przejmować te ziemie”⁵¹.

Członkowie KC PZPR wybrali taki moment na ujawnienie wypadków gryfickich, który pozornie dawał im możliwość wyjścia z kłopotliwej sytuacji obronną ręką, a także taką jego formę, która pozwalała na umocnienie pozycji komunistów w oczach chłopów i aparatu partyjnego⁵². Do reakcji zmuszało ich również załamanie się gospodarki państwa na skutek błędów popełnionych m.in. podczas kolektywizacji i planowego skupu zboża, co otwarcie przyznał Hilary Minc na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 15 maja 1951 r.⁵³ Rolnicy, zmuszani do tworzenia spółdzielni, przystąpili m.in. do masowego uboju bydła i trzody chlewnej na własny użytek, przez co powstały niedobory na rynku mięsny. Skutkiem tego komuniści od 1 czerwca 1951 r. wprowadzili jeden „dzień bezmięsy” w tygodniu⁵⁴.

Uchwałę gryficką uznano za dobre narzędzie walki politycznej w kontekście wsi, gdyż umożliwiała ona władzom centralnym odcięcie się od popełnionych nadużyć. Rozumowanie takie mogłoby okazać się prawidłowe, komuniści jednak nie przewidzieli dwóch niekorzystnych dla siebie kwestii: tego, że aparat partyjny ulegnie w wyniku uchwały gryfickiej zbyt dużej dezorganizacji, a chłopci, zamiast odczuwać wdzięczność wobec rządu, wykorzystają ją do uderzenia w spółdzielnie produkcyjne.

⁵⁰ T. Torąńska, *Oni*, Londyn 1985, s. 116.

⁵¹ AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 35. Alster stwierdził również, że dalsze powiększanie ziem PGR-ów i rolniczych spółdzielni produkcyjnych kosztem kułaków byłoby „poważnym niebezpieczeństwem”. Minister Radkiewicz na odprawie z 23 IV 1951 r., wobec ujawnienia nieprawidłowości podczas akcji skupu zboża, oskarżył pracowników UBP o łamanie linii PZPR, mówiąc: „Kułaka [...] trzeba zwalczać jak każdego przestępcę, natomiast nie należy koncentrować uderzeń w kułaków tylko dlatego, że to są kułacy” (cyt. za: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 120).

⁵² Władze w Warszawie starały się czerpać korzyści ze swej polityki nawet przy okazji nadużyć. Świadczyły o tym słowa Alstera opisujące skup zboża w poznańskim: „Jeśli idzie o partyjne organizacje, myśmy weszli na wieś jak nigdy dotychczas. Nie było chaty, w której byśmy nie byli; [wprawdzie] nie zawsze słusznie, często z represją, ale nie opuszczono jednej chaty, gdzie by nie zahaczyć z tą akcją [skupu zboża – P.B.]. [...] I to jest bardzo wielką rzeczą, że tysiące [...] naszych aktywistów trzymaliśmy na wsi, że nauczyli się patrzeć na nasze sprawy na wsi. Wieś zobaczyła siłę Partii i autorytet [...] Partii jako takiej wzmocnił się bardzo” (AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 34).

⁵³ W. Ważniewski, *Polska w latach 1944–1956 – struktura zniewolenia*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2013, nr 29, s. 148.

⁵⁴ *Ibidem*.

Gdy KC PZPR podjął już stosowne decyzje odnośnie do wypadków gryfickich, można było przystąpić do ich rozliczania również na niższym szczeblu. Znalazło to odzwierciedlenie w przebiegu egzekutyw KW PZPR w Szczecinie, podczas których to m.in. „samokrytycznie” omawiano niedociągnięcia w akcji skupu zboża. Pierwsze zmiany w stosunku do bogatych chłopów było widać już natomiast w połowie kwietnia, gdy Jerzy Pryma dawał wytyczne w sprawie akcji siewnej: „dzielić ziarno w ten sposób, aby otrzymali je wszyscy potrzebujący [...] przydzielić nawet kułakowi, jeżeli mamy pewność, że jemu tego ziarna brakuje. Trzeba zrobić tak, aby on mógł siać; nie wolno staczać go poza nawias życia i jeżeli on wykonuje swoje zobowiązania względem państwa, nie należy w stosunku do niego stosować środków niedopuszczalnych”⁵⁵.

Kwestii wypadków gryfickich poświęcono częściowo egzekutywę, która odbyła się 10 maja. I sekretarz przyznał wówczas m.in., że na skutek braku dostatecznej kontroli KW – pomimo ostrzeżeń KC PZPR – w powiecie gryfickim doszło do nadużyć podczas planowego skupu zboża. Pryma przytoczył podobne argumenty, które kilka dni później zaprezentował przed Biurem Politycznym KC PZPR, podkreślając: „brak powiązania marksizmu-leninizmu z konkretną robotą sprawił, że nasze kierownictwo w Gryficach w szerokiej praktyce wyrodziło się”⁵⁶. Działania głównych winowajców zostały zaś przez I sekretarza ocenione następująco: „Członkowie partii [...] dopuszczają się sekciarstwa, lewactwa, nie wykrywają błędów, nie wskazują ich, tracą pion polityczny i wówczas takie kierownictwo stacza się coraz niżej i zdolne jest do wszystkiego, i tak było u nas w Gryficach, gdzie część kierownictwa wyrodziła się w taką grupę, którzy pierwsi dopuścili się tego, że zwrócili przeciwko sobie masy chłopskie – całą wieś; zastosowali bandytyzm, a zatracili polityczne kierownictwo [...], a kiedy dowiedzieli się, że za to jest kara, za wszelką cenę starali się to zatuszować. [...] Nie pracowali w myśl instrukcji, a zastosowali metody masowego zabierania ostatniego zboża od chłopów i to wszystko było stosowane do średniorolnych chłopów. Przy stosowaniu barbarzyńskich metod przeprowadzono skup zboża i na tej bazie kierownictwo KP organizowało spółdzielnie produkcyjne. Takich spółdzielni produkcyjnych [...] było trzysta”⁵⁷.

Większość pozostałych uczestników egzekutywy podchwyciła argumentację I sekretarza, wskazując ponadto na fakt, że województwo szczecińskie posiadało swoją specyfikę. Podkreślił to m.in. ppłk Koton, mówiąc: „nigdzie członkowie partii nie są tak narażeni na działalność wroga jak u nas”⁵⁸. Wiele miejsca poświęcono kwestii niedociągnięć w pracy organizacyjnej i niedostatecznego poziomu przeszkolenia aktywu partyjnego, co zapewne miało na celu rozmycie odpowiedzialności KW za wypadki

⁵⁵ APSz, KW PZPR, 146, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 16 IV 1951 r., k. 254.

⁵⁶ Fragment protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 10 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 139.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 140.

gryfickie, jej depersonifikację. Inspektor Machno, który również brał udział w tej egzekutywie, zauważył, że dyskusja zaczęła zmierzać w niepożądanym kierunku, gdyż kolejni mówcy powtarzali podobne do siebie stwierdzenia mające tłumaczyć wystąpienie nadużyć. Były II sekretarz KW zabrał więc głos, aby zaznaczyć, że „województwo szczecińskie [...] jest wyjątkowe nie tylko od strony położenia, ale jest tutaj również baza wypadowa całego szeregu obcych agentów i dlatego warto by było, aby towarzysze po dyskusji potrafili dobrać do właściwego źródła i wykazali, jak ono właściwie wygląda nie tylko od strony niedociągnięć organizacyjnych”⁵⁹. Wprawdzie stenogram nie był w stanie tego oddać, niemniej można odnieść wrażenie, że Machno wypowiadał się z pewną ironią; objaśniał również zebranym pojęcie „kułak”. Podsumowując egzekutywę, sekretarz Pryma stwierdził: „takie aresztowania bez przyczyny, grożenie pistoletem, gestapowskie metody postępowania z ludźmi, jakie miały miejsce nie tylko w Gryficach [...], to jest wypaczanie linii partii, jest [to] ślepotą polityczną – niewiedzeniem [...] skutków takiego postępowania”⁶⁰.

Interesujący przebieg miała również egzekutywa odbywająca się 22 maja, a więc na kilka dni przed opublikowaniem uchwały gryfickiej. Spotkanie to zostało poświęcone kwestii nadużyć podczas skupu zboża. Jednym z pierwszych mówców był sekretarz Bogdan, który ponownie samokrytycznie odniósł się do swej roli w toku wypaczeń, tłumacząc m.in., że wierzył w sprawozdania otrzymywane z terenu. Bogdan nawiązał też do nowo powstałych spółdzielni produkcyjnych, mówiąc: „nie wiedzieliśmy tego, że ten chłop z braku innego wyjścia wstępował do spółdzielni produkcyjnej; trzeba było, aby nam to Komitet Centralny wskazał”⁶¹. Należy też zwrócić uwagę na wystąpienie szefa ZW ZMP, który powiedział, że KP PZPR w Gryficach utworzył brygadę lekkiej kawalerii ZMP, chociaż nie otrzymał takiego polecenia od władz województwa, a następnie nie informował o nadużyciach, co świadczyło o tym, że „towarzysze pracujący w aparacie partyjnym nie znają linii partii”⁶². W pierwszej części tej egzekutywy wypowiedział się również sekretarz Pryma, stwierdzając, że nie można w sposób lekkomyślny oskarżać rolników o bycie kułakami. Następnie przystąpiono do oceny wybranych członków gryfickiego aparatu partyjnego – z kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KP Zdzisławem Pilacińskim na czele. Osoby te nie tylko dopuściły się wykroczeń podczas skupu zboża, lecz także przyjęły nieprawidłową postawę już po odwołaniu Grodzińskiego. Oprócz Pilacińskiego byli to: Stanisław Uziębło (kierownik Wydziału Propagandy KP), Wit Hałas (instruktor propagandy KP), Stefan Kubicki (były sekretarz Komitetu Gminnego w gm. Trzygłów), Antoni Kiefert (były sekretarz Komitetu Gminnego w gm. Sadlno), Antoni Makowski (przewodniczący MRN w Gryficach) oraz Aleksander Turkan (przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Dziadowie).

Pilaciński próbował bronić działań członków aktywu partyjnego podczas skupu zboża. Argumentował, iż był przekonany, że działo się to za wiedzą KW. Brutalne dzia-

⁵⁹ *Ibidem*, s. 145.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 152.

⁶¹ APSz, KW PZPR, 147, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 22 V 1951 r., k. 117.

⁶² *Ibidem*, k. 120.

łania wobec rolników miały być w jego mniemaniu legitymizowane przez obecność I sekretarza KP i pełnomocnika ds. skupu. Ponadto Pilaciński bardzo negatywnie ocenił późniejsze działania władz wojewódzkich mające na celu wyjaśnienie sprawy nadużyć: „Towarzysze z KW popsuli nam sytuację, przyjeżdżając i rozdmuchując sprawę w terenie. Takie stanowisko jest niesłuszne, to jest podrywanie autorytetu naszej partii, gdyż myśmy za wszelką cenę chcieli utrzymać dobrą atmosferę w terenie; chcieliśmy przeprowadzać robotę polityczną na tych gromadach, gdzie zaistniały te wypadki; to było poruszane jeszcze za tow. Grosingera”⁶³. Kierownik Wydziału Organizacyjnego przypieczętował w ten sposób swój los, nie zdając sobie sprawy, że jedynie złożenie „szczerzej samokrytyki” mogło poprawić jego położenie. Dla przedstawicieli władz województwa, którzy otrzymali nagany (dwaj sekretarze musieli się prócz tego ukorzyć przed Biurem Politycznym KC PZPR), jego słowa były nie do zaakceptowania. Płk Koton wystąpił więc z wnioskiem o wykluczenie Pilacińskiego z partii, zwłaszcza że okazało się, iż ten ostatni uchylał się od służby wojskowej i zgromadził wokół siebie byłych „andersowców”, którzy powrócili do kraju w 1947 r.

Pozostali aktywiści próbowali tłumaczyć swe postępowanie, lecz robili to bardzo nieudolnie. Żaden z nich nie potrafił przedstawić lepszych argumentów niż Kubicki, który powiedział: „Podczas akcji skupu zboża jeździłem z ekipą, która przyjechała przeprowadzać rewizję. Ja w tych rewizjach udziału nie brałem. Na zapytanie, czy wolno tak robić, tow. Makowski odpowiedział mi, bym się nie wtrącał, gdyż oni mają nastawienie i wiedzą co robić”⁶⁴. Ostatecznie podjęto decyzję, by Pilacińskiego zwolnić ze stanowiska, wykluczyć z PZPR i przekazać jego sprawę do prokuratury wojskowej. Podobnie postąpiono z Kifertem i Makowskim, których miały sędzić sądy cywilne. Ponadto ze stanowisk usunięto i udzielono nagan z ostrzeżeniem Uziębłe, Hałasowi oraz Kubickiemu. Łagodniej potraktowano Turkana, który otrzymał jedynie nagane z ostrzeżeniem⁶⁵.

Za zwieńczenie rozliczania wypadków gryfickich na poziomie wojewódzkiej organizacji partyjnej można uznać egzekutywę, która odbyła się 27 maja, a więc dwa dni po opublikowaniu uchwały gryfickiej. Wziął w niej udział sekretarz KC PZPR Nowak. Posiedzenie rozpoczęło się obszernym referatem I sekretarza KW, który raz jeszcze nakreślił kwestie związane z nadużyciami podczas planowego skupu zboża, cytując myśli Lenina i Stalina. Pryma przyznał, iż nie wykazał dostatecznej czujności, jednak uchwała KC PZPR pozwoliła mu dostrzec błędy i umożliwiła naprawę krzywd. Następnie, w toku dyskusji kolejni mówcy dokonywali aktów samokrytyki, powołując

⁶³ *Ibidem*, k. 125. W charakterystyce Pilacińskiego, przygotowanej przed wspomnianą egzekutywą, znalazły się dalsze informacje o jego nieprawidłowej postawie po ujawnieniu wypadków gryfickich: „W imieniu pracowników zgłosił się do nowego sekretarza natychmiast po jego przyjściu z oświadczeniem, że wszyscy nie chcą pracować, jeśli zabrano tow. Grodzińskiego. [...] W dalszym ciągu nie jest przekonany o błędach byłego kierownictwa [...] wśród pracowników mówi, że niesłusznie ukarano było kierownictwo, gdyż ono niewinne, a winne wyższe instancje” (APSz, KW PZPR, 1416, Notatka sporządzona w sprawie aparatu partyjnego w Gryficach, 14 V 1951 r., k. 92).

⁶⁴ APSz, KW PZPR, 147, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 22 V 1951 r., k. 127.

⁶⁵ Załącznik do protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 22 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 198–199.

się na argumenty przywołane przy okazji omawiania poprzednich spotkań kierownictwa partyjnego w Warszawie i szczecińskiej organizacji partyjnej. Redaktor naczelny „Głosu Szczecińskiego” Adam Perłowski zwrócił uwagę na fatalny poziom moralny niektórych członków szczecińskiej organizacji partyjnej, podając przykład Grosingera. Dodał także, że jego gazeta utraciła zaufanie chłopów, gdyż nie przedstawiała rzeczywistego przebiegu planowego skupu zboża⁶⁶. Szef WUBP w Szczecinie oświadczył zaś, że jego podwładni oderwali się od mas. Godne uwagi były także wystąpienia prokurator wojewódzkiej Janiny Haas, przewodniczącego ZW ZMP Władysława Kulpińskiego (ubolewał on m.in. nad postawą Edmunda Borkowskiego, który miał powiedzieć, że gdyby partia nakazała – kradłby nawet z prywatnego sklepu), I sekretarza KP PZPR w Pyrzycach Bolesława Matysiaka (w powiecie tym również dochodziło do nadużyć), Żabińskiego i Bogdana.

Na koniec głos zabrał sekretarz Nowak, który wytłumaczył kolejny raz przyczyny ujawnienia i napiętnowania wypaczeń, po czym zakończył egzekutywę krzepiącymi słowami: „Uchwała Biura Politycznego nie oznacza zmiany linii partii. Uchwała ta pomoże, i już dopomogła, w usunięciu wypaczeń, czego dowodem jest dzisiejsze zebranie aktywu. Sądzę, że nie omylę się, jeśli zamelduję towarzyszowi Bierutowi, że szczecińska organizacja dobrze zrozumiała uchwałę w sprawie Gryfic i wkrótce znajdzie się na przodującym miejscu w rodzinie organizacji wojewódzkich naszego kraju”⁶⁷.

Bardzo podobny przebieg miała egzekutywa, która odbyła się nazajutrz w KP PZPR w Gryficach. Wzięli w niej również udział Nowak i Pryma. Po zagajeniu dyskusji przez sekretarza KW, do składania samokrytyk i obietnic poprawy przystąpili lokalni członkowie aparatu partyjnego, a spotkanie także i tym razem podsumował Nowak, który zwrócił uwagę na istotną kwestię leżącą u źródeł przyszłej dezorganizacji aparatu partyjnego: „W powiecie jest przeszło 60 proc. stopnia współdzielczenia, gdy w [całym] województwie szczecińskim średnio około 40 proc. Taki wzrost spółdzielczości nie gwarantuje, że te spółdzielnie są zdrowe [...]. Należy uporządkować [...] spółdzielnie i przynajmniej w obecnym okresie nie dążyć do ich dalszego wzrostu. [...] Tym spółdzielniom należy dać wybitną pomoc i ich utrzymanie i ich rozwój postawić jako punkt honoru organizacji gryfickiej”⁶⁸.

Przedstawiciele władz centralnych kolejny raz sformułowali cele swej polityki niedostatecznie jasno. Z jednej strony podkreślano dobrowolność i brak nacisków przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, zwracając uwagę na konieczność chwilowego

⁶⁶ Warto jednak zauważyć, że sam redaktor naczelny opublikował na początku marca tekst, w którym zajął się demaskowaniem kułaków (A. Perłowski, *Uwaga, wściekły pies*, „Głos Szczeciński”, 3 III 1951). Na początku opisał on przypadek rolnika z powiatu pyrzyckiego, który zawiesił na płocie tabliczkę z napisem „Uwaga, wściekły pies”, mając nadzieję, że zniechęci tym członków trójki gromadzkiej do rewizji w swym gospodarstwie. Następnie redaktor Perłowski przystąpił do całościowej oceny „bogaczy wiejskich”, pisząc m.in.: „Kułakowi nie wystarczy wojna w Korei, on chce Korei w Polsce. Chce, aby amerykańsko-hitlerowskie samoloty bombardowały nasze miasta [...], żeby ich czołgi miażdżyły nasze dzieci [...], żeby znów ożyły dni łapanek, Treblinki i Oświęcimia” (*ibidem*).

⁶⁷ Protokół narady aktywu partyjnego w KW PZPR w Szczecinie poświęconej wypadkom gryfickim, 27 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 307.

⁶⁸ Protokół zebrania powiatowego aktywu PZPR w Gryficach, 28 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 327.

wstrzymania procesu kolektywizacji, z drugiej jednak – starano się zachować jego dotychczasowe przyczółki. W niedalekiej przyszłości miało to spowodować znaczący spadek aktywności lokalnych struktur władzy na polu spółdzielczości oraz powstanie nowych patologii, które objawiły się wraz z podjęciem prób niedopuszczania do rozwiązywania kolektywów.

* * *

Ujawnienie wypadków gryfickich i związane z tym reperkusje stały się ważnym materiałem do przemysleń również dla funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Oprócz potrzeby ogólnej zmiany stosunku do chłopów na Ziemiach Zachodnich, zaczęto mocno podkreślać konieczność łagodniejszego traktowania „bogaczy wiejskich”. Wprawdzie nadal uznawano ich za osoby wrogo ustosunkowane do komunistycznej władzy i jej polityki rolnej, lecz jednocześnie zwracano uwagę na to, że należy wobec nich postępować zgodnie z prawem, czego do tej pory na niższym szczeblu nie przestrzegano. Jak stwierdził 31 maja 1951 r. na zebraniu z pracownikami PUBP w Kamieniu Pomorskim delegat z WUBP w Szczecinie Zdzisław Jaworski (kierownik Sekcji V Wydziału I): „Kułactwo, jest to wyspa, z której wypływa kapitalizm. Kułak jest jednak obywatelem i zatem chroni go prawo i nie wolno sprowadzać się wobec niego do bezprawia, tak jak w Gryficach. [...] nie trzeba postępować tak, aby krzywdzić naszą partię. Przez wysoki, chuligaństwo, tak jak miało to miejsce w Gryficach, lejemy wodę na młyn wrogowi. Formami bezprawia nie możemy postępować. Kułaka należy izolować i taka walka jest słuszna”⁶⁹.

Funkcjonariusze z poszczególnych PUBP województwa szczecińskiego, podobnie jak miało to miejsce w przypadkach KP, na odprawach z udziałem przedstawicieli WUBP dokonywali aktów samokrytyki, przyznając się do stosowania na swym terenie nielegalnych metod działania podobnych do „wypaczeń gryfickich”. Świadczyć o tym może fragment protokołu odprawy pracowników PUBP w Dębnie, która również odbyła się 31 maja. Zapisano w nim m.in.: „Wypadek Oborzan⁷⁰ nie odróżniał się niczym od wypadku gryfickiego, gdzie dokonywano po prostu sabotażu u mieszkańców tamtejszej gromady poprzez zrywanie podłóg i dokonywanie wielu innych rzeczy niezgodnych z dyrektywami naszej partii, jak też jest wypadkiem szkodliwym w uspołdzielczaniu wsi polskiej. Referowany stan rzeczy [...] jest typowym niezrozumieniem pracy politycznej ze strony naszych pracowników, jest [to] typowe wypychanie kułaka do spółdzielni produkcyjnej, co jest sprzeczne z dyrektywami czynników partyjnych”⁷¹.

⁶⁹ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników operacyjnych PUBP w Kamieniu Pomorskim, 31 V 1951 r., k. 136.

⁷⁰ W lutym wysłano do gromady Oborzany czterdziestoosobową ekipę z fabryki filcu, która prowadziła tam działania bardzo podobne do aktywności brygady Majcherka (zob. Fragment protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR poświęconej działalności KP PZPR w Dębnie, 7 VII 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 372). Efektem działań tej ekipy był m.in. proces kułaka ukrywającego zboże.

⁷¹ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników PUBP w Dębnie podsumowującej dotychczasową pracę urzędu, 31 V 1951 r., k. 129.

Rozliczeniom wypadków gryfickich przez WUBP w Szczecinie poświęcono odprawę z 6 czerwca, na której omówiono m.in. uchwałę KC PZPR w tej sprawie. Swą obszerną wypowiedź w tej kwestii zaprezentował wówczas ppłk Koton. Zdaniem autora warto ją przytoczyć ze względu na sposób, w jaki szef WUBP definiował przyczynę wystąpienia wypaczeń: „Towarzysze! Nie uważam za stosowne powtarzać, co miało miejsce w Gryficach. Wypadki te są przecież wszystkim tu na sali obecnym znane. Chciałbym tylko jeszcze podkreślić jeden moment, a mianowicie co było powodem, że na terenie tym mogło dojść do tak poważnych wykrzywień linii naszej Partii, że nasz aparat, powołany do ścigania wszelkiego rodzaju przestępstw, nie tylko nie zareagował na to, lecz na odwrót – starał się sprawy te zatuszować. Stało się to dlatego, że niektórzy nasi pracownicy oderwali się od mas pracujących, od pracującego chłopstwa; dlatego, że nasz pracownik [...] uważa siebie za pana w terenie; że obcą jest niektórym naszym pracownikom troska o człowieka pracy. Nasz ustroj jest ustrojem mas pracujących, a my zamiast stać na straży praworządności łamiemy tą praworządność i tolerujemy akty samowoli, bo jakże inaczej nazwać można wypadki gryfickie? Jest to absolutna zatrafa czujności. Wtedy, kiedy wokół dzieją się straszne rzeczy, kiedy ludzie głośno dopominają się o sprawiedliwość, kiedy urząd [PUBP w Gryficach – P.B.] otrzymuje codziennie cały szereg alarmujących doniesień agencyjnych, nikt nie uważa za stosowne reagować na to, uważając tego rodzaju stan rzeczy za zupełnie normalne zjawisko; nie widząc, że wszystko to wykorzystuje wróg, który zdobywa możliwości na skutek tego nastawienia ludności przeciwko Partii i Rządowi. I dlatego każdy z nas powinien zrozumieć, że wypadki, jakie miały miejsce w powiecie gryfickim, są dla nas kompromitujące; że dają one tylko oręż do rąk wroga przeciwko nam. Świadczy to o politycznym niezrozumieniu przemian zachodzących w naszym kraju”⁷².

Z powyższego cytatu wynika, że szef WUBP uznał, iż główną przyczyną tego, że jego podwładni dopuścili do powstania wypaczeń, było nieprzestrzeżenie przez nich linii partii. Naturalnie ppłk Koton musiał zastosować taką argumentację, chociaż to właśnie polityka władz centralnych, aczkolwiek niewyrażana wprost, w znacznym stopniu determinowała działania funkcjonariuszy na szczeblu lokalnym.

Z przełożonym skwapliwie zgodzili się jego podwładni. Przykładowo nowy szef PUBP w Gryficach Tadeusz Domagała powiedział podczas podsumowania odprawy, że w ostatnim czasie na terenie powiatu rozwiązano trzy spółdzielnie produkcyjne, które powstały podczas planowego skupu zboża. Według Domagały: „Nastąpiło to wszystko jedynie dlatego, że nie było dobrowolności wstępowania [przy tworzeniu spółdzielni – P.B.] [...], co wykorzystwała reakcja”⁷³. Interesujący wniosek przedstawił także oficer Wydziału Śledczego WUBP w Szczecinie Janusz Bocian, który przyczynę wystąpienia nieprawidłowości upatrywał w niedostatecznym „wyrobieniu politycznym” pracowników UB: „Gryfice usankcjonowały to, że nie czytamy gazet [...] wszystko to wyniki nieczytania prasy. [...] Nie może dobrze pracować pracownik, który nie zna linii par-

⁷² AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR, 6 VI 1951 r., k. 26.

⁷³ *Ibidem*, k. 85.

tii. [...] Jeśli mówimy o klice gryfickiej – to musimy powiedzieć, że my jesteśmy przyczyną tego, myśmy ich wychowali, kierownictwo organizacji partyjnej ponosi winę”⁷⁴. Wątek nieczytania prasy został zapożyczony od sekretarza Prymy, który widział w tym główny powód wypaczeń, powołując się na rozmowę z Antonim Kiferem. Aktywista przyznał się do tego, że z powodu braku czasu nie czytał gazety od sześciu tygodni, co – zdaniem I sekretarza KW PZPR – przekładało się na jego postępowanie.

Z przedstawionych dotąd informacji wynika, że z wyjątkiem wprowadzenia nowych zasad składania meldunków przez poszczególne PUBP do WUBP nie zostały wypracowane mechanizmy, które mogłyby w przyszłości zapobiegać nowym wypaczeniom. Jakość pracy funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa nie uległa większej poprawie, gdyż wciąż nie dysponowano odpowiednimi rezerwami kadrowymi. Kolejne odprawy oddziaływały na uczestników jedynie przez pewien czas, a ich głównym rezultatem początkowo było to, że obawiali się oni podejmować jakiegokolwiek decyzje, które mogłyby w ich mniemaniu zostać uznane za nawiązanie do wypadków gryfickich. Bierność ta, wynikająca z poczucia niepewności co do intencji KC PZPR, została wykorzystana przez chłopów do powstrzymania procesu kolektywizacji, a także podjęcia próby rozbicia istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Rozliczenia nie ominęły również milicjantów, których poprzenoszono na inne posterunki. Przykładowo w aktach Kazimierza Pudliszaka decyzję o przeniesieniu go na posterunek w Sadlnie uzasadniono w sposób następujący: „ma utrudnioną pracę na posterunku MO Trzygłów, gdyż w obecnym czasie na temat milicji w [...] gminie ludzie szeroko komentują, ponieważ brygada lekkiej kawalerii dokonywała w [...] gminie rewizji za skupem zboża, a milicjant Pudliszak w tym czasie karał doraźnymi nakazami karnymi gospodarza, gdzie przeprowadzono rewizję, na sumę 90 zł za to, że nie posprzątał rozrzuconych rzeczy”⁷⁵.

Na zakończenie niniejszego wątku należałoby zauważyć, że funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa średniego i niskiego szczebla, chociaż musieli deklarować swe pełne poparcie dla działań rządu w kontekście uchwały gryfickiej, prywatnie byli do nich nastawieni sceptycznie, jak również czuli do władz żal. Dowodzić tego mogą wspomnienia ppłk. Jana Jakowca z 1986 r., w których pisał on m.in.: „Okres pracy w PUBP w Gryficach wspominałbym [...] z większą przyjemnością [...], gdyby nie sławna wtedy w całej Polsce »sprawa gryficka«. [...] Nie byłem już wtedy na terenie powiatu i całą [...] »sprawę« znam z prasy i ze słyszenia. Wśród pracowników niższego szczebla wydarzenie to komentowano jednoznacznie źle i epitetów pod adresem najwyższego kierownictwa nie brakowało. Jak wylosowano Gryfice, aby zrobić »pokazówkę«, tego nie wiem, przekonany zaś jestem, kto wie, może niesłusznie, że na terenie tego powiatu nie było przegięć większych i gorszych niż gdzie indziej, a na pewno sądzić kierowników władz powiatowych nie było specjalnie za co, bowiem realizowali oni politykę najwyższego kierownictwa w kraju. Oczywiście »winowajcy« przyznali się

⁷⁴ *Ibidem*, k. 68.

⁷⁵ AIPN Sz. 0023/4040, Wniosek o przeniesienie kpr. Kazimierza Pudliszaka z posterunku MO w Trzygłowie na posterunek MO w Sadlnie, 21 V 1951 r., k. 78.

do winy, bo tego żądała partia (czytaj władze wyższe); znane są takie »przyznania się« w poważniejszych sprawach. W sumie była to sprawa przykładowa, moim zdaniem, stalinowskich, niestety, metod nie rządzenia, a bezprawia. Nie wiadomo zresztą do dziś w imię kogo i czego⁷⁶.

* * *

Ostatnim z ważnych akcentów wypadków gryfickich był tzw. proces gryficki, który odbył się w dniach 25–26 maja 1951 r. i miał charakter pokazowy. Przed sądem stanęło trzynaście osób: dziewięcioro członków brygady lekkiej kawalerii (w tym pracownik Urzędu Likwidacyjnego Szymon Pietrzak) – z przewodniczącym Majcherkiem na czele, Dekert, Grodziński, Grosinger oraz Muszyński. Proces gryficki przypominał rozprawę Zająca. Również i tym razem Sąd Wojewódzki (przewodniczącym składu orzekającego został sędzia z Sądu Najwyższego Kazimierz Czajkowski⁷⁷) odbył posiedzenie wyjazdowe; zadbano także o to, by przewód prowadzić w miejscu, w którym można zgromadzić duże audytorium. Do tego celu wybrano salę gimnastyczną gryfickiego liceum położoną blisko komendy powiatowej MO. Zapełniło ją około trzystu osób. W znacznej mierze byli to chłopcy z gromad doświadczonych przez brygadę Majcherka, przy czym o tym, kogo należy zaprosić, decydowały władze partyjne⁷⁸.

Osądzenie osób, które dopuściły się wypaczeń podczas planowego skupu zboża, miało całkowicie instrumentalny charakter. Świadczyły o tym m.in. niepociągnięcie do odpowiedzialności karnej nikogo ze szczebla wyższego niż powiatowy, a także przebieg rozprawy i stosunkowo wysokie wyroki. Grodziński został skazany na pięć lat pozbawienia wolności, Dekert, Majcherek i Muszyński – na cztery lata pozbawienia wolności, Samulewicz – na dwa lata pozbawienia wolności i 200 zł grzywny, Mazurek – na dwa lata pozbawienia wolności, Mieczkowska – na półtora roku pozbawienia wolności i 200 zł grzywny, Szarabajko – na półtora roku pozbawienia wolności, Olesiejuk – na rok i trzy miesiące pozbawienia wolności, Kondracki – na rok pozbawienia wolności i 200 zł grzywny, zaś Kabala i Pietrzak – na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata⁷⁹. Grosinger, chociaż uznany za głównego odpowiedzialnego za wypaczenia, otrzymał mniejszy wyrok niż Andrzej Zajac, którego skazano niesprawiedliwie i za znacznie mniej szkodliwe przestępstwa⁸⁰.

⁷⁶ AIPN, 2241/317, ppłk Jan Jakowiec, *W obronie Polski Ludowej*, mps, relacja nr 10/87, k. 99–100. Jakowiec od 1 II 1951 r. pełnił funkcję kierownika Sekcji 5 Wydziału V WUBP w Szczecinie.

⁷⁷ Czajkowski był typowym sędzią okresu stalinowskiego na usługach władz. Uczestniczył w tworzeniu tajnych sekcji w Ministerstwie Sprawiedliwości, w których również orzekał. W razie otrzymania stosownych poleceń potrafił wpływać na orzecznictwo innych sędziów, pomijał milczeniem skargi na stosowanie tortur itp. (zob. M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005, s. 27).

⁷⁸ Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 3..., s. 7. Pryma meldował Wydziałowi Organizacyjnemu KC PZPR, że chłopcy byli zadowoleni z przebiegu procesu i komentowali, iż wreszcie nastąpiła sprawiedliwość (zob. APSz, KW PZPR, 1492, Meldunek I sekretarza KW PZPR Jerzego Prymy do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 2 VI 1951 r., k. 123).

⁷⁹ Fragmenty sentencji wyroku Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie wydanego na sesji wyjazdowej w Gryficach dotyczące wysokości kary wymierzonej oskarżonym, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 200–202.

⁸⁰ Obrońcy oskarżonych jako okoliczności łagodzące podnosili dwie kwestie: w przypadku członków brygady

Z postawy oskarżonych podczas rozprawy (w pełni uznających swoje winy i domagających się sprawiedliwego wyroku, który byłby surową przestrogą dla innych) wynika, że ich zachowanie było najprawdopodobniej wyreżyserowane. Grodziński w wystąpieniu przed sądem stwierdził m.in.: „Dzisiaj widzę, że stoczyliśmy się na pozycje wroga. Ponoszę pełną odpowiedzialność za karygodne czyny popełnione przez młodzież wchodzącą w skład »brygady«”⁸¹. Tymczasem o tym, co były I sekretarz KP naprawdę myślał, mogła świadczyć rozmowa, jaką odbył trzydzieści lat później ze Zbigniewem Kosiorowskim: „[Kosiorowski:] Cóż to jednak za kara? Nikt z was nie odsiedział całego wyroku, a po wyjściu z więzienia wszyscy... no prawie wszyscy powolutku awansowaliście, robiąc nawet i polityczne kariery. [Grodziński:] Nie mam sobie nic do zarzucenia! [...] Proces był pokazowy i staliśmy się ofiarami, które musiały być przykładnie skazane. [Kosiorowski:] Za niewinność. [Grodziński:] Nie myśmy wymyśliли kułaków i zetempowskie trójki”⁸².

Żaden ze skazanych nie odsiedział nawet połowy kary, a wyroki odbywali w bardzo dobrych warunkach. Marian Baranowicz, członek młodzieżowej Samodzielnej Organizacji Podziemnej z Dębna Lubuskiego (funkcjonującej w latach 1950–1951), relacjonując swój pobyt w więzieniu w Jaworznie, wspominał o tym, iż Grodziński i Muszyński pracowali w radiowęźle i bibliotece więziennej, on natomiast przy wyrobie prefabrykatów betonowych⁸³.

Grodziński opuścił więzienie w kwietniu 1953 r. i został starszym referentem w PGR „Szczecin-Północ”, zaś od 1956 r. pełnił już funkcję dyrektora Zjednoczenia PGR Szczecin, a następnie, po jego rozwiązaniu, dyrektora zespołu PGR w Goleniowie. W latach 1958–1960 był kierownikiem Inspektoratu PGR, natomiast od 1960 r. do 1972 r. piastował stanowisko I sekretarza KP PZPR w Choszcznie⁸⁴. W 1972 r.

lekkiej kawalerii – ich młody wiek i podporządkowanie się przełożonym; zaś w przypadku pozostałych osób, które zasiadały na ławie oskarżonych – dotąd „nienaganna” praca. Antoni Kura uznał wyrok w procesie gryfickim za „dosyć surowy” (zob. A. Kura, *Wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej – w świetle niektórych dokumentów* [w:] *Reprezje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały z konferencji naukowej, 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 198).

⁸¹ *Sąd Polski Ludowej surowo ukarał winnych aktów samowoli i naruszania praworządności w powiecie gryfickim*, „Głos Szczeciński”, 27 V 1951. Muszyński z kolei stwierdził, że największa kara, usunięcie z PZPR, spotkała go jeszcze przed wyrokiem sądu. Artykuł o identycznej treści, lecz pod innym tytułem, ukazał się także w innym szczecińskim dzienniku (por. *Praworządność ludowa musi być przestrzegana w stosunku do każdego obywatela Rzeczypospolitej*, „Kurier Szczeciński”, 28 V 1951).

⁸² Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 1..., s. 7.

⁸³ M. Baranowicz, *SOP – Samodzielna Organizacja Podziemna w XI Szkole Ogólnokształcącej w Dębnie Lubuskim 1950–1951*, Koszalin 2005, s. 12. Tekst ten nie został opublikowany. Maszynopis autor uzyskał dzięki uprzejmości Magdaleny Dźwigał (pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie).

⁸⁴ Grodziński ponownie członkiem PZPR został w 1955 r. W jego charakterystyce ówczesny I sekretarz KW PZPR Antoni Walaszek zapisał m.in.: „Nie załamał się [...] i w czasie pobytu w więzieniu pomagał administracji, pracując jako wykładowca z ludźmi skazanymi za działalność antypaństwową” (APSz, KW PZPR, O/1327, Charakterystyka Jana Grodzińskiego, 8 XII 1965 r., k. 61). Grodziński, starając się o powtórne przyjęcie do PZPR, motywował to następująco: „Nigdy nie miałem zamiaru zrobić krzywdy partii [...] zawsze chciałem jak najlepiej wykonać zadania, które partia kładła na mnie. [...] całokształt tej sprawy [wypadki gryfickie – P.B.] przemyślałem już kilkanaście razy, kiedy przebywałem w więzieniu, nieraz myślałem, jak mogłem dopuścić się tego, żeby złamać linię partii i rządu. Wiem, że nie wróci się to już nigdy. Zrobiłem poważny błąd polityczny i strasznie zostałem ukarany przez partię. Będę tak pracował, aby odrobić dla partii to zło, które właśnie ja zrobiłem” (APSz, KW PZPR, O/1327, Pismo Jana Grodzińskiego do Biura Politycznego KC PZPR, 20 VII

został kierownikiem Wydziału Ogólnego KW PZPR, zaś na emeryturę odszedł 6 marca 1975 r. Grodziński został zaliczony w poczet osób zasłużonych dla województwa, a po latach na temat wypadków gryfickich wypowiadał się następująco: „To dla mnie bolesne wspomnienia i nie chcę do nich wracać. Nie miałem jednak ani przez chwilę momentu załamania. Zawsze czułem się komunistą”⁸⁵.

Muszyński natomiast w latach 1953–1954 pełnił funkcję dyrektora Zakładów Gastronomicznych w Stargardzie, w latach 1955–1964 był kierownikiem Zakładów Urządzeń Mechanicznych w Stargardzie, w latach 1964–1967 dyrektorem gospodarki komunalnej w Stargardzie Szczecińskim, a w latach 1968–1981 kierownikiem technicznym Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie Szczecińskim. W czerwcu 1981 r. oddelegowano go do KW PZPR w Szczecinie. Na emeryturę przeszedł 31 grudnia 1981 r. W piśmie Komitetu Miejskiego w Stargardzie Szczecińskim zapisano m.in.: „W całym okresie 36-letniej pracy jest czynnym działaczem, wielokrotnie wyróżnianym i odznaczanym za wyniki w pracy zawodowej i politycznej”⁸⁶.

Bardziej skomplikowane były losy Grosingera, który 16 lutego 1953 r. wyszedł z więzienia w Jaworznie i osiedlił się w stolicy. Przez wiele lat pracował on w warszawskich Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych, pełniąc funkcję sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR. W 1966 r. został II sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Praga-Południe, a w grudniu 1967 r. przeniesiono go na stanowisko dyrektora w Doświadczalnym Ośrodku Urządzeń Elektrycznych „Elza” w Warszawie. Grosinger nie miał jednak szczęścia do podwładnych. Na fali tzw. wydarzeń marcowych w 1968 r. pracownicy „Elzy” wysłali do sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej zakładu krótki list, w którym wyrazili swój stosunek do dyrektora następująco: „Precz z żydami. Żyd-analfabeta do Dajana. Nienawidzimy żyda całym sercem, to opinia całej załogi zakładu »Elza«. Polacy”⁸⁷. Z powodu braków w dokumentacji dalszego przebiegu kariery zawodowej Grosingera autorowi nie udało się ustalić.

Kontrastowało to z losem ofiar brygad lekkiej kawalerii, które chociaż otrzymały odszkodowania, to nie mogły nawet marzyć o późniejszych posiadach i poziomie życia członków „kliku gryfickiej”. Jeden z siedmiu chłopów, u których doszło do szczególnie brutalnych przeszukań, Ignacy Cieślak, kilka lat później zmarł na serce. W latach

1953 r., k. 88). Grodziński opisał także cierpienia, jakie znosił, przebywając w areszcie, gdy zrozumiał już, jak wielkie szkody wyrządził PZPR. Miały go wówczas zacząć nękać bardzo silne migreny.

⁸⁵ APSz, KW PZPR, O/1327, Wycinek prasowy, b.d., k. 3.

⁸⁶ APSz, KW PZPR, O/107, Pismo Komitetu Miejskiego PZPR w Stargardzie Szczecińskim w sprawie Tadeusza Muszyńskiego, b.d., b.p. W aktach osobowych Grodzińskiego i Muszyńskiego z lat późniejszych znalazły się adnotacje „niekarany”.

⁸⁷ AIPN, 0722/1, t. 3, List pracowników zakładu „Elza” w sprawie Stanisława Grosingera, b.d., k. 96. Grosingerowi wypominano wówczas również uczestnictwo w wypadkach gryfickich, określając je „syjonistycznymi wypaczeniami” (zob. AIPN 0722/1t/3, Wyciąg z doniesienia „P” z dn. 28 VIII 1968, k. 88). Warto dodać, że wśród inżynierów „Elzy” Grosinger uchodził za osobę, która swoimi decyzjami wyrządziła w przeszłości poważne szkody gospodarce PRL, a w atmosferze antysyjonistycznej nagonki po „wydarzeniach marcowych” zaczęto się zastanawiać, czy nie były to działania celowe.

osiemdziesiątych jedynie rodzina Zajaków nadal prowadziła swoje gospodarstwo. Inni rolnicy wyjechali lub nie żyli.

Proces gryficki, chociaż głównym jego zadaniem miała być realizacja polityki KC PZPR (w sprawozdaniach prasowych z rozprawy wyróżniano fragmenty mówiące o tym, że oskarżeni działali wbrew intencjom partii), miał pewne aspekty pozytywne. Nie tylko potępił on nieprawidłowości zaistniałe podczas skupu zboża i przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych (szczegółowo opisane w toku przewodu sądowego), dając chłopom argumenty w przyszłych zmaganiach z lokalnymi aktywistami, lecz także został wykorzystany przez rodziny gospodarzy z województwa, którzy wciąż przebywali w aresztach⁸⁸. Prokurator Podlaski posiadał specjalne pełnomocnictwa z Warszawy do rozpatrywania tego rodzaju spraw, w wyniku czego wielu chłopów odzyskało wolność, jak również zadośćuczynienia za zniszczenia w gospodarstwach. Niewątpliwie udało się naprawić część wyrządzonych szkód, chociaż ówczesny sędzia rejonowy z Gryfic przesadzał, gdy wspominał po latach: „Przez parę dni Gryfice były oazą szlachetnych idei demokratyzmu i socjalizmu. Potępiono zło [jakie miało miejsce podczas skupu zboża – P.B.], a Generalny Prokurator naprawiał błędy, zwalniając niesłusznie aresztowanych chłopów”⁸⁹.

Wypuszczono również z więzienia Andrzeja Zajacę, który spędził w nim dwa miesiące i osiem dni. W tym czasie doznał on silnego załamania nerwowego. Po tym jak w jego celi pojawił się funkcjonariusz z informacją, że zostaje zwolniony do domu, Zajac tak się wystraszył, iż nie chciał z niej wyjść. Gdy doniesiono o tym naczelnikowi, ten stwierdził krótko: „No, to Zajacę wyrzucić za bramę”⁹⁰. Nawet po tym, jak został wyprowadzony z zakładu karnego i pozostawiony samemu sobie – rolnik wciąż był przerażony, obawiając się najgorszego. Ostatecznie jednak wyruszył w drogę do domu, niemniej na wszelki wypadek zdecydował się podróżować w wagonie pociągu towarowego. Z późniejszej relacji jego żony wynikało, że nawet po trzydziestu latach wciąż go dręczyły traumatyczne wspomnienia z 1951 r.

* * *

Opisując losy poszczególnych osób zamieszanych w wypadki gryfickie, autor uznał za zasadne, by poświęcić też nieco miejsca zastępcy szefa PUBP w Gryficach, Ślusarkowi, który – wbrew cytowanym zapowiedziom ministra Radkiewicza – nie był sądzony w procesie gryfickim. Po tym jak we wrześniu 1951 r. został on zwolniony z aresztu, pozostawał funkcjonariuszem UBP, aczkolwiek zawieszonym w pełnieniu

⁸⁸ Co godne uwagi, część rodzin zamierzała wykorzystać sytuację do wydostania krewnych z więzienia, chociaż przebywali tam oni bez związku z wypadkami gryfickimi. Potwierdza to oficjalne pismo dotyczące jednej z takich spraw, w którym stwierdzano: „Fakt, iż ob. Antczak aresztowany został za to, iż nie chciał wstąpić do spółdzielni – jak w zażaleniu motywowała jego żona – nie potwierdza się, ponieważ w gromadzie Orzechowo spółdzielni produkcyjnej nie ma” (AAN, KC PZPR, 237/IV/175, Pismo I sekretarza KW PZPR do Biura Listów i Inspekcji KC PZPR w sprawie Józefa Antczaka, 1 VI 1951 r., k. 121).

⁸⁹ Cyt. za: Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 3..., s. 7.

⁹⁰ Cyt. za: *ibidem*.

obowiązków. Uważając, być może, że upłynęło już wystarczająco dużo czasu, aby jego sprawa mogła zostać rozpatrzona pozytywnie, zdecydował się napisać 21 stycznia 1952 r. list do ministra: „Ja, Ślusarek Witold, ppor., były zastępca Szefa PUBP w Gryficach, od dn. 6 V 1951 r. zawieszony w czynnościach służbowych w związku ze sprawą gryficką, od dn. 8 V 1951 r. do dn. 8 IX 1951 r. przebywałem w areszcie WUBP Szczecin. Następnie zwolniony z aresztu pozostaję nadal w zawieszeniu w czynnościach służbowych do dnia dzisiejszego, w związku z czym proszę ob. Ministra o powzięcie decyzji w mej sprawie. Wydalenie mnie z partii Uchwałą Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR jest głębokim ciosem i największą karą dla mnie, a obecnie moja bezczynność, gdy społeczeństwo Polski Ludowej we wspólnym wysiłku pracuje nad rozbudową swego kraju i świadomość mej bezużyteczności w tym społeczeństwie daje mi poczucie, iż jestem bezużytecznym balastem w nim, co pogłębia moje psychiczne załamanie. O ile możliwym by było, pragnąłbym nadal stać na straży osiągnięć społeczeństwa Polski Ludowej, służąc w organach Bezpieczeństwa Publicznego, bez względu na jakim odcinku pracy byłbym postawiony. Wiem, że mój udział w sprawie gryfickiej przyniósł partii szkody, lecz jestem w nadziei, że sumienną i oddaną służbą w budowie socjalizmu będę mógł zasłużyć na to, aby pozostać z powrotem członkiem partii. W razie niemożliwości pozostawienia mnie w służbie organów Bezpieczeństwa Publicznego pragnąłbym stanąć na innym odcinku przy rozbudowie Polski Ludowej, zdając sobie sprawę, że każdy odcinek [tej] pracy ma wielkie znaczenie w rozbudowie kraju”⁹¹.

List nie zdał się na wiele, ponieważ 15 lutego 1952 r. Ślusarek został usunięty z UBP. Okazało się zatem, że jego „bunt” przeciwko KC PZPR nie uległ zapomnieniu, aczkolwiek były funkcjonariusz uzyskał po latach zgodę na to, by w jego dokumentach znalazła się adnotacja, iż z aparatu bezpieczeństwa odszedł na własną prośbę.

* * *

Chociaż można byłoby dyskutować nad genezą podjęcia w Warszawie decyzji o tym, by ujawnić i potępić wypadki gryfickie, to niewątpliwie był to proces dobrze przemyślany i nie odbywał się przypadkowo ani też chaotycznie. Celem władz było odwrócenie dwóch niekorzystnych procesów: porzucania gospodarstw przez osadników na Ziemiach Zachodnich i przedwczesnej likwidacji najbardziej wydajnych gruntów „kułackich”. Ponadto musiało to wszystko zostać zrealizowane w taki sposób, aby nie ucierpiał wizerunek KC PZPR, zatem należało poświęcić wybraną organizację partyjną na szczeblu powiatu, oskarżając ją o „wypaczenie linii partii”⁹². W tym kontekście zarówno Grodziński, jak i Grosinger słusznie mogli czuć się ofiarami władz centralnych, które złożono, ażeby ratować reputację kierownictwa PZPR. Wszak podobnie

⁹¹ AIPN Sz, 0019/3324, List Witolda Ślusarka do ministra bezpieczeństwa publicznego, 21 I 1952 r., k. 143–144.

⁹² W reportażu Kosiorowskiego pojawiła się jednak sugestia, że gdyby Grodziński od razu przyznał się do nieprawidłowości w toku skupu zboża, zamiast próbować je do ostatniej chwili ukrywać, to może nie stanąłby przed sądem (zob. Z. Kosiorowski, *Proces gryficki*, cz. 3..., s. 7).

jak w Gryficach postępowano także w większości pozostałych powiatów. Z drugiej jednak strony metody pracy akceptowane przez wspomnianą dwójkę zasługiwały na karę i niesprawiedliwością było tylko to, że spotkała ona jedynie niewielką liczbę osób odpowiedzialnych za wypaczenia⁹³.

Postępowanie decydentów w Warszawie wobec wypadków gryfickich wykazało, w sposób zapewne niezamierzony, ich słabość. Okazało się bowiem, wbrew dotychczasowym przewidywaniom, iż łatwiej było rozprawić się z niepodległościowym podziemiem zbrojnym i strukturami PSL, aniżeli złamać i nagiąć do swej woli polską wieś. Komuniści musieli liczyć się z nastrojami chłopów, tym bardziej że – inaczej niż w przypadku dwóch wspomnianych wyżej środowisk – przekładały się one na poziom produkcji żywności w kraju. Powiększających się braków w tej dziedzinie nie były w stanie zbilansować rozbudowany aparat bezpieczeństwa ani krasomówcze referaty członków KC PZPR. Chociaż do maja 1951 r. chłopci bywali szykanowani przez władze, to ujawnienie i napiętnowanie wypadków gryfickich, czemu towarzyszyły (zwłaszcza w prasie) deklaracje o potrzebie postępowania wobec rolników zgodnie z prawem, zostało przez gospodarzy słusznie odebrane jako przejaw ich siły w konfrontacji z komunistami⁹⁴.

⁹³ Akcję odbierania zboża kułakom prowadzono w całej Polsce. Jako ciekawostkę można podać fakt, że wziął w niej udział również Zbigniew Herbert, który następnie, w ramach protestu przeciwko bardzo brutalnym metodom stosowanym wobec chłopów, zrezygnował z pracy i zwrócił legitymację Związku Literatów Polskich.

⁹⁴ Poszkodowanym chłopom wypłacono odszkodowania, z których największe (4804 zł) otrzymał Ignacy Cieślak. Pozostali: Irena Maciusowicz otrzymała 3890 zł, Andrzej Zajac – 3836 zł, Edward Szabliński – 3213 zł, Henryk Rydz – 1293 zł, Wojciech Kaczmarek – 769 zł i Franciszek Krystecki – 450,50 zł (zob. K. Kozłowski, *Wstęp...*, s. 30).

Ujawniając wypaczenia linii partii, do jakich doszło podczas akcji skupu zboża w powiecie gryfickim, komuniści musieli się zmierzyć z trzema głównymi problemami: opuszczaniem przez chłopów gospodarstw, dążeniami rolników do rozwiązywania spółdzielni produkcyjnych oraz dezorganizacją aparatu partyjnego i aparatu bezpieczeństwa. Kwestie te zostały omówione poniżej w takiej właśnie kolejności.

Opuszczanie gospodarstw. Sprawie przyczyn wyjazdów polskich osadników z Ziemi Zachodnich poświęcono już wiele miejsca, jednakże warto zwrócić uwagę na skalę tego zjawiska w pierwszej połowie 1951 r. W protokole odpraw komendantów powiatowych MO województwa szczecińskiego z 16 marca zapisano: „Następnie przechodząc do panującej paniki obecnie [wobec] zrzekania się gospodarstw przez poszczególnych gospodarzy, czy to kułaków, czy też średniorolnych będących pod wpływami ich; stan, jaki ostatnio zaistniał, że w powiecie Szczecin 230 gospodarzy chce się zrzec gospodarstwa [...] jest zastraszający i musi mieć jakieś podłoże polityczne, a tacy komendanci powiatowi jak Szczecina i Gryfic śpią i [...] nic dziwnego, że w powiecie Szczecin dewastuje się gospodarkę, ewentualnie składa się masowo podania o zrzeczenia”¹. W większości przypadków, wyjąwszy kwestie losowe, takie jak starość i choroba, osadnicy opuszczali gospodarstwa w momencie szczytowej intensyfikacji propagandy spółdzielczej i w wyniku brutalnego przeprowadzenia planowego skupu zboża. Ważną rolę odgrywały również zadłużenie chłopów, którzy nie zawsze mogli płacić wysoki podatek gruntowy, a także propaganda wojenna². Wprawdzie większość podań o zrzeczenie się gospodarstwa dekretowano odmownie, niemniej i tak część rolników wyjeżdżała. Już jednak sam fakt składania tak wielu pism w tej sprawie wzbudzał zrozumiałą niepokój komunistycznych decydentów³.

Piętnując w uchwale gryfickiej nieprzestrzeganie zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych i deklarując sprawiedliwsze rozłożenie planu skupu zboża na poszczególne gromady i chłopów, władze wysyłały gospodarzom na Ziemiach Zachodnich jasny sygnał, że będą dążyć do poprawy ich warunków bytowych. Szykany, jakie do tej pory nagminnie stosowano wobec rolników, oficjalnie uznano za wypaczenia i potępiono. Zapowiadano również wyciągnięcie surowych konsekwencji wobec wszystkich, którzy odważą się je dalej stosować. W sprawozdaniu

¹ AIPN Sz, 008/359, t. 4, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO województwa szczecińskiego, 16 III 1951 r., k. 283. Por. AIPN Sz, 008/347, t. 3, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Szczecinie za luty 1951 r., 3 III 1951 r., k. 115; AIPN, 01265/359, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za luty 1951 r., 17 III 1951 r., k. 13. W ostatnim dokumencie stwierdzono, że gospodarstwa chcieli opuścić głównie kułacy (w rzeczywistości przeważali „średniacy”), motywując to m.in. „koniecznością zmiany klimatu zaleconą przez lekarzy” (był to wybieg w sytuacji, gdy nie można było ujawnić prawdziwych przyczyn).

² Por. Fragmenty charakterystyk wsi powiatu gryfickiego w świetle wojewódzkiej ankiety „Analizy sytuacji politycznej wsi” sporządzonej przez Wydział Rolny KW PZPR w Szczecinie, maj 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 221–230.

³ Problemem były nie tylko wyjazdy Polaków z Ziemi Zachodnich, lecz także niemal całkowite ustanie ruchu osadniczego. Roman Zambrowski zwracał uwagę, że w I kwartale 1951 r. na teren województwa koszalińskiego przybyło zaledwie sześć rodzin (zob. APSz, KW PZPR, 1253, Wykład Romana Zambrowskiego pt. „Wypaczenia w naszej pracy na wsi” na kursie dla sekretarzy powiatowych, b.d. [1951 r.], k. 92).

szefa WUBP w Szczecinie za maj 1951 r. zapisano: „Uchwała Biura Politycznego KC PZPR odnośnie [do] wypadków gryfickich, jak również sentencja wyroku sądowego w tej sprawie, odbiły się głośnym echem w społeczności województwa szczecińskiego. Większość wypowiedzi na ten temat była pozytywna i niewątpliwie wzmocniło [to] autorytet Partii, Rządu i wymiaru sprawiedliwości”⁴.

Aby poprawić swój wizerunek w oczach chłopów i przekonać ich do pozostania na Ziemiach Zachodnich, władze zamierzały wykorzystać lokalną prasę, w której zaczęły się ukazywać propagandowe artykuły entuzjastycznie opisujące zachodzące zmiany. Przykładem może być tekst w „Głosie Szczecińskim” z października 1952 r. Przedstawiono w nim napływ nowych osadników do powiatu gryfickiego, który do tego czasu miał się jakoby zmienić niemal nie do poznania. Nie tylko władze lokalne stały się bardziej przyjazne mieszkańcom, szybko reagując na wszelkie negatywne sygnały, lecz także po pozbyciu się „wrogów” znacznie poprawiła się wydajność spółdzielni. Dzięki temu powiat miał stać się pod względem gospodarczym jednym z najsilniejszych w całym województwie: „Jeszcze półtora roku temu nie było tygodnia, aby do PRN w Gryficach nie wpłynęło co najmniej kilka zrzeczeń z gospodarstw. Tak było do czasu pamiętnej uchwały Biura Politycznego KC naszej partii. [...] Dużo wysiłku włożył KP w Gryficach, aby odbudować zachwiane haniebną praktyką dawnego politycznego kierownictwa powiatu zaufanie mas pracujących chłopów do polityki naszej partii i rządu. Praca ta przynosi widoczne rezultaty”⁵.

Również Polskie Radio Szczecin gorąco zachęcało do osiedlania się na Ziemiach Zachodnich, idealizując panujące na Pomorzu Zachodnim warunki. W audycjach tych podkreślano zwłaszcza fakt, że osadnicy z Polski centralnej mogli liczyć na uzyskanie własnego domu i gruntów rolnych, a także na pomoc państwa w początkowym okresie zagospodarowywania się⁶. Niemniej, pomimo znacznego wysiłku propagandowego, w 1952 r. kwestia opuszczania gospodarstw była nadal bardzo poważnym problemem. Przykładowo w meldunku z marca pisano, że w powiecie Dębno od 1951 r. doszło do największej liczby tego rodzaju przypadków (82), czego główną przyczyną miały być „nacisk wroga oraz niewłaściwa polityka osiedleńcza w latach ubiegłych”⁷.

⁴ AIPN, 01265/359, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za maj 1951 r., 20 VI 1951 r., k. 43.

⁵ W. Kuczyński, *W Gryficach dziś inaczej*, „Głos Szczeciński”, 30 X 1952 (artykuł przedrukowany z „Trybuny Ludu”). Por. *Powiat gryficki przoduje*, „Głos Szczeciński”, 15 IX 1952. Tego rodzaju propaganda sukcesu mogła mieć pewien wpływ na postawę osadników, lecz zapewne był on ograniczony. Kwestia wypadków gryfickich była poruszana również w kolejnych latach, a w celu uwiarygodnienia zaistniałych zmian zamieszczano wywiady z rolnikami poszkodowanymi w 1951 r. podczas akcji skupu zboża (zob. W. Orłowski, *W gryfickim po latach*, „Kurier Szczeciński”, 22 VII 1956).

⁶ Zob. reportaż Marii Bonieckiej *Z wizytą u przesiedleńców*, 19 V 1952 r. [w:] *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, oprac. P. Szulc, Szczecin 2009, s. 147–150 (autorka prezentuje warunki życia przesiedleńców z Polski centralnej, którzy przybyli na Pomorze Zachodnie). Ponadto zwracano uwagę, ażeby słowo „osadnik” (kojarzące się z tymczasowością) zastąpić określeniem „gospodarz”: „Jeżeli my mówimy, że on [rolnik] ucieka, że nie uprawia całej ziemi, że wydajność spada – więc ci gospodarze jeszcze nie czują, że to jest ich, że to jest jego [rolnika] własność, że on musi wgrzyźć się w tą gospodarkę” (AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Protokół narady Wydziału Rolnego KC PZPR, 14 III 1951 r., k. 73).

⁷ AAN, KC PZPR, 237/VIII/128, Meldunki z terenu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 57/871, 15 III 1952 r., k. 429. W dokumencie tym zapisano: „W szeregu wypadków osiedlono na gospodarstwach ludność nierolniczą, krawców, szewców, stolarzy itd., którzy obecnie wracają do pracy w swoim zawodzie”. Wydaje się

Wprawdzie oficjalnie usiłowano problem porzucania i zrzekania się gospodarstw bagatelizować, niemniej w wewnętrznych analizach władze podchodziły do tej kwestii znacznie bardziej poważnie. Świadczy o tym dokument z połowy maja 1952 r. dotyczący przyczyn zrzekania się gospodarstw w województwie szczecińskim. W opracowaniu tym zauważono, że gwałtowny przyrost podań chłopów, którzy pragnęli wyjechać z Ziemi Zachodnich, miał miejsce na przełomie 1950 i 1951 r. W całym 1951 r. było ich w sumie 1860, z czego pozytywnie rozpatrzono 572⁸. Najwięcej podań (685) wpłynęło w pierwszej połowie 1951 r. (204 rozpatrzono pozytywnie), a prócz tego 175 rolników samowolnie porzuciło gospodarstwa⁹. Niemal 80 proc. chłopów, którzy planowali wyjechać z województwa szczecińskiego, było „średniakami”, z czego 75 proc. stanowili bezpartyjni. Według wspomnianego dokumentu większość chłopów zamierzających zdać gospodarstwo przybyła na Ziemię Zachodnie w latach 1949–1950, gdy najlepsze grunty były już zajęte przez wcześniejszych osadników lub państwo. W takiej sytuacji nie byli oni w stanie uzyskać odpowiednio wysokich plonów i wywiązać się ze zobowiązań nakładanych przez rząd. Ponadto stwierdzono: „w bardzo wielu przypadkach nasze terenowe czynniki polityczne, społeczne, gospodarcze oraz przedstawiciele władz [...] ułatwili destrukcyjną robotę wroga przez nieprzemysłane, a często szkodliwe posunięcia lub nadgorliwość”¹⁰. Stwierdzenie to było charakterystyczne, gdyż w dokumencie za główną przyczynę opuszczania gospodarstw na Ziemiach Zachodnich uznano, oprócz pewnych nieprawidłowości na szczeblu lokalnym, działania „wroga klasowego”, który wykorzystał je do zwiększenia wpływu na „średniaków”. Niemniej tylko z przedstawionych wyżej wyliczeń wynikało, że najwięcej podań wpłynęło w okresie wzmożonej akcji skupu zboża i kolektywizacji. Decyzje osadników należałoby więc wiązać z represyjną polityką państwa wobec gospodarzy¹¹.

Uchwała gryficka odegrała w tym kontekście pozytywną rolę, przyczyniając się do ograniczenia odpływu chłopów z Ziemi Zachodnich (po jej ogłoszeniu liczba podań o zrzeczenie się gospodarstwa zmalała). Stało się tak m.in. dlatego, że jednym z jej efektów było wstrzymanie procesu kolektywizacji, które na skutek kwestii opisanych w dalszej części tekstu miało większą skalę, niż początkowo planowały to władze centralne (wprawdzie uspołdzielczanie wsi zostało wznowione w połowie 1952 r.¹², lecz

jednak, że sformułowanie takie miało przede wszystkim zamaskować negatywny stosunek chłopów do polityki rolnej państwa.

⁸ APSz, PWRN, 7849, Analiza zrzekania się przez chłopów gospodarstw rolnych na terenie województwa szczecińskiego, 16 V 1952 r., k. 3.

⁹ *Ibidem*. Pewną ciekawostką mógł być fakt, że najmniej podań o zrzeczenie się gospodarstwa (78) odnotowano w powiecie gryfickim.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Zob. APSz, KW PZPR, 3836, Analiza do ankiety sytuacji politycznej na wsi, maj 1951 r., k. 195. Zapisano w niej m.in., iż chłopci w powiecie gryfickim zrzekali się gospodarstw, ponieważ „wyzywano ich od kułaków”, jak również „na skutek wrogiego nastawienia [...] do uspołdzielczania wsi”. Zapewne miało to dla nich dużo większe znaczenie niż wspomniany wyżej niekorzystny klimat i brak podstawowych umiejętności, które były niezbędne do tego, aby uprawiać ziemię.

¹² Było to efektem ustaleń uczestników VII Plenum KC PZPR (czerwiec 1952 r.), na które składały się: zwiększenie liczby POM i poprawa ich wyposażenia technicznego, dopuszczenie do wysiedlania „złośliwych kułaków” (w celu wzmocnienia bazy materiałowej istniejących spółdzielni i stworzenia dogodnych warunków do zakładania nowych) oraz przejście słabych ekonomicznie PGR-ów przez spółdzielnię.

działania te również napotykały na poważne trudności¹³). W pierwszych miesiącach po opublikowaniu uchwały KC PZPR znacznie osłabła także represyjność administracji państwowej i aparatu bezpieczeństwa wobec chłopów, co niewątpliwie przyczyniło się do stabilizacji życia na Ziemiach Zachodnich.

Władze rozwiązywały problem opuszczania województwa szczecińskiego przez osadników głównie na dwa sposoby. Po pierwsze – większość podań o zrzeczenie się gospodarstwa została odrzucona, po drugie – podjęto intensywne działania mające na celu trwałe związanie rolników z Ziemią Zachodnią. Aby skutecznie realizować ten drugi cel, 6 września 1951 r. uchwalono Dekret o ochronie i regulacji własności osadniczych i gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych¹⁴. Najważniejsze artykuły dokumentu okazały się korzystne dla chłopów i brzmiały następująco:

- osoby, które posiadały gospodarstwa rolne i prowadziły je osobiście lub przez członków rodziny żyjących z nimi we wspólnocie gospodarczej, a do dnia wejścia w życie dekretu nie nabyły ich własności, stały się z mocy prawa właścicielami tych gospodarstw;
- wraz z gospodarstwem rolnym przeszły na własność rolników: inwentarz żywy, zabudowania oraz inwentarz martwy (należące do gospodarstwa i potrzebne do jego prowadzenia);
- w celu poświadczenia własności gospodarstwa rolnego starosta wydawał z urzędu akty nadania, które zawierały określenie osób uprawnionych oraz powierzchni gruntów i innych składników gospodarstwa;
- przy zmianie granic gospodarstwa rolnego władze nie mogły bez zgody chłopca zmniejszyć obszaru gospodarstwa, jeżeli nie było ono większe niż 15 ha gruntów rolnych lub 20 ha gruntów przeznaczonych na hodowlę;
- starosta wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej mógł za zgodą rolnika powiększyć jego gospodarstwo do 15 ha w przypadku użytków rolnych i 20 ha w przypadku gospodarstw hodowlanych¹⁵.

Dekret powyższy stał się podstawą do wydawania przez władze lokalne aktów nadania i regulacji gospodarstw. Ponadto dążono do tego, by akty nadania otrzymali w tym samym czasie chłopcy indywidualni i członkowie spółdzielni, gdyż chciano uniknąć sytuacji, w której jedna z tych grup mogłaby się obawiać, że ich nie dostanie¹⁶. Przedstawione rozwiązania, chociaż mocno spóźnione, przyczyniły się do pewnego uspokojenia nastrojów wśród gospodarzy na Ziemiach Zachodnich. W tym momencie komuniści nie mogli już sobie pozwolić na stosowanie półśrodków, gdyż

¹³ E. Pszczółkowski, *O umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej*, „Nowe Rolnictwo” 1953, nr 2, s. 8.

¹⁴ Dekret z 6 IX 1951 r. o ochronie i regulacji własności osadniczych i gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych, Dz.U. z 1951 r., nr 46, poz. 340.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ APSz, KW PZPR, 3736, Telegram nr 82–992 z Komitetu Szkolenia Partyjnego KC PZPR do KW PZPR w Szczecinie, 5 XII 1951 r., k. 120. Zob. także: APSz, KW PZPR, 3822, Protokół narady pełnomocników powiatowych Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji oraz delegatów powiatowych przy Państwowych Zakładach Zbożowych przy udziale aparatu partyjnego województwa szczecińskiego, 9 VII 1951 r., k. 47. Stwierdzono, że należy zaprzestać używania takich słów jak: „oddać” i „odstawić”, a zastąpić je sformułowaniami: „państwo kupuje” i „chłop sprzedaje”.

z ich wewnętrznych analiz jednoznacznie wynikało, że np. chłopi z powiatu gryfickiego uważali dotychczasowe akty nadania za bezwartościowe, gdyż do tej pory często nie były one respektowane (niektórych rolników wielokrotnie przesiedlano na gorsze grunty bądź odbierano im ich część). Radykalną postawę gospodarzy z gminy Górzycza przedstawiono w maju 1951 r. następująco: „Chłopi prawie żadnej wagi do akt[ów] nadania nie przywiązują, a szczególnie w atmosferze rozgoryczenia, jaka nastąpiła po akcji skupu zboża. Ponadto do tego przyczyniły się też przegięcia za strony władz terenowych na innych odcinkach życia wsi. [...] [chłopi] uznają, że gospodarstwa nie są ich własnością”¹⁷.

Oprócz przystąpienia do akcji nadawania osadnikom aktów własności gruntów, była także widoczna pewna liberalizacja stosunku władz do gospodarzy indywidualnych. Decydenci w Warszawie stwierdzili, że chłopów tych nie należy traktować jak wrogów, lecz potencjalnych członków spółdzielni, i dlatego też poszczególne kolektywy powinny ich wspierać, udzielając im np. maszyn rolniczych¹⁸. Zaczęto zwracać baczną uwagę na fakt, iż spółdzielczość produkcyjna w PRL okazała się jeszcze zbyt słabo zakorzeniona, by wziąć na siebie główny ciężar zaopatrywania populacji w ziemiopłody, a sam Bierut w drugiej połowie 1953 r. stwierdzał: „nie powinniśmy ani na chwilę zapomnieć o tym, że większość produkcji naszego rolnictwa jest i będzie w ciągu dłuższego czasu wytwarzana przez chłopską indywidualną gospodarkę rolną”¹⁹. Dla wielu rolników na Ziemiach Zachodnich, gospodarujących indywidualnie w bardzo ciężkich warunkach, deklaracje powyższe oznaczały nadzieję na realne wsparcie. Ponadto każdy kolejny rok obecności polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich osłabiał wpływy propagandy wojennej na chłopów. Wszystkie omówione powyżej czynniki stopniowo złożyły się na ograniczenie problemu opuszczania gospodarstw²⁰.

Rozwiązywanie spółdzielni produkcyjnych. Jak już wyżej wspomniano, akcji skupu zboża w powiecie gryfickim towarzyszyło także zakładanie nowych kolektywów. Działania brygady lekkiej kawalerii Majcherka były więc zsynchronizowane z nachalną propagandą spółdzielczą i groźbami pod adresem chłopów. Przykładowo w gromadzie Chomętowo po rewizji w gospodarstwie Cieślaka przewodniczący GRN oświadczył miejscowym chłopom: „jeżeli się nie wpisiecie, to kolejno stanie się każdemu to samo, co Cieślakowi”²¹. W wyniku tego do spółdzielni wstąpiło 72 osadników, a wyjątkiem

¹⁷ APSz, KW PZPR, 3836, Analiza do ankiety sytuacji politycznej na wsi, maj 1951 r., k. 197.

¹⁸ Powołano się przy tym m.in. na słowa Stalina, który w 1928 r. stwierdził: „Błąd [...] towarzyszy polega na tym, że przeciwstawiają kolchozy indywidualnym gospodarstwom chłopskim. My zaś chcemy, aby te dwie formy gospodarki [...] sprzęgały się ze sobą, aby [...] kolchoz udzielał pomocy indywidualnemu chłopu i pomagał mu powolutku przechodzić na tory kolektywizmu. [...] chcemy, aby chłopstwo nie patrzyło na kolchozy jak na swego wroga, lecz jak na swego przyjaciela, który mu pomaga [...] wyzwolić się z nędzy” (cyt. za: A. Brzoza, *Ważne ognio w walce o spółdzielczość produkcyjną*, „Nowe Rolnictwo” 1953, nr 1, s. 8–9).

¹⁹ *Chłoptwo mało- i średniorolne – niezawodnym sojusznikiem klasy robotniczej. Z przemówienia prezesa Rady Ministrów B. Bieruta na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej w dniu 21 VII 1953 r.*, „Nowe Rolnictwo” 1953, nr 9, s. 3.

²⁰ Kwestie związane ze zrzekaniem się i porzucaniem gospodarstw na Pomorzu Zachodnim szerzej zob. M. Machałek, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Szczecin 2012, s. 233–237. Por. A. Makowski, *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006.

²¹ APSz, KW PZPR, 3836, Analiza do ankiety sytuacji politycznej na wsi, maj 1951 r., k. 193.

byli jedynie ci, którzy mieszkali w znacznej odległości od wsi²². W podobny sposób zostały także zorganizowane inne spółdzielnie w powiecie gryfickim, co było jednak krótkotrwałym sukcesem lokalnych aktywistów. Gdy chłopci odetchnęli po wyczynach brygady lekkiej kawalerii, a władze ogłosiły, że przymusowe tworzenie spółdzielni produkcyjnych było niezgodne z prawem – rozpoczął się oddolny proces zmierzający do ich rozwiązania. Istotną rolę odegrała tu również rozprawa w Gryficach, której z uwagą przysłuchiwało się kilkuset okolicznych chłopów, a także wspomniane interwencje prokuratora Podlaskiego na rzecz aresztowanych. Jak zapisano w sprawozdaniu Komendy Powiatowej MO w Gryficach z 4 czerwca 1951 r.: „Należy [...] nadmienić o sytuacji, jaka ukształtowała się na terenie powiatu Gryfice, gdzie w związku ze źle zrozumianą wypowiedzią prokuratora w czasie procesu gryfickiego rozpada się większa ilość spółdzielni produkcyjnych w wyniku wrogiej roboty przez element wrogi [sic!], który stara się wmówić chłopom, nawet tym, którzy przystąpili do spółdzielni w 1949 r. jako pierwsi, że zostali [...] przymuszeni do wstąpienia. W tej sprawie zostały zorganizowane grupy operacyjne, które mają za zadanie wyłowienie inspiratorów rozbijackiej roboty [...]. Należy [...] nadmienić, że do tego napięcia przyczyniają się także masowe zwolnienia z więzienia osobników skazanych, względnie będących w śledztwie za szeptaną propagandę, którzy obecnie uważają, że byli [...] bezpodstawnie aresztowani”²³.

Z powyższego cytatu wynika, że problem nie dotyczył wyłącznie nowych spółdzielni, lecz także tych, które funkcjonowały już od kilku lat, co świadczyło wprost o tym, iż ich członkowie zamierzali wykorzystać nagłośnienie wypadków gryfickich do rozwiązania kolektywów²⁴. Stało to w sprzeczności z oficjalnymi oświadczeniami komunistów twierdzących, że „wahania” wystąpiły wyłącznie w nowych spółdzielniach zorganizowanych „na fali terroru” z pierwszej połowy 1951 r.²⁵ Uchwała KC PZPR stała się doskonałym pretekstem do podjęcia próby rozbicia spółdzielni nie tylko w powiecie gryfickim, lecz także w województwie, a nawet w całym kraju²⁶. „Wro-

²² *Ibidem*. Chłopi niewątpliwie zostali zastraszeni, niemniej bezpośrednio po rewizji u Cieślaka, gdy brygada Majcherka wyjeżdżała z gromady, rolnicy krzyknęli do młodych członków ZMP: „Precz z takimi ludźmi, precz z taką władzą, która nas nie broni”.

²³ AIPN Sz, 008/496, Sprawozdanie komendanta powiatowego MO w Gryficach, 4 VI 1951 r., k. 139.

²⁴ W tym kontekście należy zwrócić uwagę na wcześniejsze sprawozdania opisujące nastroje w wielu spółdzielniach. Przykładem może być doniesienie informatora „Gon” o nastroju w jego spółdzielni produkcyjnej: „Co się tyczy naszej spółdzielni produkcyjnej, to członkowie zaczynają [...] się niepokoić o byt, o wynagrodzenie, dlatego że nasz przewodniczący mało troszczy się o zasiewy [...] i nie raczy pójść zobaczyć, jak ludzie pracują; teraz koszą, to on się nie interesuje; członkowie mówią, że jak pójdzie tak dalek, to w naszej spółdzielni będzie głódówka [...]. Tak ludzie różnie szemrają, a najwięcej, że nie ma porządku i planowanej pracy, bo się robi, co jest niepilne, np. kowale robią roboty bezcelowe, a wozy się rozwalają; przewodniczący wcale nie myśli, jednym słowem brak planowej pracy, dlatego ludzie zniechęcają się do pracy” (AIPN Sz, 00103/240, t. 7, Doniesienie od informatora „Gon” o nastroju w spółdzielni produkcyjnej, 16 VI 1950 r., k. 297).

²⁵ „Wahające się spółdzielnie są w gm. Sadlno, które nowo powstały, zwłaszcza na fali skupu zboża, gdzie zrobiono wiele wrogiej roboty przez nieuczciwe podejście [władz lokalnych — P.B.]” (APSz, KW PZPR, 3794, Sprawozdanie w sprawie pracy spółdzielni produkcyjnych gromad i PGR-ów w akcji siewnej w powiecie gryfickim, b.d. [1951 r.], k. 169).

²⁶ Świadczyły o tym np. listy, jakie wysyłały do prasy rolniczej chłopcy z całej Polski, w których komentowali uchwałę gryficką, jak również donosili o podobnych nieprawidłowościach w swoim powiecie (zob. np. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/29, List Jana Świątły z pow. Lubliniec [woj. katowickie] do redakcji „Rolnika Polskiego”, czerwiec 1951 r., k. 128).

gie elementy”, tj. księża, „bogacze wiejscy” i podziemie zbrojne, odgrywały w tym, zdaniem autora, rolę pomocniczą, gdyż – jak wielokrotnie podkreślano – większość chłopów od początku miała negatywne zdanie na temat spółdzielczości. O tym, jak sytuacja rozwijała się na Pomorzu Zachodnim, mogły świadczyć bardzo poważne trudności spółdzielni w Wierchowicach (powiat Drawsko) z końca czerwca 1951 r.: „jak donosi informator »Żuk« w swym doniesieniu z dnia 6 VI 1951 r. [...] po wypadku gryfickim [...] członkowie spółdzielni, którym nie podoba się spółdzielnia produkcyjna, podnieśli głowy”²⁷. Rolnicy ci zamierzali ponadto napisać list do Ministerstwa Rolnictwa z zażaleniem, że u nich „tak samo się robiło jak w Gryficach”, a „ci [...], którzy zakładali spółdzielnie, to nie zakładali tak jak trzeba”²⁸. Charakterystyczne były również listy, jakie chłopcy z województwa szczecińskiego po przyjęciu uchwały gryfickiej zaczęli wysyłać do prasy. Jeden z gospodarz, Tomasz Stokłosa (Recz Pomorski), pisał, że w jego gromadzie zmuszano rolników do wstępowania do PGR-ów i spółdzielni, a milicjanci zabierali im zboże i dopiero „wszystko ucichło, jak wykryto nadużycie w Gryficach pod Szczecinem”²⁹.

Władze lokalne początkowo były niemal zupełnie bezradne wobec różnego rodzaju plotek i domysłów krążących wśród chłopów po ujawnieniu wypaczeń. Jak meldował do Warszawy sekretarz ds. organizacyjnych KW PZPR w Szczecinie: „wrogie elementy usiłują wykorzystać uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie Gryfic dla rozbijania istniejących spółdzielni, rozsiewając pogłoski, że »państwo wcale nie miało zakładać spółdzielni produkcyjnych, a te, które zostały założone, to tylko dlatego, że poszczególni członkowie władz powiatowych i gminnych chcieli przez to zdobyć lepsze stanowiska«. Aresztowania przez prokuraturę kilku pracowników aparatu partyjnego pow. Pyrzyce komentowane jest [...], że aresztowanie nastąpiło dlatego, ponieważ zakładali spółdzielnie produkcyjne bez porozumienia się z władzami centralnymi”³⁰.

Chłopi traktowali argumentację zawartą w powyższym cytacie instrumentalnie. Dzięki temu, wykorzystując bierność zdeorganizowanego uchwałą gryficką aparatu partyjnego i bezpieki, doprowadzili do „destabilizowania” (jak pisano na ten temat w dokumentach) w skali kraju pięciuset spółdzielni (spośród 3 tys. istniejących)³¹. Ich członkowie nie tylko odmówili wychodzenia do pracy, lecz także podejmowali bardziej zdecydowane działania. Przykładowo w powiecie Drawsko pracownicy miejscowego PUBP meldowali m.in.: „w niektórych spółdzielniach produkcyjnych notuje

²⁷ AIPN Sz, 00103/209, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii spółdzielni produkcyjnych za czerwiec 1951 r., 25 VI 1951 r., k. 166.

²⁸ *Ibidem*. Por. APSz, KW PZPR, 1492, Meldunek I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Jerzego Prymy do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 8 VI 1951 r., k. 129. Pryma podał przykład kobiet z powiatu pyrzyckiego, które twierdziły, że „tych, co zakładali spółdzielnie, poszukuje teraz rząd”.

²⁹ APSz, KW PZPR, 980, List Tomasza Stokłosa do redakcji „Gromady”, 30 VI 1951 r., k. 176.

³⁰ APSz, KW PZPR, 981, Sprawozdanie sekretarza ds. organizacyjnych KW PZPR w Szczecinie do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 15 VI 1951 r., k. 64.

³¹ AAN, KC PZPR, 237/XII/5, Instrukcja w sprawie bieżących zadań organizacji partyjnych na odcinku umocnienia spółdzielni produkcyjnych i rozwiązania spółdzielni niezdolnych do życia, sierpień 1951 r., k. 107. Były to jedynie oficjalne dane. Sądzić można, że skala problemu była jednak znacznie większa.

się niewłaściwą atmosferę, która uwidacznia się w postaci zabierania koni ze spółdzielni, składania podań do spółdzielni o zwolnienie, jak również notuje się tendencje do rozwiązywania spółdzielni i dążenie do indywidualnej gospodarki i indywidualnych zbiorów³². W części kolektywów, jak chociażby w Czaplinie Wielkim (gm. Karnice), spółdzielcy usunęli paliki z pól i przystąpili do pracy na działkach indywidualnych³³.

Niektórzy chłopi zaczęli przejawiać radykalne postawy, czego przykładem mogła być sytuacja, jaka zaistniała w spółdzielni w Dębsku (gm. Kalisz Pomorski). Połowa rolników odmówiła tam wychodzenia do pracy, a zebrania spółdzielców przebiegały w bardzo nerwowej atmosferze. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na zebranie spółdzielców z 5 lipca, na którym Regina Pawlak (średniorolna) wystąpiła przed kolektywem, mówiąc: „świnie, skurwysyny ci, którzy założyli spółdzielnie produkcyjne i ci, którzy je wymyślili”³⁴. Następnie rozjuszona kobieta zwróciła się do partyjnych aktywistów z następującymi słowami: „ja bym was wszystkich kazała wyniszczyć i łby pourzynać”³⁵, i chwyciwszy stołek, ruszyła w ich stronę, krzycząc, że ich pozabija. W toku szamotaniny przewrócono stół przydzielny. Pozostali chłopi obstąpili wówczas partyjnych wysłanników, grożąc im śmiercią, jeśli spółdzielnia nie zostanie szybko rozwiązana. Inna członkini kolektywu powiedziała zaś do jednego z przedstawicieli władz: „pokroimy cię i nasolimy, przez tydzień żreć nie damy, aż zdechniesz z głodu”³⁶.

W dokumentach dotyczących zarówno sytuacji na Pomorzu Zachodnim, jak i w całym kraju można było odnaleźć wiele podobnych opisów, a już czymś nagminnym było domaganie się przez członków spółdzielni jej rozwiązania bądź też wysłania do Warszawy petycji z takim żądaniem, w której powoływano się na fakt, iż kolektyw został założony pod przymusem (niezależnie od tego, czy była to prawda, czy też nie)³⁷. Chociaż działania te miały charakter żywiołowy i nie były koordynowane, to jednak ich skala zaskoczyła komunistów, którym nie udało się „obronić” wszystkich spółdzielni zaatakowanych przez „wroga klasowego”³⁸. Ostatecznie władze centralne zmuszone były nieco się ugiąć i dopuścić możliwość rozwiązania niewydolnych kolektywów. Jak zapisano w instrukcji KC PZPR: „Jeśli mimo okazania intensywnej pomocy politycznej i organizacyjnej najsłabszym spółdzielniom produkcyjnym część z nich okaże się niezdolną do życia, należy przystąpić do rozwiązywania ich”³⁹. Los taki spotkał m.in.

³² AIPN Sz, 00103/209, t. 1, Sprawozdanie miesięczne PUBP w Drawsku w sprawie rolniczych spółdzielni produkcyjnych za lipiec 1951 r., 24 VII 1951 r., k. 170.

³³ APSz, KW PZPR, 2916, Biuletyn Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Szczecinie, 18 VI 1951 r., k. 60.

³⁴ AIPN Sz, 00103/220, t. 2, Analiza przejawów „wrogiej” działalności po zagadnieniu spółdzielczości produkcyjnej oraz sytuacja na odcinku politycznym, gospodarczym i organizacyjnym na terenie powiatu Drawsko za ostatnie trzy miesiące, 25 VII 1951 r., k. 40.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Zob. AIPN Sz, 00103/218, t. 3, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Referatu IV PUBP w Drawsku, 24 V 1951 r., k. 257.

³⁸ Najgorzej dla władz sytuacja rozwijała się w województwach: olsztyńskim, szczecińskim, poznańskim i wrocławskim (zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/21, Notatka w sprawie występowania chłopów ze spółdzielni produkcyjnych, maj 1951 r., k. 52).

³⁹ AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Instrukcja w sprawie bieżących zadań organizacji partyjnych na odcinku umocnienia spółdzielni produkcyjnych i rozwiązania spółdzielni niezdolnych do życia, sierpień 1951 r., k. 109.

kolektywy, które zostały utworzone podczas skupu zboża na początku 1951 r. W maju rozwiązano cztery takie spółdzielnie w powiecie gryfickim (w gminach Sadlno, Rogoźno, Czaplino Mały i Drozdowo)⁴⁰.

Warto zwrócić uwagę na specyficzne uzasadnienia, jakie towarzyszyły rozwiązaniu kolektywów. Ich celem było niedopuszczenie do kompromitacji polityki władz centralnych i idei spółdzielczości, więc najczęściej jako powód podawano niestosowanie się władz lokalnych do słusznych zaleceń z Warszawy. Za przykład może posłużyć uchwała KP PZPR w Gryfinie w sprawie rozwiązania kolektywu w Jęczydole: „Komitet powiatowy organizując spółdzielnię popełnił poważny błąd, że nie przeanalizował należycie członków partii, którzy mieli zabezpieczyć istnienie i rozwój spółdzielni. Zorganizował [ją] dlatego, że była to gromada biedna, mając nadzieję, że będą uczciwie pracować; okazało się, że to nieroby; dzieci posyłali do innych prac, a pozostali sami starzy i kaleki; jest to gromada mała i nie ma możliwości przypływu nowych członków wśród indywidualnych chłopów, gdyż pozostałych czterech chłopów to tacy sami jak reszta”⁴¹.

Uchwała gryficka, niewątpliwie wbrew intencjom KC PZPR, doprowadziła nie tylko do czasowego wstrzymania procesu kolektywizacji, lecz także zmusiła komunistów do walki o utrzymanie wielu już istniejących spółdzielni. Z dokumentów jednoznacznie wynika, że szybkie tempo rozwoju spółdzielczości utrzymywało się w kraju przez cały 1950 r., a także do końca kwietnia 1951 r. Do załamania tego procesu doszło w maju 1951 r. po opublikowaniu uchwały gryfickiej, w wyniku czego do końca roku utworzono zaledwie czterdzieści nowych spółdzielni⁴². Dopiero w połowie 1952 r. tworzenie kolektywów ponownie nabrało tempa⁴³. Sytuację w województwie szczecińskim w dwa lata po ujawnieniu i napiętnowaniu wypadków gryfickich oceniono zaś następująco: „na 397 spółdzielni produkcyjnych w województwie w 1951 r. [...] pewna ich część uległa zwolnieniu, a niektóre z nich powzięły uchwały o rozwiązanie”⁴⁴.

Analizując powyższe kwestie, trudno nie zauważyć silnego oporu chłopów wobec kolektywizacji, który winien budzić tym większe uznanie, że w 1951 r. ruch ludowy nie posiadał niezależnych od władzy struktur politycznych. Działania chłopów nie mogły być zatem w żaden sposób koordynowane, wyjąwszy niechętnych władzom duchownych, jak również niektórych przedstawicieli administracji niskiego szczebla⁴⁵.

⁴⁰ AIPN, 01265/359, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Szczecinie za czerwiec 1951 r., 14 VII 1951 r., k. 63. Do końca roku rozwiązano w województwie jeszcze piętnaście spółdzielni.

⁴¹ AAN, KC PZPR, 237/XII/117, Uzasadnienie KP PZPR w Gryfinie odnośnie do rozwiązania spółdzielni produkcyjnej Jęczydół, 31 VIII 1951 r., k. 70.

⁴² AAN, KC PZPR, 237/XII/22, Notatka o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, b.d. [1953 r.], k. 12.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ APSz, PWRN, 8910, Organizacyjne i gospodarcze umocnienie spółdzielni produkcyjnych w województwie szczecińskim, b.d. [1953 r.], k. 5.

⁴⁵ Rok 1951 r. był rekordowy pod względem pożarów i podpażeń, co także było pewnym miernikiem oporu społeczeństwa wobec władz. Podpalano często obiekty spółdzielcze (zob. AIPN Sz, 00103/207, t. 5, Wykaz pożarów w latach 1948–1955, 15 II 1955 r., k. 144–145, 155–156; AIPN Sz, 00103/90, Meldunek specjalny szefa PUBP w Koszalinie dotyczący pożaru w spółdzielni produkcyjnej w Sarbinowie, 7 V 1951 r., k. 141). Ponieważ sprawcy podpażeń często pozostawali nieznanymi, trudno byłoby przesądzać o ich motywach, niemniej można domniemywać, że na ogół były to akty sprzeciwu wobec polityki komunistycznych władz i tak też oceniał

Fakt, że wypadki gryfickie stały się dobrym pretekstem do zatrzymania kolektywizacji w całym kraju, pokazał siłę mieszkańców polskiej wsi, których nie udało się złamać nawet w najmroczniejszych latach stalinizmu ani też przekonać obłudnymi deklaracjami.

Dezorganizacja aparatu partyjnego i bezpieczeństwa. Uchwała gryficka dla członków PZPR niższego szczebla okazała się zaskoczeniem, które z perspektywy dnia obecnego można próbować zrozumieć, śledząc ówczesną prasę. Potępienie wypaczeń w realizacji skupu zboża i tworzeniu spółdzielni produkcyjnych dokonało się praktycznie z dnia na dzień bez żadnego przygotowania na to aparatu partyjnego⁴⁶. Jeszcze w marcu i kwietniu ukazywały się artykuły postulujące podejmowanie zdecydowanych działań przeciwko kułakom. Publikowano także listy „zdemaskowanych bogaczy”, którzy nie chcieli sprzedać państwu zboża, chwając jednocześnie aktywistów ZMP dokonujących rewizji w ich gospodarstwach. Charakterystyczne były także rymowanki wyśmiewające kułaków i ilustrowane karykaturami. Przykładem może być wierszyk, który ukazał się w tygodniku „Nowa Wieś” w kwietniu 1951 r.: „Mówił kułak do kułaka/ Zboża nie sprzedamy/ Lepiej schować, ześrutować,/ Ale nie oddamy.// Poszeptali pogadali,/ Tak też czynili/ I z nadzieją spekulacji/ Poszli się upili.// Dobre słowa nie pomogły/ Niech się kułak biedzi/ Zboże schowane wykryto/ A kułak posiedzi”⁴⁷.

Warto zauważyć, odwołując się do przykładów z Pomorza Zachodniego, że media lokalne po opublikowaniu uchwały gryfickiej nie spełniły wszystkich oczekiwań władz. Członkowie partii mieli w nich początkowo słabe oparcie (w późniejszym czasie prasa zaczęła tłumaczyć, jak należy rozumieć uchwałę), natomiast chłopci nieoczekiwanie uzyskali inspirację do działań wymierzonych w spółdzielnię. „Głos Szczeciński” – z wyjątkiem przedrukowanych kilku artykułów z prasy centralnej („Trybuna Ludu”⁴⁸) – przez kilka miesięcy po ujawnieniu wypadków gryfickich nie przejawiał w tej sprawie zbytnej aktywności, przyjmując o wiele bezpieczniejszą w tak niejasnej sytuacji strategię przeczekania⁴⁹. Podobnie było w przypadku „Kuriera Szczecińskiego”. Duża konsternacja zapanowała także w Polskim Radiu Szczecin, co przedstawił Paweł

podpalenia oraz „wzrost bandytyzmu” na wsi m.in. minister Radkiewicz (zob. AAN, KC PZPR, 237/III/6B, Stenogram VII plenarnego posiedzenia KC PZPR, 14–15 VI 1952 r., k. 351–353).

⁴⁶ Uchwała gryficka nie została poprzedzona poważną dyskusją wewnątrzpartyjną w skali kraju na temat jej znaczenia i rzeczywistych celów. Większość aktywistów miała do dyspozycji jedynie takie dokumenty jak np. „Biuletyn” nr 2 (28) Wydziału Organizacyjnego KW PZPR, w którym zapisano m.in., że osłabienie pracy partyjnej „uwidoczniło się [...] na wsi w czasie skupu zboża i organizowania spółdzielni [...]”; kiedy natrafiono na trudności w realizacji zadań gospodarczych wiele naszych ogniw partyjnych, zamiast metod pracy polityczno-uświadamiających chwyciło się środków administracyjnego nacisku i przymusu do średnio-, a nawet małorolnych rolników” (APSz, KW PZPR, 2916, Biuletyn nr 2 [28] Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Szczecinie, Ocena wprowadzania w życie uchwał VI Plenum KC PZPR, czerwiec 1951 r., k. 48).

⁴⁷ S.T., *Spekulacja nie popłaca*, „Nowa Wieś” 1951, nr 10, b.p.

⁴⁸ Przykładem tego mogą być np. teksty: *Korespondenci robotniczy i chłopscy winni czujnie strzec sojuszu robotniczo-chłopskiego przed dywersją wroga i wypaczeniami. Przemówienie ministra Adama Rapackiego we Wrocławiu*, „Głos Szczeciński”, 28 V 1951 (w którym potępiono „sobiepanków” z Gryfic); *Będziemy nieustraszenie zwalczać wrogów, śmiało krytykować zło i niedociągnięcia, zagrzewać do budownictwa socjalistycznego, do walki o pokój*, „Głos Szczeciński”, 29 V 1951 (w którym niejaki Radziejowski, korespondent dziennika, wypowiedział się na temat wypadków gryfickich następująco: „Od nas, korespondentów, zależy bardzo wiele. Na pewno byłoby tych błędów i wypaczeń znacznie mniej w naszym województwie, gdybyśmy od razu o tym pisali do gazety partyjnej”).

⁴⁹ O motywacji redakcji dziennika zob. P. Szulc, „Głos Szczeciński” w okresie stalinowskim [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 294–295.

Szulc w swoim opracowaniu⁵⁰. Opisał m.in., jak radykalnie zmieniały się reakcje na audycję propagandową Edwarda Kmieciaka, który relacjonował założenie trzechsetnej spółdzielni produkcyjnej w województwie (Przelevice), zwracając uwagę na wystąpienia „bogaczy wiejskich” dążących do zapobieżenia powstaniu kolektywu. Chociaż reportaż zatytułowany *Nowe życie* został w kwietniu zaopiniowany pozytywnie przez cenzora Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy w Szczecinie (za wzorowy uznały go także władze radia na szczeblu centralnym, przedstawiając do nagrody) i emitowano go nie tylko na falach lokalnych, lecz także dwukrotnie znalazł się w ogólnopolskim paśmie, to po wypadkach gryfickich wskazywano go jako przykład błędu politycznego. Na kolegium programowym 13 czerwca Kmieciaka poddano ostrej krytyce, a na początku 1952 r. został on zwolniony⁵¹. Ponadto Polskie Radio Szczecin przez prawie miesiąc od ogłoszenia uchwały gryfickiej nie podejmowało tematyki spółdzielczości produkcyjnej.

Podobny problem istniał w przypadku innych ogólnopolskich tytułów prasowych. Przykładowo z krytyką urzędników Wydziału Prasy i Wydawnictw spotkała się m.in. „Przjaciółka”, której redakcja nie poświęciła wystarczającej uwagi wypadkom gryfickim. Na łamach pisma ukazał się bowiem tylko jeden artykuł, do tego oceniony jako „ogólnikowy” i „spływający” złożone zagadnienie winy i odpowiedzialności za wypaczenia⁵².

Skoro ujawnienie wypadków gryfickich spadło na pracowników prasy zupełnie nieoczekiwanie, to o wiele większym szokiem było ono dla lokalnych aktywistów. Tym bardziej cynicznie brzmiały zatem niektóre przedstawione wyżej stwierdzenia, jakoby linię partii łamały tylko osoby, które „nie czytają gazet”. W rzeczywistości wyglądało to inaczej, a aktyw partyjny, zaskoczony zdecydowanym rozprawieniem się z „kliką gryficką” i skazaniem jej członków na więzienie, postanowił wstrzymać się od jakichkolwiek działań wobec rolników, które mogłyby być uznane za nawiązanie do potępionych metod. Dzięki temu chłopcy mieli doskonałą sposobność do ataku na spółdzielnie produkcyjne, którą wykorzystali, co zostało już omówione.

Przez pewien czas członkowie kolektywów nie musieli się liczyć z kontrakcją lokalnych władz. Potwierdzeniem tego może być sytuacja panująca w powiecie gryfickim, opisana w dokumencie z 11 czerwca: „na odprawie aktywu odpowiedzialnego za spółdzielnie produkcyjne, gdzie był omawiany referat tow. R[omana] Zambrowskiego, tow. Wiaderski wystąpił przeciw linii partii, oświadczając, że on już nie wierzy nikomu, bo tow. Grodziński też dawał takie nastawienia i znalazł się w kryminale: »[...] ja stałem się obecnie oportunistą i w terenie boję się przeprowadzać wszystkie prace, zleczone przez obecną komisję«”⁵³. Problem ten nie dotyczył jedynie Gryfic, na co wskazano podczas Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie 12 czerwca 1951 r.: „Trzeba

⁵⁰ P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012.

⁵¹ *Ibidem*, s. 130, 150–152.

⁵² AAN, KC PZPR, 237/XIX/42, Analiza materiałów zamieszczanych w piśmie „Przjaciółka”, lipiec 1952 r., k. 91–92.

⁵³ APSz, KW PZPR, 1868, Ocena przygotowań i przebiegu zebrań sprawozdawczych na terenie powiatu gryfickiego i Konferencji Miejskiej w Trzebiatowie, b.d. [1951 r.], k. 86.

stwierdzić, że [...] w dalszym ciągu mamy naruszenia i samowolę ze strony poszczególnych pracowników, [...] po wypadkach gryfickich dało się zauważyć [...] zniechęcenie w wykonywaniu obowiązków i zaleceń [...]; mamy sygnały z terenu, że pracownicy PRN boją się wykonywać swoją robotę”⁵⁴. Jeden z sekretarzy gminnych miał nawet posunąć się do stwierdzenia: „Gdybyśmy robili w ten sposób, jak każe partia, to byśmy nie kupili ani kg zboża”⁵⁵.

Podobne nastroje ogarnęły także pracowników aparatu bezpieczeństwa, co przejawiało się tym, że bali się oni reagować na „rozbijackie” działania chłopów i osadzać ich w areszcie, co tylko dodatkowo rozzuchwalało tych ostatnich⁵⁶. Również funkcjonariusze UBP, pomni losów Muszyńskiego i Ślusarka, złagodzili swe metody, co oznaczało widoczne ograniczenie działań na odcinku spółdzielni produkcyjnych i skupu zboża⁵⁷. Komitet Centralny PZPR, dążąc do poprawy wizerunku wśród chłopów, nierozważnie doprowadził do dezorganizacji we własnych szeregach. Zostało to zauważone dopiero wówczas, gdy do Warszawy zaczęły napływać niepokojące informacje o dużej liczbie rozpadających się spółdzielni produkcyjnych, lecz wówczas decydenci w stolicy uznali, że był to efekt napiętnowanych przez nich wypaczeń. Sytuacja jednak w krótkim czasie stała się trudniejsza, niż się spodziewano, zatem KC PZPR doszedł do wniosku, że lokalny aparat partyjny błędnie zinterpretował uchwałę gryficką i wobec chłopów przyjął nazbyt liberalną postawę, co w pewnym stopniu było prawdą⁵⁸. Konieczne zatem stało się wytłumaczenie członkom partii rzeczywistych intencji władz. Do komitetów wojewódzkich i powiatowych popłynęły instrukcje mówiące o tym, że kolektywizacja musi być kontynuowana⁵⁹. Wprawdzie podkreślano wciąż zasadę dobrowolności, lecz równocześnie stwierdzano: „dobrowolność nie oznacza wolnego pola działań dla reakcji. [...] to zna-

⁵⁴ APSz, KW PZPR, 147, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 12 VI 1951 r., k. 199.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 201.

⁵⁶ Przykładowo w jednym z meldunków sytuacyjnych naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie do szefa WUBP w Szczecinie zapisano m.in.: „Praca prokuratorska po linii spółdzielni produkcyjnych w związku z instrukcją KC jest na bardzo niskim poziomie. I tak np. ob. Margas i inni członkowie spółdzielni produkcyjnej Karcewo pow. Pyrzyce, wezwani za zabranie koni, otrzymali termin oddania i stawienia się do [...] 10 XI 1951 r. Członkowie ci mówili, że prokurator im nic nie zrobi, a następnie udali się w wyznaczonym dniu, lecz prokuratora nie było. Szef PUBP w Pyrzycach nie ma odwagi wyrzucić wpływu na prokuratora, aby lepiej pracował, jak również KP PZPR nie interesuje się przebiegiem pracy [...] prokuratora” (AIPN Sz, 008/107, Meldunek sytuacyjny naczelnika Wydziału IV WUBP w Szczecinie do szefa WUBP w Szczecinie, 12 XI 1951 r., k. 15). Odnotowywano również liczne przypadki wyzywania i nawoływania do bicia aktywistów podczas kolejnego skupu zboża (zob. AIPN Sz, 008/469, Sprawozdanie komendanta powiatowego MO w Gryficach za IV kwartał 1951 r., 4 I 1952 r., k. 223–226).

⁵⁷ Ocena sytuacji w spółdzielniach produkcyjnych w powiecie gryfickim omówiona na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 14 I 1952 r. [w:] *Materiały archiwalne...*, s. 436.

⁵⁸ Zob. AAN, KC PZPR, 237/XII/5, Instrukcja KC PZPR w sprawie mobilizacji partyjnej i organów władzy państwowej dla wykonania planowego skupu zboża i zobowiązań finansowych wsi, b.d. [1951 r.], k. 79. W dokumencie tym zapisano m.in.: „Niektóre ogniska terenowych organizacji partyjnych i aparatu władzy [...] na skutek swej oportunistycznej podstawy przykrywały swą bierność wobec wroga fałszywą interpretacją Uchwały gryfickiej, zamiast walczyć z wrogiem klasowym i przewyżczać wahania pewnej części średniaków”.

⁵⁹ Jeszcze w 1953 r. Bolesław Bierut podkreślał, że w sprawie spółdzielni „nie można zatrzymywać się w pół drogi” (*Przemówienie B. Bieruta na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej 21–22 II 1953 r.*, „Nowe Rolnictwo” 1953, nr 9, s. 9), a Zenon Nowak tłumaczył, że nie może być członkiem PZPR ten, kto ma krytyczny stosunek do tworzenia spółdzielni (Z. Nowak, *Spółdzielnie produkcyjne – to kuźnica dobrobytu, kultury i siły naszej ukochanej Ojczyzny. Referat wygłoszony na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej*, „Nowe Rolnictwo” 1953, nr 3, s. 43–44).

czy, że nikt nie śmie postrachem zmuszać chłopą, aby wstąpił on do spółdzielni [...] i nikt nie śmie [...] przeszkadzać chłopu w przystąpieniu do spółdzielni”⁶⁰.

Komunistyczni decydenci zwracali uwagę w referatach dla aktywu terenowego na „prawicowy oportunizm” przejawiający się m.in. w „pokątnym komentowaniu uchwały gryfickiej”, zaprzestaniu walki z kułactwem i odejściu od idei kolektywizacji. W jednym ze swych wystąpień Roman Zambrowski zauważył, że część aktywistów partyjnych wykorzystała uchwałę gryficką, by maskować bierność i „kapitulację” przed „wrogiem klasowym”⁶¹. Jednakże oddźwięk tych referatów, które przez słuchaczy były odbierane jako kolejna niekonsultowana zmiana w polityce władz centralnych, okazał się znacznie mniejszy, niż zakładano. Sytuację komplikowały także wewnętrzne sprzeczności w kolejnych referatach. Przykładowo widząc silne „wahania” w wielkiej liczbie spółdzielni, członkowie KC PZPR zaczęli się bardziej ostro wypowiadać na temat kułaków, których niedawno brano w obronę w obliczu wypaczeń. Z tego względu wielu aktywistów nadal nie wiedziało, jak daleko może się wobec „bogaczy wiejskich” posunąć i wołało chwilowo nie robić nic w obawie przed karą, oczekując dalszego rozwoju wydarzeń⁶².

Podobnie wyglądało to w przypadku spółdzielni produkcyjnych mających przyciągać chłopów dobrymi wynikami gospodarczymi, lecz w sytuacji, gdy takowych nie było, jedyną możliwością tworzenia nowych kolektywów był przymus. Aby uniknąć wypaczeń, aparat partyjny i w tym wypadku wybierał bierność, co nie znajdowało akceptacji u komunistycznych decydentów domagających się ponownego przyspieszenia kolektywizacji przy zachowaniu zasady dobrowolności.

Chociaż z jednej strony podkreślano, że od czasu uchwały gryfickiej ważniejsza od liczby kolektywów będzie ich jakość, to jednak władze nie zamierzały dopuścić do rozwiązania większości „wahających się” spółdzielni. Z tego powodu KC PZPR instruował administrację w terenie, że samowolne wyprowadzenie przez chłopów zwierząt i dobytku ze spółdzielni przed jej rozwiązaniem oznacza złamanie statutu i zamach na społeczną własność, czego nie wolno tolerować⁶³. Zareagował również prokurator generalny, który 29 września 1951 r. skierował do swoich podwładnych pismo zalecające wszczynanie postępowań karnych „przeciw organizatorom grabienia mienia spółdzielni i prowodyrom akcji nawołującej do występowania ze spółdzielni

⁶⁰ AAN, KC PZPR, 237/XII/11, Wytyczne do referatu na powiatowe zebrania chłopów-członków PZPR, b.d., 1951 r., k. 62.

⁶¹ AAN, KC PZPR, 237/VIII/207, Referat Romana Zambrowskiego na temat konieczności wykonania obowiązków wsi wobec państwa, b.d. [1951 r.], k. 213.

⁶² Jak zauważył Mateusz Szytma: „Wypadki gryfickie nie tylko wywołały większy opór rolników, ale także zdezorganizowały władze lokalne, które nie wiedziały, czy mają rozwijać spółdzielnie za wszelką cenę, czy też nie dopuszczają do »wypaczeń« potępianych przez władze centralne” (A.W. Kaczorowski, *Rozprute sztandary. Z Franciszkiem Gryciukiem, Antonim Kurą i Mateuszem Szytmą rozmawia Andrzej W. Kaczorowski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 10/11 [105/106], s. 5–6).

⁶³ AAN, KC PZPR, 237/XII/1, Instrukcja w sprawie bieżących zadań organizacji partyjnych na odcinku umocnienia spółdzielni produkcyjnych i rozwiązania spółdzielni niezdolnych do życia, sierpień 1951 r., k. 108. Por. APSz, KW PZPR, 922, Instrukcja KC PZPR w sprawie bieżących zadań organizacji partyjnych na odcinku umocnienia spółdzielni produkcyjnych, sierpień 1951 r., k. 129–134.

produkcyjnej”⁶⁴. Ponadto apelowano, aby zwracać uwagę na to, czy do rozwiązania danego kolektywu dąży chłop mało- i średniorolny czy kułak. Interesującą wykładnię postępowania w zbliżonej kwestii przedstawił w 1952 r. Jan Klecha. Autor uznał, że warto ją zacytować, gdyż ukazuje ona w pełni brak spójności w polityce rolnej PZPR, która nie tylko próbowała opisywać rzeczywistość w sposób dosyć toporny, lecz także – zamiast jednoznacznie wyjaśniać trudne kwestie – przygotowywała raczej grunt pod nowe wypaczenia: „Bywa, że w gminnej spółdzielni [...] dzieje się źle, że panoszy się tam jakaś kumoterska klika. [...] Zdarza się w takich wypadkach, że zarówno chłop pracujący, jak i kułak skarżą się na te stosunki. Skarżą się nawet niekiedy tymi samymi słowami. Trzeba sobie jednak z tego zdawać sprawę, że pod tymi niemal jednakowymi słowami kryje się zasadniczo różna klasowo treść, że jest to jeden z tych przypadków, w których, gdy dwaj ludzie mówią to samo, wcale nie jest to samo”⁶⁵.

Jak wynika z części zaprezentowanych dokumentów i artykułów, problem nieprawidłowej postawy aparatu partyjnego po uchwale gryfickiej był podnoszony nie tylko w drugiej połowie 1951 r., lecz także w 1952 i 1953 r. Lokalni aktywiści, rozczarowani postawą władz centralnych w maju 1951 r., stracili do KC PZPR zaufanie, którego komunistycznemu kierownictwu nie udało się szybko odbudować. Tak więc i w tym kontekście uchwała gryficka okazała się być dla decydentów w Warszawie niekorzystna, gdyż negatywnie wpłynęła na możliwość wprowadzania ich polityki na wsi. Na jej drodze stanęli nie tylko chłopci niechętni idei kolektywizacji, lecz także „oportuniści” z partyjnych szeregów⁶⁶. Władze wyciągnęły z tego wnioski i nie powtórzyły już błędu, jakim było ujawnienie wypadków gryfickich społeczeństwu. Na kolejne wypaczenia zwracano uwagę, ograniczając się do wewnątrzpartyjnej dyskusji⁶⁷.

* * *

Wypadki gryfickie, chociaż początkowo rozgrywały się jedynie na szczeblu powiatu, w krótkim czasie wpłynęły na politykę rolną całego państwa. Miały one także niewątpliwie wydźwięk polityczny, gdyż okazały się pierwszą tak poważną porażką komunistów w Polsce. Wprawdzie działania chłopów nie były tak spektakularne, jak

⁶⁴ Cyt. za: A.W. Kaczorowski, *Rozprute sztandary...*, s. 5.

⁶⁵ J. Klecha, *Wzmocnić siły Polski Ludowej – patriotyczny obowiązek chłopów pracujących*, „Nowe Drogi” 1952, nr 4, s. 46–47.

⁶⁶ Zob. E. Pszczółkowski, *O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi*, „Nowe Drogi” 1952, nr 1/2, s. 31. W publikacji tej na temat szkodliwej roli oportunistów po uchwale gryfickiej wypowiedział się także sam Bolesław Bierut.

⁶⁷ W kolejnych latach starano się w coraz mniejszym stopniu nawiązywać do wypadków gryfickich i Zbigniew Kosiorowski, który badał sprawę w latach osiemdziesiątych, pisał o poważnych trudnościach w zdobywaniu informacji na ten temat przy wykorzystaniu oficjalnych publikacji. Wypadki gryfickie nie spotkały się również z większym odzewem na Zachodzie. Maria Boniecka, która wspominała o nich w swej emigracyjnej publikacji opisującej realia panujące w szczecińskim środowisku literackim („To właśnie tu w województwie szczecińskim, chociaż proces toczy się w Warszawie, ma miejsce ponura sprawa gryficka, zwana »hańbą epoki stalinowskiej«, której tłem są dramatyczne dzieje gwałtów i zbrodni dokonywanych przez aktywistów partyjnych na opierających się kolektywizacji chłopach powiatu gryfickiego”). Zob. M.A. Boniecka, *Ucieczka za druty*, Londyn 1975, s. 12), wzbudziła tym zainteresowanie redaktorów, którzy zetknęli się z tą informacją po raz pierwszy.

akcje niepodległościowego podziemia zbrojnego, lecz zdołały one zmusić decydentów w Warszawie do uwzględnienia opinii mieszkańców wsi. Jak podsumował to Antoni Kura: „W latach 1948–1956 komuniści tylko raz wyciągnęli wniosek, że trzeba coś skorygować: po wypadkach gryfickich [...]. Gdy jednak okazało się, że do lipca 1951 r. powstały tylko kolejne 22 spółdzielnie (bo ludzie uwierzyli, że można dobrowolnie z nich występować), ujawnienie nadużyć w Gryficach szybko uznano za błąd. Kolejna uchwała naczelných władz partyjnych w sprawie wypadków drawskich z września 1951 r. nie została już ogłoszona”⁶⁸.

Uchwała gryficka okazała się problematyczna dla władz również z tego względu, że po jej opublikowaniu komuniści nie mogli już oficjalnie powrócić do stosowania wobec chłopów rozwiązań siłowych bez kompromitacji swej polityki rolnej⁶⁹. Ponadto nie było to wskazane ze względu na wciąż istniejący problem opuszczania gospodarstw, w wyniku czego należało wprowadzić inne rozwiązania.

Po ujawnieniu wypadków gryfickich cele KC PZPR na wsi miano realizować za pomocą nacisków o charakterze ekonomicznym (przymusowe omłoty i rewizje w poszukiwaniu zboża zostały zastąpione karami finansowymi) i karnym (pozbawienie wolności, grzywna). Dokonano również kilku istotnych zmian w procesie planowego skupu zboża, ażeby miał on bardziej „świadomy” i „patriotyczny”, a nie przymusowy charakter. Ponadto każdy rolnik, który wypełnił plan, miał od GRN otrzymać stosowne zaświadczenie⁷⁰. Nie oznaczało to wprawdzie, że nie dochodziło do aktów przemocy wobec rolników, niemniej ich natężenie spadło, a KC PZPR dążył do tego, by były to przypadki incydentalne⁷¹. Władze w Warszawie zalecały strukturom lokalnym, aby w „szczególnie trudnych gminach” nie nakładać na kułaków więcej niż dziesięć grzywien, a ich wysokość ustalić w taki sposób, by nie doprowadzić do całkowitej ruiny gospodarstwa. Kary finansowe mogły również być anulowane w sytuacji, gdy rolnik dostarczy zboże do punktu skupu⁷². Było to zatem zdecydowanie bardziej korzystne dla chłopów podejście. Nie rozwiązało ono jednak problemu niedostatecznej produkcji rolnej – nadal nie mogła ona nadążyć za rozwojem przemysłu i powoli wychodziła z kryzysu, jakim był dla niej początek lat pięćdziesiątych.

Gdy komunistom udało się opanować najgroźniejsze tendencje, które ujawniły się po opublikowaniu uchwały gryfickiej, podjęli na nowo proces kolektywizacji polskiej wsi. Warto zwrócić uwagę na buńczuczne zapowiedzi decydentów w Warszawie

⁶⁸ A.W. Kaczorowski, *Rozprute sztachy...*, s. 5.

⁶⁹ APSz, KW PZPR, 922, Instrukcja KC PZPR w sprawie mobilizacji partyjnej i organów władzy państwowej dla wykonania planowego skupu zboża, październik 1951 r., k. 169–170. W dokumencie zaznaczono, że nie mogą powtórzyć się ujemne zjawiska, które częstokroć występowały w poprzednich „akcjach masowych” na wsi.

⁷⁰ AAN, KC PZPR, 237/XII/5, Instrukcja o zadaniach organizacji partyjnych w akcji skupu zboża w latach 1951–1952, 24 VII 1951 r., k. 55–65.

⁷¹ AAN, KC PZPR, 236/XII/5, Projekt instrukcji w sprawie zadań organizacji partyjnych, rad narodowych oraz aparatu pełnomocników w realizacji przez wieś dostaw żywności i innych produktów rolnych oraz spłat należności finansowych, 24 II 1952 r., k. 43. W dokumencie zapisano: „Przeciwko kułakom uporczywie niewykonującym swoich zobowiązań, przeciwko tym chłopom, wobec których zastosowanie kary grzywny nie poskutkowało, należy stosować ostrzejsze sankcje przewidziane ustawą, wszczynając śledztwo przez prokuratora” (*ibidem*).

⁷² AAN, KC PZPR, 237/XII/6, Dalekopis nr 27 Biura Organizacyjnego KC PZPR, 18 XII 1951 r., k. 90–91.

z drugiej połowy 1951 r., które wkrótce miały zostać brutalnie zweryfikowane: „Gra kułacka nie udała się. Przygniatająca większość spółdzielni produkcyjnych nawet nie drgnęła. W kilkudziesięciu spółdzielniach kułakom udało się chwilowo zbałamucić część spółdzielców, którzy wyprowadzili ze stajen [...] swoje konie i krowy. Przyprowadzili je oni jednak prędko z powrotem, gdy przekonali się, że stali się ofiarą kułackiej plotki i tylko kilkanaście spółdzielni produkcyjnych na z góry 3 tys. istniejących rozpadło się pod naciskiem kułackim. Ruch spółdzielczy nie stracił jednak na tym, były to bowiem spółdzielnie słabe, założone pod naciskiem i niezdolne do życia”⁷³.

Rzeczywistość była bardziej skomplikowana, a stosunek większości chłopów do kolektywizacji nie uległ zmianie. Jeżeli chłopci decydowali się już na powrót do kolektywów, to przede wszystkim z obawy przed nowymi represjami ze strony władz. Wprawdzie komuniści odnieśli sukcesy w 1952 i 1953 r., zwiększając znacznie liczbę spółdzielni, lecz proces kolektywizacji przebiegał z oporami, czego symbolem mogło być to, że rok 1953 był rekordowym, jeśli chodzi o liczbę rolników ukaranych w trybie karno-administracyjnym (ponad 250 tys.).

Do Warszawy wysyłano w tym czasie meldunki nawet o założeniu pojedynczych spółdzielni, traktując to jako godny odnotowania sukces. Przykładem może być meldunek, jaki wpłynął do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR na początku 1952 r.: „W gromadzie Dobrowica, gm. Kręgi (pow. Szczecinek) powstała spółdzielnia [...] III typu. Na przewodniczącego została wybrana Jabłońska Bronisława. Spółdzielnia została nazwana »Zwycięstwo« na cześć przezwyciężenia wszelkich trudności, a szczególnie kułaków, którzy nie dopuszczali do założenia spółdzielni”⁷⁴. Optymistyczne miały być również stwierdzenia, że chłopci – inaczej, niż miało to miejsce jeszcze w latach 1950–1951 – o wiele rzadziej uciekali z zebrań, na których omawiano kwestię założenia spółdzielni produkcyjnych⁷⁵. Nie mogło to jednak zmienić faktu, że KC PZPR nie udało się osiągnąć zakładanych celów, a rok 1953 był punktem kulminacyjnym procesu tworzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Zmiana stanowiska władz wobec gospodarki chłopskiej została uchwalona na IX Plenum PZPR (29–30 października 1953 r.), którego postanowienia zatwierdzono w marcu 1954 r. podczas II Zjazdu PZPR⁷⁶. Oznaczało to początek fazy zstępującej kolektywizacji i, w przeciwieństwie do uchwały gryfickiej, wiązało się z rzeczywistą korektą stosunku KC PZPR do kułaków. Wymownym tego symbolem mogła być sytuacja zaistniała w powiecie gryfickim, w którym już w 1955 r. nie funkcjonowała ani jedna spółdzielnia, a w całym województwie spośród 737 rozwiązaniu nie uległy tylko

⁷³ AAN, KC PZPR, 237/XII/11, Tezy na zjazd przewodniczących rolniczych spółdzielni produkcyjnych, 1951 r., k. 43.

⁷⁴ AAN, KC PZPR, 237/VII/128, Meldunki z terenu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 37/851, 20 II 1952 r., k. 273.

⁷⁵ AAN, KC PZPR, 237/128, Meldunki z terenu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 53/867, 11 III 1952 r., k. 402.

⁷⁶ Zob. M. Jastrząb, *Manewr gospodarczy? Korekta polityki ekonomicznej na IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR w 1953 r.*, „Przegląd Historyczny” 2003, nr 1, s. 43–58.

22⁷⁷. Proces kolektywizacji ostatecznie załamał się w połowie 1956 r. Roman Werfel, w okresie wypadków gryfickich zastępca członka KC PZPR, podsumował po latach ten proces następująco: „W Polsce kolektywizacja nie udała się dlatego, że myśmy się do niej zbyt nie przykładali. [...] W Gryficach kilku durniów się wygłupiło, ale szybko przywołaliśmy ich do porządku. Myśmy z kolektywizacją się nie spieszyli, bo znaliśmy radzieckie kołchozy i wiedzieliśmy, że w wielu z nich dzieje się – delikatnie mówiąc – nie najlepiej. [...] Na Węgrzech, w NRD, w Czechosłowacji natomiast kolektywizacja dała dobre rezultaty, bo oparto ją na zasadzie ekwiwalentnej wymiany między miastem a wsią. U nas w latach pięćdziesiątych nie było na to środków, ale i nie istniała potrzeba ściągania haraczu ze wsi”⁷⁸.

Wydaje się, iż kolektywizacja nie udała się głównie z tego względu, że wymagała uprzedniego spacyfikowania polskich chłopów, na co władze okazały się zbyt słabe. Wydarzenia gryfickie odegrały w tym niewątpliwie doniosłą rolę, aczkolwiek można sądzić, że taki właśnie obrót sprawy był nieuchronny w sytuacji, gdy komuniści dążyli do konfrontacji z kułakami, antagonizując przy tej okazji znaczną liczbę chłopów mało- i średniorolnych. Zdarzenia w Gryficach przyspieszyły zrozumienie przez KC PZPR tego, że polskich rolników można dalej próbować ujarzmić za pomocą aparatu bezpieczeństwa, lecz będzie to oznaczało katastrofalny spadek produkcji rolnej, który doprowadzi kraj do ruiny, a może i do buntu ludności. Władze musiały zatem po raz pierwszy, przynajmniej na krótko, ustąpić w konfrontacji z dużą częścią społeczeństwa.

⁷⁷ APSz, PWRN, 8872, Wykaz zlikwidowanych spółdzielni produkcyjnych w poszczególnych powiatach województwa szczecińskiego na 1955 r., b.d., k. 12.

⁷⁸ T. Torañska, *Oni*, Londyn 1985, s. 306.

I. Źródła archiwalne

1. Archiwum Akt Nowych

- Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym
- Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
- Teczki personalne

2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

- Raporty okresowe
- Relacje
- Teczki personalne i teczki pracy

3. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie

- Kwestionariusze ewidencyjne
- Protokoły odpraw
- Raporty okresowe
- Sprawy operacyjnego sprawdzenia/sprawy operacyjnego rozpracowania
- Teczki personalne i teczki pracy

4. Archiwum Państwowe w Szczecinie

- Akta osobowe (nomenklatura)
- Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie
- Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie

II. Źródła publikowane

Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia metody, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 1: *Lata 1944–1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005.

Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004.

Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989, oprac. P. Szulc, Szczecin 2009.

Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r., oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992.

Pierwszy wojewoda szczeciński. Dokumenty i komentarze (1945–1949), red. Z. Chmielewski, K. Kozłowski, Szczecin 1986.

Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały), red. R. Drozd, I. Hałagida, Warszawa 1999.

Witos W., *Przemówienia*, t. 5, oprac. J.R. Szaflik, Warszawa 2007.

Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego, t. 2: *Zagadnienia osadniczo-demograficzne w latach 1945–1950*, red. T. Białecki, Z. Chmielewski, Szczecin 1985.

III. Prasa

„Gazeta Gryficka”

„Gazeta Wyborcza”

„Głos Szczeciński”

„Kurier Szczeciński”
 „Morze i Ziemia”
 „Na Straży Wybrzeża”
 „Nowa Wieś”
 „Nowe Drogi”
 „Nowe Rolnictwo”
 „Trybuna Ludu”
 „Tygodnik Powszechny”

IV. Pamiętniki, wspomnienia, listy

Baranowicz M., *SOP – Samodzielna Organizacja Podziemna w XI Szkole Ogólnokształcącej w Dębnie Lubuskim 1950–1951*, Koszalin 2005, mps.
 Boniecka M., *Ucieczka za druty*, Londyn 1975.
 Torańska T., *Oni*, Londyn 1985.
 Zaremba P., *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, Poznań 1980.

V. Opracowania

Bednarski M.D., *Początki kolektywizacji rolnictwa w Lubelskiem*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2009, t. 7.
 Berezka T., *Kolektywizacja wsi w powiecie sanockim w latach 1948–1956* [w:] *Powiat sanocki w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarek, A. Romaniak, Rzeszów–Sanok 2007.
 Białecki T., *Państwowe Nieruchomości Ziemskie 1946–1949 na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006.
 Cenckiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011.
 Czapiewska G., *Historyczne uwarunkowania rozwoju rolnictwa uspołecznionego na Pomorzu Środkowym*, „Słupskie Prace Geograficzne” 2003, nr 1.
 Firlej K., *Formy organizacyjne zagospodarowania ziem polskich na przestrzeni wieków*, „Rocznik Ekonomiczny” 2011, nr 4.
 Golon M., *Majątki ziemskie na ziemiach odzyskanych pod radziecką administracją wojskową w latach 1945–1950* [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po drugiej wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997.
 Golon M., *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytnie” 1999, nr 6.
 Gryciuk F., *Ekonomiczne formy oporu chłopów w latach 1944–1956*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1998, nr 12.
 Hałagida I., *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2003.
 Jankowiak S., *Reforma rolna*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 (12).
 Jankowiak S., *Wielkopolski kułak wrogiem socjalistycznego państwa*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 (12).
 Jarosz D., *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.
 Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998.
 Jastrzab M., *Manewr gospodarczy? Korekta polityki ekonomicznej na IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR w 1953 r.*, „Przegląd Historyczny” 2003, nr 1.
 Jezierski A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003.

- Kaczorowski A.W., *Rozprute sztandary. Z Franciszkiem Gryciukiem, Antonim Kurą i Mateuszem Szpytmą rozmawia Andrzej W. Kaczorowski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 10/11 (105/106).
- Klementowski R., *Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie (1945–1956)*, Lubin–Wrocław 2007.
- Kochanowicz J., *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000.
- Kozłowski K., *Miejsce rolnictwa w społecznych dziejach regionu na tle sytuacji w kraju 1945–1989. Wybrane problemy [w:] Od Państwowych Nieruchomości Ziemijskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006.
- Kozłowski K., *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000.
- Kozłowski K., *Od wydarzeń gryfickich i drawskich z 1951 roku po „lubelską uchwałę” sekretariatu KC PZPR z 1953 roku w sprawie metod kolektywizacji wsi*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1998, nr 12.
- Kozłowski K., *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięcioleciu (1945–2005). Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin 2007.
- Kozłowski K., *Rola żołnierzy Wojska Polskiego w walce politycznej na Pomorzu Zachodnim (1946–1947) [w:] Żołnierz polski na Pomorzu Zachodnim X–XX wiek*, red. K. Kozłowski, A. Wojtaszak, Szczecin 2001.
- Kura A., *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006.
- Kura A., *Wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej (w świetle niektórych dokumentów) [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956)*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003.
- Kura A., *Wypadki gryfickie i inne wydarzenia*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13.
- Łach S., *Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1949 (studium historyczne)*, Słupsk 1993.
- Machałek M., *Na poniemieckiej ziemi. Polityka rolna komunistycznych władz na Pomorzu Zachodnim – 1945–1948*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 9/10 (56/57).
- Machałek M., *Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwie szczecińskim w latach 1949–1989. Próba charakterystyki strukturalno-organizacyjnej oraz aktywności gospodarczej i społecznej [w:] Od Państwowych Nieruchomości Ziemijskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006.
- Machałek M., *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Szczecin 2012.
- Majchrzak G., *Wytyczne dla funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa dotyczące wsi i ruchu ludowego [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały z konferencji naukowej, 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003.
- Makowski A., *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006.
- Marzec C., *Bezpośrednie przyczyny i przebieg wydarzeń gryfickich w 1951 roku [w:] Ziemia Gryficka 1945–1985*, red. K. Kozłowski, Gryfice 1987.
- Miernik G., *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999.
- Nadolski M., *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993.

- Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. W. Dzwonkowski, H. Mościcki, Warszawa 1928.
- Polak B., *Cena wygranej. O problemie wsi PRL z Tomaszem Berezą, Leszkiem Próchnikiem, Ryszardem Śmietanka-Kruszelnickim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 1 (12).
- Prokopiuk J., *Współczesne relacje o tzw. „wydarzeniach gryfickich”* [w:] *Trzebiatów. Historia i kultura*, t. 2, red. W. Łysiak, Poznań 2001.
- Próchniak L., *Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim*, Łódź 2003.
- Rokicki K., *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.
- Skicki J., *Założenie spółdzielni produkcyjnej w Wierchosławicach w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2013, nr 29.
- Ślabig A., *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008.
- Stanowska M., Strzembosz A., *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005.
- Syrnyk J., *Urząd Bezpieczeństwa w Wołowie (1945–1956)*, Wrocław 2010.
- Szulc P., „*Głos Szczeciński*” w okresie stalinowskim [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013.
- Szulc P., *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012.
- Szwagrzyk K., *Rola oficerów sowieckich w aparacie bezpieczeństwa Polski („cywilnym” i wojskowym)* [w:] *W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009.
- Trosiak C., *O tożsamości regionalnej na Ziemiach Północnych i Zachodnich*, „Siedlisko” 2008, nr 5.
- Twarze szczecińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa szczecińskiego*, red. P. Knap, M. Ozga, M. Stefaniak, Szczecin 2008.
- Ważniewski W., *Polska w latach 1944–1956 – struktura zniewolenia*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2013, nr 29.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Żaryn J., *Kościół katolicki wobec kolektywizacji* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały z konferencji naukowej, 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003.

Indeks osobowy

- „Brzoza” 26
„Gon” 180
„Żuk” 181
Alster Antoni 51, 67, 148,
149, 150, 151, 154, 156,
157, 158, 159, 161
Anders Władysław 26
Antczak Józef 172
Arleht Jan 131, 132, 133
Baka 117, 118
Balcerowski Stefan 120
Baranowicz Marian 170
Barmanowski 75
Bartkowiak Przemysław 9,
184
Basta Władysław vel
Kozłowski 70, 71, 99, 100
Bednarski Mariusz 16
Bembala Czesław 95
Beński 140, 145, 150
Bereza Tomasz 12, 35, 38, 39,
54, 92, 147
Berman Jakub 13, 72, 73, 160
Białecki Tadeusz 13, 44, 45
Bierut Bolesław 33, 34, 48,
111, 134, 141, 144, 165,
179, 186, 188
Błażejowski 145
Bocian Janusz 167
Bogdan Mikołaj 48, 88, 89,
92, 122, 137, 138, 139,
140, 143, 148, 149, 151,
152, 157, 158, 160, 163,
165
Bolewski Jan 64
Boniecka Maria 176, 188
Borkowicz Leonard 47, 49
Borkowski Edmund 95, 110,
165
Borkowski Tadeusz 92, 93,
98, 115, 117, 118, 119,
128, 132
Borowski 27
Borowski Jerzy 95
Borowski W. 158
Borys 70
Boś Jan 37, 38
Brzoza Anatol 179
Buck Andrzej 9, 184
Buda Władysław 104
Budanow 75
Cenckiewicz Sławomir 27
Chigryn 145
Chmielewski Zdzisław 45, 47
Chojczyk Władysław 94, 95
Chruściel Antoni 48
Cieślak Bronisław 105, 132,
144, 145, 146, 149
Cieślak Ignacy 102, 105, 107,
109, 110, 130, 132, 171,
174, 179, 180
Cieślak Irena 110, 132
Czajkowski Kazimierz 169
Czapiewska Gabriela 44
Czaplajewicz 99
Czarnota Kazimierz 103, 105,
119, 122
Dajan Mosze 171
Dekert Henryk 91, 112, 123,
132, 156, 157, 159, 169
Doliński Adam 156
Domagała Tadeusz 167
Drab Waław 137, 138
Drozd Roman 52
Dudek Antoni 76, 155
Dzwonkowski Włodzimierz
14
Dźwigał Magdalena 170
Figiel Wincenty 153
Firlej Krzysztof 13, 14
Fornal 117
Gierba Mieczysław 103, 127,
128
Gil Franciszek 14
Gmitruk Janusz 30, 66, 170
Gnidecki 120
Goldner Leon 76, 131
Golec 115
Golon Mirosław 50
Gomułka Władysław 13, 16
Górski Ferdynand 155
Grodziński Jan 72, 73, 89, 90,
91, 92, 93, 94, 95, 96, 98,
100, 102, 107, 108, 115,
118, 122, 123, 124, 125,
127, 129, 130, 132, 133,
135, 136, 137, 138, 143,
146, 151, 152, 154, 156,
157, 159, 163, 164, 169,
170, 171, 173, 185, 209
Grosinger Stanisław 71, 73,
90, 91, 92, 93, 94, 95, 96,
98, 100, 102, 107, 108,
109, 114, 115, 118, 119,
120, 121, 122, 123, 125,
127, 129, 130, 132, 133,
135, 136, 137, 138, 139,
142, 143, 146, 148, 149,
151, 152, 156, 157, 159,
164, 165, 169, 171, 173
Gryciuk Franciszek 12, 32,
68, 187
Grzmil J. 31
Gwara Jan 63
Hałagida Igor 52
Hałas Wit 120, 163, 164
Hass Janina 139, 140, 165
Herbert Zbigniew 174
Hoffman 77
Iżykowski Roman 144
Jabłońska Bronisława 190
Jakowiec Jan 168, 169
Jankowiak Stanisław 13, 14,
34, 36
Janosik 31
Jańczyk 25
Jarosz Dariusz 8, 13, 15, 16,
28, 29, 31, 34, 35, 38, 48,
54, 55, 59, 60, 66, 68, 69,
70, 81, 145
Jarzab Edward 95
Jastrzab Mariusz 190
Jaworski Zdzisław 166
Jeziński Andrzej 15
Kabala Maria 94, 108, 109,
110, 111, 116, 117, 152,
169
Kaczmarek Franciszek 87

- Kaczmarek Wojciech 101,
 108, 132, 174
 Kaczmarek Krzysztof 37, 38
 Kaczorowski Andrzej W. 12,
 28, 187, 188, 189
 Kalinowski Józef 91, 92, 127,
 128, 129, 130, 133, 134,
 135, 136, 141, 142, 143,
 151, 153, 156, 157, 159
 Kalinowski Mikołaj 84
 Kamiński Łukasz 18, 32, 43
 Karwicky Piotr 27
 Kawalerowicz Jerzy 29
 Kiefert Antoni 91, 93, 163,
 164, 168
 Klecha Jan 68, 69, 188
 Klementowski Robert 78
 Kłosiewicz Wiktor 16
 Kmiciek Edward 185
 Knap Paweł 82
 Kochanowicz Joanna 92
 Kołar Longin 82
 Kołodziejski Jan 131, 132,
 159
 Kołodzki Józef 144
 Komar Waclaw 27
 Kondracki Aleksander 94,
 108, 109, 111, 113, 116,
 118, 135, 136, 150, 152,
 169
 Korneluk 53
 Kosiorek E. 57
 Kosiorowski Zbigniew 49, 93,
 107, 110, 111, 112, 113,
 114, 124, 144, 146, 147,
 152, 169, 170, 172, 173,
 188
 Kostański 69
 Kotlarek Dawid 9, 184
 Koton Elias 76, 77, 80, 82,
 141, 142, 152, 159, 162,
 164, 167, 216
 Kozłowsy 147
 Kozłowski Kazimierz 7, 8, 9,
 10, 13, 14, 24, 44, 46,
 47, 54, 57, 59, 66, 67, 70,
 72, 88, 91, 101, 115, 131,
 135, 144, 145, 148, 151,
 158, 174, 175
 Krajewski Kazimierz 78
 Krawiec Zygmunt 142, 143
 Krystecka Feliksa 116
 Krystecki Franciszek 102,
 114, 115, 116, 117, 120,
 122, 128, 131, 132, 174
 Kubacki Jan 97
 Kubicki Stefan 120, 163, 164
 Kuczyński Witold 176
 Kuligowski Antoni 28
 Kulpiński Władysław 159,
 165
 Kura Antoni 8, 12, 16, 17,
 28, 34, 37, 38, 39, 42,
 59, 60, 73, 146, 160, 161,
 170, 187, 189
 Kwiatkowski Andrzej 95, 114,
 116
 Kwiecień Jerzy 74
 Lenin Włodzimierz 22, 35,
 68, 164
 Leszczyk Piotr 106
 Leszczyńska Cecylia 15
 Lewin Jan 139
 Lisiewicz Walenty 128
 Łabuszewski Tadeusz 78
 Łach Stanisław 44, 45, 50
 Machałek Małgorzata 8, 24,
 44, 45, 46, 49, 50, 52,
 179
 Machno Józef 148, 149, 150,
 151, 152, 153, 154, 156,
 157, 163
 Maciusowicz Irena 107, 110,
 111, 112, 132, 134, 144,
 146, 150, 174
 Maciusowicz Paweł 102, 106,
 110, 111, 112, 119, 132,
 206, 208, 209
 Maćkowiak Bronisław 154
 Majcherek Waldemar 92, 94,
 99, 101, 103, 104, 106,
 107, 108, 109, 110, 111,
 112, 113, 114, 115, 116,
 117, 118, 119, 120, 121,
 123, 124, 127, 128, 129,
 130, 131, 133, 134, 135,
 136, 142, 143, 144, 146,
 147, 149, 150, 151, 152,
 157, 159, 169, 179, 180
 Majchrzak Grzegorz 66
 Makacki 48
 Makowski Adam 179
 Makowski Antoni 119, 120,
 163, 164
 Małyszko Stanisław 95, 110,
 114
 Margas 186
 Marszałkiewicz Adam 41
 Marzec Czesław 8, 101, 144,
 148
 Matysiak Bolesław 165
 Mazurek Marcin 94, 108,
 109, 110, 111, 113, 114,
 116, 117, 129, 150, 152,
 169
 Michalski Stefan 107, 129,
 131
 Michałowski 119, 120
 Mieczkowska Eugenia 94,
 109, 111, 118, 150, 152,
 169
 Miernik Grzegorz 18, 30, 60,
 67, 69, 84
 Mikołajewicz 69
 Minc Hilary 12, 34, 80, 161
 Młynarz 58
 Mościcki Henryk 14
 Muszyński Tadeusz 74, 79,
 80, 91, 92, 94, 104, 127,
 129, 130, 131, 133, 134,
 135, 136, 141, 142, 143,
 151, 152, 153, 156, 157,
 159, 169, 170, 171, 186,
 210, 214
 Nadolski Marek 8, 18, 19, 21,
 22, 35, 36, 38, 39, 60
 Naszkowska Krystyna 145
 Nawrocki Zbigniew 30, 66,
 170
 Nieradko 142
 Nowak Zenon 148, 150, 164,
 165, 186
 Ochab Edward 45
 Ochar Emil 63

- Okurowski 24
 Olesiejuk Janina 95, 109, 111, 114, 116, 118, 150, 152, 169
 Orłowski Władysław 176
 Orłowski Zygmunt 150
 Owczarek Bolesław 85
 Owczarek Władysław 76
 Ozga Marcin 82
 Paczkowski Andrzej 76, 155
 Pałasz Lech 13, 24, 44
 Pawlak Regina 182
 Pawłowski Kazimierz 87
 Perłowski Antoni 121, 165
 Piechucki Bolesław 93, 101, 113, 142, 143
 Pietrykowski Józef 62, 63
 Pietrzak Szymon 117, 118, 119, 132, 152, 169
 Pilaciński Zdzisław 163, 164
 Podlaski Henryk 156, 158, 172, 180
 Polak Barbara 12, 13, 35, 39, 54, 147
 Prokopiuk Jan 105, 114, 121, 125
 Próchniak Leszek 12, 23, 32, 35, 54, 147
 Pryma Jerzy 48, 56, 62, 69, 81, 97, 132, 138, 139, 140, 143, 144, 145, 148, 149, 151, 157, 158, 160, 162, 163, 164, 165, 168, 169, 181
 Przędziecki 129
 Pszczołkowski Edmund 178, 188
 Pudlitzak Kazimierz 103, 168
 Radkiewicz Stanisław 42, 77, 78, 80, 82, 155, 156, 157, 161, 172, 184, 213, 217
 Radziejowski 184
 Rapacki Adam 184
 Rejman A. 41
 Rokicki Konrad 75, 78
 Romaniak Andrzej 38, 78
 Rutkowska Leokadia 131, 132
 Rydz Henryk 102, 104, 105, 117, 118, 119, 121, 132, 144, 146, 174, 205, 206, 207
 Rzepecki Władysław 25
 Samulewicz Zygmunt 94, 108, 109, 113, 114, 116, 117, 118, 152, 169
 Sawicki Stanisław 149
 Sieniczkin I.I. 145
 Siurdyna 138
 Skicki Janusz 18
 Skierski Władysław 35
 Skoczylas Jerzy 114, 131, 132, 133, 134, 135, 139, 151, 152, 153, 157, 159
 Słabig Arkadiusz 51, 53
 Stalin Józef 12, 16, 22, 26, 29, 68, 105, 141, 164, 179
 Stanowska Maria 169
 Starzec Franciszek 93, 101, 113, 142, 143
 Starzycki Jan 159
 Staszewski Stefan 104
 Stefaniak Marcin 82
 Stepień Sławomir 75
 Stokłosa Tomasz 181
 Stramer Jerzy 140, 151, 157
 Strzembosz Adam 169
 Suchorski 82
 Symoniuk 135
 Syrnyk Jarosław 53, 74, 77
 Szabliński Edward 101, 107, 109, 119, 125, 129, 174, 205, 20
 Szaflik Józef Ryszard 14
 Szaniawski 31
 Szarabajko Jerzy 95, 109, 113, 116, 118, 152, 169
 Szczodrowski Stanisław 41
 Szpytma Mateusz 12, 187
 Szulc Paweł 9, 64, 176, 184, 185
 Szwagrzyk Krzysztof 75, 76
 Szyk 105
 Śledziński 132
 Ślusarek Witold 77, 78, 79, 131, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 159, 172, 173, 186, 213
 Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 12, 13, 35, 54, 147
 Światło Jan 180
 Techman Ryszard 50
 Torańska Teresa 13, 161, 191
 Traczewski Jan 150, 151, 152, 153, 156, 157
 Trościak Cezary 44
 Turkan Aleksander 120, 163, 164
 Ufniarz Stanisław 24
 Uziębło Stanisław 120, 163, 164
 Wałaszek Antoni 170
 Ważniewski Władysław 70, 161
 Werfel Roman 191
 Węglawska Sabina 48
 Wiaderski 185
 Więcikowski 117
 Witos Wincenty 14
 Włodarczyk Bolesław 74, 77, 79, 114, 119, 120, 124, 125, 129, 130, 152, 153, 155, 156, 211
 Wojtaszak Andrzej 46
 Wszola 126
 Wysocki 115
 Zając Andrzej 25, 102, 103, 104, 105, 112, 113, 114, 120, 122, 123, 124, 125, 129, 130, 132, 144, 169, 172, 174, 220
 Zając Franciszka 102, 112, 113, 114, 131, 134, 144
 Zambrowski Roman 59, 66, 72, 93, 94, 107, 149, 151, 175, 185, 187
 Zaremba Marcin 25, 29, 30, 31, 37, 42
 Zaremba Piotr 26
 Zawadzki Aleksander 145
 Zimmerman Alfred 120, 124, 125, 130, 152, 153, 155
 Zubowicz Władysław 157, 159

Żabiński A. 132, 145, 146,
152, 157, 159, 165
Żaryn Jan 30

Indeks geograficzny

- Berlin 105
Białogard 31
Białystok 82, 96
Brojce 58, 70, 93, 102, 103,
114, 115, 116, 117, 127,
128
Brzeźniak 22
Budapeszt 16
Bytów 75
Cerkwica 42
Chłopowo 82
Chodów 95
Chojna 48
Chomętowo 102, 109, 130,
179
Choszczno 31, 82, 147, 170
Cierznie 61
Cybowo 84
Czaplin Mały 183
Czaplin Wielki 182
Częstochowa 77
Człuchów 61
Darłowo 28
Darzewo 102, 114, 115, 116,
117
Daszewo 117
Dębno 69, 70, 90, 166, 170,
176
Dębno Lubuskie, zob. Dębno
Dębsko 182
Dobrowica 190
Dolaszewo 36
Drawsko 17, 18, 19, 20, 22,
24, 26, 27, 30, 31, 32, 35,
40, 41, 47, 52, 53, 57, 62,
63, 83, 84, 85, 86, 181,
182
Drozdowo 183
Dziadowo 46, 120, 163
Działdowo 46
Dzikowo 53
Goleniów 170
Górzycza 101, 112, 179
Górzyn 120
Grodzisk Mazowiecki 30
Gryfice 10, 11, 25, 31, 37, 52,
58, 62, 66, 71, 72, 74, 75,
76, 77, 79, 80, 81, 86, 87,
88, 89, 91, 92, 93, 94, 95,
97, 103, 104, 106, 107,
109, 111, 112, 113, 114,
115, 116, 117, 118, 120,
122, 124, 125, 127, 128,
129, 130, 131, 132, 133,
134, 135, 136, 137, 138,
139, 140, 141, 142, 143,
144, 145, 146, 147, 148,
149, 150, 151, 152, 153,
154, 155, 156, 158, 159,
160, 162, 163, 164, 165,
166, 167, 168, 169, 172,
173, 174, 175, 176, 180,
181, 184, 185, 189, 191,
203, 204, 205, 207, 208
Gryfino 48, 54, 95, 183
Jaworzno 170, 171
Jęczydół 183
Kalisz Pomorski 182
Kamień 22
Kamień Pomorski 37, 166
Karcewo 186
Karnice 63, 182
Katowice 18, 43, 73
Kępno 67
Kielce 30, 69
Kołobrzeg 31
Koszalin 25, 41, 81, 183
Kraków 43, 160
Kręgi 190
Krynica 139
Kujbyszew 76
Kutno 95
Lenino 105, 146
Lębork 48
Londyn 35, 36
Lublin 15, 78, 82
Lubliniec 180
Łobez 30, 31, 58, 82
Łódź 69, 95
Madryt 36
Mechowo 37
Mirosławice 120, 121
Mokra 23
Moskwa 20, 26, 29, 34, 141
Mrzeżyno 97, 102, 103
Mykanów 97
Niechorze 63
Nowa Dąbrowa 41
Nowogard 48, 82
Oborzany 166
Olsztyn 43
Orzechowo 172
Ostrowiec k. Złocieńca 86
Oświęcim 77, 165
Paryż 26
Piła 45
Płowce 22
Poczdam 26
Przelevice 185
Przybiernowo 102, 103, 111
Pyrzyce 30, 90, 126, 165,
181, 186
Radowo Małe 58
Rawa Mazowiecka 41
Recz Pomorski 181
Rogoźno 122, 183
Runowo 63
Rzeszów 82
Sadlno 87, 91, 102, 163, 168,
180, 183
Sanok 78
Sarbja 37
Sarbinowo 183
Siecino 17, 19
Skalin 101, 108
Sokołów 141
Stargard Szczeciński 22, 95,
104, 106, 171
Suliszewo 62
Szczecin 8, 9, 13, 19, 21, 23,
24, 25, 26, 27, 28, 30, 31,
37, 39, 41, 42, 47, 48, 49,
50, 51, 52, 53, 54, 56, 58,
59, 62, 63, 64, 69, 70, 75,
76, 80, 81, 82, 83, 85, 89,
90, 91, 92, 93, 95, 96, 98,
102, 104, 106, 107, 109,
110, 111, 112, 113, 115,

-
- 116, 117, 118, 120, 121,
122, 124, 125, 126, 129,
130, 131, 132, 134, 135,
137, 138, 139, 140, 141,
142, 143, 144, 145, 147,
148, 149, 150, 151, 152,
153, 154, 155, 156, 157,
159, 160, 162, 163, 164,
166, 167, 169, 170, 171,
173, 175, 176, 178, 181,
182, 183, 184, 185, 186,
204, 211, 212, 213, 214
- Zajączkowo Stare 46
Zarańsko 83
Złotów 17, 31
Zwierzyniec 58
- Szczecinek 190
Szydłowo 23
Śrem 70, 71, 99
Środa Śląska 25
Świeszewo 101, 109, 129
Tarnów 41
Tąpadły 102, 117
Tokmak 96
Treblinka 165
Trzebiatów 11, 91, 104, 125,
131, 149, 185
Trzebusz 102, 103, 112, 129
Trzygłów 88, 101, 103, 120,
163, 168
Tywica 30
Ustronie Morskie 21
Wałbrzych 25
Wałcz 23, 31, 36
Warszawa 7, 8, 9, 19, 48, 56,
59, 62, 64, 66, 67, 68, 69,
70, 71, 80, 95, 96, 97,
101, 105, 138, 141, 143,
144, 145, 146, 151, 152,
154, 156, 157, 161, 165,
171, 172, 173, 174, 179,
181, 182, 183, 186, 188,
189, 190
Watykan 147
Wieluń 77
Wierzchowice 181
Wierzchowo 35
Witno 102, 103, 105, 106,
107, 110, 119, 122, 123,
146, 147, 150
Wolne Miasto Gdańsk 45
Wrocław 184